



PRZESTRZEŃ
Społeczna
czasopismo naukowe

Social**SPACE** scientific journal

nr 1/2012 (3)

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u



Rzeszów 2012

Obowiązkiem uczonego jest nieposłuszeństwo myślenia
Disobedience of thought is the scholaris duty

Stanisław Ossowski

PRZESTRZEŃ
Społeczna

Social
SPACE

półrocznik

nr 1/2012 (3)

semi-annual

Rzeszów

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u

Rada Programowa Editorial Board

Pirkkoliisa Ahponen, Anna Barska, Zygmunt Bauman, Ulrich Best, Jens Boysen, Horacio Capel, Małgorzata Dymnicka, John Eade, Frank Eckardt, Thomas Hylland Eriksen, John Eyles, Maroš Finka, Wilson Trajano Filho, Ay e Gedik, Michael Gentile, Hermanus S. Geyer, Marian Golka, Shlomo Hasson, Grigory Ioffe, O uz I ik, Bohdan Jałowiecki, Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska, Władimir Kołosow (Vladimir Kolosov), Drago Kos, Zdzisław Mach, Siniša Maleševi , Ewa Malinowska, Tracey McIntosh, Jurij Miedwiedkow (Yuri Medvedkov), Janusz Mucha, Tomasz Nawrocki, Tadeusz Paleczny, Elson Pereira, Marika Pirveli, Lia Maria Pop, Alcida Rita Ramos, Joseph Ruane, Andrzej Sadowski, Helen Sampson, Teresa Staniewicz, Marek S. Szczepa ski, Roman Szul, Larissa Titarenko, Kazimiera Wódz, Tomasz Zarycki, Walter elazny

Redakcja Editors

Redaktor Naczelny Editor-in-Chief
Zbigniew Rykiel

Sekretarz Redakcji Managing Editor
Jarosław Kinal

Redaktor Statystyczny Statistical Editor
Jerzy Michno

Redaktorzy Merytoryczni Style Editors
Andrzej Bieniek
Barbara Lubicz-Miszewska
Steve Matthewman
Dominik Porczy ski
Anna liz

Redaktorzy Techniczni Technical Editors
Hubert Kawalec
Rafał Wa ko

Moderator Forum Forum Moderator
Tomasz Ziembicki

Siedziba Redakcji

Registered Seat of the Editors

Zakład Socjologii Zbiorowoci Terytorialnych
Instytut Socjologii
Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Polska

Department of Sociology of Territorial Collectivities
Institute of Sociology
Rzeszów University
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Poland

Wydawca Publisher


www.bosqo.pl

ul. Rejtana 14a/48 35-310 Rzeszów

socialspacejournal@gmail.com

◀ Od Redaktora Editorial

Lokalno a uniwersalno - Zbigniew Rykiel 7

Locality vs universality - Zbigniew Rykiel 14

◀ Artykuły Articles

Concepts of the metropolis as a form of the city and region:
inspirations for sociology - Zbigniew Rykiel 23

Participation at any price?
The ambivalence of the renaissance of direct democracy
in German municipalities - Frank Eckardt 51

Journeys to home and liminal spaces among former refugees:
exploring identity and belonging among
Vietnamese-Canadians - Huyen Dam, John Eyles 73

Osiedla grodzone: wiadomo ciowe aspekty
podziałów społeczno-przestrzennych i wi s siedzka
- Magdalena Szczepa ska 102

Przestrze wi nia w KL Auschwitz-Birkenau.
Analiza przestrzeni represyjnej z uwzgl dnieniem wspomnie
Dzieci O wi cimia - Wanda Witek-Malicka 126

◀ Eseje Essays

Sztuka uliczna jako narz dzie kontestacji
w przestrzeni publicznej metropolii - Monika Gruba 177

◀ Notatki naukowe Progress reports

Internet agor wyborcz XXI wieku - Jarosław Kinal 199

◀ Recenzje ksi ek Book reviews

Mury widzialne i niewidzialne - Dorota Olko 217

Kultura nowego kapitalizmu - Jarosław Kinal 223

Od Redaktora
Editorial

Lokalność a uniwersalność

Zbigniew Rykiel

Redaktor Naczelny

Przestrzeń Społeczna (Social Space)

socialspacejournal@gmail.com

W związku z przypadającym w 2011 r. jubileuszem dziesięciolecia istnienia Uniwersytetu Rzeszowskiego postanowiono uczcić to wydarzenie przygotowaniem książki poświęconej regionowi i regionalizmowi. Miało to być dzieło zbiorowe spełniające wymogi książki naukowej pod jednolitą redakcją. Punktem wyjścia była konferencja, na której wygłoszono 53 referaty pozostające w nurcie zainteresowań przygotowywanego tomu. Do publikacji zechcieli nadesłać swe teksty autorzy tylko 42 referatów, co stanowi 79% ich potencjalnej liczby.

Pewną trudnością okazało się rozumienie trzech terminów: *książka*, *naukowość* i *redakcja*. Piszący te słowa pod pojęciem *książki* rozumie nie wytwór kultury materialnej (tj. złożone i oprawione arkusze zadrukowanego papieru), lecz wytwór kultury idealnej, tj. dzieło literackie, mimo że w tym przypadku chodzi o dzieło naukowe. Pod pojęciem *redakcji* – w znaczeniu jednak *redagowania*, a nie instytucji – rozumie się natomiast opracowanie tekstów w taki sposób, aby nadawały się one do publikacji. Fakt, że w licznych współczesnych wydawnictwach polskich pod pojęciem *redagowania* rozumie się wyłącznie umieszczenie nazwiska tak rozumianego redaktora na stronie tytułowej dzieła, nie miał przy tym żadnego istotnego znaczenia. Pod pojęciem *naukowości* rozumie się zgodność z zasadami i metodami naukowymi. Pod związanym z tym pojęciem *nauki* rozumie się uporządkowaną i usystematyzowaną wiedzę.

Przedstawione wyżej rozumienie trzech, a właściwie nawet pięciu, podstawowych terminów oznaczało, że od autorów poszczególnych artykułów oczekiwano dostarczenia tekstów spełniających normy naukowości, w tym logiki i – względnej przynajmniej – precyzji wywodów, oraz poprawności językowej. Od redaktora tomu autorzy mogli natomiast oczekiwać wnikliwej analizy ich tekstów pod tymi właśnie względami. Oczekiwania te okazały się jednak trudne do spełnienia dla znacznej części autorów. Ponad połowa z nich nadesłała bowiem teksty, które nie spełniały oczekiwań redaktora. Większości z nich zaproponowano poprawę ich tekstów, czego niektórzy nie byli jednak w stanie zrobić, a nawet – co zadziwiające – nie podjęli takiej próby. Druga połowa autorów nadesłała natomiast teksty wymagające tylko nieznacznej ingerencji redaktora tomu, albo przynajmniej takie, które ich autorzy byli skłonni poprawiać – niekiedy wielokrotnie – aż do skutku akceptowalnego przez obie zainteresowane strony.

W rezultacie 21 spośród 42 nadesłanych referatów, tj. ich połowa, nie została zakwalifikowana do publikacji przez redaktora tomu. Przyczyny tego były zróżnicowane i obejmowały następujące przypadki: (1) brak związku z tematyką tomu, (2) styl dzieła odbiegający od konwencji stylu naukowego, (3) fatalną polszczyznę tekstu skądinąd nawet interesującego oraz (4) nieumiejętność lub niechęć autora do poprawy tekstu. W rezultacie spośród 53 tekstów, które mogłyby się znaleźć w tomie, znalazło się tam 21, tj. 40%.

Liczby te, a zwłaszcza ich kontekst, stanowią ciekawą ilustrację pewnego zjawiska kulturowego, jakim jest wzorzec myślenia i zachowań, a nawet szerzej – kod kulturowy lub kultura organizacyjna polskiego środowiska naukowego. Wzorzec ten obejmuje zanik dyskusji naukowej, uczulenie na krytykę, wynikające z jej personalizacji, w rezultacie zaś reakcje obronne w postaci wycofania się, przyjęcia postawy godnościowej, odwrócenia ról społecznych lub rezygnacji. Generalnie autorzy ocenianych tekstów przyjmują następujące strategie:

- (1) ignorowania większości uwag i przedkładania kolejnych wersji swych tekstów z tymi samymi błędami;
- (2) braku reakcji, w tym nieodpowiadania na korespondencję, a więc zerwania kontaktów;

- (3) wyrażenia niezadowolenia z krytyki lub oburzenia nią i rezygnacji z dalszej współpracy;
- (4) odwrócenia ról społecznych, polegającego albo na poinformowaniu redaktora, czego autor „nie zamierza” robić, albo na zarzucaniu redaktorowi lub recenzentom niekompetencji;
- (5) prób mechanicznego wprowadzenia poprawek wskazanych przez redaktora bez zrozumienia ich kontekstu;
- (6) rzeczowej i kurtuazyjnej polemiki z redaktorem lub recenzentem;
- (7) krytycznego spojrzenia na poprzednią wersję swego tekstu.

Są podstawy, by sądzić, że cztery pierwsze strategie są typowe dla kodu kulturowego polskiego – ale także generalnie postkomunistycznego – środowiska naukowego, podczas gdy dwa ostatnie charakteryzują kody kulturowe społeczeństw zachodnich, zwłaszcza anglosaskich. Zjawisko to zdołaliśmy już także zaobserwować w dotychczasowej działalności redakcyjnej czasopisma *Przestrzeń Społeczna* (*Social Space*).

Można sądzić, że wynika to ze względnej peryferializacji kulturowej rozpatrywanych społeczeństw. Jej przewyciężenie można osiągnąć albo przez rozwój zależny, zwany też drogą zreformowanej kontynuacji (Szomburg 2012), albo przez zmianę kodu kulturowego. W przypadku Polski wybrano ten pierwszy sposób – ponad 20 lat temu w gospodarce, obecnie zaś w nauce – jako łatwiejszy i zapewniający szybsze osiągnięcie zamierzonych rezultatów, chociaż skazujący aplikanta na wieczne uzależnienie, tj. semiperyferyjność. W gospodarce model ten przyniósł spektakularne powodzenie, obecnie jednak jego możliwości zdają się wyczerpywać wraz z ogólnym załamaniem się – raczej społecznym niż gospodarczym – modelu neoliberalnego. W nauce model ten nie zdążył jeszcze przynieść widocznych skutków pozytywnych, obrastając natomiast bardzo szybko degeneracją biurokratyczną, która sprowadza ideę uniwersytetu do poziomu szkoły specjalnej dla ociężałych umysłowo – pod pretekstem rozwijania konkurencyjności i wprowadzania systemu bolońskiego, w wersji jednak dość dalekiej od jego założeń. Wprowadzający go urzędnicy pragną bowiem poruszać się w świecie znormalizowanym i sparametryzowanym,

ogólnie zaś prostackim, podczas gdy świat nauki jest złożony, wielowymiarowy i nieprzewidywalny (Jałowiecki 2012).

Jak słusznie zauważył Jan Szomburg (2012), narody konkurują przede wszystkim swą kulturą. W tej zatem sferze rozstrzyga się na dłuższą metę rozwój społeczny i gospodarczy, konkurencyjność międzynarodowa i postęp cywilizacyjny. Szkoły wyższe w danym kraju są uwarunkowane kulturowo, powinny więc kształtować człowieka kulturalnego, nie zaś przywiązywać nadmierną wagę do opinii pracodawców myślących kategoriami dnia dzisiejszego (Jałowiecki 2011). Uniwersytety ze swej istoty nie są instytucją masową, powinny zatem przyjmować potencjalnych studentów tylko na podstawie konkursowego egzaminu wstępnego i konkurować jakością (tamże), a nie – ulubionymi przez polityków i biurokratów – wskaźnikami skolaryzacji, zmieniając się w biura wydawania dyplomów (*diploma mills*).

To ostatnie zjawisko wydaje się nieuniknionym skutkiem zreformowanej kontynuacji, którą – z pewnym uproszczeniem – można sprowadzić do dostosowania się do wymogów rynków finansowych (Szomburg 2012). Oznacza to akceptację folwarcznego kodu kulturowego, dominującego w polskich instytucjach (Szomburg 2012), w tym w nauce, co piszący te słowa wskazał dość dawno (Rykiel 1983, 1988), z daleko zresztą idącymi skutkami osobistymi. „Nurt ten nie jest w stanie zrównoważyć negatywnych skutków psychologicznych rosnącej alienacji instytucji państwowych, z których etos publiczny wycieka wprost proporcjonalnie do liczby stosowanych mierników i wskaźników” (Szomburg 2012), naukę próbuje się zaś sprowadzić do zbierania punktów ministerialnych (Jałowiecki 2012).

Przykład reakcji potencjalnych autorów tomu jubileuszowego na krytykę ich tekstów, szerzej zaś – ich strategie, są odbiciem szerszego zjawiska, jakim jest kod kulturowy. Wiąże się on z brakiem umiejętności (1) kształcenia talentów i ich wykorzystywania, (2) rozmowy i dyskusji, (3) wymiany informacji i pomysłów oraz (4) lojalnej współpracy w grupach i zespołach (Szomburg 2012). To w tym właśnie kontekście „szkoła tłamsi rozwój podmiotowości osobowej i kreatywności, ucząc konformizmu, myślenia schematycznego i rozwiązywania testów, a nie problemów” (Szomburg 2012), zaniedbując samodzielne myślenie, refleksyjność, aktywność obywatelską, empatię, współpracę, rozumienie i rozwijanie swoich talentów oraz umie-

jętność uczenia się (tamże), uniwersytety zaś po najnowszej pseudoreformie nakłania się do przysposabiania absolwentów do potrzeb dzisiejszego rynku pracy. Niedokształcone – w wyniku wątpliwych eksperymentów z egzaminem maturalnym i kolejnymi reformami szkolnictwa w ogóle – roczniki maturzystów, pozbawione umiejętności myślenia krytycznego, nieumiejące czytać, dla których podstawowym źródłem wiedzy jest internet (Stopa 2012), przygotowuje się do zawodu socjologa. Od dzieci oczekuje się posłuszeństwa, od studentów konformizmu, od pracowników zaś specjalistycznych kompetencji wykonawczych, od nikogo zaś podmiotowości, wyobraźni i kompetencji społecznych.

Postulowany przez J. Szomburga (2012) nowy model rozwoju, oparty na zmianie kodu kulturowego i kultury organizacyjnej, zmierza – jak można sądzić – nie do naśladowania zachowań, form i instytucji, lecz norm (Rykiel 2011a, b, c), przy rozwoju własnych meta-kompetencji. Charakterystyczne dla kultury polskiej niekonwencjonalne, a nawet anarchiczne, myślenie i sztuka improwizacji, a więc i elastyczność instytucjonalna, dają szansę prześcignięcia Zachodu bez doganiania go, jeśli anachroniczny obecnie postsoświeceniowy system edukacyjny nie będzie przeszkadzał w osiągnięciu tego celu. Usuwaniem więc tych przeszkód, nie zaś deprecjonowaniem roli języka polskiego jako głównego środka komunikacji publicznej w Polsce (Jałowiecki 2012; Uchwała..., 2012), powinny się zająć władze oświatowe i nadzorujące naukę. Proces publikacyjny jest bowiem zdeterminowany nie tylko kryteriami merytorycznymi, ale także pozamerytorycznymi, w tym przynależnością grupową, kulturą dyscyplinarną i zakresem posiadanej wiedzy. Powierzchowne traktowanie kwestii strategii publikacyjnych, sprowadzające ją do publikowania w języku angielskim, wynika z nieznamomości socjologicznych elementów procesu publikacyjnego i mechanizmów karier naukowych realizowanych w obszarach języków narodowych (Wagner 2012) – nie tylko polskiego, ale w jeszcze większym stopniu francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i chińskiego (Jałowiecki 2012).

Nasze czasopismo *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* będzie zaś niezmiennie wspierać ten kierunek działania, respektując normy cywilizacji zachodniej i znajdując w niej oczywiste miejsce dla kultury polskiej zamiast się od niej dystansować. Żywimy przekonanie, że nauka, w tym nauki społeczne, jest twórczością,

miarą uczonego nie są zaś zebrane punkty, lecz „oddziaływanie jego publikacji, które są czytane i cytowane” (Jałowiecki 2012). Dotychczasowy zasięg oddziaływania naszego czasopisma wskazuje, że jest to przekonanie słuszne.

Literatura

Jałowiecki B., 2011: Misja uniwersytetów, a efekty kształcenia. „Bistro.edu.pl”.

Dodano 2011-12-08 <http://www.bistro.edu.pl/artykul,Misja-uniwersytetow-a-efekty-ksztalcenia.html>

Jałowiecki B., 2012: Nauka punktowana. „Bistro”, 2012-04-25 14:15:36,

<http://bistro.edu.pl/artykul,Nauka-punktowana.html>

Rykiel Z., 1983: Przemiany paradygmatu polskiej geografii społeczno-ekonomicznej. Referat na Ogólnopolskiej Konferencji Metodologicznej „Podstawowe problemy rozwoju geografii polskiej”, Rydzyna, 27-30 czerwca 1983. Komitet Nauk Geograficznych PAN.

Rykiel Z., 1988: The functioning and the development of Polish human geography. “Progress in Human Geography”, 12, 391-408.

Rykiel Z., 2011a: Normy, a nie punkty. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 1, 7-10.

Rykiel Z., 2011b: Normy i formy. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 2, 7-13.

Rykiel Z., 2011c: Norms vs conventions. A commentary on Ulrich Best. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 2, 14-19.

Stopa M., 2012: Po co socjologia. „Bistro.edu.pl”, 2012-01-22 07:03:06,

<http://bistro.edu.pl/polemika,O-socjologii-s%C5%82ow-kilka,Po-co-socjologia.html>

Szomburg J., 2009: Wielkie przewartościowanie. „Rzeczpospolita”, 08-02-2012,

ostatnia aktualizacja 08-02-2012 19:23; <http://www.rp.pl/artykul/809031.html>

Uchwała Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Języka w sprawie ochrony polskiego języka naukowego, 28 lutego 2012. Warszawa: Towarzystwo Kultury Języka; <http://forumakademickie.pl/aktualnosci/2012/2/28/1153/uchwala-zarzadu-glownego-towarzystwa-kultury-jezyka-w-sprawie-ochrony-polskiego-jezyka-naukowego/>

Wagner I., 2012: Selektywna analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 8, 1, 166–187; <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Wpłynęło/received 12.05.2012; poprawiono/revised 18.05.2012

Locality vs universality

Zbigniew Rykiel

Editor-in-Chief

Przestrzeń Społeczna (Social Space)

socialspacejournal@gmail.com

The tenth anniversary of the Rzeszów University in 2011 was celebrated by a publication of a book on region and regionalism. The volume was intended as a uniformly edited collective work meeting the requirements of scientific books. The starting point was a conference consisting of 53 relevant papers. Only 42 papers, or 79% of their potential number, were, however, submitted for publication consideration.

The understanding of three terms, i.e. *book*, *scientific*, and *editing* turned out not to be generally understandable as was first assumed. The *book* is understood by the present author not as a product of material culture, i.e. composed and framed sheets of printed paper, but rather a product of ideal culture, i.e. a literary work, even though a scientific work is under consideration herein. *Editing* is understood as a preparation of other persons' writings in a way suitable for publication. The fact that in many contemporary Polish publications editing is understood as a mere insertion of the so understood 'editor's' name on the front page of the volume is meaningless, however. *Scientific* is understood as compliant with the principles and methods of science. The related term *science* is, in turn, understood as orderly and systematic knowledge.

The above presented understanding of the three, if not four, basic terms meant that authors of individual articles were expected to submit manuscripts that would meet the standards of science, including logic and – relative at least – precise argu-

ments, as well as lingual correctness. The authors could, in turn, expect from the editor a careful analysis of their texts in this very respect. These expectations proved to be, however, difficult to meet for a substantial part of the authors. More than half of them in fact submitted texts that did not meet the expectations of the editor. Improvements of the submitted texts were proposed to most of the authors but some were not willing or even able to attempt changes. The other half of the authors submitted texts that required only slight editorial interventions or at least suggestions that their authors were willing to incorporate – sometimes repeatedly – until a mutually acceptable result was reached.

As a result, 21 out of 42 submitted papers, i.e. a half of them, were not accepted for publication by the editor. The reasons were diverse. They included: (1) hardly any connection with the subject of the volume; (2) the style diverging from scientific conventions; (3) very poor language used in otherwise interesting texts; and (4) the author's inability or unwillingness to improve their texts. As a result, 21 out of the potential number of 53 papers, i.e. 40%, were included in the volume.

These figures, and particularly their context, provide an interesting illustration of a cultural phenomenon, which is a pattern of thinking and behaviour or – more extensively – the cultural code or the organisational culture of the Polish scientific milieu. The pattern includes an atrophy of the scientific discussion, allergy to criticism arising from its personalisation, and, as a result, defensive reactions in the form of withdrawal, adoption of an attitude of indignity, a reversal of social roles or resignation. Generally, the authors of papers considered for publication adopt the following strategies:

- (1) ignoring most of the comments and submitting subsequent versions of their texts with the same errors;
- (2) a lack of reaction, including ignoring correspondence, i.e. breaking contacts;
- (3) expressing dissatisfaction with criticism or outrage at it, and a discontinuation of further cooperation;
- (4) a reversal of social roles, which consisted of either informing the editor what the author 'does not intend' to do or accusations of editor or reviewer incompetence;

- (5) efforts of a mechanical introduction of corrections indicated by the editor without understanding of its context;
- (6) an argumentative and courteous polemic with the editor or reviewers;
- (7) a critical re-evaluation of the previous versions of their texts.

There are reasons to think that the initial four strategies are typical for the Polish – and post-communist in general – cultural code of the scientific milieu, while the latest two are characteristic of Western academic culture, especially in Anglo-Saxon, societies. We had also observed this phenomenon in the earlier editorial activity of the *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* journal.

This phenomenon seems to result from relative cultural peripheralisation of the societies in question. The peripheralisation may be overcome by either dependent development, also referred to as the way of the reformed continuation (Szomburg 2012), or a change in the cultural code. In the case of Poland, the former way was adopted – over 20 years ago in the economy and now in science – as easier and providing a faster achievement of the desired results, even though sentencing the applicant to the eternal dependence or semi-peripherality. This model resulted in a spectacular success in the economy, now, however, its potential seems to run out with the general – social rather than economic – collapse of the neo-liberal model. In science, this model has not yet produced visible positive results while it transmuted in the bureaucratic degeneration very quickly, which reduced the idea of the university to the level of a special school for the mentally sluggish – under the pretext of the developing of competitiveness and introduction of the Bologna system, however in a version rather far from the original assumptions. The bureaucrats responsible for the implementation of the system wish to move in the normalised, parametric, and generally boorish world while the world of science is complex, multidimensional, and unpredictable (Jałowicki 2012).

As Jan Szomburg (2012) reasonably argues, nations compete mostly by their cultures. It is therefore in this area that long-term social and economic development, international competitiveness, and civilisation progress occur. Universities in a given country are culturally conditioned, they should thus form cultural people – well-rounded educated citizens – rather than give excessive weight to the opinions of

employers who think in terms of today's labour market (Jałowiecki 2011). Universities are not essentially mass institutions, they should therefore accept would-be students merely on the basis of competitive entrance examinations and compete in quality (*ibidem*) rather than in – the favourite measure of politicians and bureaucrats – scholarisation indices, changing themselves into diploma mills.

The latter phenomenon seems an unavoidable result of the reformed continuation, which can – with some simplification – be reduced to the adaptation to the requirements of the financial markets (Szomburg 2012). This means an acceptance of the, dominant in Polish institutions, manorial cultural code (Szomburg 2012), including science, the phenomenon pointed to by the present author quite a time ago (Rykiel 1983, 1988), incidentally with far-reaching personal consequences. 'This trend is unable to compensate the negative psychological results of the growing alienation of state institutions, from which the public ethos leaks in direct proportion to the number of the applied measurements and indices' (Szomburg 2012), and tries to reduce science to the Ministry's scores gathering (Jałowiecki 2012).

The case of the reaction of the potential authors of the jubilee volume for the critique of their papers, and – more extensively – their strategies, reflect a wider phenomenon of the cultural code. It is related to the lack of abilities of (1) training and use of talents, (2) conversation and discussion, (3) exchange of information and ideas, and (4) sincere cooperation in groups and teams (Szomburg 2012). It is in this very context that 'school suppresses the development of personal subjectivity and creativity, teaching conformism, schematic thinking, and solving tests rather than problems' (Szomburg 2012), neglecting independent thinking, reflexivity, civic activity, empathy, cooperation, the understanding and development of one's own talents, and the ability to learn (*ibidem*), while universities after the newest pseudo-reform are induced to qualify graduates to meet the needs of today's labour market. The undereducated – as a result of the doubtful experiments with the GCE exam and successive education reforms in general – classes of graduates, devoid of critical thinking skills, unable to read, for whom the Internet is a basic source of knowledge (Stopa 2012), are being prepared for the profession of sociologist. Children are expected to obey, students to be conformists, employees to possess special executive powers while no one is expected to evidence his/her subjectivity, imagination, and

social skills.

The new model of development postulated by J. Szomburg (2012), based on a change in the cultural code and organisational culture, seems to be aimed at the imitation of norms (Rykiel 2011a, b, c) rather than behaviour, forms, and institutions, with the development of one's own meta-competences. The unconventional, if not anarchic, thinking out of the box, characteristic of Polish culture, as well as the art of improvisation, i.e. also institutional flexibility, provide an opportunity to surpass the West without catching it up if only the prevalent anachronistic post-Enlightenment education system will not disturb to reach this goal. The education authorities and those supervising science should thus be engaged in removal of these obstacles rather than in the invalidating of the role of the Polish language as the main means of public communication in Poland (Jałowiecki 2012; Uchwała..., 2012). The point is that the publication process is determined not only by substantive criteria, but also by non-substantive criteria, including group participation, disciplinary culture, and the expertise authors have. A superficial treatment of the issues of the publication strategies, in which they are reduced to publication in English, result from the ignorance of the sociological elements of the publication process and the mechanisms for the academic career implemented in the areas of national languages (Wagner 2012) – not only Polish but even more obviously French, German, Spanish, and Chinese (Jałowiecki 2012).

The *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* journal intends to support this course of action while respecting the norms of Western civilisation and finding an obvious place for Polish culture within it rather than distancing itself from it. We do believe that science, including social science, is a creative activity, the scholar's output is thus to be measured not so much by the scores the Ministry stresses to gather but certainly by 'the impact of his/her publications, which are read and cited' (Jałowiecki 2012). The current extent of the impact of our journal indicates that this belief is correct.

References

Jałowiecki B., 2011: Misja uniwersytetów, a efekty kształcenia. „Bistro.edu.pl”,
2011-12-08 <http://www.bistro.edu.pl/artypul,Misja-uniwersytetow->

[a-efekty-kształcenia.html](#)

Jałowiecki B., 2012: Nauka punktowana. „Bistro”, 2012-04-25 14:15:36,

<http://bistro.edu.pl/artykul,Nauka-punktowana.html>

Rykiel Z., 1983: Przemiany paradygmatu polskiej geografii społeczno-ekonomicznej. Referat na Ogólnopolskiej Konferencji Metodologicznej „Podstawowe problemy rozwoju geografii polskiej”, Rydzyna, 27-30 czerwca 1983. Komitet Nauk Geograficznych PAN.

Rykiel Z., 1988: The functioning and the development of Polish human geography. “Progress in Human Geography”, 12, 391-408.

Rykiel Z., 2011a: Norms rather than score. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 1, 11-14.

Rykiel Z., 2011b: Norms and forms. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 2, 7-13.

Rykiel Z., 2011c: Norms vs conventions. A commentary on Ulrich Best. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 2, 14-19.

Stopa M., 2012: Po co socjologia. „Bistro.edu.pl”, 2012-01-22 07:03:06,

<http://bistro.edu.pl/polemika,O-socjologii-s%C5%82ow-kilka,Po-co-socjologia.html>

Szomburg J., 2009: Wielkie przewartościowanie. „Rzeczpospolita”, 08-02-2012,

ostatnia aktualizacja 08-02-2012 19:23; <http://www.rp.pl/artykul/809031.html>

Uchwała Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Języka w sprawie ochrony polskiego języka naukowego, 28 lutego 2012. Warszawa: Towarzystwo Kultury

Języka; <http://forumakademickie.pl/aktualnosci/2012/2/28/1153/uchwala-zarzadu-glownego-towarzystwa-kultury-jezyka-w-sprawie-ochrony-polskiego-jezyka-naukowego/>

Wagner I., 2012: Selektywna analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 8, 1, 166-187; <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Wpłynęło/received 12.05.2012; poprawiono/revised 18.05.2012

Artykuły
Articles

Concepts of the metropolis as a form of the city and region: inspirations for sociology

Zbigniew Rykiel

Institute of Sociology, Rzeszów University,
al. Rejtana 16c, 35-0959 Rzeszów, Poland

gniew@poczta.onet.eu

Abstract

Polish urban sociology cannot be released from its nineteenth-century legacy as an infant of rural sociology that ignores intellectual and institutional relationships with social and urban geography. A minor interest of Polish sociology in regional sociology involves even more marginal interest in the metropolisation processes, which interrelate urban and regional studies and invalidate the division in urban and rural issues. The interdisciplinary exchange of ideas about the city as a social phenomenon is unsatisfactory while urban and regional studies are still more an appeal than reality. An adaptation of the basic concepts of New Urban Sociology can be seen as one chance to overcome the marginalisation. The aim of this paper is to revisit classical concepts and literature that is poorly known by Polish sociologists who tend to either discover what has already been discovered outside sociology or build their conceptual dependence on the 'world' literature rather than adapt it to the domestic cultural milieu.

The nature of the metropolis is discussed in the paper and the role of metropolitan functions rather than urban size is stressed. The question of metropolises in Poland is touched upon and the limited number of the metropolises pointed to. Metropolitan ambitions of middle-sized towns are noted. Politisation of the metropolitan issue is pointed to in this context. It is argued that the concept of metropolitan area has yet to be emancipated from that of metropolis.

Forms of the macro-urban settlement, poorly known in sociology, are discussed. This includes the concepts of: the city, urbanised area, conurbation, urban aggregation, urban agglomeration, metropolitan area, urban complex, metropolis, megalopolis, daily urban system, (functional) urban region, urban field, and metropolitan region.

Methods and criteria of delimitation are summed up. A method is lacking that would allow for a reliable delimitation of urban agglomerations on the national scale according to uniform criteria.

The question of standardisation of terminology is discussed, which was normative oriented. These tendencies resulted not only from the attempt to get precise terminology but also from a methodological monism that assumed that only one correct set of relations between names and con-

cepts should exist. The efforts to standardise terminology showed thus symptoms of nominalism because a generally accepted term was sought for the form of the macro-urban settlement while the fact was ignored that such an action could hardly reduce the number of related concepts, so even standardised terms must have left many different meanings. The terminological standardisation would thus have resulted in misconception.

Models of the management of metropolises are discussed. Metropolitan poviats are opted for Poland as a basic model of the management of anachronic county boroughs. It is argued that these boroughs be abolished. The territorial system should be unified legally but diverse territorially, a principle that with difficulty appeals to politicians and sociologists. Associations of communes or poviats should be a sufficient tool for coordinating the development of metropolitan areas.

The question of the possible Rzeszów metropolis is discussed. In the political debate, the notion of the metropolis is confused with that of metropolitan area, and actual metropolitan features with their statistical or administrative appearances. The amalgamation of the Rzeszów county borough with the respective powiat must be the first formal-administrative step towards the metropolitan status. This would be, however, politically risky because it would result in an amalgamation of centre-leftist town with its right-wing surroundings. The territorial expansion of the Rzeszów metropolitan area would thus have to involve a deepening of the conservatism of the potential metropolis, i.e. its de facto de-metropolisation. Metropolis, even if institutionalised, is basically a social phenomenon, based on functions performed rather than political nomination. If therefore middle-sized towns wish to develop these functions they require reasonable strategies of development to achieve their goal.

Fascinated by its courage of being released from its traditional urban legacy, Polish would-be metropolitan sociology appears to choke the new concepts of American sociology that need not be adaptable to the domestic conditions. The quest for new concepts seems highly important if old ones are no longer adequate. Any attempts to transgress the traditional sociological parochialism would be welcome, but new metropolitan sociology abstracted from the achievements of social geography hardly seems possible.

Key words: urban sociology, metropolis, city, region, Poland, Rzeszów

1. Metropolis and Polish sociology

Six main points may be concluded from the inspiring article by Katarzyna Kajdanek (2009).

- (1) Polish urban sociology cannot be released from its nineteenth-century legacy as a rather unexpected infant of rural sociology.

- (2) Fascinated by its courage at being separated from rural sociology, Polish urban sociology is hardly able to note the anachronism of the division in urban and rural since it is strongly chained to the Chicago school of social ecology.
- (3) A minor interest of Polish sociology in regional sociology involves even more marginal interest in the metropolisation processes, which interrelate urban and regional studies and invalidate the division in urban and rural issues.
- (4) Paradoxically, the ecological legacy of urban sociology does not preclude the minor intellectual and, especially, institutional relationships of urban sociology with social and urban geography.
- (5) A forum of an open exchange of ideas between urban sociologists is lacking and this results in desperate attempts of younger and innovative representatives of the discipline to present their ideas on various available forums, including those loosely related to sociology.
- (6) The interdisciplinary exchange of ideas about the city as a social phenomenon is unsatisfactory while urban and regional studies are still more an appeal than reality.

An adaptation of the basic concepts of New Urban Sociology and the related Socio-Spatial Perspective can be seen as one chance to overcome this marginalisation. The main assumptions of the latter perspective include (Kajdanek 2009): the importance of the impact of the global forces on local milieus, the role of local authorities and real estate agencies (Majer 1997), and the perspective of metropolitan culture (Jałowicki 2000), including the relation between social stratification and socio-spatial segregation. The reason is that the development of metropolitan collectivities is less and less determined by behaviour of the local actors while it is more and more strongly influenced by decisions made at the global level (Kajdanek 2009).

The aim of this paper is to revisit classical concepts and literature that is poorly known, if not ignored, by Polish sociologists who tend to either discover what has already been discovered outside sociology or build their conceptual dependence on the 'world', i.e. Anglo-Saxon, literature rather than adapt it to the domestic cultural milieu.

2. The nature of the metropolis

The metropolisation process can be recognised as a new phase of urbanisation, considered in terms of concentration and de-concentration on various spatial scales. The process is related to the development of the information economy, in which the relation between the city and its region is being reduced for those with global economy via relationships in the network of metropolises (Friedmann 1986; Batten 1995; Castells 1998; Sassen 2000). This is to say that local and regional hierarchical relationships are replaced by non-hierarchical global relationships. This process can be analysed in terms of the production of urban space and consists of changing the relationship between the central city and its umland, as well as of discontinuous mode of use of urbanised areas (Jałowiecki 1999). The discontinuity means the involvement of social and economic relations in global rather than local networks (*ibidem*).

It would be, however, hardly possible to discuss the metropolisation process when abstracting from the metropolis. The latter term means the home town ('mother town' in Greek). In Antiquity, it meant a Greek, and implicitly also the earlier Phoenician, city-state that founded colonies overseas. Two meanings resulted from the term in the modern ages. One referred to the imperialist state in relation to its colonial possessions overseas. In the other meaning, metropolis means a large or, more strictly, important city as a centre of political (national capital), economic or ideological power over the subordinated area. The function rather than size, understood in terms of population, was thus always the essence of the metropolis. The mediaeval Cracow, with its population of 5,000, was a European metropolis while the metropolitan status of the contemporary Łódź, sized 740,000, is considerably less obvious not only compared with the above case but also with the contemporary city of Luxemburg, sized 94,000.

Now the metropolis is a city that performs high order central-place functions, i.e. ones of at least national range. This especially applies to the functions of the fourth sector of the economy, i.e. management functions that should not be confused with administration. The metropolis is therefore a modern settlement unit, which is a headquarters of international companies and institutions, as well as national but having developed relationships with foreign countries; it is a centre of the mass me-

dia and an important transport hub (Jałowiecki 2000) and, more strictly, a node in the network of relationships. Global metropolises polarise the metropolitan, i.e. central, space and peripheries (Jałowiecki 1999) by concentrating management functions of the global economy (Gorzelał, Smętkowski, 2005). The metropolis concentrates capital in all its forms: economic, financial, infrastructural, human, social, cultural, and political while dependent space extends beyond. Due to its dynamic, the metropolis is processual, and the communication of metropolises with each other produces the *tunnel effect*; information is transferred between the cities without stopping on the way, making cities grow even faster, aggravating the already formed contrast with the non-metropolitan hinterland (Jałowiecki 2001). The innovativeness of the economy is now, and probably always was, essential for the very concept of metropolis.

The city aspiring to become the metropolis should be a seat of subsidiaries of international corporations, diplomatic missions, banks, medial firms, and universities with a considerable proportion of international academics and students; it should have good transport and communication links with foreign countries via the networks of motorways, high speed railways, and air connections; the tertiary sector should dominate in employment structure, with a substantial share of modern telecommunication technologies; it should also be a centre of international cultural, scientific, and political events (Soldatos 1991).

From the socio-cultural point of view, metropolises are determinants of late modern, if not post-modern, culture. They concentrate many inhabitants and visitors with highly complex group affiliations and social statuses. Heterogeneity is thus a basic characteristic of the metropolis (Gruba 2012). The ideal of the pluralist cosmopolitan society is realised in metropolises. Informal social control is reduced to a historical minimum (Gruba 2012) at the expense of the extreme growth in the range of formal social control under the pretext of ensuring public safety (Wątroba 2009; Skórzyńska-Ślusarek 2012). This results in a loosening of social ties, as well as ephemerality and contingency of social contacts and encounters (Gruba 2012). The reduction of spatial distances is thus accompanied by a growth in social distances, with the appearances of their reduction, which result from a de-formalisation of their external manifestations. The existence of the metropolitan (Jałowiecki 2000) or crea-

tive class (Florida 2010) is an important characteristic of the metropolis. This fact is related to the uniqueness and specificity of the metropolis as a place (Bassand 1997). This is to say that the metropolis is a city that performs important specialised functions.

3. Metropolises in Poland

Taking the above mentioned criteria as a departure point, only Warsaw can be undoubtedly recognised as a metropolitan centre in contemporary Poland. With the application of more liberal criteria, Cracow, Wrocław, Tricity (of Gdańsk, Sopot, and Gdynia) and Poznań should be added to this set. Katowice, on the contrary, would have much less chance of being included in the set, even though a consideration of the Upper Silesian Metropolitan Union of 14 county boroughs would increase the chances considerably. Łódź, isolated in terms of transport, being depopulated as a result of the process of the post-socialist de-industrialisation, and lacking supra-national functions, could not be included in the set. The metropolitan aspiration of Rzeszów, sized 181,000 and lacking any considerable international functions, could be assessed either in ambitious terms (Jałowiecki 2000) or in those of substantive incompetence, consisting of a misidentification of the metropolis with the region. The metropolitan aspirations of Zielona Góra (Łatwiński 2008), sized 119,000 and lacking any extra-regional functions, could be, in turn, recognised as odd.

It is necessary to add here that the recognition of the given settlement system as a metropolis is to be based on, as was already mentioned, performed functions rather than administrative decisions or political tenders. It is worth noting, however, that the Union of Polish Metropolises was founded in 1990 by mayors of five cities, i.e. Warsaw, Cracow, Poznań, Wrocław, and Gdańsk, the fact that seems to confirm the limited set of the Polish metropolitan centres. Seven subsequent cities were, however, included in the Union, i.e. Łódź, Szczecin, Bydgoszcz, Katowice, Lublin, Białystok, and Rzeszów, a fact that should be assessed as a confusion of metropolises and the main cities (Dziewoński 1980; Rykiel 1985b). The Union of Polish Metropolises is an associated member of the World Association of Large Metropolises *METROPOLIS*, in which Warsaw is the only Polish city included as an ordinary member. Within

the European Spatial Planning Observation Network (ESPON), Functional Urban Areas (FUAs) were identified, which included Metropolitan European Growth Areas (MEGAs) of four categories. Warsaw, as the only Polish city again, was included in the group of the potential MEGA or the European metropolises of the third order while seven further cities, i.e. Cracow, Katowice (the conurbation), Tricity, Poznań, Wrocław, Łódź, and Szczecin were classified as weakly developed European metropolises of the fourth order or weak MEGA. The set of eight cities seems to include the maximal number of centres that might be recognised as Polish metropolises in functional sense.

It is worth noting here that (Markowski, Marszał, 2006)¹ the metropolis is a form of the city since it is the city rather than urban agglomeration, discussed beyond, that transforms in the metropolis. The reason is that the concept of the metropolis is, as was already mentioned, based on performed functions while the concept of urban agglomeration is based on spatial structure. What differentiates the metropolis, even though not necessarily metropolitan area, from a large city (with its agglomeration) is its international rank (or importance) of such a settlement system, i.e. its share in global economic processes.

A question arises whether or not the metropolitan centre has its own metropolitan area as its surrounding. This question is, however, purely formal because it depends on how wide the limits of the city are delineated. If they are delineated broadly, the metropolis may not have its metropolitan area since the immediate functional area is included in the city's limits.

If one assumes that the metropolis is a city that performs functions on at least a national scale, a hierarchy of metropolises – indicated above by the example of Poland – seems obvious. National, continental, and the three global metropolises combine the most obvious levels of the hierarchy. Regional metropolises have traditionally been identified in France, and now – as was indicated – also in Poland, although implicitly; this seems reasonable provided, however, that not every regional centre is

¹ The publication referred to here is a report based on a questionnaire *Metropolises and metropolitan areas in Poland* distributed to experts, including the present author. While opinions of individual experts were not cited, indicated or referred to in the report, the present author, wherever referring to this publication, refers to his own opinions.

identified with a metropolis.

A quibble of the classification of metropolises in developed, developing, and potential – as was once the case of urban agglomerations – should be, however, warned against. The logical base of such a classification is far from clear while it may be assumed, also on the empirical base, that catching the metropolitan status would be a kind of nobilitation for smaller towns. A striving to meet the formal rather than essential criteria of the metropolis would be one result of this development, with – a certainly not groundless – hope, to political, if not financial, benefits. It is necessary to conclude in this context that the possible ‘developing metropolises’ are not yet metropolises in general while ‘potential metropolises’ can hardly be such in the expected future.

4. Metropolis vs metropolitan area

Metropolitan area is a cognitive and statistical category that has functioned in North American practice for over half a century now while it occupies somewhat less time in West European and Polish discourses. The notion of the metropolitan area is grounded in the statistics of most developed countries. It is applied to distinguish de facto, i.e. independent of the administrative and political criteria, urban from rural populations around large cities and middle-sized towns. Inhabitants of the metropolitan areas are classified as urban, i.e. unlike the Central Statistical Office traditionally does in Poland, followed by a predominant majority of Polish sociologists. Possible coordinating, planning, administrative and/or political functions are secondary to the statistical functions.

What is a metropolitan area in the United States is decided by the Bureau of Census; in Poland a temptation can be seen to delegate the decision to planners and politicians. A politisation of the metropolitan issue is one result of this tendency, and thus the lobbying of the local governments of middle-sized towns to achieve a metropolitan status, similar to their effort to ‘hook for the plan’ under communism, is inevitable.

The definition of the metropolitan area is rather old, accepted, and well described in the literature (see Korcelli 1967). A metropolitan area is one strongly *func-*

tionally related to a large town. Semantically, the term *metropolitan area* is admittedly derived from the term *metropolis*, in fact, however, the logical relation between the two notions relaxed quite a time ago simply because not every centre of a metropolitan area could be categorised as a metropolis. This results from the fact that the metropolis is identified, as was already mentioned, on the basis of the performed functions while the metropolitan area is delineated on the basis of the functional relationships of the centre with its umland.

The delimitation of the metropolitan area (Markowski, Marszał, 2006)² is therefore based on functional (vector) criteria, i.e. relationships, rather than structural (scalar) criteria. The criteria vary over time as they are related to technological progress. While the fact of the uneven development is accepted, it is necessary to conclude that if the criteria vary over time, they also do over space.

A delimitation for cognitive purposes, based on the present state, should not be, however, confused with that for planning purposes, based on the expected or postulated state. In the former, the basic administrative units are taken instrumentally, they are therefore useful only in so far as they are units of the aggregation of statistical data. In the latter delimitation, on the contrary, the administrative units are subsidiary, i.e. they are relevant only if it is expected the metropolitan area would be a management unit.

The development of metropolitan areas is a result of sub-urbanisation (the second phase of urbanisation), which should not be misidentified with re-urbanisation (the fourth phase). In Poland, like in all post-communist countries, it is hardly possible to talk about re-urbanisation since there was no, and probably cannot be, de-urbanisation (the third phase of the process).

According to the bill of 2003, the metropolitan area is one of a large city and the immediate umland functionally related to it, defined in the concept of the spatial organisation of the country; it is therefore the planner's responsibility to determine the identification of the metropolitan status of individual settlement units. In its version of 2011, twelve metropolitan areas were identified; their set refers to the membership in the Union of Polish Metropolises. Interestingly, however, one unit was

² Footnote 1 applies to three successive paragraphs.

named the 'metropolitan area of the Upper Silesian conurbation', whatever the metropolitan area of a conurbation could mean, while another unit was identified as the 'metropolitan area of Bydgoszcz and Toruń', disregarding the fact that the two towns are physically separated by 40 km of forest and perform few metropolitan functions, and there is no reason to relate the notion of metropolis, or even the core of a metropolitan area, with a bi- or multi-centred entity (Rykiel, Kowalewski, 2004).

5. Metropolis as a form of the macro-urban settlement

In recent years in Poland the issues of metropolises and, to a lesser extent, of metropolitan areas is a subject of extensive discussion, more political and journalistic than scientific. On scientific grounds, the issues are included in the context of macro-urban forms of settlement, whose scale goes beyond local, approaching regional. In this very context the notion of the metropolis is understood as such a form of macro-urban settlement that can hardly be referred to as a city, for it rather represents a form of a highly urbanised sub-region. Under the globalisation processes and increased competition of territorial units, patterns of urbanisation are changing. New socio-spatial phenomena underlie a substitution of the traditional, socially accepted and internalised, settlement structures by new – and these result in an exploration of new notions for qualitatively new phenomena. The development trajectories of large urban centres result now in the development of new types of macro-urban settlement systems, for which the well-known concepts and notions are no longer adequate and so require either the trouble of learning the traditional, even though poorly known, outside the milieu of specialists, concepts and notions or going the easy way in search of new ones in the belief that only the new is of value.

The discussion of forms of macro-urban settlement took place in the literature in the 1960s in the West and somewhat later in Poland. Concepts relating to the forms have thus not long been known or even grounded in the scientific literature. This does not change the fact that they are poorly known in political and journalistic circles, and even within some social sciences, including sociology.

The issues of the forms of macro-urban settlement includes four main topics, i.e. concepts, delimitation, social containment, and governance.

Two types of works can be distinguished in the discussion of macro-urban forms of settlement, i.e. cognitive and planning, which differ in goals and cannot thus be confused. This postulate, methodologically essential, was not, however, always fulfilled. The investigation and presentation of the actual state of affairs in the present or recent past is the goal of the cognitive works. Of the planning works, on the contrary, the goal is to project an optimal structure in terms of the criteria adopted for the foreseeable future (Rykiel 2002).

Cognitive works are the main subject of further consideration. Structural and functional approaches can be distinguished among them. In the former, a contiguous area defined on the basis of its, differentially understood, internal structure is recognised as urban. The structure was identified on the basis of one variable, a few variables or their mathematical transformations (Iwanicka-Lyra 1969; Rykiel 1978). Within the structural approach, morphological, formal (administrative), and strict structural approaches can be identified. Within the former, the urban area is defined as a contiguous built-up area. In the functional approach, on the contrary, the area with sufficiently intensive interrelationships with the city centre is recognised as urban.

The macro-urban forms of settlement can be considered in two basic spatial scales, i.e. local and supra-local. Urban structures used to be referred to in the former case, and regional structures in the latter (Rykiel 1989). The two main approaches – functional and structural – can be applied to each of the scales, the latter being further divided into morphological, formal, and strict structural.

A number of main types of urban forms can be identified on the local scale. These are: the city, urbanised area, and conurbation in the structural approach; city, and urban aggregation in the formal approach; and urban agglomeration in the strict structural approach; in the functional approach, on the contrary, city, metropolitan area, urban complex, and, perhaps, metropolis can be identified. On the supra-local scale, the following structures can be identified: megalopolis in the structural approach; and daily urban system, (functional) urban region, urban field, and metropolitan region in the functional approach. As can thus be seen, the structural approach applies mostly to the local scale, and the functional approach to the supra-

local scale (Table 1).

Table 1. Main concepts of macro-urban settlement forms in the cognitive approach

Spatial scale	Cognitive approach			
	functional	structural		
		morphological	formal	strict structural
local	- city - metropolitan area - urban complex - metropolis?	- city - urbanised area ³ - conurbation	- city - urban aggregation	- urban agglomeration - 'urban region'
regional	- daily urban system - (functional) urban region - urban field - metropolitan region			- megalopolis

Source: based on Rykiel 2002

These concepts are accurately described in literature (Korcelli 1974; Rykiel 2002; Rykiel, Kowalewski, 2004), although non-sociological, and this fact releases the present author from their detailed discussion herein to recall the key elements of the concepts.

The notion of *city* was not defined in studies on the identification and delimitation of the forms of macro-urban settlement. The city in its administrative limits, assumed implicitly as a core of a more extensive settlement structure, was generally taken for analyses in the functional or even structural approaches.

The notion of *urbanised area*, widespread in the American literature, applies to a strictly defined spatial scale. It is a contiguous built-up area delineated routinely around towns sized 50,000 or over. The extent of the urbanised area is identified on

³ There are two Polish equivalents of urbanised area, related to different concepts: (1) *obszar zurbanizowany*, related to the U.S. concept, and (2) *obszar umiastowiony*, conceived by W. Wdowiak (1965). Unless otherwise stated, the former is discussed in this paper.

the basis of topographic maps and aerial or satellite photographs, as well as on-site inspections (Korcelli 1967). This term (Polish: *obszar zurbanizowany*) gave a lingual calque (*obszar umiastowiony*), referring, however, to a modified concept (Wdowiak 1965).

Conurbation, a proximate notion to the above, applies to another spatial scale and refers to a definitely macro-urban settlement. In British practice, it applies to settlement structures sized ca 1,000,000 (Korcelli 1967); in Polish practice a significantly lower limit is allowed. Conurbation is understood as a complex of contiguous towns and industrial settlements among which there is no main centre (Dziewoński 1956). It is more an area of urban investment than built-up, even though the difference between the two may be slight. The extent of conurbations is identified on the base of topographic maps and the knowledge of the area of the autopsy (Rykiel 1989). Conurbation is therefore an aggregation of towns and industrial settlements that compose a contiguous urbanised area, in which towns transfigure imperceptibly into one another, forming a city together (Latin: *con* – together; *urbs* – town).

The notion of *agglomeration* is much more general and thus less unequivocal than the former ones. In the context of settlement it was spread especially in French literature, in which it designates any compact settlement sized over 500 (Dalmasso 1984). Even though such a meaning of agglomeration has not been widespread outside the French-speaking countries, an attributive is necessary to add for precision. In the context of macro-urban settlement, terms *urban agglomeration* and *macro-urban agglomeration* are thus used (Iwanicka-Lyra 1969; Rykiel 1978). An aggregation of towns and non-farm settlements around an urban centre is recognised as an urban agglomeration (Iwanicka-Lyra 1969).

The notion of urban agglomeration aligns with the strict structural, i.e. not morphological, approach. The urban agglomeration is thus identified on the base of selected characteristics of regional structure rather than the, visible on topographic maps, extent of urban built-up area. Macro-urbanism and, in contrast to conurbation, monocentrism are important features of urban agglomerations. The latter feature refers, however, to the functional concept.

Metropolitan area is the most well-known functional concept of macro-urban settlement. In the United States, the notion applies to an area related functionally (mostly by daily commuting) with a town sized over 50,000. When examining the functional relations a methodological question arises, however, of the areal unit whose relations with the city are to be examined. For practical reasons, territorial administrative units were taken, the more so that metropolitan areas were delineated mainly for statistical goals; counties were thus generally taken as the respective territorial units, in the areas of the population density comparable with European standard townships were, however, taken instead (Korcelli 1967).

In Polish literature, *urban complex* (*zespół miejski*) was proposed as a functional concept of macro-urban settlement convergent with the American metropolitan area. The difference between the two was that the concept of the urban complex, as opposed to that of metropolitan area, was a town-planning concept (Lier 1965), even though the very term was rather ambiguous (Iwanicka-Lyra 1969). The notion of the Warsaw urban complex received statutory sanction in 1947, followed by nine further urban complexes of over 200,000 inhabitants in 1961 (Rykiel 1989).

In statistical elaborations the term *urban complexes* was sometimes used (Statystyka miast... 1967) to design *urban aggregations* (*zgrupowania miast*), i.e. groupings of contiguous administrative areas of legally defined towns (Gontarski 1980). The notion of the urban aggregation was thus related not to the functional approach but to structural, within which it constituted its formal (administrative) approach.

The concept of *daily urban system* is based on the assumption that probabilistically understood participation level rather than deterministic number of inhabitants is a more adequate measure of the size of the contemporary large city (Alonso 1971). This concept, close to the sociological concept of participation as a group-creating factor, is, regrettably, hardly known to sociologists, or at least the Polish ones.

In connection with the mutual separation of places of living, working, services, and recreation, the traditionally understood city ceases to be an area of the location of the urban collectivity for the area, which daily spatial behaviour of the collectivity tend to be closed within, i.e. daily urban system (Korcelli 1976), the de-

limitation of the respective metropolitan labour market being the first approximation of the delimitation of the daily urban system (Hall et al., 1973).

The concept of *urban region*, often referred to, even though tautologically, as *functional urban region* (Korcelli 1981), is based on the observation that daily urban systems do not cover the whole country since they only cover the areas, which daily spatial behaviour of macro-urban collectivities are closed within, while the human behaviour cannot be reduced to the sum of daily behaviours simply because the repertoire of spatial behaviours also includes ones of a weekly, monthly, quarterly, and annual cycle. On this basis, the entire country is thus divided exhaustively between urban regions since there are no areas within the ecumene that in a long enough cycle (up to annual, however) are unrelated with any of the regional centres (Duncan et al., 1960; Dziewoński 1971; Rykiel 1989, 2002).

The concept of *metropolitan region*, poorly known in the Polish literature, is an extension of the concept of the urban region. The former is based on the observation that the country can be exhaustively divided between the ranges of the influence of supra-regional centres (McKenzie 1933), identified recently more and more often, even though by no means obviously, with metropolises (McKenzie 1933), but rather with a later concept of *main cities* (Dziewoński 1980; Rykiel 1985b). The influence of the metropolises cannot be, however, reduced to the spatial behaviour of the inhabitants of the metropolises and regions but also includes other social, if not economic, relationships. The metropolitan regions may thus be identified with social regions of the first order, i.e. macro-regions (Rykiel 2002), while urban regions are those of the second order (mezzo-regions). Empirical investigation indicated that 11 metropolitan regions and 42 urban regions can be identified in Poland (Rykiel, Żurkowska, 1984).

In Polish literature the term metropolitan region (*region metropolitalny*) was used ephemerally in a different meaning, i.e. as urban agglomeration or even urban complex, i.e. in more planning than cognitive sense (Lier 1965); in this meaning '*metropolitan region*' in quotation marks was included in Table 1.

The concept of *urban field* is, in a sense, the opposite of all the discussed above concepts of regional structures. It refers to the classical concept of core and periphery, paying, however, attention to having happen, sooner or later, decline of the,

known from the former concepts, era of the domination of the core over the periphery (Friedmann, Miller, 1965). The concept of urban field applies to the post-industrial era and the characteristic of it growth in employment in the tertiary and, especially, quarter sector, including a substitution of physical flows by information flows (Lisowski 2003). The location of activity, and thus also jobs, related to the two sectors is much less determined by the development of technical infrastructure and agglomeration advantages. In view of the technological progress in transport and, especially, telecommunication the extent of daily contacts of the urban collectivity not only greatly expands but also changes towards the loss of the functional dominance of the centre over the periphery. This leads to a decline of spatial integration as a condition for social integration and a growth in the role of spatially non-contiguous structures as well as non-hierarchical patterns of innovation diffusion.

The emergence of various forms of metropolitan de-concentration, including edge and corridor cities (Batten 1995; Gilli 2002; Le Goix 2002) may be the first stage of the development of urban fields. The type of relations between the core and periphery then evolves. The growing importance of the periphery is a result of the growth in its economic attractiveness and competitiveness. The peripheral zone's acquisition of the functions previously concentrated in the metropolis is a result of the expansion of the spatial scale of the relationships of the city with its umland. A policentric settlement complex, integrated functionally rather than spatially, is one result of this development (Korcelli 1974), an atrophy of social ties based on the neighbourhood for dispersed spatially functional ties is another (Dziewoński 1971).

A question of the spatial scale, and thus also the hierarchical level, of urban fields is important. It does not seem obvious whether or not the concept of urban field is related with a clearly defined spatial scale, even though the scale appears more regional or sub-regional than local. Urban field is therefore a specific type of social region whose development is closely related to urban growth and a transformation of spatial structures. The specificity of this region is in the fact that it is probably the only type of social region not based on the dominance of the regional centre over the peripheries.

The concept of urban field includes the notion of the core combined by the re-

gional centre (or metropolis) and the periphery defined by the extent of daily contacts, whereas the importance of the periphery grows at the expense of the regional centre. It may thus be concluded in this context that the concept of urban field is a modification of the daily urban system, characterised by policentric patterns, i.e. dispersed polarisation (Lisowski 2003).

An empirical analysis indicated a possibility of the existence of an urban field in the Cuiavian-Pomeranian voivodeship (Rykiel, Kowalewski, 2004). The reasons for the emergence of the urban field right there include a dense settlement network, as a result of its policentrism, and thus also a weaker than elsewhere dominance of the core over the periphery. The structure of the urban field develops under low or moderate population density and a rather regular pattern of the settlement network, in which a high variation of the attractiveness of the natural environment as well as the existence of spatial barriers or gravitation zones favours the development of linear forms within such a structure (Korcelli 1974). These characteristics of the regional settlement system indicate why the development of urban fields cannot be expected in eastern Poland, which is highly dominated hierarchically by the supra-regional centres of Warsaw, Lublin, and Białystok.

Finally, the notion of *megalopolis* denotes a large, spatially contiguous complex of adjacent urban agglomerations or metropolitan areas. The notion is based on the structural approach to macro-urban settlement, however formal rather than morphological. The size of the megalopolis is of several hundred kilometres of extent with a population of tens of millions (Gottmann 1961). On the eastern shore of the United States, the megalopolis stretches over 700 km; on the British Isles the megalopolis covers almost the whole of England. It is therefore doubtful that this form of settlement could be expected in Poland in the foreseeable future.

6. Methods and criteria of delimitation

The following considerations on methods and criteria of delimitation are limited to urban structures while regional structures are omitted.

Criteria for the delimitation of macro-urban settlement structures were different for different approaches to and concepts of the structures. Most of the literature

was, however, devoted to the structural approaches and the related notion of urban agglomeration. Conceptually, delimitations of urban agglomerations were done within the concept of urbanisation. Methodologically, the very delimitations were thus based almost exclusively on measurements recognised as ones of urbanisation while it was rarely added explicitly that measurements of urbanisation under the given socio-economic circumstances rather than of urbanisation in general were concerned (Iwanicka-Lyra 1969). Alternatively, it was assumed that delimitations of urban agglomerations may be done by the analysis of the structure of social space. Methodologically, it was to say that delimitations of urban agglomerations may be done on the base of characteristics of the space, i.e. ones that need not to be recognised as measurements of urbanisation since the very spatial pattern of the characteristics allows to distinguish macro-urban areas from their surroundings (Rykiel 1978).

In works by Polish authors, delimitations of urban agglomerations were done on the base of one indicator or a set of indicators. The set is presented and discussed elsewhere (Rykiel 2002).

In the case of the critical values of the indicators, either specific numerical size or those related to the national average were taken. In any case, however, it was obviously assumed that the delimitation of all Polish urban agglomerations may be done not only on the basis of the same general set of diagnostic variables but even the very same critical values of the variables.

In this context, the only method of the delimitation that deviated from the unfounded assumption was that of the summary indicator of characteristics (Iwanicka-Lyra 1969). The method was, admittedly, based on the set of the same five diagnostic variables, different wages, determined by a team of experts, were, however, attributed to individual variables in each of the agglomerations. It can be stated after over forty years that, from the methodological point of view, it is the only method of delimitation of urban agglomerations in Poland that stood the test of time. The proposed principle of the relative rules of identification of urban agglomerations from their surroundings, then, was confirmed empirically in studies of the structure of social space (Rykiel 1978), which found a solid conceptual background in the theory of social region (Dziewoński 1967; Rykiel 2011), and was therefore accepted in stan-

dard delimitation procedures (Rykiel 1997). As other studies indicate, urban agglomerations in Poland are entities of a regional rather than national scale (Rykiel 1978), and this fact is confirmed not only by the spatial pattern of structural variables but also of interrelationships (Rykiel 1985a). This is to say that the agglomerations do not meet the metropolitan criteria.

This observation is certainly depressing for it means a lack of a method allowing for a reliable, i.e. consistent with reality, delimitation of urban agglomerations on the national scale according to uniform criteria. In a wider perspective, it means a necessity to abandon a nice thought that in a finite – preferably slight – number of acts of cognition it is possible to attain absolute truth about even as a minor slice of reality as the delimitation of urban agglomerations in a medium-sized country.

7. Terminological standardisation or misconception

The concern of the issue and delimitation of macro-urban forms of settlement happened in Poland at the turn of the 1960s and 1970s. After the completion of the, abovementioned attempts at the delimitation of very diverse methodological values, an attempt was made to order the terminology in the early 1970s (*Aglomeracje miejskie...*, 1973). The project was repeated 30 years later (Markowski, Marszał, 2006). Both attempts were clearly normatively oriented. Such projects were, however, difficult to conduct because individual terms were previously used in specified meanings and contexts that were difficult to change and unify. The normative tendencies resulted not only from the attempt to get precise terminology but also from a methodological monism that assumed that only one correct set of relations between names and concepts exists or at least should exist. As a result, efforts to standardise terminology showed symptoms of nominalism because a generally accepted term was sought for the form of the macro-urban settlement while the fact was ignored that such an action could hardly reduce the number of related concepts; this resulted from the fact that fundamental differences in the concept of the forms of macro-urban settlement have existed so even standardised terms must have left many different meanings.

The terminological discussion was thus reduced to a false dilemma whether

agglomeration or metropolitan area should be accepted as the general term for the forms of macro-urban settlement. As a result, the former was accepted as this was the most general term. Interestingly, however, the proposal to accept the metropolitan area was criticised on the narrowly instrumental ground by arguing that, in the European tradition, a proposal to refer to towns sized 50,000 as to metropolises would be hardly possible to accept in the 20th century. In this way, however, the discussion on two concepts was reduced to a purely technical issue of the identification and delimitation of macro-urban centres.

The term *agglomeration* created yet another false dilemma, i.e. whether the core of the Katowice region is an agglomeration or a conurbation. The apparent dilemma arises from the fact that the alternative is conceptual rather than purely terminological. In fact, a narrower conurbation and wider urban agglomeration can be identified in the same area (Rykiel 1989).

The acceptance of the term *agglomeration* resulted from the fact that this was the only term, but it is very general and thus equivocal. Two basically different concepts were covered by this term in spatial studies, i.e. (1) urban agglomeration as a local settlement complex, and (2) 'agglomeration of industry' as a rather vague and not obvious synonym for an industrial belt. As a complete misunderstanding it should, on the contrary, be categorised by the term 'urban-industrial agglomeration', which appeared in publications with limited theoretical ambitions (Leszczycki et al., 1971), based on unclear logical premises, and for this reason was criticised⁴ (Gontarski 1980; Rykiel 1984).

The attempt to standardise terminology ended therefore in a partial success. The term *agglomeration* was admittedly accepted in planning documents and popular texts while in scientific publications defining terms for use of each of the studies proved inevitable. The failure of attempts to standardise scientific terminology resulted primarily from a poor awareness of the connection of the terminology with the theoretical and cultural context in which the terminology was used, i.e. from a mechanical and thoughtless transfer of exotic terms and concepts to native soil.

⁴ Interestingly, the critique was modest for four important reasons. Firstly, industry was a fetish under communism; secondly, 'industrial' was thus perceived as providing prestige; thirdly, the formal position of the author of the 'urban-industrial agglomerations' made any criticism difficult in the, fourthly, context of feudalisation of normal science under communism.

The frustrating conclusion is that the anarchic pluralist reality can hardly be organised within uniform concepts. The second aspect of this observation is that the favoured term in the socio-spatial sciences, *agglomeration*, even with adjunct *urban*, includes a multiplicity of highly ambiguous concepts hiding within it (Rykiel 2002).

8. The model of the management of metropolises⁵

Considerations of metropolitan areas in the structure of the territorial division of the country beg the question of whether these areas should constitute a new unit of the division, adjust do the already existing units or perhaps constitute areas of joint planning, coordinated by a special agency or agencies. The question poses difficulties, and thus hardly anywhere in the world, or at least in Europe, is it satisfactorily resolved (Kaczmarek, Mięka, 2007). In this context, the present author is inclined to see the major obstacle to the coordination of development planning in metropolitan areas in the existence of the anachronistic, because conceptually nineteenth-century, county boroughs, which should thus be abolished. Metropolitan counties could be created instead, even though not necessarily under that name, that would cover large cities with their umlands or – like in the Upper Silesian Industrial District – several neighbouring cities.

In case of Warsaw, the idea of the metropolitan voivodeship is worth considering, which would, however, have both advantages and disadvantages – the former for the city and the latter for the umland. Moreover, in the case of Warsaw, a political question appears in this context on the European scale, based on the fact that the Warsaw metropolis is an enclave of development, prosperity, and abundance against the traditionally developmentally backward Masovia, which results in the overestimation of the development level on the regional scale while after the possible separation of the Warsaw metropolis the Masovian voivodeship would indicate the actual state of its development in regional statistics and could thus count on EU subsidies within the structural funds.

Generally, the management system in metropolitan areas should be the same as in the case of the lower-level territorial units across the country. This would, how-

⁵ Footnote 1 applies to this section.

ever, require the introduction into political practice of the, declaratively proclaimed but not necessarily observed, self-government principle of territorial units below the voivodeship level. Since poviats are self-governmental units, the central government should not deal with either the assignment of boundaries of poviats or their centres but merely the assignment and enforcement of rules governing the distribution of funds. Communes could then voluntarily and freely combine in poviats provided that they would be able to develop financial resources for their functioning. The system should therefore be unified legally but diverse territorially, a principle that with the greatest difficulty appeals not only to politicians but also social scientists. The demand to create new poviats would then be, unlike now, related to the liability – including financial – of their functioning. If a poviat is affordable, citizens should be free to found one. This would, however, require a clear legal definition of the concept of tasks assigned by the central government to self-governmental units, the definition that the judicial community seems to opt for.

Associations of communes or poviats should be a sufficient tool for coordinating the development of metropolitan areas. The lower the number of coordinating administrative institutions the better, particularly if costs are reduced for citizens and tax payers. Agencies for the management of metropolitan areas would possibly spend off-budget spending and waste public money. Moderation in the creation of the agencies would thus be desirable. Under the Constitution, government administration does not descend below the voivodeship level and this regulation should be highly encouraged.

9. Rzeszów as a metropolis

In this context, the metropolitan ambitions of Rzeszów can be considered. The metropolitan ambitions of the municipal authorities are part of a larger question, i.e. a conviction of the authorities of medium-sized towns that the metropolitan status can be obtained by an administrative appointment or political striving. The rather common, although simplified and not necessarily justified, belief that a large enough population indicates the metropolitan rank leads to the idea of the Rzeszów metropolis that would include several neighbouring poviats, which in the area of high population density would provide the desired urban size. In this way the notion of

the metropolis is, however, confused with that of metropolitan area, and actual metropolitan features with their statistical or administrative appearances.

Efforts for the liquidation of the Rzeszów county borough, what the municipal authorities are empowered for, should be the first formal-administrative step towards Rzeszów's metropolitan status. This would be, however, politically risky because it would result in an amalgamation of centre-leftist town with its right-wing surrounding. Cultural pluralism, being the social containment of metropolises, is opposed to the ideological and political conservatism of Rzeszów's surrounding. The territorial expansion of the Rzeszów metropolitan area would thus have to involve a deepening of the conservatism of the potential Rzeszów metropolis, i.e. its de facto de-metropolitisation.

Achieving actual metropolitan status is much more difficult, for it is not led by administrative striving but by the development of the supra-national metropolitan functions, which are hardly possible to identify in Rzeszów currently. The functions generating the interest of the metropolitan creative class (Florida 2010) would have crucial importance. Such functions are not, however, represented in the strategy of the development of the Subcarpathian voivodeship (*Strategia...*, 2006), in which as many as 30 'priorities' were identified and the main objective of the strategy was identified as 'an increasing domestic and international competitiveness of the region's economy by increasing its innovativeness and thus the efficiency, which will create conditions for increasing employment and an increase in income and the living standard of the population' (*ibidem*: 82). This shows no obvious connection with the process of metropolisation. In the strategy of the development of the city of Rzeszów, in turn 'the creation of Rzeszów as a strong centre of the Rzeszów Metropolitan Area' is declared (*Główne i szczegółowe cele...*, 2008: 8). This is not necessarily identical with the development of metropolitan functions.

The two basic limitations outlined above significantly weaken the possibility of the transformation of Rzeszów's metropolitan ambitions in reality, although Rzeszów's traditional social relationships with North America as well as the proximity of and traditional opening to the nearest East could be a good starting point. This would give Rzeszów a competitive advantage over even larger cities in other

parts of Poland.

10. Conclusions

One may fear that, fascinated by its release from its traditional urban-rural legacy, new urban or metropolitan Polish sociology may falter by uncritically accepting the new concepts of American sociology. These imports may not be adaptable to domestic conditions. The quest for new concepts seems appropriate if the older ones are no longer adequate. To determine this, however, it would first be advisable to get to know them. Attempts to transgress the traditional sociological parochialism would thus be welcome but new metropolitan sociology abstracted from the achievements of social geography hardly seems possible.

Metropolis, even if institutionalised, is basically a social phenomenon, based on functions performed rather than political nomination. If therefore middle-sized towns wish to achieve their metropolitan status in the future, they will have to work hard and, especially, reasonably to develop these functions. Reasonable strategies of the development of the metropolitan functions, not misidentified with wishful thinking, would therefore be essential to achieve this goal.

11. References

- Aglomeracje miejskie w Polsce. Pojęcie i terminologia*. Praca zbiorowa. Warszawa 1973: Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Biuletyn, 79.
- Alonso W., 1971: *The economics of urban size*. Regional Science Association, Papers, 26, 67-84.
- Bassand M., 1997: *Métropolisation et inégalités sociales*. Cachan: Lavoisier SAS.
- Batten D., 1995: *Network cities: creative urban agglomerations for the 21st century*. "Urban Studies", 32, 2, 313-327.
- Castells M., 1998: *The information age: economy, society and culture – the rise of network society*; vol. II. Oxford: Blackwell.
- Dalmaso E., 1984: *The French national settlement system*; in: L. S. Bourne, R. Sinclair,

- K. Dziewoński (eds): *Urbanization and settlement systems. International perspectives*. London: Oxford University Press; 157-177.
- Duncan O. D., Scott W. R., Lieberman S., Duncan B. D., Winsborough H. H., 1960: *Metropolis and region*. Baltimore: John Hopkins University Press.
- Dziewoński K., 1956: *Słownik terminologiczny*; in: P. George: *Miasto*. Warszawa: PWN; 400-404.
- Dziewoński K., 1967: *Teoria regionu ekonomicznego*. „Przegląd Geograficzny”, 39, 33-50.
- Dziewoński K., 1971: *Hipoteza przekształceń sieci osadniczej Polski do roku 2000*; in: *Prognozy rozwoju sieci osadniczej*. Warszawa: Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000” PAN, 2, 96-107.
- Dziewoński K., 1980: *Systems of main urban centres (functioning within national settlement systems)*; in: *National settlement systems. Topical and national reports*. Warsaw: IGU Commission on National Settlement Systems; 103-120.
- Florida R., 2010: *Narodziny klasy kreatywnej*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Friedmann J., 1986: *The world city hypothesis*. „Development and Change”, 17, 1.
- Friedmann J., J. Miller, 1965: *The urban field*. “Journal of the American Institute of Planners”, 31, 312-319.
- Gilli F., 2002: *Déplacements domicile-travail et organisation du Bassin parisien*. „L’Espace géographique”, 4, 289-305.
- Główne i szczegółowe cele strategiczne rozwoju miasta*. Załącznik do uchwały Nr XXVI/590/2008 Rady Miasta Rzeszowa z dnia 8 lipca 2008 r. Rzeszów 2008.
- Gontarski Z., 1980: *Obszary metropolitalne w Polsce. Delimitacja i charakterystyka Struktury przestrzennej*. Warszawa: Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Biuletyn, 109.
- Gorzela G., Smętkowski M., 2005: *Rozwój metropolii w gospodarce informacyjnej: znaczenie układu globalnego i regionalnego*. „Studia Regionalne i Lokalne”, 2 (20), 5-22.
- Gottmann J., 1961: *Megalopolis. The urbanized northeastern seaboard of the United States*. The Twentieth Century.
- Gruba M., 2012: *Sztuka uliczna jako narzędzie kontestacji w przestrzeni publicznej*

- metropolii*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 3, 177-196.
- Hall P., Drewett R., Gracey H., Thomas R., 1973: *The containment of urban England*; t. 1-2. London: Allen and Unwin.
- Iwanicka-Lyra E., 1969: *Delimitacja aglomeracji wielkomiejskich w Polsce*. Wrocław: Ossolineum; Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii, Prace Geograficzne, 76.
- Jałowiecki B., 1999: *Metropolie*. Białystok: Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania.
- Jałowiecki B., 2000: *Społeczna przestrzeń metropolii*. Warszawa: Scholar.
- Jałowiecki B., 2001: *Miasta w sieciach*; in: J. Kołodziejski (ed.): *Kształtowanie ładu przestrzennego polskich metropolii w procesie transformacji ustrojowej III RP*. Warszawa: KPZK PAN, Studia, 193.
- Kaczmarek T., Mikuła Ł., 2007: *Ustroje terytorialno-administracyjne obszarów metropolitalnych w Europie*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Kajdanek K., 2009: *Polska recepcja współczesnej amerykańskiej socjologii miasta*; in: J. Styk (ed.): *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce*; t. IX: *Przestrzeń antropogeniczna miasta Lublina; waloryzacja, wytwarzanie, użytkowanie*. Lublin: Wydawnictwo UMCS; 139-157.
- Korcelli P., 1967: *Problematyka regionów metropolitalnych w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii*. „Przegląd Geograficzny”, 39, 333-354.
- Korcelli P., 1974: *Teoria rozwoju struktury przestrzennej miast*. Warszawa: Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Studia, 45.
- Korcelli P., 1976: *Agglomeracje miejskie w systemach osadniczych*. „Przegląd Geograficzny”, 48, 589-598.
- Korcelli P., 1981: *Regiony miejskie w systemie osadniczym Polski*; in: *Studia nad migracjami i przemianami systemu osadniczego w Polsce*. Wrocław: Ossolineum; Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Prace Geograficzne, 140, 189-212.
- Le Goix R., 2002: *Les gated communities à Los Angeles, place et enjeux d'un produit immobilier pas tout à fait comme les autres*. „L'Espace géographique”, 4, 328-344.
- Leszczycki S., Eberhardt P., Heřman S., 1971: *Agglomeracje miejsko-przemysłowe w Polsce*

- 1966-2000. Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Biuletyn, 67.
- Lier K., 1965: *Region metropolitalny Warszawy. Próba delimitacji*. Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Biuletyn, 35, 50-86.
- Lisowski A., 2003: *Forma współczesnego miasta – nowy stary problem*; in: I. Jażdżewska (ed.): *Współczesne formy osadnictwa miejskiego i ich przemiany*. Łódź: Uniwersytet Łódzki, Katedra Geografii Miast i Turyzmu; XV Konwersatorium Wiedzy o Mieście; 35-44.
- Łatwiński K., 2008: *Metropolia: fantazja czy konieczność?* „Puls”, 2 (114), 16-17.
- Majer A., 1997: *Duże miasta Ameryki. Kryzys i polityka odnowy*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Markowski T., Marszał T., 2006: *Metropolie, obszary metropolitalne, metropolizacja – Problemy i pojęcia podstawowe*. Warszawa: Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN.
- McKenzie R. D., 1933: *The metropolitan community*. New York: McGraw-Hill.
- Rykiel Z., 1978: *Miejsce aglomeracji wielkomiejskich w przestrzeni społeczno-ekonomicznej Polski*. Wrocław: Ossolineum; Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Prace Geograficzne, 128.
- Rykiel Z., 1984: *Geografía dialéctica: una perspectiva polaca*. Barcelona: Publicacions i Edicions de la Universitat de Barcelona; Seria Geo-Crítica: Textos de Apoyo.
- Rykiel Z., 1985a: *Powiązania aglomeracji miejskich w krajowym systemie osadniczym*. „Czasopismo Geograficzne”, 56, 173-181.
- Rykiel Z., 1985b: *The system of main cities: a critique and an empirical evaluation*. “Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie”, 76, 100-105.
- Rykiel Z., 1989: *Struktury przestrzenne regionu katowickiego*; in: Z. Rykiel (ed.): *Struktury i procesy społeczno-demograficzne w regionie katowickim*. Wrocław: Ossolineum; Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Prace Geograficzne, 151, 17-22.
- Rykiel Z., 1997: *Aglomeracje wielkomiejskie*; in: *Atlas Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa: Polska Akademia Nauk; pl. 66.3
- Rykiel Z., 2002: *Koncepcje i delimitacje wielkomiejskich form osadniczych w Polsce*; in:

- I. Jażdżewska (ed.): *Współczesne formy osadnictwa miejskiego i ich przemiany*. Łódź: XV Konwersatorium Wiedzy o Mieście; 9-20.
- Rykiel Z., 2011: *Teorie regionu społecznego*; in: M. S. Szczepański, A. Śliz, R. Geisler, B. Cymbrowski (eds): *Socjologia regionu i społeczności lokalnych*. Antologia. Opole: Uniwersytet Opolski; 67-107.
- Rykiel Z., Kowalewski M., 2004: *Rozwój pól miejskich Bydgoszczy i Torunia – główne koncepcje*; in: I. Jażdżewska (ed.): *Funkcje metropolitalne i ich rola w organizacji przestrzeni*. Łódź: XV Konwersatorium Wiedzy o Mieście; 170-190.
- Rykiel Z., Żurkowa A., 1984: *Regionalne systemy osadnicze i ośrodki regionalne*. „Czasopismo Geograficzne”, 55, 173-189.
- Skórzyńska-Ślusarek J., 2012: *Inwigilacja a kryzys zaufania*; in: B. Jałowicki, S. Kaprański (eds): *Kryzys. Perspektywa społeczno-kulturowa*. Warszawa: Scholar; forthcoming.
- Statystyka miast i osiedli 1945-1965*. Warszawa 1967: Główny Urząd Statystyczny; Seria Statystyka Regionalna, 6.
- Sassen S., 2000: *Global city and global city-regions: a comparison*; in: A. J. Scott (ed.): *Global city-regions: trends, theory, policy*. Oxford: Oxford University Press.
- Soldatos P., 1991: *Strategic cities alliance: a comparison of North America with European Community*. „Ekistics”, 58, 78.
- Strategia rozwoju województwa podkarpackiego na lata 2007-2020*. Rzeszów 2006: Zarząd Województwa Podkarpackiego.
- Wątroba W., 2009: *Współczesne lęki metropolitariusza*; in: Z. Rykiel (ed.): *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 151-163.
- Wdowiak W., 1965: *Miasto – skupisko miejskie – obszar umiastowiony*. „Miasto”, 2, 9, 12.

wpłynęło/received 12.07.2012 poprawiono/revised 23.09.2012

Participation at any price?
The ambivalence of the renaissance of direct democracy
in German municipalities

Frank Eckardt

Faculty of Architecture, Bauhaus University

Geschwister-Scholl-Straße 8, 99423 Weimar

Frank.Eckardt@uni-weimar.de

Abstract

One of the main assumptions on how democracy can be achieved puts faith on the positive effects of the direct engagement of the citizens themselves. Urban planning has adapted to this idea in many countries. With the acceptance of the principal of subsidiarity, political participation of the citizens in decision processes has become a key idea for the further development for the European Union. The support for participatory forms of politics and planning were underpinned by a large desire in the European societies. The example of Germany shows that forms of direct democracy had major impacts on urban planning. The analysis of the overall trend of the last two decades and of some selected examples however rises important questions. Framed by a sociological look on the new social and political conditions of German cities, it shows that the basic argument that more participation leads to more democratic grounding of planning can be questioned. In result, the review of the German cases shows that in a 'post-democracy' (Crouch 2004), urban planning is confronted with a different meaning of participation.

Key words: direct democracy, participation, planning, post-democracy, Germany, social cohesion

1. Introduction

Observations of the political development in Germany need to be based on the acceptance of contradictory developments. The national elections in 2009 showed the stunning success of a political leader (Guido Westerwelle) as a key promoter of neo-liberal politics, amidst the most severe economic crisis since the Weimar Republic. At the same time, local majorities have prevented impressively the realisation of neo-liberal projects all over the country. In Hamburg people have used a new form

of plebiscite to prevent the privatisation of public good twice. First, the initiative 'We are the City' has successfully worked against the selling of the water lines to a private investor and secondly, another initiative had found acceptance in the city hall with a proposal that claims the de-privatisation of the local energy supply system. In other cities, referendums have been successfully preventing the further selling of public housing estates to the global market. While more than 700,000 apartments already have been privatised (Voigtländer 2010) since 1997, in the last years both public opinion and political actors have been rather cautious to follow up with new privatisation projects. Especially the examples of Freiburg, Düsseldorf, Erlangen, Mühlheim, and Leipzig where a larger part of the local citizenry has been rejecting the plans for privatisation are often quoted as a start of the 'crisis of privatisation' (Candeias 2009). Other cities, e.g. Gelsenkirchen, Ahrensburg, and Uetersen have started to buy the once privatised public goods back, so that the recent trend is described as *Rekommunalisierung* (Hachfeld 2009). Other examples show that especially subjects of urban planning and of symbolic meaning are becoming increasingly issues for local referendums and requests for participation. The motives of these initiatives vary significantly and the actors and larger discourses in the media behind it are often hard to generalise. The initiatives against the planned Munich skyline and the reform of the school system in Hamburg are striking examples. In Munich, a plan for the building of some office high rise buildings have been begged by all political parties of the city hall but has been successfully blocked by a small group of citizens which had been mobilising the population to 'protect' the view on Munich without skyscrapers like in Frankfurt. In Hamburg, a reform for a more socially inclusive school system was boycotted by an initiative which clearly wanted to prevent middle class children to be taught together with inhabitants of segregated areas. Like in the case of Dresden where a bottom up initiative has forced the planning authorities to build a bridge despite its negative effect on the United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization (UNESCO) enlisted heritage side, the discussion on the transformation of the political culture by forms of direct democracy has been intensive. The main concern is that these forms of intervention and participation in local politics and planning are mainly based on the interest of some groups in the city

and thus an expression of a particular view on the subject. In their rhetoric, these local actors often are claiming to represent the majority of the inhabitants and thereby illegitimizing the elected representative bodies.

2. Reconsidering participation

A broader perspective on participation and other forms of direct involvement of citizens needs to include a view on the changing framework of local politics in the light of the emergence of a 'post-democratic society' (Crouch 2004), which is suffering from a fatigue with the established forms of politics and where the risk for democracy does not lie in the appearances of extremism but in the undermining of its institutional and societal embedding. As the prominent examples of Rotterdam (Fortuyn) and Hamburg (Schill) have shown, the out-of-a-sudden rising of populist movements derives from a general erosion of the political system (Perger 2009). This kind of new pattern of political reaction are understandable against the background of a more profound change in society where security and cultural values are no longer guaranteed by a societal consensus and a certain coherence between the political culture and the political system (Berezin 2009). Sociological profiles of the supporters of populist movements and initiatives suggest that the average populist is somebody who is or feels threatened by social decline, the economic crisis and the sudden changes in his near neighbourhood (Flecker 2008). This analysis, however, does not reflect that populist positions are only taken up when there are no alternative political offers and when a sort of anti-establishment self-stigmatisation is given room in the public debate (Mello 2008).

As a closer look on the motives and actor constellations shows, the renaissance of direct democracy cannot be characterised as a simple broadening of democratic rights. Despite the mentioned cases of a critical position of citizens against neo-liberal local politics, evidence has been given that in some cases political attitudes are expressed, which touches the foundations of the societal consensus of minority rights (Vatter, Danaci, 2010). This concern seems to be relevant, as experiences in the United States suggest, a rather critical view on direct democracy (Gamble 1997). The argument not looked at so far is that these processes are taking part in urban societies,

which are undergoing substantial social transformation. As processes of gentrification, NIMBY ('not in my back yard') politics and socio-spatial fragmentation are shaping a new social geography, the question needs to be discussed what these kinds of direct democratic instruments have as an impact on the further development of the cities in terms of their social coherence, that is: the remaining idea of a city where all interests have an equal say.

3. Germany's participation boom

Urban planning in West Germany has been confronted by wide spread disappointment about the 'inhospitality of our cities', as a famous book by psychoanalyst Alexander Mitscherlich was entitled, in the sixties of the 20th century. The rebuilt cities of the post-war democracy have been supporting the new republic by its impressive output, the solving of the housing problem. However, the modernist approach to all parts of urban life had estranged many people from their environment and heavy protest against more of destruction of the old cities in the name of progress has been expressed. Protest was politicised by the movements of '68 and worked for a larger political agenda, which was encompassed by Willy Brandt's famous slogan 'Dare more democracy'. The so called *Häuserkampf* in Frankfurt where leftist groups fought against the takeover of the West end quarter, a workers and immigrants quarter up to then, and the struggle in West Berlin for a more careful and integrative urban planning resulted into a higher public criticism on the authoritarian style of planning.

In legal terms, the incorporation of citizens was provided for by the Building Laws (*Baugesetzbuch*) and in practice planning procedures informed the citizenry automatically. With the upcoming 'New Social Movements' in the seventies and at their high time in the eighties, a new interest was formulated by local inhabitants to take care of your own physical and social environment. Their main concern has been ecological subjects but at the same time planning authorities were confronted with the claim for more playgrounds and discussion about the life quality of the neighbourhood. As these social movements turned into professionalised and widely accepted social actor in society, the lobby for more possibilities to have a say in politics

on a local or regional level became increasingly successful. Due to the federal structure of Germany, regional (*Länder*) initiatives claimed a change of the constitutions of the *Land* to allow local and *Länder* referendums. Starting from Bavaria, now seven other *Länder* have included forms of direct democracy when local affairs are concerned.

4. The Post-Planning Society

Although these changes of law are the result of a long lasting fight of local and regional initiatives, they need to be seen against a changing German society and a different attitude towards urban planning. After 1989, the limits of the 'planned society' have become visible everywhere and beyond ideological debates on the failures of socialism and the freedom of the market, the local authorities were confronted with the limitations of their steering capacities in the light of international investments, industrial decline and restructuring, flows of migration and the diversification of life styles. As M. Greven (1997) described the situation in the 1990s, the gap between the political and institutional society and the individual became a crucial factor of change. Under new headings like *Bürgergesellschaft* and with a political shift of the conservative party, the Christian Democratic Union of Germany (CDU), enacted at its 2003 Leipzig convention, individualisation no longer was seen as a threat but as solution for the patronising state who can no longer offer crucial security with regard to the risks of the globalised and fragmented society. It is therefore no contradiction that Bavaria as the most conservative *Land* of Germany was ahead in introducing forms of direct democracy where in the last years nearly half of all procedures in Germany have been organised.

There are more factors to be mentioned that have been preparing the shift towards a participatory kind of planning and local politics. The boom of participatory initiatives has taken many different forms. Beyond the legislative opening up, a wide spread dispersion of various techniques, methods, interventions and actors can be found in many German cities (Klages 2009). The debate on the role of planning has been implicitly always part of the larger picture but often only little been discussed. Klaus Selle (2007), as one of the main protagonists of the planning debates in Ger-

many, observed a remaining reluctant and rather defensive attitude of planners. While analytic approaches point to the growing relevance of governance approaches to local politics and thus the importance of a broader societal anchorage of planning into the local community, in other words: with more participation (Heinelt 2010), it seems that urban planning is adopting only slowly to these changes. The reasons for the 'time lag' are remaining still speculative and are not systematically researched upon. Evidence can be found in the research on the well documented activities of the citizens' activities regarding local concerns.

In the 'First Report on Citizens Petitions' the University of Marburg has recaptured the situation in Germany from 1965 to 2007 (Rehmet, Mittendorf, 2008). The study looked at those activities where citizens have sent in a form of petition to be heard in the city hall (*Bürgerbegehren*) which is mainly the precondition for the elected representatives to start a procedure for a citizens decision (*Bürgerentscheid*). The law of the different *Länder* requires more or less signatures for both parts of the procedures and allows a smaller or wider range of subjects to be addressed. Also, the federal differences are expressed in a stronger or weaker implication of the *Bürgerentscheid* for the decision in the local parliament. These preconditions have been changed during the last decade significantly and in general the possibility to start a *Bürgerbegehren* and to achieve a *Bürgerentscheid* has been increased, as in general the importance of the outcome of the citizens' decision has become more significant. Even when local parliaments still theoretically could reject the outcome referring to the law, politicians are well aware of the fear to be regarded as arrogant if doing so. In the case of Hamburg, the mayor stepped down after a referendum against his school policy.

5. Localising participation

According to this study, there have been 4,587 procedures of direct democracy which resulted in 2,226 *Bürgerentscheid*, in the last 50 years. The overwhelming majority of the cases have taken place in the last ten years. Only one out of seven *Bürgerentscheide* has been initiated by the local authorities what indicates that the instruments of direct democracy are mainly used when citizens do not feel represented or

rejected. Due to the prerogatives prescribed in the *Länder* laws, one out of five petitions was not acceptable for formal reasons. Those in line with the particular juridical frames have been rather successful. More than 40% have been accepted as proposal for a discussion in the local parliament. Every eighth petition was accepted by the politicians there without holding a referendum. In total, more than half of all the *Bürgerentscheide* have been successful.

When it comes to the subjects that have been touched, particularly urban planning procedures are touched. In most of the *Länder*, the subject of strategic planning (*Bauleitplanung*) is explicitly excluded from being a potential issue of a citizens' petition or decision. As a consequence, the majority of petitions is directed towards problems in the public social and educational infrastructure, that is schools and public baths. Although the area of urban strategic or master planning cannot be addressed directly in most of the *Länder*, the impact for urban planning is undeniable. As F. Rehmet and V. Mittendorf (2008) have found out, nearly every second procedure deals with subjects which are influenced by and linked to activities of urban planning.

To understand the significance of the German participation boom, it is important to see that there are regional differences. Mostly, these procedures are taking place in the *Länder* of Bavaria, Hamburg, Berlin, and Bremen. A closer look on the situation in Bavaria reveals that the cities of Munich and Augsburg are mainly contributing to the high rank in the statistics. Evidently, the appearance of more direct forms of democracy can be regarded as a phenomenon of large cities. It is also obvious that they are more successful in urban areas and large cities. Nearly three times more petitions are rejected because of formal reasons in Mecklenburg-Vorpommern, which is the thinnest populated *Land* in Germany. A higher degree of successful petitions and decision making processes in large cities also shows that the boom of direct democracy can be linked to a certain profile of citizenry using existing opportunities for more participation.

6. Preconditions of participation

It is apparent that cities are not only showing a higher rate of petitions per

capita but that initiatives are better prepared, more successful and have a higher degree of acceptance. There is thus reason to assume a kind of professionalised form of using these kind of political interventions. In Hamburg, no less than 31 petitions have been send in and five of them have been followed up by a citizens' decision. In Munich, the rate of success is even higher, as seven of 20 petitions have been finalised with a successful citizens' decision. Other Bavarian cities show the same proportion and are contributing to Bavaria's extraordinary position as leading 'direct democratic' *Land*. Augsburg is an often quoted example of a very active participatory culture, as it had 18 procedures and three *Bürgerentscheid*. The case of Erlangen is even more impressive, where 13 out of 17 procedures have led to a decision by the citizenry. Regensburg holds the same high percentage (16 procedures and 10 *Bürgerentscheide*). Other cities of Bavaria, e.g. Passau (15/5), Nürnberg (14/1), and Coburg (11/8), indicate a similar situation.

With the exception of Coburg and Passau, being rather small cities, one can say that living in a larger city is likely to encourage citizens to engage themselves into direct democracy procedures. Although three quarter of all Germans communities have less than 5,000 inhabitants, only one third of all procedures can be found there. In contrast to expectations of the influence of size on the will of the individual to engage himself in local politics, it is the large city (more than 50,000 inhabitants) that sees the most activities of citizens in this regard. Different hypotheses have been discussed about the reasons for this discrepancy. It has been suggested that in smaller places, citizens still can influence discussions more directly without any formal procedure. Urban sociologist have worked out that in smaller places the acceptance of a life style of plights and acceptance of social norms is more likely and protest against authorities, e.g. the local mayor or planning authorities, is not a real option (Eckardt 2002). Forms of direct democracy are still regarded as 'unconventional' or 'rebelling' and a petition can be seen rather as a personal interest and not be made in the name of a generalised 'other'. The relevance of social cohesion, understood as a way of enabling social tights beyond social borders between different social groups, might be seen and the remaining significance of social control seems to be still more given in communities where face-to-face contacts, a short distance to the authorities,

a sensible presence of politicians and a rather slow path of change can be observed, which is the case of rather small than larger cities.

The relationship between social coherence and the relevance of (formalised) direct democracy appears to be negatively correlated in small towns and the consequent hypothesis would be that in larger cities petitions, referendums, and citizens' decisions are more used because less social cohesion, and a higher degree of segregation then, exists. This argument is underpinned by the observation that the larger the city, the less people participate in these forms of direct democracy. As one could argue that this has to do with the fact that issues in a small place might easier raise concern by a larger part of the citizenry, it would be then true for larger cities that common subjects are harder to find and thus single-issue-movements will never address subjects important for all parts of the community. In the following, the author wishes to argue, however, that the appearance of direct democracy cannot only be understood by a simple correlation with size but needs to be placed into the context of a changing social landscape in Germany where poverty has become a severe problem and cities are increasingly fragmented.

7. The case of Munich

Since many years, the Bavarian capital city of Munich shows the highest rates of rent and real estate prices in Germany for both office and housing buildings. The city has been economically successful since the recent three decades and could benefit by the positive outcomes of a structural change in the industrial landscape of Southern Germany. With heavy investments by the national government and the *Land* have let Munich to be one of the most innovative cities in Germany. The success has been assured by different factors but mainly because of the diversity of branches has been composed of enterprises of the highly advanced technological and knowledge sector (Heidebach 2003). More than 20,000 companies are registered as being contributing to the Information and Communication Technologies sector. Hosting three universities and many other research and educational bodies, the city has been developed as a diverse landscape of different firms. Now Munich serves for one third of the total Gross Domestic Product (GDP) of Bavaria and is predominantly

a service sector city (75%). The latter is also due to the presence of the administration and government of the *Land* (Freistaat).

With the turn to a city which is mainly characterised by service economy or production branches of high quality, Munich offers particularly work for high skill workers and increasingly less for low paid workforce. Those have been also affected by the current financial and economic crisis. In this context, Munich needs to be also regarded as a multi-cultural city, which mirrors the changes in migratory patterns. While guest-workers have been arriving in the city in the seventies and integrated into the Fordist economy of mass production, their children have reduced chances to find this kind of jobs and thus have difficulties in their integration into the labour market and into the society in total. It is especially the second generation guest workers who are suffering from the lacking social mobility. Once hosted in the newly built, modern and advanced housing estates at the fringe of the city, now these areas are problematically concentrating the guest workers families in areas of above average rates of poverty.

Munich represents the new logic of a post-fordist city where economic development does no longer follow circles of boom and bust but are leaving certain groups decoupled from the overall trend. While Munich has a rate of unemployment far below national average (4,4% in 2009) and not to be compared with the disadvantaged areas even within Bavaria, those social groups depending on low profile jobs have little chance to catch up with the trend setting branches. As a consequence, Munich has become a highly fragmented city with multiple lines of exclusion. The logics of division and segregation have become more complicated and can no longer be reduced to simple correlations, as the example of the ethnic minorities shows: one out of four inhabitants has a migratory background but meanwhile nearly every second migrant comes from a European Union member state. Attracted by the high quality of work and life in the city, these migrants stay in Munich for a certain period in their career and life but they are not intending to settle down like the guest workers did. As Sabine Hess (2010) worked out in her ethnographic research on migrants in Munich, these migrants are often part of a transnational flow of mainly academically skilled people who are profiting and contributing to the cosmopolitan

sphere in the inner city of Munich. Just a few metro stops farther, one encounters the different world of second generation migrants who were confronted with massive problems to realise their life concepts. As the narrative project of Susanne Korbmeier (2004) showed impressively by giving voice to youth of Hasenberg, on the outskirts of the city a whole own universe of fear, anger, despair and desperation exists without much connection to the rest of Munich. The official report on poverty in 2008 maps the social segregation of the city with statistical data: one third of all poor people are concentrated in five (out of 24) statistical areas, while the inner-city (Altstadt, Allach, Maxvorstadt, Schwabing-West) hosts only 10% of the disadvantaged persons.

8. Munich – for whom?

Against the background of a complex diversification of life-styles in the city, the planning of urban affairs respecting the different interests enters the era of direct democracy in the most intensive way. Since 1996, no less than 58 initiatives have been counted to address the city hall with their particular concerns. Except for a few, the subject covered are highly related to particular or more general parts of urban planning and urban life. Petitions have been sent in about the building of the three new tunnels, less housing in a new development area, a less dense building plan in Friedenspromenade, rejection of the building plans of Bergwachtstraße, against a café for drug addicts, for a better urban mobility plan, for a renewed subway station in the inner city and later for a faster building process of subway line 1, in favour of the rebuilding of the Olympia Stadium, against the settlement of the Biller Furniture Fabric, against lorry traffic at the Eichenau Public Bath, against the development of the Kraillinger Field, against the building of the new Olympia Stadium, against the introduction of the purple coloured tram, for a more reasonable fire workers station, in favour of the local libraries, against the ‘double towers’ at the Siegestor, in favour for a public green at Lindenallee, the opening up of the Heimstetter Street for bus transport, against the closure of the Schleißheimer Street for car traffic, against the building of a parking garage in the inner city, a petition ‘For a better Inner-City’, two petitions in favour for more public parks instead of real estate development, in favour for the noise protection at the motorway exit, in favour of

a new social ticket (public transport for poor people), against the 'party meadows' (use of public green for private parties), two more ecological motivated petitions and one against the building of a mosque.

As this list is indicating, direct democracy enables a wide range of subjects of urban planning to be part of public participation. A majority of petitions are addressing urban mobility projects or are related to it (like plans for car free streets, building parking garages). Only few petitions have, however, the potential to be of relevance for larger parts of the citizenry. This appears especially in those cases to be true when ecological concerns or green area protection are addressed. It is apparent, however, that there is literally none petition to be found deriving from one of the disadvantaged neighbourhoods. It is likely to explain this against the background of the availability of the educational and cultural capital of the inhabitants in one areas and the lack of it in others, consequently. On the contrary, one can say that the most initiatives are based on a NIMBY attitude towards urban life. This is particularly obvious in the case of the petitions against drugs addicts and those that try to protect the authentic appearance of the inner city by rejecting any kind of change, be it the double towers, a new tram, more strict park regimes or others.

Only two petitions can be counted as in favour of the less privileged inhabitants (local libraries and social card) and it is obvious that the social competences in the poor quarters are not developed to use direct democracy. Hasenberg1, as one of these areas, has been integrated into the National Programme 'Social City', which works with the idea of empowerment. In 2001, for the only time, the inhabitants have been invited for a 'future conference' and the objectives are related to a more active participation in 'exemplary projects'. Despite the well intended idea for the improvement of the neighbourhood, this attitude towards participation seems to consciously exclude the idea of a decision by the concerned citizenry on these projects and thus reflects a lasting paternalism.

9. The case of Frankfurt

Frankfurt is another example of the advanced transformation of German society in its most dynamic cities. Frankfurt has become a place of global flows by eco-

conomic developments and as a result of a political support for a 'global city' idea of Frankfurt (Keil 2006). Frankfurt has generated a position in the German national urban system that provided a social embedding for the development of a high skill service sector, especially for the financial industries. Many early observers of the globalisation of Frankfurt expressed the fear that the city would develop as a more 'dual city' with sharper contrast between rich and poor (Noller et al., 1994; Noller 1999). Empirical research showed, however, that a simple transformation of the city with the emergence of new or more deprived areas, like in the case of Munich, does not take place (Hennig et al., 1997).

After the Second World War, urban planning tried to recapitulate ideas for common housing projects for which the so-called Nordweststadt and social housing estates in the areas close to the inner city still are testimony for (like the Mainfeld in Niederrad or Bonames). Since the early eighties, it has become visible that the 'integration machine' of Frankfurt started to stumble and to malfunction especially in those areas where until then migrants have enabled to find their first accommodation. As the manufacturing industries required decreasingly less unskilled 'guest workers', many newly arriving immigrants stuck in the Central Station area, the Gallus quarter or Bornheim. In contrast to former years, they could not use the money earned in the manufacturing industries to find more decent housing elsewhere and the concentration of poor people in the inner city created an ecology of crime, prostitution, low wage services, drugs dealing, and spatial decay.

Still, many parts of Frankfurt are consisting of relative stable social characteristics, like Fechenheim, hosting since decades seven times as much poor people than the richest neighbourhoods. Important changes have, however, also occurred in the recent five to ten years (Klagge 2005). Some areas, e.g. Bonames, show clear signs of decline (Kütemeyer 2008) while processes of spatial and social upgrading can be traced in others. The case of Bornheim is a good example, which no longer functions in the geography of the city as a place to come and go sooner or later, that is to say: as a kind of classical zone in transition (Halisch 2008). While the percentage of inhabitants with a migratory background in Frankfurt generally increased over the last two decades, in Bornheim it dropped significantly. At the same time rent prices went

up and the gastronomic infrastructure upgraded slowly and offers more high quality food.

The area next to the Central Railway Station (Bahnhofsviertel) shows all signs of a gentle form of gentrification where the public space now is used by tourists, bank clerks, and the inhabitants and users of this area at the same time (Kütemeyer 2008). What Sharon Zukin (2002) once described as 'domestication by cappuccino' for some parts of the gentrified neighbourhoods of New York, can be also said about the Kaiserstraße and related places. The adjacent quarters of Gutleut and Gallus have also undergone substantial social and physical changes but in a rather different form. Here, large housing estates for the better off have been implemented and thereby shaped a social contrast that is felt on both sides, in the homes of the homeless and the inhabitants of the rich enclave of the new West Harbour.

As a result of these changes, the overall feeling in the inner city and even beyond is surveyed as positive and attractive. It is clear that the city now inhabits mainly people who do like this kind of gentrified urban sphere. Politics and planning have totally taken over a perspective which furthers the upgrading of the physical and social infrastructure. In the preparation of the master plan for 'Frankfurt 2030', it is foreseen to even more intensify the density with high quality housing. Ten thousand apartments for the social disadvantaged are planned and already decided to be constructed outside the inner city. With the new building of the central office of the European Central Bank (ECB) at the old working class area of the East Harbour, the fear of people – as the online platform of the urban planning department of Frankfurt had been able to show in their survey – that this place will be 'lost' and so places to feel at home and to recognise themselves in the city has become widespread. Analyses of the real estate market indicates that the expected and feared further rise of rent prices is possible (Hille 2009; Behrend 2008).

Direct democracy in Frankfurt in a formal sense first was tried out by an initiative in 1993. As their intention to avoid the closure of the slaughterhouses was not in line with the Hessian law (which are more strict than Bavarian), this petition was rejected on legal grounds. When the *Land* corrected to strict regulations on petitions in 2003, Frankfurt saw the mobilisation of the citizenry immediately for four times.

Then, the subjects have been rather political and less oriented to urban planning. Twice a petition was sent in to save the neighbourhood libraries for closure; one initiative had politicised the cross border leasing practices of the Frankfurt magistrate who wanted to sell to and lease them back from an American investor. The frustrating results of these procedures might have discouraged and only in 2005 another petition campaign began. Its concern touches a very controversial aspect of urban planning, the still necessary rebuilding of the war destroyed parts of the inner city. A small but influential group of citizens mobilises with this initiative for a rebuilding of historical houses in a traditional way. The background is that some parts of the inner city, e.g. the so-called technical city hall, ironically hosting the department for urban planning, needed to be either totally rebuild or renovated with high costs. The political establishment and the vast majority of important actors, including prominent architects and the local media, are of the opinion that the city centre should not be made to be a place of nostalgia and therefore should give contemporary concepts of urban design a chance. In the discussion of the city hall on the petition, the political parties offered a compromise that was accepted by the citizens and thereby avoiding a *Bürgerentscheid*. Meanwhile, the debate is again highly on the agenda of public discussion as the citizens have rejected the published plans of the urban planning department for the future rebuilding of the inner city.

In the following years, the initiatives seemed to focus on concerns of the neighbourhood. This is true for a petition in favour of a playground in Eschenheim. However, the mobilisation of citizens remained mainly politically motivated. One attempt tried to prevent further privatisation of social infrastructure, another aimed at the protection of the Gross Trade Hall (Großmarkthalle) to be destroyed for the rise of a new skyscraper of the ECB. A third, still actual campaign, works against the building of a new bridge over the river Main in the east of Frankfurt. This can be also seen as an attempt to prevent the building of the ECB, which the bridge needs to connect with the rest of the city.

10. The example of Niederrad

In contrast to Munich, Frankfurt has established some sort of neighbourhood

planning forums. The status of these participatory opportunities is, however, discussable. Despite the fact that the Frankfurt urban planning authorities are dedicating much time and interest for these meetings with the concerned citizens, neither the accountability of the results, nor the start or process of these kinds of participation are transparent and decided on a rather ad hoc basis by the planners. Based on a two-years-long observation of the process in the neighbourhood of Niederrad (Eckardt, Klocke, 2010), the limitations and difficulties of these processes seems to be evident. Niederrad is an example for the ongoing transformation of a neighbourhood into a place of social insecurity and a loss of social coherence. It is not a 'hot spot' of social problems, a 'potential ghetto' or something alike. The quarter is rather diverse ethnically, culturally, and socially. Located at the edge of the inner city and in sight of the upper class housing of the West Harbour, the area has found the interest of real estate investors.

The city of Frankfurt has addressed one part of Niederrad with its special programme intended to foster social cohesion in the neighbourhood. This is the Mainfeld settlement, a six block social housing estate of the seventies with 13 floors each. A living space for ca 5,000 people: once attractive for young families, now elderly residents, young migrants and people with social problems (mainly young men) are occupying these estates that were in the hands of the AGB Holding, a private enterprise that is weakly steered by the Frankfurt municipality. When this area was included into the social city programme of Frankfurt, a large survey was undertaken and the Mainfeld inhabitants could express their needs and desires for the 'aging' housing estate. The holding promised in a contract to renovate one block every year but until now no major investment was undertaken. Shortly after these promises was made, the Frankfurt planning department started an initiative with the churches of Niederrad to prepare for a Future Forum Niederrad. The broader public of the neighbourhood was invited to take part in meetings and working groups. From the beginning, however, the question of the further development of the Mainfeld was explicitly excluded.

While the problems of the built and social environment of the rest of the neighbourhood seems to legitimise this thematic exclusion, it became suspicious

when the AGB Holding director gave an interview that he prefers the total demolition of the Mainfeld to built up a new high quality housing estate. When some inhabitants began their protest against being not even informed by his plans in whatsoever way, planers, politicians, and holding authorities tried to calm down the local anger and opened up a new 'Neighbourhood Mainfeld Talk'. In these meetings, however, the inhabitants have been rather informed that there was any kind of participation in the decision making. In 2010, the city officially announced a design competition for the New Mainfeld which should leave open what is the best solution (renovation or new buildings). There are, however, serious signs that the decision is already taken. Informal interviews with authorities ('Can you please do not quote this'), but also a bus tour organised by the planning department to show the Mainfeld inhabitants 'attractive alternatives' to live somewhere else supports the wide spread fear of long residing inhabitants that they will be forced out, even in the most gentile and participatory way.

11. Conclusions - discussion

Already the Federalist Papers (Furtwangler 1984) have warned us that the will of the people could lead us to consequences which we would not like to see happen for the *bonum commune* of our cities. They saw the greatest danger in the likeliness that minority positions of any kind will not be heard and taken into consideration into the decision making if only those count who has got the most voices on his side. As later Alexis de Tocqueville has been afraid of, the predominance of the majority can create an atmosphere where the freedom of speech and of thought is subdued to a conformist perspective (Horwitz 1966). Also, in post-war Germany the reluctance of introducing forms of direct democracy was motivated by the fear of a too dominant majority, based on the bad experiences of the Nazi period and the repressive, the so called *Volkswille*.

When looking at the development of participation and direct democracy in Germany now, the question is whether these concerns are the most relevant and whether there is reason to be afraid of this kind of hegemony of a majority will, again. This paper tried to argue that the recent state of direct democracy needs to be seen in the light of a transformed society, which is most evidently visible and prob-

lematic in the metropolitan cores. The undertaken analysis on the social fragmentation of cities in Europe has indicated in earlier research another view on their political form of governance (Andersen 2001). The political will of a majority is something that seems to be rather difficult to imagine at all in a exhausted democratic society where the nexus between social milieu, cultural preferences, spatial embedding (neighbourhood) and political representation has become more than fragile and is lost often totally. The cliché of the social-democratic workers' neighbourhood, where all men love their football club, the women chat over the local news and social control is strongly enforced, might have never existed that way, but to some extent has the European city been a place where people shared views on life and politics with those they live together. Now, we see that the longing for such a kind of cohesion is on the hand lost, but that, on the other hand, especially the middle and upper class groups of a city are attempting to recreate this kind of homogeneous places, mainly for their own purposes.

As the examples of Frankfurt and Munich show, the newly created opportunities for direct democracy are not used to influence decisions which would touch a majority of people directly. They are still mostly narrowed down and single-issue petitions, which are either carried by a broader political interest (anti-privatisation, etc.) or by the assumed benefit for the initiative taker. The examples given, however, point furthermore that these kinds of democratic opportunities with a rather far reaching potential significance (up to decision making) are in contrast to the rather weak and arbitrary forms of participatory planning that can be found in urban planning processes and mainly in the disadvantaged areas. In general terms, the options of participation have different impacts due to the stronger or weaker embedding in the framework of decision making. While the better-off creating a culturally diverse urban environment attractive for certain life styles, the de-linkage of certain areas of the urban development seems to accelerate. For the first group, opportunities for direct democracy offer a strong say into local politics, as in contrast, participation in the less favoured areas is nearly de-politicised and reduced to decide on details of design (if at all). What is most apparent, and from a viewpoint of democracy concerning, is the disappearance of the political subjects that would allow to form a shard political

view and a non-residentially based coherence and feeling of belonging to this city. The situation, in short, can be described as follows: when people talk, they do not talk to each other and about the concerns of the others. Initiatives for more participation and empowerment are, however, seldom looked upon whether they support a notion of social cohesion that goes beyond taking care of oneself and one's direct neighbours. In a period of tremendous loss of faith in the democratic institutions and the competences, capacities and willingness of 'politics' in general, a sensibility for the question (cp. Steffek 2008) whether participation is really 'reinventing local democracy' (Fung 2008) and empowerment lets to a political culture of 'sharing the city' (Abbott 2005) or whether they are deepening the gap of social coherence by adding a political chasm of citizenry: claims for empowerment for the losers in the post-industrial city and a direct decision by the winners of the urban transformation to a knowledge based city.

12. References

- Abbott J., 2005: *Sharing the city: community participation in urban management*. London: Earthscan.
- Andersen H. T., 2001: *Governing European cities: social fragmentation, social exclusion and urban governance*. Aldershot: Ashgate.
- Behrend R., 2008: *Perspektiven für den Wohnungsmarkt in FrankfurtRheinMain*. Frankfurt: IHK.
- Berezin M., 2009: *Illiberal politics in neoliberal times: culture, security and populism in the new Europe*. Cambridge: Cambridge Univ. Press.
- Candeias M., 2009: *Krise der Privatisierung*; in: M. Candeias, R. Rilling, K. Weise (eds): *Krise der Privatisierung: Rückkehr des Öffentlichen*. Berlin: Dietz, 9-25.
- Crouch C., 2004: *Post-democracy*. Cambridge: Polity Press.
- Eckardt F., 2002: *Eine periphere Gesellschaft. Regionalentwicklung zwischen Erfurt and Weimar*. Marburg: Tectum.
- Eckardt F., Klocke J., 2010: *Changing Frankfurt: Niederrad at the gates of globalisation*; in: M. Cremaschi, F. Eckardt (eds): *Changing Places*. Techne Press: Amsterdam, 121-136.

- Flecker J., 2008: *Die populistische Lücke: Umbrüche in der Arbeitswelt und ihre politische Verarbeitung*; in: C. Butterwegge, G. Hentges (eds): *Rechtspopulismus, Arbeitswelt und Armut Befunde aus Deutschland, Österreich und der Schweiz*. Opladen: Budrich, 79-100.
- Fung A., 2006: *Empowered participation: reinventing urban democracy*. Princeton: Princeton University Press.
- Furtwangler A., 1984: *The authority of Publius: A reading of the federalist papers*. Ithaca: Cornell University Press.
- Gamble B. S., 1997: *Putting civil rights to a popular vote*. „American Journal of Political Science“, 41, 245-269.
- Greven M. Th., 1997: *Politisierung ohne Citoyens. Über die Kluft politischer Gesellschaften und gesellschaftlicher Individualisierung*; in: A. Klein, R. Schmalz-Bruns (eds): *Politische Beteiligung und Bürgerengagement in Deutschland*. Baden-Baden: Nomos, 231-251.
- Hachfeld D., 2009: *Rekommunalisierung: Lehren aus Potsdam und Grenoble*. in: M. Candéias, R. Rilling, K. Weise (eds): *Krise der Privatisierung: Rückkehr des Öffentlichen*. Berlin: Dietz, 87-98.
- Halisch J., 2008: *Frankfurter Integrationsstudie 2008*. Bamberg: Europäisches Forum für Migrationsstudien.
- Heidebach H. P., 2010: *Munich, city of knowledge*. Munich: City of Munich, Department of Labour and Economic Development, 2003.
- Heinelt H., 2010: *Governing modern societies: towards participatory governance*. London: Routledge.
- Hennig E., Lohde-Reiff R., Schmeling A., Völker B. 1997: *Fragmentierung in Amsterdam, Frankfurt/Main und Los Angeles: Bemerkungen zur Diskussion geteilter Städte*; in: S. Hradil (ed.): *Differenz und Integration. Die Zukunft der Gesellschaften*. Frankfurt/New York: Campus, 807-823.
- Hennig E., Lohde-Reiff R., Schmeling A., 1997: *Ethnisch-residenzielle Segregation von Migranten in Frankfurt a. M. und Amsterda*. „Frankfurter Statistische Berichte“, 59, 3, 139-162.
- Hess S., 2010: *München migrantisch – migrantisches München: ethnographische Erkundun-*

- gen in globalisierten Lebenswelten*. München: Utz.
- Hille H., 2009: *Perspektiven für den Büroimmobilienmarkt in Frankfurt/Rhein/Main 2020: Ergebnisse der zweiten Zukunftsklausur des IHK-Forums Rhein-Main*. Frankfurt: IHK.
- Horwitz M. J., 1966: *Tocqueville and the tyranny of the majority*. „The Review of Politics“, 28, 293-307.
- Keil R., 2006: *The globalization of Frankfurt am Main: core, periphery and social conflict*; in: N. Brenner, R. Keil (eds): *The global cities reader*. London: Routledge.
- Klages H., 2009: *Bürgerbeteiligung als Weg zur lebendigen Demokratie*. Bonn: Stiftung Mitarbeit.
- Klagge B., 2005: *Armut in westdeutschen Städten: Strukturen und Trends aus stadtteilorientierter Perspektive; eine vergleichende Langzeitstudie der Städte Düsseldorf, Essen, Frankfurt, Hannover und Stuttgart*. Stuttgart: Steiner.
- Korbmacher S., 2004: *Ghettokids: immer da sein, wo's weh tut*. München: Piper.
- Kütemeyer K., 2008: *Labor Bahnhofsviertel*. „Kommunaler Beschaffung-Dienst“, 01-8, S. 4-5.
- Mello R. G., 2008: *Der Populismus des Anderen*; in: J. Baberowski et al. (eds): *Selbstbilder und Fremdbilder: Repräsentation sozialer Ordnungen im Wandel*. Frankfurt: Campus, 331-36.
- Noller P., 1999: *Globalisierung, Stadträume und Lebensstile. Kulturelle und lokale Repräsentationen des globalen Raumes*. Opladen: Leske + Buderich.
- Noller P., Prigge W., Ronneberger K., 1994: *Stadt-Welt. Über die Globalisierung städtischer Milieus*. Frankfurt: Campus.
- Perger W. A., 2009: *Belagerung der Mitte: Die Demokratie, der Populismus und die Krise der Volksparteien*; in: B. Zypries (ed.): *Verfassung der Zukunft*. Berlin: Vorwärts; 111-131.
- Rehmet F., Mittendorf V., 2008: *Erster Bürgerbegehrensbericht Deutschland 1956-2007*; in: *Kooperation mit der Forschungsstelle Bürgerbeteiligung und Direkte Demokratie*. Universität Marburg. Berlin, Marburg.
- Selle K., 2007: *Stadtentwicklung und Bürgerbeteiligung - Auf dem Weg zu einer kommunikativen Planungskultur?: alltägliche Probleme, neue Herausforderungen*. „Informa-

tionen zur Raumentwicklung“, 1, 63-71.

Steffek J., 2008: *Civil society participation in European and global governance: a cure for the democratic deficit?* Basingstoke: Palgrave.

Vatter A., Danaci D., 2010: *Mehrheitstyannei durch Volksentscheide? Zum Spannungsverhältnis zwischen direkter Demokratie und Minderheitenschutz.* „Politische Vierteljahresschrift“, 51, 205-222.

Voigtländer M. 2010: *Die Privatisierung kommunalen Wohneigentums*; in: K. Funk (ed.): *Aspekte des Wohneigentums.* Berlin: Liberal, 154-184

Zukin S., 2002: *The cultures of cities.* Cambridge: Blackwell.

wpłynęło/received 30.04.2012; poprawiono/revised 12.06.2012

Journeys to home and liminal spaces among former refugees: exploring identity and belonging among Vietnamese-Canadians

Huyen Dam*

School of Geography and Earth Sciences, McMaster University

General Science Building Room 206

McMaster University

1280 Main Street West

Hamilton (Ontario), Canada L8S 4K1

Email: huyen_dam@hotmail.com

John Eyles

School of Geography and Earth Sciences, McMaster University

General Science Building Room 206

McMaster University

1280 Main Street West

Hamilton (Ontario), Canada L8S 4K1

Email: eyles@mcmaster.ca

* Corresponding author

Abstract

Rites of passage are integral to the life course of human beings. They exist in societies as culturally appropriate means to help individuals transition into their new social role or status. The story and journey of the former Vietnamese refugees in Hamilton (Ontario), Canada is one that resonates with the literature on rites of passage. This process included an uprooting from home, which was followed by a crossing over into liminal space. After leaving Vietnam, these refugees were in limbo as a result of their circumstance. Rites of passage as a conceptual framework can help to explain the journey and settlement experience of these Vietnamese refugees. Their experience have shaped their understanding of home, identity and belonging as Vietnamese-Canadians. The following paper examines the Vietnamese refugees' stories and their reflection on settlement

and home, which suggest a process of continuous liminality that articulates the complexity of experience and sense making in the lives of migrants. In order to understand the sense of belonging of these former refugees, the authors examine their life, journey, and rites of passage from Vietnam to Canada.

Keywords: Vietnamese-Canadians, liminality, refugees, belonging, identity, place

1. Introduction: the Boat People in Canada

In this paper, the authors investigate the experience of a group of Vietnamese Boat People in Hamilton (Ontario). The purpose is to explore their incorporation into Canadian society as they seek their place in the world and understand their identity. Their experiences suggest a complex journey from flight to refugee camp, and to a new home, with identities from past places and cultural identities in tow. These journeys are explored in the context of flexible citizenship, incorporation and liminality. But first, the origins of the Boat People and their move to Canada will be discussed before addressing the theoretical lens.

The political and social situation in Vietnam during the 1970s led to multiple waves of refugees leaving the country in what was referred to as the Boat People Crisis (see Wood 1997; Beiser 1999). The first wave of refugees left Vietnam before the fall of Saigon in 1975. These were United States government assisted refugees who were elite members and supporters of the United States and South Vietnamese Government. The second wave of refugees was sparked by the political upheaval between Vietnam and China, which led to the country's expulsion of the ethnic Chinese in 1978 (Beiser 1999). Unlike the first wave, this cohort of refugees consisted of the expelled ethnic Chinese residents and Vietnamese people throughout the country, including those from the North, who felt they could no longer live in their country due to the political shift and turmoil (Beiser 1999). As a result, these refugees left the country on boats, and via land routes, to neighbouring countries. Other refugees who fell under the label of the Boat People included Laotian and Cambodian refugees. The respondents in our study are ethnic Vietnamese who left during the second wave on boats.

In 2001, there were approximately 150,000 Vietnamese people living in Canada (Statistics Canada 2001). The overall Vietnamese presence in Canada is a direct outcome of the Boat People Crisis. According to statistical data, 70% of Vietnamese-Canadians were born outside of Canada, and within in this group, 93% were born in Vietnam (Statistics Canada 2001). According to Statistics Canada (2001), 44% of ethnic Vietnamese immigrants arrived between 1981 and 1990, while another 31% came to Canada between 1991 and 2001. Vietnamese-Canadians make up one of the largest non-European ethnic groups in Canada.

In some ways, Canada became a safe and welcoming place for the Vietnamese Boat People to migrate. According to Morton Beiser (1999), Canada had transformed from an overtly racist society to one that was pluralistic in 1972 with the adoption of an official policy of multiculturalism. Four years later, The Immigration Act of 1976 – the cornerstone of present day immigration policy – also broke new ground by laying out the fundamental principles, objectives, guidelines, and procedures of the Canadian immigration policy, which emphasized multiculturalism and diversity (Knowles 1997).

During the Boat People Crisis, the public's effort to raise awareness and funds immensely fostered the work of the non-profit sector. The exponential growth of the Vietnamese population during this time was driven by the increasing sponsorship rate from the private sector, the non-profit sector and the federal government (see Adelman 1982). Overall, the increasing rate of immigration in conjunction with effective policies transformed Canada's social and cultural landscape, and for the Boat People, these changes would make them the beneficiaries of shifting ideologies and policy as reflected in the statistical data below. The effective immigration policy is evident in the country's sponsorship between 1979 and 1980 when Canada admitted some 60,000 refugees (Knowles 1997). Although this was not the largest single refugee group to enter Canada since the Second World War, Canada had admitted the highest number of Boat People per capita than any other country during this time.

Hamilton was in fact a preferred locale for these refugees. Statistics published

by Citizenship and Immigration Canada (CIC)¹ show that the number of immigrants, who reported Hamilton as their destination when they landed in Canada, had increased by 1900 between the second half of the 1980s and the first half of the 1990s (CIC 2009a; CIC 2009b). During the height of the crisis, 1700 hundred government-sponsored refugees were destined for Hamilton, and 3000 entered through private sponsorship (CIC 2005a). As seen in Table 1, Vietnam was one of the ten source countries of landed immigrants in Hamilton from 1986 to 1995. With 1430 new incoming residents during those years, Hamilton was home to 4% of the total Vietnamese population for all of Canada.

Table 1. Top ten countries of birth for immigrants in Hamilton, 1986 to 1995

Immigrated 1986-1995		
Country of origin	Number	Percentage distribution
1. Poland	4390	14
2. United Kingdom	2370	7
3. Philippines	1720	5
4. India	1650	5
5. Portugal	1610	5
6. Yugoslavia	1500	5
7. Viet Nam	1430	4
8. United States	970	3
9. Iraq	930	3
10. Croatia	910	3
Top ten countries	17480	54
All other countries	14960	46
Total	32440	100

Source: Citizenship and Immigration Canada, Facts and Figures, 2002 data set (CIC 2009a)

¹ Citizenship and Immigration Canada is the department of the Government of Canada that provides services relating to immigration and citizenship registration. In addition to this, they maintain ongoing research that supports the development of immigration programs, and they publish information on permanent and temporary residents.

Overall, Hamilton has a unique immigrant population in the sense that it has a greater proportion of refugees. As seen in Table 2, during the mid to late 1980s, one-third of Hamilton's incoming immigrants were from the refugee class.

Table 2. Recent immigrants by period of immigration and landing category in Hamilton, 1986-2000

Immigrant Class	1986-1990		1991-1995		1996-2000	
	Number	Percentage distribution	Number	Percentage distribution	Number	Percentage distribution
Family	5670	35	7980	45	4870	36
Economic immigrants	5450	34	6880	38	5920	44
Refugees	4750	30	2930	16	2570	19
Other immigrants	180	1	120	1	80	1
Total	16040	100	17910	100	13440	100

Source: Citizenship and Immigration Canada, Facts and Figures, 2002 data set (CIC 2009a)

Today, Hamilton continues to attract in excess of 3000 new immigrants per year, which places it among the top five immigrant centres in Canada. As a mid-size Canadian city, Hamilton's total population was 692911 in 2006, making it the ninth largest Census Metropolitan Area (CMA)² in Canada (Statistics Canada 2010). Hamilton continues to be a city where refugees relocate. In 2001, Hamilton received 1618 new refugees and 3052 refugee claimants were present on 1 December of that same year (see CIC 2009a; CIC 2009b). One-quarter of Hamilton's current population are immigrants, and within this group, approximately one-third of all foreign-born residents have entered Canada as a refugee. As a result, Hamilton is home to more refugees, proportionally, than any other city across Canada (CIC 2004; 2005b). Hamilton then is the Canadian locale in which identity is forged and where home is created as

² A Census Metropolitan Area is an area consisting of one or more adjacent municipalities situated around a major urban core. To become a Census Metropolitan Area, the urban core must have a population of at least 100,000 as of the last census. This definition is set by Statistics Canada.

life itself moves through its various courses for these refugees and perhaps other refugee groups as well.

Today, the acquisition of citizenship continues to be a significant step for newcomers. Granting citizenship to eligible applicants allows newcomers to acquire the full range of rights to newcomers while encouraging them to fulfil the responsibilities of being citizens of Canada (CIC 2011). As stated in the 2011 Annual Report to Parliament on Immigration, the acquisition of citizenship enables newcomers to 'secure a stronger sense of belonging to Canada and share a common bond as part of the Canadian family' (CIC 2011: 28). Many immigrants continue to opt for Canadian citizenship after migration. Overall, the rate at which immigrants become citizens of Canada is consistently high at 80% (CIC 2009a; CIC 2009b). Canada embraces the notion of multiculturalism and diversity that allow for flexible citizenship, although it is occasionally challenged, this means that permanent residents can maintain several identities, including that of their origins. For the Vietnamese group in Hamilton who came from Vietnam to Canada between 1986 to 1995, more than 90% had obtained Canadian citizenship by 2001 (CIC 2009a; CIC 2009b).

In fact, in a 2001 survey, 65% of Vietnamese-Canadians expressed having a strong sense of belonging to Canada according to the Vietnamese community profile of ethnic communities in Canada (Ministry of Industry 2007). Although this is a large percentage, this data must be treated with caution. The Vietnamese-Canadians' sense of belonging points to several critical elements. First, the journey and search for home perhaps has ended. It also suggests that despite the conflicting state of refugees as being placeless, their settlement in Canada through time perhaps has resolved a placeless and stateless status as reinforced by their citizenship. Also, perhaps the experience through time has enabled them to become familiar and comfortable, and to establish a home in Canada. This locale matters but so too does the Canadian approach to citizenship. In a recent study of Chinese-Canadians, Johanna Waters (2009) argues that transnational immigrants often demonstrate a high level of local civic involvement and a localised sense of identity in Canada, even when continuing to practise transnationalism on a daily basis. This certainly applies to Chi-

nese-Canadians but does it apply to the Vietnamese community, especially in Hamilton?

2. Theoretical framework: the use of liminality

Over 100 years ago, Arnold Van Gennep (2004: 2-3) introduced the idea of rites of passage to illustrate that '[t]he life of an individual in any society is a series of stages from one age to another and from one occupation to another...Transitions from group to group and from one social situation to the next are looked on as implicit in...very existence...[L]ife comes to be made up of a succession of stages with similar ends and beginnings'. These stages are: separation, liminal period and reincorporation. These stages can be useful in understanding what happens when individuals and groups migrate and are inducted into a new way of living and then reincorporated with new status. This paper uses elements of this framework to explore the migrations of the Vietnamese Boat People from their origin through the refugee camps in Hong Kong, and to settlement in Canada.

But understanding of the migrant experience may be richer than that. Victor Turner (1995; 1970) later concentrated on the transitional or liminal phase. He argued that the liminal stage is structurally, if not physically, invisible. Liminality is, in fact, both the source and antithesis of structural assertions and 'a realm of pure possibility whence novel configurations of ideas and relations may arise' (Turner 1970: 97). A liminal state is ambiguous and for those not in it, it can potentially be dangerous. Liminal individuals have 'nothing to demarcate themselves structurally from their fellows' (Turner 1970: 98). The strength of Turner's view of liminality is its emphasis on ambiguity and possibility, a state from which individuals can develop new statuses and forge new identities. It focuses less on constraint and cultural imperatives.

The forging of new identities is never simple. As Renato Rosaldo (1993) remarks, there is struggle over who or what has narrative power in liminal states. Some groups may not challenge the power of assimilation and indeed may well use dimensions of the pre-liminal stage (see Hoey 2005 on the role of the existing moral

landscape) or specific phenomena during liminality (see Allan 2007 on how the liminal state of infertility may be overcome) to forge identities. These past and contemporary strategies and institutions may help define the self as non-transitional and not dangerous. Yet as Dhanashree Thorat (2010) argues, migrants must negotiate their identities in an ambivalent cultural space (the destination society). Cultural boundaries are always in a state of flux. This flux – the in-between spaces (see Bhabha 2004) – leads to the constant creation and re-creation of cultural meaning, potentially made more intense by relocation through migration.

Is liminality – the in-between space – still a useful idea, especially to examine those individuals and groups who find themselves betwixt and between? John Clayton (2009) argues that liminal spaces help understand national belonging and community cohesion among young people of different ethnic backgrounds in Leicester. Furthermore, Danielle Wozniak (2009) argues that healing does involve equilibrium or maintenance, noting the importance of trajectory between victim of abuse and survivor of violence in a study of physically abused women in the United States. Liminality can provide possibilities of change but also threaten established social relations as when western women tour rural Costa Rica (see Freidus, Romero-Daza, 2009). Taken-for-grantedness is threatened and biography is disrupted. But betwixt and between has to be reconciled so individuals can classify themselves in socially accepted, –valued and –worthful ways.

Liminality is, therefore, a complex and nuanced force for individuals. The experience of transition is of central relevance for groups such as the Vietnamese Boat People, i.e. those involved in transnational movement. Hamid Naficy (2003) sees a close association between transnationalism and liminality. Wanning Sun (2002) has pointed to the importance of transnational spaces in shaping Chinese identity and sense of belonging. Furthermore, many Asian families are seen as being in transition. Yet liminality may be overcome in part by simultaneity, which sees the geographies of transnational families incorporating activities, routines, and institutions in many different places potentially on an everyday basis (see Levitt, Glick-Schiller, 2004). This may require group-specific rights and the recognition of the importance

of past cultures and their identities (see Kymlicka 1995). Louise Waite and Joanne Cook (2011) note in the context of the United Kingdom, communities and citizenship demands that members of diasporic communities often have complex relationships to their host societies, and their feelings of belonging may be stretched and simultaneously be 'here and there'. They argue that emotional attachments to place(s) of first and second generation Zimbabwean, Somali, Sudanese, and Kenyan migrants may be understood as belonging through ideas of pluri-local homes and simultaneity of attachments to different places.

Attachment suggests belonging which is related to citizenship and identity, and rooted in place (see Mee, Wright, 2009). Migrants are a revealing group in which to examine belonging with their status being tied to borders, to leaving and arriving, and to different places (see Trudeau 2006). S. Muller et al. (2009) see belonging, and therefore identity, in a state of flux, or perhaps liminal space? Who belongs depends not only on the individual but on structural forces. Migrants then can remain 'migrants' in their new locale if structural forces, such as restrictive legislation and anti-immigrant discourse, act against integration despite the supportive role of transnational families (see Sargent's 2006 study of Malians in Paris). Yet for other groups, political and economic conditions along with familial support may ensure settlement and a feeling of being at home (see Huang et al. 2008).

The transnationality may, however, fracture as well as sustain families and commitment to family and cultural values and practices (see Yeoh 2005; Le Espiritu 2003). For some individuals, this may result in some of these places being regarded as mythic time-space, so that returning home, to the old country, may be an important desire, which may aid settlement and assimilation or help construct an uncertainty about identity, another liminal state or in-between space. Individuals may, of course, move between these places for identity and belonging themselves. These themes will be explored among a sample of Vietnamese Boat People in a Canadian city in which to anticipate the cultural importance of family within a particular ethnicity is key. And to understand the process of journeying and its possible implications for citizenship and belonging for these former refugees, the respondents' lived

experience will be examined starting with their accounts of life in and journey from Vietnam, to their lives in the refugee camp, and finally, to their journeys to and lives in Canada. To anticipate, the authors suggest that in-between spaces and liminality do not disappear, but rather like the refugees in this, people move continuously through experiences, always redefining themselves and their places.

3. Methodology: sample and design

The authors employed a case study approach to investigate the journey and lived-experience of the Vietnamese refugees in Hamilton. As noted by Robert Stake (1995), case studies explore issue(s) within the bounded system that identifies both the setting and object of study. For this study, the setting was restricted by a geographical boundary that limited participation to individuals who resided in the city of Hamilton. The study was also bounded by time, narrowing the selected sample to only those who left during the second wave from Vietnam on boats in the 1980s during the height of the Boat People Crisis. The purpose of this bounded system was to investigate the nature of belonging and identity in place through time for individuals who have lived in Hamilton for at least 15 years.

Recruitment began in August 2008 and ended in December 2008. The lead investigator on the project, who came to Canada as a Vietnamese refugee herself, is also a member of this community. She contacted different Vietnamese organisations in Hamilton such as Vietnamese churches and other formal groups. The purpose of this was to connect with gatekeepers and gain formal access to the Vietnamese community in the city. Letters of information outlining the purpose and details of the study were distributed at these locations.

Twelve in-depth, semi-structured interviews were carried out with the approval of the McMaster Research Ethics Board prior to data collection. The conversations narrated the respondents' lives in Vietnam, their temporary home in the refugee camp, and their current home in Canada. The interviews were conducted in English and Vietnamese, audio-taped, transcribed verbatim, and mostly took place in the homes of the respondents.

A total of six male and six female respondents were interviewed. At the time of the interview, the respondents' age ranged from 22 to 56 years of age. For the purpose of anonymity, pseudonyms were given to each respondent at the onset of the study. Table 3 summarizes some additional information about the respondents (i.e. year, and age, of arrival in Canada) to provide context for the research findings.

Table 3. Study respondents

Pseudonym	Place of birth	Year departed from Vietnam	Time spent in refugee camp	Location of refugee camp	Year arrived in Canada	Age of arrival in Canada
Anh	South Vietnam	1981	6 months	Kalong Island	1982	13
Ngoc	North Vietnam	1982	6 months	Hong Kong	1986	22
Hoan	South Vietnam	1981	18 months	Indonesia	1983	25
Hung	North Vietnam	1983	2 years	Hong Kong	1985	32
Minh	North Vietnam	1982	3 years	Hong Kong	1985	21
Tung	North Vietnam	1982	5 years	Hong Kong	1987	9
Nam	North Vietnam	1986	5 years	Hong Kong	1991	32
Vinh	North Vietnam	1982	7 years	Hong Kong	1989	25
Trang	Hong Kong	N/A	2 years	Hong Kong	1990	2
Von	Hong Kong	N/A	4 years	Hong Kong	1989	4
Lien	Hong Kong	N/A	5 years	Hong Kong	1989	5
Hanh	Hong Kong	N/A	5 years	Hong Kong	1989	5

The interviews aimed to obtain, as accurately as possible, the fullest, most complete description of the case by using life history and narratives as the means of collecting data. Although the study was originally designed to conduct 40 interviews with Vietnamese refugees in Hamilton, this was not achieved due to difficulties encountered during recruitment. Recruitment strategies and attempts (i.e. initial contact and follow-ups) were unsuccessful. This relatively small sample means that this study can only be exploratory and its conclusions suggestive. With that said, types of migration, timing of journey, age and gender were captured in the sample and these narratives speak to the experience of the Vietnamese Boat People. For example, the sample included respondents from various birth places within Vietnam in addition

to those who were born in the refugee camps. The sample also speak to the experience of those at various departure point and time from Vietnam to reflect the ongoing crisis and attempts made by the refugees to seek asylum after the war. The duration of time under liminality experienced in the refugee camps is also reflected in the length of time spent in detainment while waiting for sponsorship and arrival to Canada. Finally, the respondent's age at the time of arrival to Canada, which ranged from 2 to 32, also support the notion that barriers and challenges encountered during the settlement experience is influenced by age.

All interviews were translated and transcribed by the first author. The interview questions explored the respondents' migration experience on the boat, their journey to the refugee camps, and their desires for a safe haven. The first author had a strong personal lens to examine the responses, and coded the transcripts, to derive themes. The second author also read the interviews and codes were compared and agreed themes emerged. The second author questioned the first about her stance given her positionality as a boat person and research instrument. Once themes emerged, the authors discussed how to best present this complex, nuanced set of stories, deciding on the journey as the dominant theme.

Although the study was conceptualised as a case study from the beginning, the focus of exploring the lives of individuals and retelling of stories reflect aspects of the narrative approach within qualitative research. As noted by John Creswell (2007), the narrative approach enables the researchers to let the voice of the respondent speak and carry the story through dialogue. During analysis, codes that were related to the story, such as chronology and the plot, are incorporated into the findings in addition to the themes that emerged from their experience. In doing so, chronology and plot provides a thick description and analysis of the case, which can then be used to embed themes within the life history of the respondents. As a result, the analysis was twofold. First, the respondents' journey from Vietnam to the refugee camp, and then Canada, was examined. The latter examined their ideas about home and identity through time and place.

4. Discussion: journeys to home

The following section examines the migration journey of Vietnamese refugees from Vietnam to Canada. Their stories highlight the rite of passage from locale of duress to multi-local transitional belonging.

4.1. Duress in transition – leaving Vietnam and life in the refugee camp

Leaving Vietnam was a difficult and necessary process, potentially colouring the refugees' views of origins and from where their cultural identity in part flows. Problems encountered on the waters such as sickness, disputes, hunger, thirst, stormy conditions, and damaged vessels reinforced this. The chance of not making it to their country of asylum had settled in with the prospect of dying at sea. The respondents' reflection on their journey and places of anxiety suggest a struggle to find a home. Vinh reflects on a particular memory and recalls the sense of fear she experienced:

It was sad when we got to the middle of the sea. With the waves smashing against the sides of the boat, and with the likelihood of drowning, I was sad and scared.

(Vinh)

Anh remembers the harsh conditions on the boat:

...on the fourth day we hit the sea storm and the waves were as big as the building... Everybody just throw up all over the place...and we just sit in the bottom of the boat and the water came in...vomit and pee all over and you just have to hold your ground.

(Anh)

Ngoc reflects on the child-like naivety about the danger that she was about to encounter:

We just think that when we go out to the sea, there will be a ship to pick us up...and there's nothing. Just water and sky. We see nobody. There wasn't even light. Darkness and water and that's it. And I even see the people die on the sea... A lot of people thought we were going to die... A lot of people say, 'if we are going to die then let's die on the sea' cause they

don't want to die back in Vietnam. So we kept on going.

(Ngoc)

For some of the respondents, the crossing to the first country of asylum was relatively short, lasting only ten days, while for others, the passage took as long as two months. For those who journeyed from Vietnam, the refugee camp was a temporary home along their migration trajectory. For the children of refugees who were born in their parents' first country of asylum, life in the refugee camp was home, and in most cases, the respondents stated that the camp was a safe place. Home was therefore created in what is known as transitory circumstances, although the length of time spent there was often unknown.

The age of the respondents influenced their experiences in the refugee camps. The children and youth conveyed a carefree attitude:

It was great... For me as a child growing up there, I found that it was a lot of fun with all the kids... you didn't have to worry about food cause they always provide you with food and there was always a place to stay.

(Tung)

As a young adult, Minh also expressed a similar sense of adventure; a feeling that may not have been shared by others in the same situation:

It was an adventure for me, yeah, an adventure for me because I was young. It's like I wasn't afraid of anything. Everything is new and everything is something new you want to learn about... so it was different for me. But for the older people, and for the women, maybe it was difficult for them? But for me I think, 'I like it'.

(Minh)

For some of the older respondents, the camps brought safety but with confinement. Some of the respondents found fencing and constraint within the camp difficult to adjust to. This shaped ideas of belonging. According to some of the refugees who spent years living under these circumstances, confinement impacted their mental health and shaped their identity as placeless people without a home:

Living in the camp is no different than living in a jail. All day you're just wandering around within the fence. You're not allowed to go outside. There's nothing to do and the days just go on like that... You were depressed if you thought about your future, because living in the camp, you didn't know when the day would come when you'd get to leave and be free.

(Nam)

The feeling of imprisonment was especially disheartening for the refugees since much of their future remained unknown, shaping a view of the world that was limited. While the search for freedom was hindered by the delay in sponsorship, the stress and uncertainty about ever leaving left the refugees longing for permanent settlement so that release would not only heighten their sense of worth, but also that of their being (their identity):

Respondent: *I lived in camp-prison...Clearly the refugee camp was a prison camp... You worry about the day you're alive for... Who knows when you can permanently settle.*

Researcher: *So you didn't know how long you were staying there.*

Respondent: *I didn't know.*

Researcher: *So how long did you live in the refugee camp?*

Respondent: *Seven years.*

While living in the refugee camp, none of the respondents could have anticipated a new life in Canada, nor did they prefer one there. It was very much a second choice and one with some apprehension about the conditions for belonging. For many respondents, the decision to sign up for an interview with the Canadian immigration officer was determined by the inability to go to other choice countries, which included the United States and Australia. Most people were initially not enthusiastic about living in Canada:

Most people wanted to go the U.S. or Australia and that's it. Canada? They wouldn't have it. Is it going to be a good country to go to? They always think it's cold. We all think, 'Oh man, why come to this freezing country'... people would say, 'Canada is a freezing coun-

try! Igloo country!’

(Anh)

Without knowing what awaited them on the other side of the world, some of the refugees had misconceptions about what would happen after they left the camp. They wondered what they might become and how their identities might change. As they had imagined, their new life would be very different from their current situation and from their life in Vietnam. Resettlement and integration in Canada meant full incorporation of lifestyle and culture, and perhaps, not expressing some aspect of being Vietnamese:

When we were there [in the refugee camp] we always think that when we come to Canada, probably some white family will take us in at the adoption [agency], you know, to adopt the whole family. We dreamed of having our own room. Our own bedroom with a nice single bed and eat potatoes with the white people.

(Anh)

4.2. Settlement – the Hamilton experience

After arriving in Canada, the refugees found that living and adapting to a new place and culture was both challenging and difficult. One of the first challenges was finding a place to live. Anh and his family had to live for a month in a hotel downtown – a temporary dwelling place organised by the government for new refugees. Anh recalls the isolation he and his family experienced initially after coming to Hamilton:

... they would give us a room... and then they would serve us breakfast, lunch, dinner... and after that, we went back to your rooms again... The first few weeks we were scared... we didn’t go out[side] at all. And then by the third week, my uncle said, ‘We gotta get out. This is kind of like a jail’.

(Anh)

Despite the shift from living in a refugee camp to settlement in Canada, the early phase of precarious housing after resettlement brought back a sense of imprisonment

and uncertainty not dissimilar to that experienced in the camp. Feelings of isolation and sadness were influenced by the lack of familiarity with the environment in addition to the inability to navigate their new surroundings:

When we first came, we didn't know English, we didn't know where to go, or how to drive a car, and that's why we were sad.

(Vinh)

Receiving help and assistance from others was critical for the resettlement of the refugees. In particular, guidance from people of their own community helped the newcomers adjust to unfamiliar environments and socio-cultural norms. Knowledge and practice of Canadian customs helped the refugees to overcome their sense of their in-betweenness and not belonging:

We lived in an apartment on our own. We had people, like Vietnamese people from the group who came and teach us. They showed us where to shop for food and clothes, and what to do with the soap and things like that.

(Hoan)

Access to food was a critical issue for the Vietnamese refugees in Hamilton; where to buy food, adjusting to the different type of food, living without certain food sources, and substituting for the lack of food. Past cultural elements present a context for incorporation into a new place and society. A huge challenge for the refugees in Hamilton was the awareness of culturally acceptable food customs:

We go to Canadian grocery store. We buy some funny things. People even buy dog food and cat food and eat them too. They didn't know. They think everything is edible... because people saw the picture on the outside and so they think, 'it's dog meat'. And they didn't know that people didn't eat dogs here.

(Minh)

Food, like language, illustrates the confrontation and challenge of cultures and practices when people and/or groups are incorporated into new environments. At

the same time, food was critical for the maintenance of a Vietnamese identity and culture after separation. Because there were no Asian grocery stores in the city at that time, some people resorted to the purchasing and killing of their own livestock in order to obtain familiar food sources; a practice the refugees thought their neighbours would not understand:

We don't like the meat that they sell here because it's too soft. So we went to the farm and bought our own livestock [and butchered them] in our basements [laughs]. Those type of things I think we should hide from the Caucasian because they don't understand. [They say], 'why do you people have to do that... why don't you just buy it?' But the whole reason is because it's cheaper to do it [yourself] and another thing is, we don't like that soft chicken, now we are used to it but before I didn't like to eat it. We don't like to eat the frozen foods. We like to eat fresh things.

(Minh)

Language was also a major challenge to the settlement and integration process for all of the Vietnamese refugees. While the older refugees were required to take English language courses at the community centre, the children of refugees had to learn English amongst their peers in public school:

Everyone around me were like mainly Caucasian and it was hard cause you don't know where to fit in and you don't understand the language yet and because I was born in the refugee camp, the only language I knew was Chinese. So when they're speaking to me and I speak to them in Chinese, I [became] a social outcast.

(Lien)

Refugees children played a critical role in bridging their elders to the norms of Canadian culture and customs. They were critical links to the process of beginning to belong (i.e. to reduce or redefine liminality). Not only does language enable newcomers to overcome various barriers (i.e. socio-economic, health, and cultural), the refugees' ability to communicate with members of the host society secured a stronger sense of belonging in Canada overall. With time, the ability to speak English fluently

for the Vietnamese refugees was an indication of integration into Canadian culture. Instead of being an outsider, language and communication solidifies a dimension of incorporation and identity:

I think when you start speaking English fluently, that feeling goes away cause you know that you have adapted to this country. But when you are still struggling to learn the language – that is when you feel like you are an outcast – you are an outsider... I think [it took] around three years. The first year was okay and then the second year I felt more confident, and by the third year, that feeling, it just go away because you have friends you can speak English. You can learn more things and you adapt to the culture.

(Anh)

4.3. Settling into place

Most respondents indicated that Canada has now become their home as they have acquired citizenship for permanent settlement. The respondents expressed the role of family, familiarity, culture, and community as reinforcing a sense of belonging:

I just can't imagine living anywhere else cause I've been here all of my life and my actual home; like my house, is here. My family is here and it's not strange to me. If I were to go to another city, who would I know there? What do I know there, places I know? But here it's like, I kind of know the city inside out and I know where things are, I know where my friends are, I know where my family is and you don't feel alone.

(Trang)

Some respondents were less certain about retaining fixed residency in Canada. For example, one respondent was certain that he would return to Vietnam in his old age to become reincorporated into Vietnamese society:

I'm always dreaming that one day when I retire that I go back to my homeland where my aunts and uncles and my relatives, who lives in Vietnam, and I live there... I hope that I will go back to my country and retire because it's my hometown; it's my homeland.

(Tung)

Anh also shares the same nostalgia for homeland and thinks about the possi-

ble reincorporation while also remaining in part Canadian. The feeling of belonging to and longing to return to Vietnam, along with the sense of belonging in Canada suggests that some respondents hold a pluri-local transnational perspective:

*Generally I have that feeling that I was born there. Yeah I was born there and when you come back you think, 'I belong here'... I would like to live in Vietnam but sometimes [I think], 'No, Canada is better'... It's just that when you go there and you speak your own language, you feel more belonging. You **belong** there.... Sometime you're just thinking, 'maybe it's a path you walk through'. Here, I don't know, I have a different feeling. I think I belong in Canada but not as much as where you are born, where you originate from... Here, you feel you have freedom, you have opportunity to grow and stuff, but it's just sometimes, you feel like home.*

(Anh)

Overall, these respondents expressed that their desire for homeland is influenced by an awareness of their Vietnamese identity:

We are Vietnamese. Whenever we go, whenever we live, we still think about our own country, right? My generation is different than your generation. You were born here, right, and you're used to the life here. Although I'm living here, in reality, I am always conscience that I'm a Vietnamese person.

(Nam)

Does home mean being settled? The meaning of home is influenced by various elements of the Vietnamese refugee experience. For these refugees, Vietnamese heritage is negotiated by a Western outlook; home is where you put down roots. The rite of passage to becoming Vietnamese-Canadians, which included a separation from homeland - a liminal journey through past and present home, and the acquisition of belonging through time - reflects a pluri-local understanding of home and identity so that several places provide belonging and a sense of identity without the loss of other ties.

4.4. The meaning of being Vietnamese-Canadian

So does settlement mean becoming Canadian? The meaning of being

a Vietnamese-Canadian according to the respondents illustrates themes of dual identities, roots, embeddedness, in-betweenness, and pluri-locality. Overall, the definition of a Vietnamese-Canadian meaning alludes to complexity of experience instead of the simplification of meanings. It invokes a flexible citizenship. The following excerpts reiterate these elements, which are important to the understanding their story, journey, and whole being:

...I came [when I was] 25 years old. The thing is I'm already divided. I'm a Vietnamese.

(Hoan)

Because we're Vietnamese our root is in Vietnam but we live in Canada.

(Vinh)

...I feel like everyone is my family so I don't distinguish myself from everyone else. And as an individual, I don't feel isolated. I don't feel different because of my skin colour or because of my ethnic background. I just feel like I'm both. Because if I'm just Vietnamese, then I differentiate myself from you...If I'm just a Vietnamese person living in Canada, it basically means that I don't belong here; I don't belong in this country, I'm just living here, right? And if I'm [just] Canadian, then basically I'm not Vietnamese. So when [I say] I'm a Vietnamese-Canadian, it means that I don't feel any difference, I can be Vietnamese or Canadian and it still would not make a difference. I just feel like I know that I'm someone and I belong here in Canada.

(Von)

Because I adapted to this environment, the society here, but I still keep my old tradition in Vietnam and I try to keep it as much as possible to balance both things out. I don't want to lose everything from my country where, one day, I know I will go back. And if I don't know anything then it will be a problem for me.

(Tung)

The notion of rite of passage, and this sometimes difficult pluri-local identity, resonates particularly with those who journeyed from Vietnam to Canada, in com-

parison to of those born in the camps. Individuals undergoing the ceremonial rites of passage are ultimately re-incorporated or integrated again into society in the last phase, the formal oath of Canadian citizenship. And only after such a passage will they exercise all the rights and privileges of their new social status or position. The respondents who were born in Vietnam often highlighted the citizenship as symbolic of this rite of passage and, at least in part, the disappearance of the liminal period. The meaning being Canadian for these refugees was centered on the meaning of citizenship:

I know that I'm a Canadian citizen and that the law will protect me. I left the country [when I was] pretty old already; 18 years old. I know my identity already. I know that I am Vietnamese. But I don't have a Vietnamese citizenship, I have a Canadian citizenship, and that is why I say that I'm a Vietnamese-Canadian; a Vietnamese person living in Canada that has a Canadian citizenship.

(Minh)

Vietnamese-Canadian. Born in Vietnam and Canada gives me an opportunity to become a citizen.

(Anh)

For those who were born in the refugee camp and spent most of their lives in Canada, and who have never lived in Vietnam, more emphasis is placed on what it means to be Vietnamese. Their embeddedness in Canadian culture and custom is explicit, and thus, the critical reflection on identity is focused on the more elusive Vietnamese culture and tradition:

It means I'm not just Vietnamese because I feel that if you're just a Vietnamese [person], you live in Vietnam only. But then I just don't feel like I'm a 'Vietnamese person living in Canada' because I belong to this country. I am a citizen of this country and I've grown up here. I'm accustomed to all of the Canadian customs and I keep my own Vietnamese customs as well. So I'm not just a Vietnamese person living in the country. And I'm not a pure Canadian so I consider myself a Vietnamese-Canadian where I kind of embrace both cultures in my life.

(Trang)

For me it's like I wish I was Vietnamese but I don't want to be Canadian. I kind of wish I could blend in a little bit better with Vietnamese people. You know, I wish I could go back to Vietnam and feel comfortable there. But I'm not. But then again, I don't really want to associate myself with like the melting pot because I may think in English and speak in English but I would prefer the way things use to be, like with [Vietnamese] values, like with order, with respect.

(Hanh)

I find that the more I live here the more I try to tap into my roots. Like my cousin, she's the same age as I am, the more she lives here the more she calls herself a 'Westernized Vietnamese'. She's like a pure Canadian. She feels actually ashamed of her roots...she and I just don't [share the same attitude or perspective] because I've become more traditional. I love the Vietnamese opera [laughs]. This is probably the most annoying and embarrassing aspect of Viet culture to the younger generation. I don't know why. You know, I love speaking Viet and I'm trying to tap into my roots more.

(Lien)

5. Conclusion

In sum, most of the refugees interviewed recognised themselves as fully incorporated and integrated member of the national community. They are rooted in Canada's flexible citizenship and feel they have retained roots and maintained connections to Vietnam, including those who were not born there. They have taken up many new cultural values and behaviours and live with both traditional and new cultures, developing a bi-ethnic or a multi-ethnic identity (see also Michiyo 2011 for a similar case study of the Vietnamese refugees experience in Australia and Japan). In the same manner, pluri-local homes and attachments to past homes are influenced by the refugee experience and the past in general, in terms of cultural ties, finding a refuge and safety. Citizenship, familiarity, family, and language acquisition also fostered a greater sense of belonging for the refugees to Canada.

Now with a distinct separation from home and homeland, and their physical and symbolic entrance into the unknown, the Vietnamese refugees reached a point of no return. The crossing and period of uncertainty transitioned the refugees into a marginal state of non-status and unanchored identity (see Salamone 2004; Teather 1999). While living in the refugee camps, they lived as liminal outsiders (Turner 1974) waiting in a betwixt and in-between state of liminal suspension before coming to Canada. Lucy Williams (2006) suggests that while refugees wait in the camps to be re-incorporated into society, or into a new nation state, they wait in limbo with little control and live in an underworld between past and [the imagined] future life. Arnold Van Gennep's stages of rites of passage and Victor Turner's view of liminality are useful in understanding their experience, highlighting a state of ambiguity within a transitional period prior to their resettlement.

But regardless of the desire to belong and to be socially accepted, liminal suspension may continue and individuals and groups may continue to live in a state of betwixt and in-between, possessing identities in pluri-local settings (see Waite, Cook, 2011). Some groups, such as the Malian immigrants in France, live in a state of existential limbo, moving between legal and undocumented immigrant status and refusing French 'nationality' (Sargent 2006). But most of the Vietnamese-Canadians in our study do not. They see themselves as citizens with important Vietnamese spaces.

Citizenship represents a successful transition and an end of a journey. Leo Chavez (1992) suggests that in most rites of passage, the individual successfully completes the proper rituals and is incorporated after he or she acquires the appropriate knowledge, experiences, and behaviours. For this group of Boat People, citizenship means successful passage, new status, and a new forged national identity with a sense of belonging in Canada. They seemed to have developed a place and a sense of home that permits a successful presence in Canada's multicultural society. And as Will Kymlicka (2010) notes, these strategies must be recognised and respected. Yet the Vietnamese refugees do not seem to shift back and forth to an immigrant/refugee status but retain their liminality, 'shadowed lives' – potentially a continuous liminality? The Vietnamese refugees are not likely to negotiate

a refugee status because they no longer identify themselves as homeless beings living in a state of insecurity or unresolved certainty. As noted by Howard Adelman (1982), in English the word refugee suggests the situation into which the individual arrives, whether it is a safe haven or not. In the Vietnamese context, the term suggests someone in transition, from what was previously safe towards something unknown, and the reference is to the perilous situation from which the person has fled (Adelman 1982). Someone who has found a refuge is, by definition, is no longer a refugee. Yet the nature of this transition is determined by the refugees themselves.

These former refugees carry with them experiences from past places and cultural identities in tow, while they seemingly manage other aspects of in-betweenness. Perhaps this is because their identity has to have been shaped and constructed, partially, in the discourse of movement - a journey from, and a journey to, home. The objective of arriving and settlement in Canada is not assimilation but rather a cycle of transition. And even with induction into a new way of living with the stripping of a former refugee characteristic, the new status does not equate to the removal of other aspects of who they are.

For this group, liminality is present, emerging from their talk of home. Home is variable, and while it is searched for, redefined, and negotiated, it is located in many places and so the heart also remains in many places. They belong but remain in-between. In some ways, the identity of this group is in association to homes, the plural bases of identity and belonging. As they move continuously through experiences, they redefine themselves, and their place, and maintain liminality in spite of their citizenship and stable settlement, which challenge and resist the notion of fastened anchors and fixed boundaries of identity. In other words, they seem always to be becoming. And one might ask: is such a status common among migrant groups? Or is it the specific conditions - individual, group or structural - that shape belonging, identity and home in very different ways? It would appear so, but that requires further investigation.

6. References

- Adelman H., 1982: *Canada and the Indochinese refugees*. Regina: L. A. Weigel Educational Associates.
- Allan H., 2007: *Experiences of infertility*. "Nursing Inquiry" 14, 132-9.
- Beiser M., 1999: *Strangers at the gate: the 'boat people's' first ten years in Canada*. Toronto: University of Toronto Press.
- Bhabha H., 2004: *The location of culture*. New York: Routledge.
- Chavez L.R., 1992: *Shadowed lives: undocumented immigrants in American society*. Fort Worth: Harcourt Brace Jovanovich College Publishers.
- Citizenship and Immigration Canada, 2004: *Immigration overview*. The Monitor Spring. Ottawa: Minister of Public Works and Government Services Canada.
- Citizenship and Immigration Canada, 2005a: *Recent immigrants in metropolitan areas: Hamilton – a comparative profile based on the 2001 census*, Research Reports. Research and Statistics. <http://www.cic.gc.ca/english/pdf/research-stats/2001-hamilton.pdf>
- Citizenship and Immigration Canada, 2005b: *The Canadian refugee system*. Ottawa: Minister of Public Works and Government Services Canada.
- Citizenship and Immigration Canada, 2009a: *Canada – refugee claimants present on December 1st by province or territory and urban area. Facts and figures 2008 – immigration overview: permanent and temporary residents*, Research and Statistics. <http://www.cic.gc.ca/english/resources/statistics/facts2008/temporary/24.asp>
- Citizenship and Immigration Canada, 2009b: *Canada – total entries of refugee claimants by province or territory and urban area. Facts and figures 2008*, Research and Statistics. <http://www.cic.gc.ca/english/resources/statistics/facts2008/temporary/23.asp>
- Citizenship and Immigration Canada, 2011: *Annual report to parliament on immigration*. <http://www.cic.gc.ca/english/pdf/pub/annual-report2011.pdf>
- Creswell J. W., 2007: *Qualitative inquiry and research design: choosing among five traditions* (2nd ed.). Thousand Oaks: Sage Publications.

- Clayton J., 2009: *Thinking spatially: towards an everyday understanding of inter-ethnic relations*. "Social & Cultural Geography", 10, 481-98.
- Freidus A., Romero-Daza N., 2009: *The space between*. "Gender, Place and Culture", 16, 683-92.
- Hoey B., 2005: *From pi to pie*. "Journal of Contemporary Ethnography", 34, 586-624.
- Huang S., Yeoh B., Lam T., 2008 : *Asian transnational families in transition*. "International Migration", 46, 3-13.
- Knowles V., 1997: *Strangers at our gates: Canadian immigration and immigration policy, 1540-1997*. Toronto: Dundurn Press.
- Kymlicka W., 1995: *Multicultural citizenship*. Oxford: Oxford UP.
- Kymlicka W., 2010: *The rise and fall of multiculturalism*. "International Social Science Journal", 61, 87-112.
- Levitt P., Glick-Schiller N., 2004: *Conceptualizing simultaneity*. "International Migration Review", 38, 1002-39.
- Espiritu le L., 2003: *Home bound: Filipino American lives across cultures, communities, and countries*. Berkeley: University of California Press.
- Mee K., Wright, S., 2009: *Geographies of belonging*. "Environment and Planning A", 41, 772-9.
- Michiyo Y., 2011: *Women, citizenship and migration: the resettlement experience of Vietnamese refugees in Australia and Japan*. Kyoto, Japan: Nakanishiya Shuppan.
- Minister of Industry, 2007: *The Vietnamese community in Canada. Profile of ethnic communities in Canada*. Social and Aboriginal Statistics Division. Statistics Canada. <http://www.statcan.gc.ca/pub/89-621-x/89-621-x2006002-eng.htm>
- Muller S., Power E., Suchet-Pearson S., Wright S., Lloyd K., 2009: *"Quarantine matters!": quotidian relationships around quarantine in Australia's northern borderland*. "Environment and Planning A", 41, 780-95.
- Naficy H., 2003: *Phobic spaces and liminal panics*; in: E. Shohat, R. Stam (eds.): *Multiculturalism, postcoloniality and transnational media*. New Brunswick: Rutgers UP; 203-26.

- Rosaldo R., 1993: *Culture and truth: the remaking of social analysis*. Boston: Beacon.
- Salamone F.A., 2004: *Encyclopedia of religious rites, rituals, and festivals*. New York: Routledge.
- Sargent C., 2006: *Liminal lives*. "American Behavioral Scientist", 50, 9-26.
- Stake R., 1995: *The art of case research*. Thousand Oaks: Sage Publications.
- Sun W., 2002: *Leaving China*. Lanham: Rowman and Littlefield.
- Teather E. K., 1999: *Embodied geographies: spaces, bodies and rites of passage*. New York: Routledge.
- Thorat D., 2010: The great immigration experiment: an exploration of cultural hybridity in white teeth; in: *Exploring Critical Issues Conference Papers*. 3rd Global Conference. <http://www.inter-disciplinary.net/wp-content/uploads/2010/06/thoratpaper.pdf>
- Trudeau D., 2006: *Politics of belonging in the construction of landscapes*. "Cultural Geographies", 13, 421-33.
- Turner V., 1970: *The forest of symbols*. Ithaca: Cornell UP.
- Turner V., 1974: *Dramas, fields, and metaphors: symbolic action in human society*. Ithaca: Cornell UP.
- Turner V., 1995: *The ritual process*. New York: Aldine.
- Dik van Y., 2005: *Hyphenated-living*. MA thesis. Auckland University of Technology.
- Gennep van A., 2004: *Rites of passage*. London: Routledge.
- Waite L., Cook J., 2011: *Belonging among diasporic African communities in the UK*. "Emotion, Space and Society", 4, 238-48.
- Waters J., 2009: *Immigration, transnationalism and 'flexible citizenship' in Canada: an examination of the Ong's thesis ten years on*. "Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie", 100, 635-45.
- Weber D., 1996: *From limen to border*. "American Quarterly", 47, 5225-36.
- Williams L., 2006: *Social networks of refugees in the United Kingdom: tradition, tactics and new community spaces*. "Journal of Ethnic and Migration Studies", 32, 865-79.
- Wood J., 1997: *Vietnamese American place making in Northern Virginia*. "The Geographical Review", 87, 58-72.

Journeys to home and liminal spaces among former refugees: exploring identity and belonging among Vietnamese-Canadians

Wozniak D., 2009: *Rites of passage and healing efficacy: an ethnographic study of an intimate partner violence intervention*. "Global Public Health", 4, 453-63.

Yeoh B., 2005: *Observations on transnational migration*. "Journal of Ethnic and Migration Studies", 31, 409-13.

wpłynęło/received 25.04.2012 poprawiono/revised 28.05.2012

Osiedla grodzone: świadomościowe aspekty podziałów społeczno-przestrzennych i więź sąsiedzka

Magdalena Szczepańska

Katedra Socjologii, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Bydgoszcz 85-092, ul. Ogińskiego 16

magda1szczepanska@gmail.com

Abstract

Gated communities: the awareness-related aspects of socio-spatial divisions and neighbourhood ties

Gated communities seen from inside are described in the article. It focuses on the community that is created behind a fence. It describes examples of neighbours' cooperation, neighbourhood ties, as well as their factors. The impact of fence on neighbourhood ties and engagement in the local community life are considered. The author tries to answer whether the occupants of gated communities are aware of the increasing socio-spatial segregation, why they chose living in those estates and whether they care about their community being homogenous in status and culture.

In order to answer the above questions a content analysis of online discussion forums created by homeowners associations was conducted. It proved that the neighbourhood ties in gated communities were weak, likewise in other Polish estates. Residents used to greet one another by saying *good morning*. They also knew each other by sight. There were also observed the cases of neighbours' cooperation in order to improve life quality in housing estates, especially at the beginning of condominiums existence. It seems that the gate is not the main factor responsible for the neighbourhood ties. The organisational form of condominiums plays more important role as it gives dwellers some impact on what is going on in the housing estate.

On the analysed forums, the social control mechanisms could be noticed as well. Contrary to the popular opinions about anonymity in gated communities, the social control regulated a broad range of behaviours. It often regulated the level of dwellers' personal culture. It can be interpreted as a care of the housing estate prestige. The choice of a gated community as the place of living constitutes in this context a strategy of marking own social status, which is particularly significant for Polish emerging middle class.

Key words: gated community, socio-spatial divisions, neighbourhood ties, homeowners association, content analysis of online discussion forum

Słowa kluczowe: osiedle grodzone, podziały społeczno-przestrzenne, więź sąsiedzka, wspólnota mieszkaniowa, analiza treści wypowiedzi na forum internetowym

1. Wstęp

Osiedla grodzone są jednym z przejawów przemian zachodzących we współczesnych miastach. Z początku nieliczne enklawy bogatych, ogrodzone wysokim murem, pilnowane przez strażników i dokładnie monitorowane, budziły wśród obserwatorów życia społecznego sensację. Obecnie powszednieją. Większość mieszkań z pierwotnego rynku nieruchomości znajduje się na osiedlach mających ogrodzenie, bramę na pilota i wejście z domofonem, za które mogą się dostać jedynie mieszkańcy i ich goście. W Polsce osiedla grodzone są stosunkowo liczne. W kraju postkomunistycznym taką popularność można tłumaczyć jako realizację potrzeb własności i „bycia między swoimi”, które w poprzednim ustroju nie mogły być w pełni zaspokojone. Powszechną praktyką było bowiem umieszczanie ludzi odmiennych statusowo i kulturowo w jednym bloku lub w tej samej dzielnicy. Po upadku komunizmu w Polsce rynek nieruchomości kształtowały już tylko prawa popytu i podaży; ci, których było na to stać, wyprowadzali się z blokowisk do domów jednorodzinnych na przedmieściach lub nowych, często grodzonych osiedli. Procesy segregacji społeczno-przestrzennej zintensyfikowały się.

Od tego czasu osiedla grodzone wielokrotnie były przedmiotem badań i rozważań polskich socjologów (Gašior-Niemiec i inni, 2007; Jałowiecki 2007a; Kotus 2007; Lewicka, Zaborska, 2007; Michałowski 2007; Owczarek 2007; Gądecki 2009; Tobiasz-Lis 2010). Podobnie jak w większości publikacji zachodnich (np. Ellin 1997; Blakely, Snyder, 1999; Stern 2000; Low 2003), akcentuje się negatywne aspekty grodzenia, jak chociażby fragmentację miasta, prywatyzację przestrzeni publicznej lub rosnącą segregację społeczno-przestrzenną. Powyżej wskazane kwestie można dostrzec w perspektywie makro. Równie interesującym zagadnieniem jest świadomość mieszkańców osiedli grodzonych. Powstaje więc pytanie, w jakim stopniu właściciele mieszkań są świadomi dokonujących się procesów segregacji oraz czy rzeczywi-

ście jest dla nich istotne ogrodzenie terenu. Jeśli tak, to czy zależy im na tym, aby zbiorowość, jaką tworzą, była jednolita statusowo i kulturowo. Zagadnienia te wydają się szczególnie istotne właśnie ze względu na powszechność i dostępność osiedli grodzonych.

Istotne zmiany zachodzą również w społecznościach mieszkańców osiedli grodzonych. Tworzy się środowisko mieszkalne nowego typu. Na nowych osiedlach najczęściej spotykaną formą organizacji mieszkańców jest wspólnota mieszkaniowa. Angażuje ona swoich członków w znacznie większym stopniu niż spółdzielnie mieszkaniowe powstałe w Polsce w okresie socjalizmu. Wspólnoty mieszkaniowe dają mieszkańcom wyraźnie większą możliwość wpływu na podejmowane decyzje, chociażby takie, jak zagospodarować teren będący ich własnością. Stąd pytanie, czy wspólnoty mieszkaniowe skłaniają ludzi do samoorganizacji oraz do większego zaangażowania w życie społeczności, jakie tworzą. Zagadnienie to nie jest nowe (Blakeley, Snyder, 1999). W dyskursie prowadzonym w Stanach Zjednoczonych dotyczącym osiedli grodzonych często jest stosowana rama współpracy, która zastąpiła dominującą wcześniej ramę strachu (Gądecki 2007). Obserwatorzy skupiają się na wspólnotach, które tworzą się na osiedlach zamkniętych, na relacjach sąsiedzkich: konfliktach i współpracy. W polskiej socjologii istnieją również, chociaż nieliczne, badania i rozważania dotyczące relacji sąsiedzkich na osiedlach grodzonych (np. Kotus 2007; Owczarek 2007; Gądecki 2009; Tobiasz-Lis 2010). W niniejszym artykule dominuje taka właśnie perspektywa. Zwrócono szczególną uwagę na więzi sąsiedzkie, ich czynniki, typy i przejawy.

Zasygnalizowana tematyka została zgłębiona przez analizę treści wypowiedzi na forach internetowych wspólnot mieszkaniowych. Z pomocą studentów trzeciego roku socjologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy przeanalizowano wypowiedzi zamieszczone na dwunastu takich forach. Jedno forum zawierało przeciętnie od kilkuset do kilku tysięcy postów. Wspólnoty mieszkaniowe były zlokalizowane w Warszawie, Gdańsku, Gdyni i Poznaniu, i obejmowały od jednego do kilku bloków mieszkalnych, których budowa rozpoczęła się po 2000 roku, z ogrodzonym terenem i dostępem ograniczonym do mieszkańców i ich gości.

2. Forum internetowe wspólnoty mieszkaniowej

Fora internetowe wspólnot mieszkaniowych są w Polsce nowością, ale ich liczba rośnie bardzo szybko. Zdają się one przeczyć obawom o to, że relacje wirtualne zastępują relacje bezpośrednie, osłabiając sąsiedztwa i społeczności lokalne. Wyniki badań prowadzonych wśród użytkowników internetu wskazują, że to medium nie tylko ułatwia kontakt z osobami oddalonymi o wiele kilometrów, ale często jest wykorzystywane do budowania relacji w najbliższym otoczeniu (Boase i inni, 2006). Na tej podstawie internet określa się mianem narzędzia globalizacji. Ludzie wykorzystują to medium także podczas podejmowania ważnych decyzji życiowych, na przykład zmiany miejsca zamieszkania. Poszukują oni informacji oraz dyskutują o wadach i zaletach poszczególnych inwestycji i deweloperów. Tak powstają fora internetowe wspólnot mieszkaniowych, szczególnie popularne na nowych osiedlach.

Fora dyskusyjne są ważnym rodzajem komunikacji z sąsiadami. Ich przewaga nad tradycyjnymi zebraniem wspólnot mieszkaniowych polega na tym, że nie wymagają spotkań w tym samym miejscu i czasie. Na forum internetowym mieszkańcy organizują się, podejmują decyzje i dbają o wspólne interesy. Pełni ono również funkcję tablicy ogłoszeń. Ponadto forum jest miejscem, gdzie można zaprezentować się nieznanym jeszcze sąsiadom, poznać ich, wspierać się i kłócić. Na forach internetowych można dostrzec nierównomierną aktywność mieszkańców. Można mówić o aktywnej mniejszości i biernej większości. Na przykład, statystyki forum wspólnoty obejmującej 80 mieszkań wskazują około dziesięciu aktywnych użytkowników, przy czym ich wpisy mają ponad sto odsłon. Można stąd wysnuć wniosek, że największa grupa mieszkańców korzysta z forum bez zamieszczania postów.

Na forach najczęściej było wypowiedzi i tematów związanych z infrastrukturą i komfortem zamieszkania. Często pojawiały się kwestie dotyczące placu zabaw oraz usterek, jakich dopuścił się deweloper. Fora powstawały zazwyczaj na etapie budowy bloków i odbioru mieszkań, wydaje się to więc oczywiste. Sąsiedzi podpowiadali sobie nawzajem, na co zwrócić uwagę przy odbiorze lokalu, przeprowadzali oględziny części wspólnych (klatek schodowych, chodników i bram), w końcu razem negocjowali z deweloperem warunki usunięcia usterek. Wykazywali przy tym dużą czujność, działając zgodnie z zasadą „płacę, więc wymagam”. Z pewnością narzeka-

nie na dewelopera miało obiektywne podstawy, spełniało też jednak funkcję integrującą mieszkańców.

Nie naskakujcie na siebie tu na forum. Stoicie po jednej stronie. To developer (+czasem administracja) jest Waszym wrogiem. Jeżeli chcecie się zbierać razem by z tym walczyć - wspierajcie się. A już na pewno sobie nie przeszkadzajcie.

(<http://www.e-wilanow.pl/forum/3/2069>, dostęp 04.03.2012)

Żeby cokolwiek zrobić musi być nas więcej - może niech każdy z mieszkańców tutaj się udzielających umieści informację o istnieniu Forum w windzie albo na tablicy ogłoszeń? Dużo osób już mieszka na osiedlu, i pewnie też nie wszystkie poczynania administracji im się podobają.

(<http://www.hubertus.waw.pl/viewtopic.php?f=2&t=32&start=10>,

dostęp 04.03.2012)

Jeśli chodzi o infrastrukturę i poprawę komfortu korzystania z osiedla, po placach zabaw i usterkach, mieszkańców interesowały chodniki, osiedlowe uliczki, oświetlenie części wspólnych, śmietniki, wywóz i segregacja śmieci, odśnieżanie, zieleń osiedlowa, sprawnie działająca brama, furtka i domofon. Często przejawiała się troska o estetykę:

Przy fontannie jest jakos nieprzytulnie. Czy może mnie sie tak wydaje. Te betonowe klocki do siedzenia... brrrr... troche to słabe. Ale idea przednia

(<http://www.hubertus.waw.pl/viewtopic.php?f=2&t=16>, dostęp 04.03.2012)

Zasadą obowiązującą przy działaniu mieszkańców w związku z powyższej wymienionymi kwestiami było zgłoszenie sprawy do właściwej instytucji. Mieszkańcy najpierw dzielą się na forum pomysłami na polepszenie komfortu życia lub sygnalizują problemy. Następnie zgłaszają je deweloperowi, zarządowi wspólnoty, administratorowi lub odpowiedniej firmie.

Odrębną kategorią tematów na forach internetowych były kwestie dotyczące zachowania samych mieszkańców. Poruszane tematy wynikały z konieczności koegzystencji różnych osób we wspólnej przestrzeni. W takich przypadkach nie sprawdziło się zgłaszanie problemów administracji. Dlatego musiały zadziałać mechanizmy kontroli społecznej. Najczęściej powtarzającymi się kwestiami były spory o miejsca parkingowe, głośne imprezy, zwierzęta domowe i śmiecenie. Wątki tego typu pojawiały się na każdym forum i były niemal tak rozbudowane jak rozmowy na

temat infrastruktury. Ich lektura momentami przywodziła na myśl serial „Alternatywy 4”.

Bardzo dużo złych emocji wywoływały kwestie związane z parkingami. Wypowiedzi na forum dotyczyły na przykład parkowania na trawnikach, zastawiania innych samochodów i zajmowania cudzych miejsc. Konflikty tego typu narastały niekiedy latami. Na forach omawiano różnorodne rozwiązania: stawianie znaków drogowych, zmiana organizacji parkingu i interwencje straży miejskiej. Osoby notorycznie źle parkujące były natomiast piętnowane na forum. Pojawiały się pomysły zakładania blokad na koła, nakładania kar pieniężnych, naklejania na szyby samochodu trudnych do zdjęcia naklejek i upubliczniania fotografii źle zaparkowanego samochodu. Na podstawie rozmiarów omawianego wątku i tonu wypowiedzi można wnioskować, że kwestie dotyczące parkowania stanowiły jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla dobrych relacji sąsiedzkich.

Często pojawiały się wypowiedzi związane z głośnymi imprezami, tu jednak mieszkańcy byli bardziej wyrozumiali. Temat ten występował na forum głównie jako element humorystyczny. Wyjątek stanowiły hałasy spowodowane przez wynajmujących mieszkania studentów, z którymi większość wspólnot była skonfliktowana. Bardziej przeszkadzali sąsiadom palacze, szczególnie jeśli wyrzucali niedopałki na trawnik lub klatkę schodową. Pojawiały się też przejawy niechęci wobec sąsiadów palących na balkonie. Były one jednak odosobnione i nie zyskały szczególnej aprobaty reszty użytkowników forum. Podobnie było z osobami niezadowolonymi z tego, że inni suszą pranie na balkonach, co miało psuć estetykę budynku. Kwestią sporną okazały się też psy, a raczej właściciele, którzy po nich nie sprząтали. Szczególnie przeszkadzało to osobom mającym małe dzieci.

W większości wspólnot czystości na klatkach schodowych i wokół budynków pilnowały wyspecjalizowane firmy. Tam, gdzie ich nie było, pojawiały się trudności. Taka sytuacja została opisana na dwóch forach. Próby wprowadzenia grafiku, według którego mieszkańcy sprzątałiby sami, nie powiodły się. Powszechna była niechętna postawa wobec kolejnego obowiązku, jakim byłoby mycie klatki schodowej. Wydaje się, że firma sprzątająca jest w nowo budowanych blokach konieczna, aby zapewnić mieszkańcom poczucie komfortu.

Wspólnym tematem dyskusji dotyczących uciążliwych sąsiadów było działanie mechanizmów kontroli społecznej. Wypowiedzi na forum wskazywały normy, jakich powinni przestrzegać członkowie wspólnoty mieszkaniowej. Z kolei złamanie norm było piętnowane, czasami ze wskazaniem winowajcy.

Milych i przede wszystkim spokojnych (bez wiercenia i stukania) Świąt

(<http://www.hubertus.waw.pl/viewtopic.php?f=2&t=32&start=10>, dostęp 04.03.2012)

Pojawiała się również tendencja rozwiązywania konfliktów przez ochronę, policję, straż miejską lub administrację. Większość takich zachowań była jednak krytykowana na forum. Za najlepsze rozwiązanie mieszkańcy uznali rozmowy twarzą w twarz. Niekiedy krytykowali nawet rozwiązywanie sporów sąsiedzkich, a nawet samo narzekanie na uciążliwych sąsiadów na forum. Powyższe reakcje można interpretować jako sprzeciw wobec publicznego piętnowania.

Mam tylko nadzieje ze z czasem nie bedziemy tu pisali "a ten czy ta z klatki X " to mi pety rzuca na balkon 😊 albo ten z dołu to ciągle grilluje i mnie niedługo uwędzi...

(<http://www.e-wilanow.pl/forum/3/2030>, dostęp 03.04.2012)

Nie potraficie ze soba rozmawiac tak ot poprostu, jak sąsiad z sąsiadem. Czy nikt Was nie nauczył normalnie rozmawiac i załatwiać bez użycia internetu, Facebooka i innych pieroń, bez których chyba juz nie będziecie mogli żyć. Mówicie sąsiadom " cześć" lub "dzień dobry" bez użycia forum ?

(<http://gdansk-pogodne.mojeosiedle.pl/viewtopic.php?t=21621>,

dostęp 03.04.2012)

Temat grodzenia pojawiał się w rozmowach mieszkańców osiedli grodzonych rzadko – zazwyczaj w kontekście drobnych niedogodności, np. skrzypiącej bramy lub rozkodowanego pilota. Mieszkańcy akceptowali ogrodzenie, przyzwyczaili się i nie mieli potrzeby rozmowy na ten temat. Nie można jednak stwierdzić, że ogrodzenie nie miało dla nich znaczenia, ponieważ pojawiały się na forach apele do sąsiadów o zamykanie bramy lub furtki.

Nie po to tyle płaciliśmy, żeby teraz brama była otwarta, a okoliczna młodzież zaplawała nam plac zabaw

(<http://zielonaostoja.mojeosiedle.pl/viewtopic.php?t=29721>,

dostęp 15.03.2012)

Pojawił się też wątek grodzenia fragmentów trawnika przez właścicieli mieszkań na parterze. Są to miejsca przynależne do tych mieszkań, dlatego część właścicieli postawiła płot i zagospodarowała teren na prywatny ogródek. Odzew na forum był zdecydowanie negatywny. Pozostali mieszkańcy twierdzili, że wpływa to negatywnie na estetykę osiedla. Negowali też samą ideę takiego typu grodzenia. Ich reakcje były bardzo podobne do reakcji mieszkańców osiedli otwartych, w których sąsiedztwie powstają osiedla grodzone.

3. Świadomościowy aspekt podziałów społeczno-przestrzennych

Głównym czynnikiem segregacji społeczno-przestrzennej jest poczucie zagrożenia i strach przed przestępczością (Jałowicki 2000). Nie ma znaczenia, czy obawy te są uzasadnione rzeczywistym zagrożeniem przestępczością. Równie dobrze mogą wynikać z *syndromu podłego świata*, tj. przekonania, że świat jest pełen zagrożeń, które powstaje na skutek częstego oglądania scen przemocy w mediach. Mieszkańcy osiedli grodzonych, pytani o powód wyboru takiej lokalizacji, najczęściej wskazywali właśnie potrzebę mieszkania w bezpiecznym otoczeniu (Tobiasz-Lis 2010). Popularność tego uzasadnienia częściowo może wynikać z jego poprawności politycznej. Obserwatorzy życia społecznego jako drugi powód grodzenia podają bowiem pogardę – chęć odseparowania się od ludzi o niskiej pozycji społecznej. Do takiej motywacji trudniej się przyznać wprost. Troska o bezpieczeństwo nie oznacza jednak fascynacji nowoczesnymi systemami ochrony i monitoringu. W sytuacji zagrożenia mieszkańcy raczej apelowali o wzmożoną czujność sąsiedzka niż decydowali się na instalację dodatkowych zabezpieczeń.

Mieszkanie na osiedlu grodzonym można też interpretować jako przejaw braku zaufania do instytucji publicznych. Skoro nie są one w stanie zapewnić bezpieczeństwa, mieszkańcy starają się zrealizować tę potrzebę samodzielnie. Podobnie jest z potrzebą porządku, estetyki i ładu architektonicznego. W osiedlach grodzonych ludzie tworzą enklawy, gdzie mogą realizować te potrzeby. W tym kontekście ogrodzenie chroni nie tyle mieszkańców, ile ich dzieła w postaci ładnie zaprojektowanej i dobrze utrzymanej zieleni lub placów zabaw.

Ogrodzenie terenu to także ochrona przed *Obcym*, na forach często określa-

nym jako „element”. Pod tym określeniem zazwyczaj kryje się niekulturalna młodzież o niskim statusie społecznym, pijąca piwo na placu zabaw, plująca do piaskownicy i gasząca w niej papierosy, strasząca dzieci i niszcząca infrastrukturę. Taki wizerunek *Obcego* łączy w sobie element zagrożenia fizycznego z niskim kapitałem społecznym i kulturowym, który godzi w pozytywny wizerunek osiedla. Wobec takich *Obcych* mieszkańcy pragną zachować dystans.

Mieszkańcy osiedli grodzonych nie odgradzają się jednak tylko od „elementu”, tj. najniższych klas społecznych. Odgradzają się oni również – a może przede wszystkim – od ludzi usytuowanych zaledwie nieco niżej na drabinie społecznej. Jest to przykład strategii dystynkcji (Bourdieu 2005). Wybór osiedla grodzonego na miejsce zamieszkania jest w tym kontekście dążeniem do uprawomocnienia swojej pozycji, zamanifestowania jej. Szczególnie dużą motywację do takich starań przypisuje się przedstawicielom klasy średniej, tj. mieszkańcom osiedli grodzonych. Dodatkowo polska klasa średnia dopiero się formuje, więc potrzeba ta może być jeszcze silniej odczuwana. Do odróżnienia się nie wystarczy jednak ogrodzenie. Dystynkcja zakłada w tym celu wykorzystanie kapitału kulturowego. Stąd mieszkanie w osiedlach grodzonych to także specyficzny styl życia charakterystyczny dla klasy średniej. Taki pogląd tworzą również media. Analiza dyskursu wskazuje, że szczególnie prasa i reklamy prasowe przedstawiają osiedla grodzone właśnie jako wskaźnik pozycji społecznej (Polanska 2010).

Miejsce zamieszkania ma duży wpływ na samoocenę człowieka, na to, jak postrzega on swoją pozycję społeczną. Ludzie, dokonując samooceny własnego osiedla lub dzielnicy, porównują je z innymi. Wykorzystują do tego powszechne przekonania i stereotypy o dzielnicach lepszych – zamieszkałych przez ludzi o wyższej pozycji społecznej – i gorszych. Na tej podstawie mogą umiejscowić się w strukturze społecznej (Szczepański 2000). Nie dziwi więc troska o pożądany, względnie jednolity skład społeczno-kulturowy mieszkańców tych osiedli, które mają opinię lepszych, a więc pozwalają swoim mieszkańcom poczuć się uprzywilejowanymi. Osiedla grodzone bez wątplenia mają opinię lepszych, tj. droższych, bardziej komfortowych, zamieszkałych przez ludzi dobrze sytuowanych. Może to skłaniać mieszkańców do dbania o wizerunek osiedla i pożądany skład mieszkańców w większym stopniu niż

mieszkańców pozostałych osiedli.

Dbłość o wizerunek osiedla to chociażby troska o estetykę części wspólnych i terenów zielonych. Mieszkańcy nie mają wpływu na to, kto kupi lokal na tym samym osiedlu, mogą jednak pilnować, żeby nikt spośród tej społeczności nie wyróżniał się zbyt niskim kapitałem kulturowym. Robert Park (1929) uważał, że każda dzielnica wytwarza specyficzną subkulturę, która warunkuje zachowania ludzi w sąsiedztwie. Stąd kontrola społeczna jest nastawiona także na kwestie kulturowe. Są one, podobnie jak prestiż, trudne do uchwycenia w badaniach. Polacy mają opory wobec mówienia o prestiżu (Domański 2002), forum internetowe jest jednak miejscem, gdzie ujawniają swoje stanowisko, nawet jeśli starają się nie robić tego wprost.

Co do poziomu ich kultury to jest średni - trzeba to przyznać, choć ostatnio się poprawia. Jak się do nich kulturalnie zagada to potrafią wskoczyć na wyższy poziom

(<http://www.hubertus.waw.pl/viewtopic.php?f=2&t=32&start=10>,
dostęp 04.03.2012)

Poziom dyskusji jak w sejmie a wydawało by się że na Wilanowie powinni mieszkać ludzie stosunkowo inteligentni i na poziomie ...

(<http://www.e-wilanow.pl/forum/3/2069>, dostęp 04.03.2012)

Dbłość o to, żeby wszyscy członkowie wspólnoty mieli odpowiedni poziom kapitału kulturowego można zaobserwować podczas rozwiązywania konfliktów sąsiedzkich. Charakterystyczne są nawoływania o „trochę kultury”, same natomiast konflikty są interpretowane właśnie jako brak kultury u jednej ze stron.

Abstrahując od dystynkcji, mieszkanie na osiedlu grodzonym jest przejawem uniwersalnego dążenia ludzi, aby żyć wśród osób o podobnym statusie materialnym i obyczajach (Jałowiecki 2000: 105). W takim jednolitym środowisku ludzie utwierdzają się wzajemnie w przekonaniu, że ich styl życia i wartości są słuszne. Z pewnością takie środowisko pomaga też wychować dzieci zgodnie z tymi wartościami. Istotnym czynnikiem segregacji społecznej w przestrzeni miejskiej ma być bliskość dobrych szkół (Jałowiecki 2000: 102). Szczególnie przedstawiciele klasy średniej i wyższej, doceniający wagę edukacji, przy decyzji o kupnie mieszkania powinni kierować się bliskością dobrej szkoły. Na analizowanych forach brak jednak tego dowodów.

4. Więż sąsiedzka

Istnieją dwa sprzeczne poglądy na temat wpływu grodzenia na więź sąsiedzka. Można dojść do wniosku, że więcej jest głosów twierdzących, że na osiedlach grodzonych więź ta jest bardzo słaba – mieszkańcy są anonimowi, nie utrzymują kontaktów i cenią sobie przede wszystkim prywatność. Przeciwny pogląd reprezentuje Oscar Newman (1972), który wprowadził koncepcję przestrzeni bronionej (*defensible space*). Ogrodzenie osiedla, a więc stworzenie przestrzeni bronionej, ma skutkować zacieśnieniem więzi sąsiedzkiej. Autor argumentuje, że dzięki ogrodzeniu mieszkańcy zyskują poczucie bezpieczeństwa i kontroli, co skłania ich do częstszych kontaktów. Do podobnych wniosków dochodzi Lesław Michałowski (2007), analizując przypadek wtórnie grodzonego bloku mieszkalnego w Gdańsku. Jego mieszkańcy po serii włamań do piwnic podjęli decyzję o ogrodzeniu terenu i zainstalowaniu monitoringu. Dzięki nim poczuli się bezpiecznie, co doprowadziło do częstszych kontaktów, współpracy i silnej więzi sąsiedzkiej między mieszkańcami. Najbardziej prawdopodobna wydaje się sytuacja wynikająca z badań Edwarda Blakely'ego i Mary Snyder (1999), którzy wskazują, że ogrodzenie nie ma większego wpływu na więź sąsiedzka. Do podobnych wniosków dotyczących polskich osiedli zamkniętych doszedł Dominik Adam Owczarek (2007).

Więż sąsiedzka jest tu rozumiana – za Piotrem Kryczką – jako „układ względnie trwałych powiązań i zależności między osobami, wynikających z bliskości zamieszkiwania, a wyrażających się na zewnątrz w postaci unormowanych czynności, które zakładają określone obowiązki i uprawnienia obu stron” (Kryczka 1981: 116). Relacje z sąsiadami są ważnym elementem życia codziennego. Ich jakość ma znaczny wpływ na samopoczucie. Ponadto więzi sąsiedzkie tworzą kapitał społeczny (Putnam 2008). Ich zasięg i siła mają istotny wpływ na formę społeczeństwa obywatelskiego, a stosunek do sąsiadów znajduje odzwierciedlenie w zgeneralizowanym zaufaniu do innych.

P. Kryczka (1981) wyróżnia sześć typów więzi sąsiedzkiej, porządkując je według stopnia zaangażowania w sprawy innych ludzi:

- (1) sąsiedztwo ograniczające – świadomość istnienia sąsiadów i zaniechanie działań, które byłyby przez nich negatywnie oceniane, np. słuchania głośnej muzyki;
- (2) sąsiedztwo poinformowane – posiadanie wiedzy na temat sąsiadów: ich pracy, relacji rodzinnych, przyzwyczajzeń, nawet spraw intymnych;
- (3) sąsiedztwo konwencjonalne – wymiana pozdrowień, ewentualnie krótkie rozmowy;
- (4) sąsiedztwo świadczeniowe – wymiana drobnych przysług sąsiedzkich oraz informacji;
- (5) sąsiedztwo solidarnościowe – poczucie wspólnoty interesów ze względu na bliskość zamieszkania, wspólne działania mieszkańców dla realizacji celu ważnego dla społeczności;
- (6) sąsiedztwo towarzysko-przyjacielskie – więzi koleżeńskie, przyjacielskie, składanie sobie wizyt, zapraszanie na uroczystości rodzinne.

Analizowane fora pełne są wypowiedzi wyrażających dążenie do nawiązania lub wzmocnienia więzi z sąsiadami. Oto przykłady z warszawskiej wspólnoty mieszkaniowej:

Witam,

my pewnie dopiero w lutym się wprowadzimy : (

Ale miło już teraz poznać nowych sąsiadów!

Pozdrawiam

A&G

witam wszystkich obecnych i przyszłych lokatorów, może zrobimy jakiś meeting, by się powymienić doświadczeniami i spostrzeżeniami nt naszego osiedla?

Pozdrawiam

(<http://www.e-wilanow.pl/forum/76/2090>, dostęp 04.03.2012)

Przytoczone wypowiedzi wskazują na intencje zawiązania bliskich relacji z sąsiadami, łącznie nawet z sąsiedztwem towarzysko-przyjacielskim. Co więcej, intencje te często dotyczyły nieznanymi jeszcze sąsiadów, były bowiem napisane przed wprowadzeniem się do mieszkań. Nie można jednak traktować ich jako reprezentatywnych dla całej wspólnoty, nie wszyscy mieszkańcy udzielali się bowiem na forum w równym stopniu. Osoby najbardziej aktywne należy traktować jako te, któ-

rym najbardziej zależało na bliższych relacjach z sąsiadami. Ponadto przytoczone wypowiedzi wyrażały raczej intencje niż stan faktyczny.

Mając na uwadze powyżej wspomniane zastrzeżenia, o więzi sąsiedzkiej wnioskowano na podstawie innej, mniej licznej kategorii wypowiedzi. Były to refleksje mieszkańców na temat stanu relacji sąsiedzkich po upływie kilku miesięcy od zamieszkania w bloku. Dotyczyły zdawkowej wymiany „dzień dobry” na klatce schodowej, rozpoznawania sąsiadów „z widzenia”, braku okazji do poznania części sąsiadów i nieco bliższych relacji z innymi. Wypowiedzi te wskazywały więc na dominację więzi konwencjonalnych. Podobne wyniki uzyskali inni badacze więzi sąsiedzkich w rozmaitych środowiskach mieszkaniowych w Polsce (Kryczka 1981; Kaltenberg-Kwiatkowska 2002; Świątkiewicz 2004; Błaszczyk 2007; Strzeszewski 2008). Wydaje się, że mieszkańcy nie mieli wygórowanych oczekiwań, jeśli idzie o relacje z sąsiadami. Większości wystarczyło mówienie „dzień dobry”, rozpoznawanie sąsiadów „z widzenia” i świadomość, że w razie potrzeby mogliby liczyć na drobną pomoc. Mieszkańcy obawiali się, że zbyt zażyłe relacje mogą wiązać się z silniejszą kontrolą społeczną i ograniczeniem prywatności, co groziłoby bezpieczeństwu psychologicznemu.

Stosunkowo duży zasięg miała więź solidarnościowa, która przejawiała się w poczuciu wspólnoty interesów oraz współpracy mieszkańców. Na analizowanych forach pojawiało się bardzo wiele takich inicjatyw. W działaniach i sposobie współpracy przejawiał się pragmatyzm. Chociaż więc działania te nie były silnie angażujące, często polegając na złożeniu podpisu lub negocjacjach z dostawcami usług, to jednak były skuteczne. Wspólnoty mieszkaniowe realizowały większość celów, jakie sobie zakładały.

Dla porównania, badania prowadzone we wszystkich typach osiedli w Łodzi przez zespół badawczy Pawła Starosty wykazały niewielki zasięg sąsiedztwa solidarnościowego (Bujawicka 2011: 109). Ponad 40% respondentów nigdy nie uczestniczyło w inicjatywach sąsiedzkich, zaangażowanie mieszkańców osiedli grodzonych w realizację wspólnych interesów wynika natomiast prawdopodobnie z faktu własności mieszkań, z organizacji mieszkańców we wspólnotę mieszkaniową oraz z jej niewielkich rozmiarów. Uniwersalną regułą jest utrzymywanie silniejszych, bardziej

rozbudowanych więzi sąsiedzkich przez właścicieli mieszkań niż przez najemców (Greer 1972; Guest i inni, 2006). Scott Greer tłumaczy to jako strategię ochrony poczynionych inwestycji. Bliższe relacje z sąsiadami zwiększają bowiem bezpieczeństwo w okolicy. Mateusz Błaszczak (2007), porównując zasięg sąsiedztwa solidarnościowego w poszczególnych typach zabudowy we Wrocławiu, doszedł do wniosku, że jest on największy w dzielnicach domków jednorodzinnych. Tam również istnieje własność prywatna. Ponadto dzielnice domków, jak i osiedla zamknięte, są postrzegane jako prestiżowe, prestiż lokalizacji może więc być pozytywnie skorelowany z sąsiedztwem solidarnościowym. Bez odpowiedzi pozostaje jednak pytanie o trwałość takiego zaangażowania sąsiedzkiego. Można się spodziewać jego spadku, gdy po kilku miesiącach lub latach większość kwestii zostanie rozstrzygnięta.

Niewiele natomiast na analizowanych forach można było znaleźć wypowiedzi wskazujących na sąsiedztwo świadczeniowe. Ten typ relacji sąsiedzkich, charakterystyczny dla tradycyjnych społeczności wiejskich, bywa traktowany jako najbardziej wartościowy, zakłada bowiem świadczenie drobnych przysług oraz wymianę informacji. Na temat przysług nie odnotowano żadnych wypowiedzi, co może oznaczać, że nie ma takiego zwyczaju lub nie ma potrzeby wspominania o tym na forum. Dla porównania, w badaniach CBOS dotyczących kontaktów sąsiedzkich w miejscu zamieszkania aż trzy czwarte respondentów zadeklarowało, że ma sąsiadów, z którymi świadczy sobie drobne przysługi (Strzeszewski 2008). Na analizowanych forach funkcjonowało natomiast poradnictwo, które można interpretować jako jeden z przejawów sąsiedztwa świadczeniowego. Szczególnie w pierwszym okresie działania forum mieszkańcy bardziej doświadczeni radzili tym, którzy dopiero się wprowadzali. Rady dotyczyły wyboru dostawców usług lub sposobu naliczania opłat za użytkowanie lokalu. Mieszkańcy podpowiadali nawet, jakie warunki udało im się wynegocjować z deweloperem podczas transakcji kupna mieszkania. Wydaje się więc, że forum internetowe jest bardzo dobrym narzędziem, za pomocą którego mieszkańcy mogą oferować sobie wsparcie właśnie przez wymianę przydatnych informacji. Być może jest to uniwersalna zasada, zgodnie z którą forma sąsiedztwa świadczeniowego będzie się zmieniać z wymiany przysług na wymianę informacji. Rola przysług sąsiedzkich może bowiem maleć wraz z rosnącą dostępnością firm

usługowych (por. Kryczka 1981).

Wypowiedzi przytoczone na początku rozważań o więzi sąsiedzkiej można interpretować jako przejawy sąsiedztwa towarzysko-przyjacielskiego. Część z nich wyrażała chęć odbywania takich spotkań, inne zdawały zaś relacje ze spotkań już odbytych. Sąsiedzi umawiali się w pobliskich kawiarniach lub urządzali grilla na patio. Część z tych spotkań łączyło cele towarzyskie z praktycznymi, na przykład planowaniem kolejnych działań wspólnoty. Wydaje się, że nawet w towarzyskości przejawia się wspomniany wcześniej pragmatyzm mieszkańców osiedli grodzonych.

na forum padła propozycja spotkania - rzeczywiście możemy się ponownie umówić:

termin: środa 1 grudnia 2010 o godzinie 19:00

miejsce: Cukiernia Cieślikowski, ul. Sarmacka 22

Do tego czasu dobrze by było by każdy przeszedł po częściach wspólnych, garażach, komórkach, klatkach, windach i zrobił notatki gdzie i co dokładnie jest do poprawy i modyfikacji. Będziemy mogli spisać to co jeszcze nie zostało poprawione w porównaniu ze zgłoszeniem z listu, ewentualnie dopisać nowe rzeczy.

No i oczywiście będzie okazja do poznania się bliżej:)

(<http://www.e-wilanow.pl/component/jmrphpbb/3/2099>,

dostęp 04.03.2012)

Należy jednak zastrzec, że relacje przyjacielskie i towarzyskie nie występowały w omawianych wspólnotach mieszkaniowych często. Można je wręcz traktować jako wyjątki od powszechnie panującego sąsiedztwa konwencjonalnego. P. Kryczka (1981) dowodził, że sąsiedztwo towarzysko-przyjacielskie bardzo rzadko tworzy się na podstawie samej bliskości przestrzennej. W takich relacjach pozostają osoby, które łączy coś więcej: znajomość ze szkoły, pracy lub wspólne zainteresowania. Jak już jednak wspomniano, analizowane fora wskazują na przypadki spotkań w celach towarzyskich sąsiadów, których nie łączy nic poza wspólnym miejscem zamieszkania i prawdopodobnie statusem. Możliwe, że właśnie spodziewane podobieństwo statusu jest czynnikiem zachęcającym do wchodzenia w bliższe relacje z sąsiadami. Przedstawiciele szkoły chicagowskiej wskazują na małe zróżnicowanie społeczne mieszkańców jako ważny czynnik wzmacniający więzi sąsiedzkie (Kasarda, Janowitz, 1974).

Wyniki badań prowadzonych jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku

na osiedlach mieszkaniowych w Lublinie wykazały, że najsilniejsza więź sąsiedzka polegająca na poinformowaniu istniała w dwóch blokach składających się z mieszkań własnościowych, zamieszkałych głównie przez lekarzy (Kryczka 1981). Były one uznawane za elitarne ze względu na wysoki wkład finansowy, konieczny, aby stać się właścicielem takiego mieszkania. Również badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych, w Seattle w latach dziewięćdziesiątych XX wieku wskazały, że właściciele mieszkań mają większą wiedzę na temat swoich sąsiadów (Guest i inni, 2006: 367). Jeśli więc przyjąć, że własność, homogeniczna społeczność i wysoki status są czynnikami sprzyjającymi poinformowaniu, to należy się go spodziewać także na współczesnych osiedlach zamkniętych. Jeśli takie poinformowanie występowało, to nie manifestowało się na forach. Wydaje się, że fora internetowe nie są miejscem, gdzie ludzie chwają się wiedzą na temat swoich sąsiadów lub wymieniają informacjami tego typu, prawdopodobnie z obawy, że mogą zostać uznani za wścibskich. Wyjątkiem były przypadki łamania norm. Mieszkańcy, którzy się tego dopuścili, byli wskazywani i piętnowani na forum. Warto zauważyć, że statystyki forum wykazywały znaczną liczbę odsłon każdej wypowiedzi. Dlatego więc nieprawdziwe byłoby stwierdzenie, że mieszkańcy osiedli grodzonych nie byli zainteresowani tym, co działo się wokół nich.

Odnotowano też wypowiedzi wyrażające niezadowolenie ze stanu więzi sąsiedzkiej. Wskazywały one na zbyt oschłe lub powierzchowne relacje. Można wysnuć wniosek, że przynajmniej część mieszkańców preferowała silniejsze, bardziej zażyłe więzi sąsiedzkie. Nie jest to niczym nowym, model pożądanego sąsiedztwa jest bowiem zazwyczaj intensywniejszy od sąsiedztwa realizowanego (Kryczka 1981; Bujawicka 2011).

Na forach, które istniały dłuższy czas, można było zaobserwować rozwój grupy i etapy tego procesu. Uniwersalnym zjawiskiem wydaje się aktywna współpraca mieszkańców w początkowym okresie funkcjonowania osiedla, która maleje, gdy życie na nim zostaje zorganizowane (por. Kryczka 1981). W dłuższej perspektywie można się jednak spodziewać powolnego wzmocnienia i rozszerzania zasięgu więzi sąsiedzkich. Jest to ogólna prawidłowość zaobserwowana przez socjologów szkoły chicagowskiej (McKenzie 1925: 63–79). Na analizowanych forach obserwowano rów-

niez prawidłowości wskazywane przez psychologów (Corey, Schneider-Corey, 2002). Pierwszy etap rozwoju grupy społecznej – formowanie – określa się jako ten, w którym ludzie są wyjątkowo uprzejmi, tolerancyjni i ujawniają tylko te informacje o sobie, które nie wzbudzą kontrowersji. Przyczyną takich zachowań ma być lęk odczuwany przed grupą, której jeszcze nie znają. Podobnie było w początkach działalności omawianych wspólnot w internecie. Pierwsze posty były „grzeczne”, mieszkańcy starali się zaprezentować w korzystnym świetle, widać było troskę o dobre relacje. Konflikty ujawniały się nieco później, gdy sąsiedzi poczuli się na tyle pewnie, żeby ujawniać swoje bardziej kontrowersyjne postawy.

Oprócz wspomnianych już czynników więzi sąsiedzkich, literatura wskazuje na kilka innych zależności. Powszechnie uznanym faktem jest to, że więź sąsiedzka jest silniejsza na wsi i w małych miastach. Im większe miasto, tym więź słabsza (por. Lewicka 2005; Strzeszewski 2008). Może też na nią wpływać liczba mieszkańców bloku lub osiedla. Poważnym zagrożeniem dla więzi sąsiedzkiej jest duże stłoczenie ludzi na niewielkiej przestrzeni. Taka sytuacja zmusza do zbyt częstych kontaktów z innymi i prowadzi do uruchomienia mechanizmów obronnych, izolowania się (Kryczka 1981). Istnieją wyniki badań potwierdzające zależność między więzią sąsiedzką a składem społecznym osiedla. W tych miejscach, gdzie mieszkańcy postrzegają sąsiadów jako podobnych do siebie pod jakimkolwiek względem, więź sąsiedzka ma być silniejsza (Bott 1968). Rzeczywiście podobieństwo mieszkańców działa w ten sam sposób (Kasarda, Janowitz, 1974). Badania prowadzone przez M. Lewicką (2005) na próbie ogólnopolskiej wykazały związek między więzią a standardem życia: im wyższy standard życia, tym silniejsza więź z sąsiadami. Do podobnych wniosków doprowadziły badania w Stanach Zjednoczonych. Przynależność klasowa, podobnie jak dochód i wykształcenie, okazały się pozytywnie skorelowane z częstością interakcji z sąsiadami (Guest i inni, 2006). Herbert Gans (1968) dowodził, że stan relacji sąsiedzkich zależy od przynależności klasowej mieszkańców. Obserwacje prowadzone przez niego w Stanach Zjednoczonych w latach sześćdziesiątych XX wieku wskazały, że przedstawiciele klasy średniej częściej niż robotnicy uczestniczyli w formalnych organizacjach sąsiedzkich.

Naukowcy ze szkoły chicagowskiej wskazują na stabilność społeczności jako

główny czynnik wzmacniający więzi sąsiedzkie (Mc Kenzie 1925; Park 1926; Kasarda, Janowitz, 1974). Stabilność rozumieją oni jako długi okres zamieszkiwania w tym samym miejscu, niewielki stopień migracji oraz małe zróżnicowanie mieszkańców. Wpływ na zanik więzi ma zwiększenie się liczby nowych mieszkańców, rozwój biznesu i przemysłu na terenach mieszkalnych oraz migracje mieszkańców. Inaczej postrzega te relacje Scott Greer (1972). Uważa on, że zmienne opisujące całą społeczność są słabymi predyktorami więzi sąsiedzkich. Nacisk kładzie on na charakterystyki mieszkańców. Spośród nich za najważniejsze uważa wychowywanie dzieci oraz wspomnianą już własność nieruchomości. Rodzicom wychowującym dzieci zależy na kształtowaniu sąsiedztwa, ponieważ to od niego w dużej mierze zależy rezultat ich starań. Chodzi zarówno o place zabaw, komfort i bezpieczeństwo, jak i środowisko społeczno-kulturowe. Wszystko to skłania rodziców do częstszych interakcji z sąsiadami, koniecznych, aby mieć wpływ na otoczenie.

Z pewnością opisane tu zmienne nie stanowią wyczerpującej listy czynników więzi sąsiedzkiej. Ponadto oddziałują one na siebie nawzajem. Trudno więc rozstrzygać, jak zadziała sam fakt grodzenia osiedla – czy będzie kreować silne, czy słabe więzi sąsiedzkie. Homogeniczność mieszkańców pod względem statusu powinna wzmacniać relacje sąsiedzkie, podobnie jak wysoki standard mieszkań, fakt ich własności, forma organizacyjna wspólnoty mieszkaniowej, przynależność większości mieszkańców do klasy średniej i dochody powyżej średniej. Destrukcyjnie na więzi sąsiedzkie mogą działać niektóre praktyki deweloperów: duże stłoczenie budynków na niewielkiej przestrzeni oraz za mała liczba miejsc parkingowych.

Czynnikiem zarówno spajającym, jak i konfliktogennym może być wychowywanie dzieci. W analizowanych wspólnotach szczególnie liczne były młode rodziny z małymi dziećmi. Rodzice częściej kontaktują się z sąsiadami, szczególnie z innymi rodzicami. Łączy ich wspólna troska o bezpieczeństwo swoich dzieci, dobre ich wychowanie oraz wymiana informacji o przedszkolach, szkołach itp. Mają oni też więcej okazji do poznania się, chociażby na placu zabaw. Ponadto osoby zajmujące się dziećmi i domem, zazwyczaj młode matki, spędzają znaczną ilość czasu na terenie osiedla. W rezultacie znają więcej sąsiadów oraz są bardziej zainteresowane otoczeniem. Z drugiej strony, można zaobserwować konflikty między rodzicami

a bezdzietnymi. Zazwyczaj spory dotyczyły lokalizacji i kosztów placu zabaw. Sytuacja dzieci na osiedlach grodzonych różni się nieco od sytuacji rówieśników o podobnych cechach społecznych, mieszkających na osiedlach otwartych, ogrodzenie zwiększa bowiem poczucie bezpieczeństwa u rodziców. Dzięki temu pozwalają oni swoim dzieciom na samodzielne wyjścia na plac zabaw, co w Polsce (na wzór społeczeństw zachodnich) staje się rzadkością. Fizyczne ogrodzenie osiedla ogranicza natomiast dzieciom możliwość kontaktu z rówieśnikami z dalszego sąsiedztwa, wprowadza też nowe wątpliwości dotyczące prawa korzystania z placów zabaw.

Z pewnością zarówno na osiedlach grodzonych, jak i otwartych dominuje sąsiedztwo kurtuazyjne. Jego zasięg z biegiem czasu się rozszerza kosztem sąsiedztwa towarzysko-przyjacielskiego (por. Strzeszewski 2008). Generalną tendencją jest więc słabnięcie bliższych relacji sąsiedzkich i umacnianie się relacji powierzchownych. Dlatego właśnie mieszkańcy metropolii są opisywani jako oderwani od miejsca, niezwiązani ze społecznością lokalną (Simmel 2006; Jałowicki 2007). Za główne przyczyny słabnięcia więzi sąsiedzkich uznaje się rozwój transportu, większą mobilność ludzi oraz rozwój internetu (Greer 1972; Wellman 2001). Taka ocena sytuacji może być spowodowana definiowaniem jako pełnowartościowe tylko tych rodzajów więzi sąsiedzkich, które zakładają bliskie relacje osobowe, towarzyskie lub wręcz przyjacielskie oraz świadczenie drobnych przysług, jak było w tradycyjnych społecznościach wiejskich. Z kolei rozpoznawanie sąsiadów „z widzenia” i mówienie sobie „dzień dobry” są traktowane jako gorsze, tzw. zwane „sztuczne sąsiedztwo”. Tymczasem ostatnie z wymienionych przejawów więzi sąsiedzkiej także spełniają ważne funkcje. Sprawiają chociażby, że mieszkańcy czują się bezpiecznie, w znanym środowisku. Powierzchowne kontakty wystarczą do tego, aby mogła działać kontrola społeczna. Wiążą się również z tym, co P. Kryczka nazywa potencjalnością (Kryczka 1981: 37). Na podstawie owej potencjalności może, w razie potrzeby, powstać głębsza więź lub współpraca. Potencjalność to także przekonanie mieszkańców, że jeśli potrzebowaliby pomocy, otrzymają ją. Gdy takiej potrzeby nie ma, wolą zachować dystans.

5. Wnioski

Analiza wypowiedzi na forum internetowym okazała się przydatna dla odtworzenia i zrozumienia sposobu myślenia, postaw i motywacji osób zamieszkujących osiedla grodzone. Dyskusje internetowe są również cennym zapisem relacji sąsiedzkich. Pozwalają śledzić przemiany, jakie zachodzą w środowiskach mieszkaniowych. Przyjęta metoda nie pozwoliła natomiast precyzyjnie zmierzyć natężenia i częstości występowania interesujących zjawisk. Braki te były odczuwalne w przypadku analizy więzi sąsiedzkich. Badania więzi, inaczej niż w tym opracowaniu, zazwyczaj są ilościowe. Stąd możliwość porównania zasięgu poszczególnych typów więzi w różnych środowiskach mieszkaniowych była ograniczona. Zastosowane ujęcie pozwala natomiast uzyskać szczegółową wiedzę na temat poglądów i przekonań mieszkańców osiedli grodzonych. Na forum internetowym ujawniają oni takie sądy i postawy, których nie usłyszy osoba przeprowadzająca wywiad. Szczególnie korzystne okazało się to w przypadku analizy świadomościowych aspektów podziałów społecznych w przestrzeni miejskiej.

Relacje między mieszkańcami osiedli grodzonych nie odbiegają drastycznie od relacji między mieszkańcami osiedli niegrodzonych – są powierzchowne, dominuje w nich sąsiedztwo konwencjonalne. Tym, co je różni, jest większe zaangażowanie mieszkańców w sprawy wspólnoty, większa świadomość wspólnych interesów i częstsze działania dla ich realizacji. Nie wydaje się jednak, żeby ogrodzenie było czynnikiem za to odpowiedzialnym. Większą rolę w pobudzaniu zaangażowania mieszkańców ma forma organizacyjna wspólnoty mieszkaniowej, daje bowiem dużą możliwość wpływu na to, co dzieje się na terenie osiedla.

Na podstawie relacji sąsiedzkich tworzy się osiedlowa kontrola społeczna. Wbrew obiegowej opinii o anonimowości na grodzonych osiedlach, kontrola społeczna działa tam sprawnie i obejmuje duży zasięg zachowań. Taki stan można tłumaczyć jako skutek silnej potrzeby posiadania kontroli nad tym, co dzieje się na terenie uznanym za własny. Kontrola społeczna często dotyczy lub odwołuje się do poziomu kultury osobistej. Troska mieszkańców o to, żeby ich sąsiedzi prezentowali „odpowiedni poziom” można interpretować jako dbałość o prestiż dzielnicy. Wybór osiedla zamkniętego na miejsce zamieszkania jest w tym kontekście strategią zazna-

Osiedla grodzone: świadomościowe aspekty podziałów społeczno-przestrzennych i więz sąsiedzka czania swojej pozycji, co jest szczególnie istotne dla formującej się dopiero polskiej klasy średniej.

6. Literatura

- Bańka A., 2002: *Spółeczna psychologia środowiskowa*. Warszawa: Scholar.
- Bartoszek A., Gruszczyński L. A., Szczepański M. S., 1997: *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*. Katowice: Śląsk.
- Bell P., Greene T., Baum A., 2004: *Psychologia środowiskowa*. Gdańsk: GWP.
- Blakely E.J., Snyder M.G., 1999: *Fortress America: gated communities in the United States*. Washington: Brookings Institution Press.
- Błaszczuk M., 2007: *O więzi sąsiedzkiej w środowisku wielkomiejskim*; w: I. Borowik, K. Sztalt (red.): *Współczesna socjologia miasta. Wielość oglądów i kierunków badawczych dyscypliny*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Boase J., Horrigan J. B., Wellman B., Rainie L., 2006: *The strenght of internet ties*. www.pewinternet.org
- Borowik I., 2003: *Blokowiska. Miejski habitat w socjologicznym oglądzie*. Wrocław: Współpraca wydawnicza Wydziału Nauk Społecznych U. W. i Wyd. Arboretum.
- Bott E., 1968: *Family and social network. Roles, norms and external relationships in ordinary urban families*. Londyn.
- Bourdieu P., 2005: *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sążdenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bujawicka A., 2011: *Typy wielkomiejskiego sąsiedztwa. Wyobrażone a praktykowane stosunki sąsiedzkie mieszkańców Łodzi*. „Acta Universitatis Lodziensis Folia Sociologica”, 36, 101-119.
- Corey G., Schneider-Corey M., 2002: *Grupy – metody grupowej pomocy psychologicznej*. Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia.
- Domański H., 2002: *O ograniczeniach badań nad strukturą społeczną*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Ellin N., 1997: *Architecture of fear*. New York.
- Frysztacki K., 1982: *Organizacja życia w zbiorowości wielkomiejskiej*. Wrocław: Ossolineum-PAN.

- Gans, H. J., 1968: *People and plans: essays on urban problems and solutions*. New York: Basic Books Inc.
- Gądecki J., 2007: „Za murami” – krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych; w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.): *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar Sp. z o.o., Wydawnictwo SWPS Academica; 87-98.
- Gądecki J., 2009: *Za murami. Osiedla grodzone w Polsce – analiza dyskursu*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Gąsior-Niemiec A., Glasze G., Putz R., Sinz D., 2007: *Grodzenie miasta: casus Warszawy*. „Studia Regionalne i Lokalne”, 4, 30.
- Greer S., 1972: *The urban view, life and politics in metropolitan America*. New York: Oxford University Press.
- Guest A., Cover J., Matsueda R., Kurbin Ch., 2006: *Neighborhood context and neighboring ties*. “City & Community”, 5, 4.
- Jałowiecki B., 2000: *Spółeczna przestrzeń metropolii*. Warszawa: Scholar.
- Jałowiecki B., 2007: *Nowe przestrzenie klasy metropolitalnej*; w: A. Majer (red.): *Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań*. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego; 197-212.
- Jałowiecki B., 2007a: *Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni*; w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.): *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar Sp. z o.o., Wydawnictwo SWPS Academica; 11-28.
- Jałowiecki B., Krajewska M., Olejniczak K., 2004: *Klasa metropolitalna w przestrzeni Warszawy*; w: J. Grzelak, T. Zarycki (red.): *Spółeczna mapa Warszawy. Interdyscyplinarne studium metropolii warszawskiej*. Warszawa: Scholar; 132-146.
- Kaltenberg-Kwiatkowska E., 2002: *Sąsiedztwo we współczesnym mieście – stereotypy i rzeczywistość*; w: W. Misztal, J. Styka (red.): *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce. Czynniki miastotwórcze w okresach wielkich zmian społecznych*; t. 3. Lublin: UMCS; 255-281.
- Kasarda J. D., Janowitz M., 1974: *Community attachment in mass society*. “American Sociological Review”, 39, 328-339.
- Korniłowicz J., 2005: *Spółeczne problemy polskiego mieszkalnictwa w miastach na przełomie*

- XX i XXI wieku; w: L. Frąckiewicz (red.): *Przeszłość i przyszłość polskiej polityki mieszkaniowej*. Warszawa: IPISS, IGN; 56-75.
- Kotus J., 2004: *Taktyki życia mieszkańców wielkiego miasta*; w: J. Słodczyk (red.): *Przemiany struktury przestrzennej miast w sferze funkcjonalnej i społecznej*. Opole: Uniwersytet Opolski; 122-138.
- Kotus J., 2007: *Natura wielkomiejskich sąsiedztw. Analiza subsąsiedzkich i sąsiedzkich terytorialnych podsystemów społecznych w Poznaniu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Poznańskiego.
- Kryczka P., 1981: *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście. Ideologie i rzeczywistość*. Warszawa: PWN.
- Lewicka M., 2005: *Ways to make people active: the role of place attachment, cultural capital and neighborhood ties*. "Journal of Environmental Psychology", 25, 381-395.
- Lewicka M., Zaborska K., 2007: *Osiedla zamknięte – czy istnieje alternatywa?*, „Colloquia Psychologica”; t. 16., 135-152.
- Low S., 2003: *Behind the gates: life security and the pursuit of happiness in fortress America*. London: Routledge.
- McKenzie R. D., 1925: *The ecological approach to the study of the human community*; w: R. E. Park, E. W. Burgess, R. D. McKenzie (red.): *The City*. Chicago: University of Chicago Press; 63-79.
- Michałowski L., 2005: *O związkach mieszkania ze stylem życia*; w: B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 19-38.
- Michałowski L., 2007: *Granice bezpieczeństwa, czyli krótka historia pewnego bloku*; w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.): *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar Sp. z o.o., Wydawnictwo SWPS Academica; 99-108.
- Mirowski W., 1984: *Sąsiedztwo miejskie jako idea w działaniach reformatorskich i pojęcie socjologiczne*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Misiak W., 1993: *Jakość życia w osiedlach miejskich*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Newman O., 1972: *Defensible space, crime prevention through urban design*. New York:

Macmillan.

- Owczarek D. A., 2007: *Życie społeczne zamkniętych osiedli warszawskich – czyli co się dzieje za bramą*; w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.): *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar Sp. z o.o., Wydawnictwo SWPS Academica; 109-120.
- Park R. E., 1929: *The city as a social laboratory*; w: T. V. Smith, L. D. White (red.): *An experiment in social science research*. Chicago: University of Chicago Press; 1-19.
- Polanska D. V., 2010: *Gated communities and the construction of social class markers in postsocialist societies: the case of Poland*. "Space and Culture", 13, 421-435.
- Putnam R. D., 2008: *Samotna gra w kręgle*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Simmel G., 2006: *Socjologia*. Warszawa: PWN.
- Strzeszewski M., 2008: *Kontakty sąsiedzkie w miejscu zamieszkania*, komunikat z badań. CBOS.
- Starosta P., 2003: *Fragmentaryzacja więzi społecznej i rekonstruowanie wspólnoty w dobie globalizacji*. „Przegląd Socjologiczny”, 52/2; 115-144.
- Stern M., 2000: *Gated communities: not as ideal as people may think*. www.neighbourhoodamerica.com
- Szczepański M. S., 2000: *Miasto, przestrzeń i mieszkanie w społecznej świadomości*. <http://tg.net.pl/szczepanski.html>
- Świątkiewicz W., 2004: *Więzi sąsiedzkie i życie publiczne*; w: M. S. Szczepański (red.), *Obywatel w lokalnej społeczności. Studia i szkice socjologiczne*. Tychy, Opole: WSZiNS, UO; 39-53.
- Tobiasz-Lis P., 2010: *Osiedla grodzone w Łodzi formą dezintegracji terytorialnego systemu społecznego miasta*; w: A. Suliborski, Z. Przygodzki (red.): *Łódzka metropolia. Problemy integracji społecznej i przestrzennej*. Łódź: Wydawnictwo Biblioteka; 23-40.
- Wellman B., 2001: *Physical place and cyber place: the rise of networked individualism*. „International Journal of Urban and Regional Research”, 25, 227-252.
- Zukin S., 1995: *Cultures of cities*. Oxford.

wpłynęło/received 04.06.2012; poprawiono/revised 11.09.2011.

Przestrzeń więźnia w KL Auschwitz-Birkenau.
Analiza przestrzeni represyjnej
z uwzględnieniem wspomnień Dzieci Oświęcimia¹

Wanda Witek-Malicka

Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

e-mail: wanda-witek@o2.pl

Abstract

**Space of the prisoner of the KL Auschwitz-Birkenau. An analysis of the repressive space
with special reference to children prisoners' memories**

The aim of this article is to describe the social space of the concentration camp and to show its influence, the frame of mind and behaviour of the prisoners, particularly children prisoners as well as the quality of social relationships in the camp. The theoretical framework of the study is interdisciplinary and combines social sciences with interactionism along with sociology of space and psychology, specifically social and environmental psychology. In order to reconstruct the life conditions in the Nazi camp and to present how the camp space influenced and was perceived by the prisoners, a biographical method was used, and memoirs of children prisoners were analysed. It begins with the reconstruction of the material conditions of life in the Nazi camp and a detailed description of particular levels and dimensions of its space from the functional point of view. The continuum of space model used in the considerations was combined with the analysis of social and situational factors and the analysis of the space characteristics, which enable an individual to assimilate the space. Thus it became possible to indicate whether or not, and, if so, to what extent, it was possible to adapt to the camp space and life. The camp space was also analysed taking into account Erving Goffman's theory of total institutions. To carry out the study, the author introduced the term *total space* or *repressive space*, the features and characteristics of which were described in the final chapter, with its influence on the social life in the Nazi camp. The article shows that space, in particular conditions combined with other factors, may determine pathological behaviour and phenomena as well as disintegrate social life.

¹ W artykule wykorzystano materiał empiryczny zebrany do pracy: W. Witek-Malicka, *Socjalizacja dzieci w obozie koncentracyjnym. Warunki, przebieg i skutki procesu na przykładzie Dzieci Oświęcimia*. Praca magisterska, Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych. 2011r. Wydruk komputerowy. Praca została napisana pod kierownictwem prof. zw. dr hab. Kazimierzy Wódcz.

Keywords: biographical approach, KL Auschwitz, social space, repressive space, adaptation

Słowa kluczowe: metoda biograficzna, KL Auschwitz, przestrzeń społeczna, przestrzeń represyjna, adaptacja

1. Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest scharakteryzowanie przestrzeni więźnia, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji więźnia-dziecka, osadzonego w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, oraz ukazanie w jaki sposób przestrzenna organizacja obozu wpływała na panujące w nim stosunki społeczne. Rozważania osadzono na pograniczu nauk społecznych i psychologicznych, a o ich interdyscyplinarności decyduje wykorzystanie teorii i modeli zaczerpniętych zarówno z socjologii, jak i psychologii społecznej i środowiskowej. Punktem odniesienia dla czynionych analiz i wyciąganych wniosków są: teoria instytucji totalnych Ervinga Goffmanna, wnioski wypracowane na gruncie psychologii społecznej przez Philipa Zimbardo w jego standfordzkim eksperymencie więziennym oraz scharakteryzowane już pokrótce modele teoretyczne z zakresu psychologii środowiskowej: perspektywa poziomu pobudzenia, przestymulowania, ograniczeń zachowania oraz perspektywa stresu środowiskowego. Ponadto wiele terminów i tez zaczerpnięto z nauk szczegółowych z zakresu socjologii, w tym socjologii miasta, socjologii przestrzeni i socjologii codzienności. Takie zintegrowane ujęcie teoretyczne pozwala na dokonanie pogłębionej, wieloaspektowej analizy i wyciągnięcie wniosków wykraczających poza jednoczynnikowe wyjaśnienia.

2. Przestrzeń społeczna w ujęciu teoretycznym

Na gruncie socjologii funkcjonują różne ujęcia przestrzeni i rozmaite jej definicje. W najogólniejszej systematyce można wyróżnić dwie zasadniczo przeciwstawne, ale uzupełniające się grupy definicyjne. Pierwszą z nich tworzą definicje odnoszące się do przestrzeni w jej wymiarze materialnym, zgodnie z którymi na przestrzeń społeczną składają się jej elementy materialne: konkretny obszar zajmowany przez daną grupę społeczną bądź zbiorowość, z całą jego nadbudową w postaci (1) obiektów naturalnych (tj. pochodzących z natury, będących jej wytworem pierwotnym i niezależnym od późniejszych działań człowieka) – litosferą, hydrosferą, biosferą, fauną

i florą, (2) obiektów będących wytworem działalności człowieka – zabudową, infrastrukturą, terenami zaadaptowanymi na cele produkcji, wypoczynku itd., oraz (3) jednostek zamieszkujących dany obszar. Ten nurt prezentowany jest m.in. przez Émile’a Durkheima, który zwraca uwagę na istotny aspekt tak rozumianej przestrzeni – kształtuje i różnicuje ona życie społeczne, wpływając na niemal wszystkie jego aspekty: „Życie społeczne przebiega na pewnym podłożu określonym co do wielkości i formy. Na podłoże to składa się masa jednostek tworzących społeczeństwo, sposób ich rozmieszczenia na ziemi, charakter i układ wszelkiego rodzaju rzeczy, które wpływają na stosunki zbiorowe. [...] z drugiej strony konstytucja podłoża bezpośrednio lub pośrednio wpływa na wszystkie zjawiska społeczne, podobnie jak zjawiska psychiczne pozostają w bezpośrednim lub pośrednim związku ze stanem mózgu jednostki” (Durkheim 1925; tłum. Szczepański 1967: 316).

Także Andrzej Majer w tym ujęciu definiuje przestrzeń jako przedmiot zainteresowania nauk społecznych: „Dla socjologii oznacza ona przestrzeń istniejącą fizycznie, lecz będącą także tworem antropologicznym, kulturowym, nabierającym konkretnego kształtu i znaczenia dzięki ludzkiej obecności, użytkowanym i przekształcanym przez jednostki, grupy i zbiorowości w długim okresie [...]. Przymiotnik ‘społeczna’ podkreśla, że chodzi o przestrzeń życia, działania, przemieszczania się oraz doświadczania przez społeczne podmioty. Przestrzeń jest społeczna także w znaczeniu bycia podłożem, składnikiem, następstwem lub [...] warunkiem koniecznym dla różnych poziomów i form organizowania się społeczeństwa” (Majer 2010: 43-44). Taki sposób rozumienia przestrzeni społecznej jest bliski perspektywie psychologii środowiskowej, która poszukuje związków między fizycznym kształtem otoczenia a zachowaniem umiejscowionych w nim jednostek. Z punktu widzenia podejmowanego tu zagadnienia szczególnie interesującymi modelami teoretycznymi, wypracowanymi na gruncie psychologii środowiskowej, są: perspektywa poziomu pobudzenia, perspektywa przestymulowania, perspektywa ograniczeń zachowania oraz perspektywa stresu środowiskowego (Bell i inni, 2004). Najogólniej rzecz ujmując, pierwsza z tych koncepcji zakłada, że środowisko może wpływać na poziom pobudzenia człowieka, wywołując reakcje o podłożu fizjologicznym, które to reakcje następnie warunkują zachowania, a tym samym wpływają

na przebieg interakcji i jakość stosunków społecznych. Teoria przestymulowania opiera się na założeniu ograniczoności ludzkich możliwości w zakresie przetwarzania bodźców docierających z zewnątrz. Kiedy do jednostki dociera więcej informacji niż jest ona w stanie odebrać i przetworzyć, zachodzi zjawisko *widzenia tunelowego* (Bell i inni, 2004: 141), polegające na odbieraniu wyłącznie bodźców najistotniejszych i ignorowaniu wszystkich pozostałych, zwłaszcza znanych i w znacznym stopniu przewidywalnych lub spodziewanych. Owo obciążenie skutkuje zmniejszeniem poziomu empatii i wrażliwości na cudzą krzywdę, a także spadkiem gotowości do niesienia pomocy. Model ten jest przydatny w tłumaczeniu otępienia więźniów obozów koncentracyjnych, polegającego na niezwracaniu uwagi i niereagowaniu na niektóre wstrząsające obrazy oraz zjawiska z życia obozowego.

Perspektywa ograniczeń zachowania głosi, że „potencjalną konsekwencją stymulacji jest utrata spostrzeganej kontroli nad sytuacją” (Bell i inni, 2004: 150). Ograniczeniem jest każdy element środowiska zakłócający lub uniemożliwiający podjęcie działań. Reakcją na jego pojawienie się są próby odzyskania kontroli nad sytuacją, a w przypadku ich nieskuteczności – wyuczona bezradność, tj. przekonanie o nieskuteczności wszelkich starań i zaprzestanie jakichkolwiek prób poprawy swojej sytuacji (Bell i inni, 2004: 151). Wyuczona bezradność powoduje pogorszenie nastroju, może prowadzić do spadku odporności i depresji, a ponadto utrudnia przystosowanie do środowiska.

Ostatnim istotnym dla niniejszych analiz modelem teoretycznym jest perspektywa stresu środowiskowego. Stresory są tutaj definiowane jako „warunki awersyjne, które zagrażają dobrostanowi jednostki”, stres jest zaś „zmienną interweniującą lub pośredniczącą, definiowaną jako reakcja na takie warunki” (Bell i inni, 2004: 155). Owa reakcja objawia się zarówno na poziomie fizjologicznym, jak również emocjonalnym i psychologicznym, co – podobnie jak w modelu poziomu pobudzenia – oddziałuje pośrednio na jakość stosunków międzyludzkich przez modyfikację zachowania i reakcji jednostek oraz całych grup.

Modele wypracowane na gruncie psychologii środowiskowej ukazują wpływ otoczenia na zachowanie, ale także zależności między przestrzenią społeczną definiowaną w sposób materialistyczny a przestrzenią w ujęciu, które za M. Szczepań-

skim i B. Jałowickim (2006: 315) można określić jako niematerialne. W tej perspektywie na przestrzeń społeczną składają się różnego rodzaju stosunki międzyludzkie, sieci kontaktów i relacji, dystanse i statusy oraz, będące następstwem wymienionych, możliwości i ograniczenia społeczne, edukacyjne i zawodowe jednostki, jej realny i potencjalny kapitał społeczny, a także stojące przed nią, wynikające z jej statusu, szanse i przeszkody. W tym nurcie definicyjnym Anna Giza-Poleszczuk określa przestrzeń społeczną jako „układ relacji między jednostkami, przejawiający się w rozmaitych formach stosunków społecznych. W tym znaczeniu przestrzeń, w obrębie której może poruszać się jednostka, rozciąga się w zakresie dostępnych jej interakcji z innymi” (Giza-Poleszczuk 2000: 97) Z takim ujęciem współgra również koncepcja przestrzeni Pierre’a Bourdieu (2001). Rozważając jego koncepcję Andrzej Majer stwierdza, że dla Bourdieu „przestrzeń społeczna jest kategorią symboliczną i relacyjną, nieodnoszącą się do obszaru pojmowanego fizycznie [...]. Ma znaczenie zbliżone, choć nie tożsame ze strukturą społeczną [...]. Przestrzeń społeczna ma w tym ujęciu kilka wymiarów, odpowiadających poszczególnym rodzajom kapitału [ekonomicznemu, kulturowemu, społecznemu, symbolicznemu] dystanse przestrzenne równają się dystansom społecznym” (Majer 2010: 52-53).

Istotny w niniejszych rozważaniach jest fakt, że ludzie zajmujący pewną przestrzeń – niezależnie od tego, jak jest ona postrzegana – nadając jej obiektom określone znaczenie, jakiś sens, i przypisując im wartość: materialną, użytkową, symboliczną, sentymentalną, estetyczną lub jeszcze inną. Ludzie podświadomie odczytują te znaczenia, a to, jaką wartość czy sens odczytają w danym elemencie przestrzeni, wpływa na ich samopoczucie i zachowanie. Rozumienie tego specyficznego języka przestrzeni jest umiejętnością warunkowaną kulturowo, zdobywaną w toku socjalizacji (zarówno pierwotnej, jak i wtórnej, np. w konsekwencji zmiany miejsca zamieszkania w dorosłym życiu), w czasie której jednostki uczą się odczytywania znaczeń przez poznawanie funkcji różnych obiektów przestrzennych, a także przez obserwację i naśladowanie społecznego ustosunkowania i zachowania względem nich. Owa wspólnota systemów normatywnych, symboli i wartości przestrzennych, a także poczucie solidarności i przynależności wynikające z zajmowania określonego terytorium, sprawiają, że zbiorowość ludzka przekształca się z czasem w społecz-

ność.

Także zbiorowość więźniów obozu koncentracyjnego łączyły wspólne symbole i wartości związane z zajmowaną przestrzenią, i na tej podstawie można mówić o społeczności więźniarskiej. Osadzonych nie informowano, na jak długo zostali pozbawieni wolności, w większości przewidywali oni jednak, że nie zostaną zwolnieni przed końcem wojny. Dlatego więc w tej nowej, trudnej sytuacji próbowali w jakiś sposób organizować swoje życie, w miarę możliwości na wzór znanego sprzed uwięzienia – dążyli do względnej przynajmniej stabilizacji, starali się dostać do dobrej, jak na warunki obozowe, pracy, próbowali nawiązywać znajomości i przyjaźnie, które chociaż częściowo zastąpiłyby zerwane kontakty rodzinne i koleżeńskie. Więźniów łączyło nie tylko miejsce zamieszkania-osadzenia, ale również ściśle związane z nim, niecodzienne doświadczenia i przeżycia, które stanowiły podstawę poczucia wspólnoty w cierpieniu i niedoli. To, jak silne było owo poczucie wspólnoty, uwidoczniło się po wojnie, kiedy wielu spośród byłych więźniów stawiało kontakty ze środowiskami więźniarskimi i kombatanckimi ponad przedwojenne relacje rodzinne i towarzyskie, często zarzucając osobom niedoświadczonym pobytem w obozie brak zrozumienia dla własnych przeżyć i lęków. Sposób postrzegania i interpretowania przestrzeni obozu, uwięzienia i życia w nim, jest w przypadku społeczności Ocalałych całkowicie odmienny od tego, który prezentują pozostali członkowie społeczeństwa, ponieważ obydwa oglądy opierają się na różnych – „wolnościowych” lub „obozowych” – wartościach, symbolach i definicjach.

Przestrzeń jest zatem postrzegana w kontekście kulturowym, a przeto w perspektywie określonych wartości stanowiących jej element. Florian Znaniecki wprowadza kategorię wartości przestrzennej, za pomocą której unaocznia związek między wartościami a przestrzenią: „podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiegś powszechnej, obiektywnej, bezjakościowej, niezmiennej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej przestrzeni, w której istnieją i poruszają się wszelkie przedmioty, w tej liczbie oni sami. Dane im są w doświadczeniu niezliczone ‘przestrzenie’, jakościowo różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne, a przy tym dodatnio lub ujemnie oceniane. Wyrazu ‘przestrzeń’ humanista powinien więc używać tylko w znaczeniu generycznym, dla oznaczenia całej klasy tych konkretnych, poszczegól-

nych 'przestrzeni'. Może by nawet lepiej było utworzyć specjalny termin generyczny, np. 'wartość przestrzenna'. [...] Żadna z tych wartości przestrzennych nie występuje przy tym odosobniona w doświadczeniu ludzkim [...]. Każda jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie" (Znaniński 1938: 91).

Skutkiem nadawania i odczytywania tych znaczeń jest modyfikacja zachowania nie tylko poszczególnych jednostek, ale i całych grup społecznych. M. Szczepański i B. Jałowiecki stwierdzają: „charakter przestrzeni określa zachowania" (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 317). Stąd dochodzą oni do wniosku, że przy uwzględnieniu pewnych zasadniczych uwarunkowań, w tym przede wszystkim wzajemnego dopasowania przestrzeni do ludzi, do ich dotychczasowych doświadczeń, przyzwyczajzeń i oczekiwań, „przekształcenie materialnego kształtu przestrzeni może wpływać na zmianę stosunków społecznych" (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 317). Niewątpliwie cechy społeczeństwa są warunkowane cechami otaczającej go przestrzeni. Należy jednak zaznaczyć, że w realiach życia codziennego (w przeciwieństwie do zaburzających normalny tryb życia i przebieg interakcji społecznych, patologicznych warunków, np. obozu koncentracyjnego czy więzienia) oddziaływanie na linii przestrzeń – społeczeństwo oraz przestrzeń – zachowanie ludzi jest dwukierunkowe. Przestrzeń społeczna jest kształtowana i modyfikowana przez tworzące ją jednostki. Stanowi pewną ogólną ramę, ograniczając możliwość wyjścia poza lub wzniesienia się ponad nią. Jednakowoż wewnątrz tej ramy istnieje stosunkowo duża swoboda wyboru zachowań. Jednostka ma więc możliwość częściowego modyfikowania zastanej rzeczywistości, kreowania jej zgodnie z własnymi potrzebami, dopasowywania i udoskonalania. Stąd owa dwukierunkowość oddziaływania przestrzeni na jednostkę i jednostki na przestrzeń.

Na gruncie psychologii środowiskowej owo dwukierunkowe oddziaływanie zostało unaocznione przez rozróżnienie dwóch rodzajów reakcji na bodźce środowiskowe: adaptacji i przystosowania. Adaptacja polega na zmianie, która dokonuje się w jednostce: „adaptujemy się do stymulacji, to jest zmieniamy swoje reakcje na nią wraz z upływem czasu, co jest opisywane jako adaptacyjne bądź nieadaptacyjne, zależnie od konsekwencji" (Bell i inni, 2004: 138). Czasem stosuje się dodatkowe roz-

różnienie „używając terminu ‘habitucja’ na określenie procesu fizjologicznego, a terminu ‘adaptacja’ na określenie procesu psychicznego” (Bell i inni, 2004: 94), w niniejszej analizie problematyka zmian fizjologicznych jest jednak jedynie sygnalizowana, nie stanowiąc bynajmniej głównej osi rozważań, dlatego więc ten szczegółowy podział nie jest istotny dla dalszych rozważań.

Przystosowanie, w przeciwieństwie do adaptacji, jest zmianą samego bodźca, zwłaszcza awersyjnego, i taką jego modyfikacją, która ma ograniczyć jego niepożądane oddziaływanie. Podczas gdy zdolności adaptacyjne są właściwością każdej konkretnej jednostki mającej określone umiejętności i atrybuty mogące ułatwiać ten proces, przystosowanie wiąże się ściśle z rozwojem techniki i nowoczesnych technologii, z posiadaniem odpowiednich możliwości i narzędzi, dzięki którym da się ograniczyć bądź wyeliminować niechciane zjawiska, np. przyrodnicze lub przestrzenne. Można zatem stwierdzić że adaptacja, jako bardziej dostępna, jest w pewnym sensie pierwotna, zaś przystosowanie, jako wiążące się z rozwojem (fizycznym, społecznym, cywilizacyjnym i technicznym) jest wtórne. „Ogólna teoria poziomu adaptacji sugeruje, że kiedy istnieje wybór [...] między adaptacją a przystosowaniem, ludzie podejmują takie działanie, które jest najdogodniejsze” (Bell i inni, 2004: 149). Należałoby tutaj zaznaczyć, że drugim istotnym elementem warunkującym wybór między adaptacją a przystosowaniem jest dostępność i możliwość podjęcia określonych działań. To z kolei ma istotne znaczenie dla wzajemnego oddziaływania na linii człowiek – środowisko, co ukazuje model presji środowiskowej: „Według tego modelu wymagania (to jest presja), jakie środowisko stawia ludziom, jak również kompetencje niezbędne do spełnienia tych wymagań, determinują następstwa interakcji ze środowiskiem. Jeśli wymieniona presja nie przekracza granic kompetencji środowiskowych osoby, która ma sobie poradzić z sytuacją (to jest mieści się w granicach poziomu adaptacji), środowisko wzbudza pozytywne odczucia, a zachowanie [jest] adaptacyjn[e]. Jeżeli nacisk jest wyraźnie słabszy lub silniejszy niż kompetencje jednostki (to jest wykracza poza poziom adaptacji), występują negatywne odczucia i brak przystosowania” (Bell i inni, 2004: 149).

Mając na uwadze wymienione dotychczas kwestie, można przejść do szczegółowej analizy przestrzeni obozowej, w odniesieniu do wypracowanych dotychczas

na gruncie socjologii systematyk i kategoryzacji form przestrzennych oraz wskazując na jej specyficzne cechy i ich doraźne skutki dla obozowego życia społecznego.

3. Przestrzeń dziecka obozowego (wymiar materialny)

Jednostki i grupy zamieszkujące konkretną przestrzeń w ramach jej szerokiego układu strukturalnego wyodrębiają rozmaite jej fragmenty funkcjonalne, które M. Szczepański i B. Jałowiecki określają mianem form przestrzennych – „to obszary o określonym przeznaczeniu i funkcji wraz z towarzyszącymi im urządzeniami i wyposażeniem materialnym” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 365). Pięć głównych form przestrzennych tworzą przestrzenie: produkcji, konsumpcji, władzy, symboliki i wymiany. Klasyfikacja ta, po wprowadzeniu pewnych modyfikacji w celu dopasowanie jej do rzeczywistości dzieciństwa, powinna zawierać w sobie dodatkowo przestrzeń zamieszkania oraz przestrzeń zabawy.

W normalnych warunkach powyższe rodzaje przestrzeni są w pewnym stopniu oddzielone od siebie, chociaż w wielu miejscach stykają się i nachodzą na siebie. Mimo że nie tworzą oddzielnych, izolowanych obszarów, ale raczej swoistą mieszaninę jakości, często zmiennych w czasie, to ich użytkownicy z łatwością odczytują nadane im znaczenia i potrafią wskazać ich przeznaczenie. Poszczególne miejsca mają przypisane funkcje – pewne rzeczy można, wypada lub należy w nich robić, a innych nie. Tego typu funkcjonalny podział przestrzeni ma swoje skutki dla życia społecznego. Daje poczucie bezpieczeństwa i adekwatności, a także umożliwia osiągnięcie maksymalnej efektywności przy zaspokajaniu różnego rodzaju potrzeb i wykonywaniu codziennych czynności.

W warunkach obozowych tego rodzaju podział był znacznie ograniczony, a dla niektórych rodzajów aktywności w ogóle nie istniał. Wszystkie czynności odbywały się na terenie obozu, bądź w jego otoczeniu, pod nieustannym nadzorem władz obozowych. Ów brak przestrzennego rozdziału trzech podstawowych płaszczyzn funkcjonalnych: snu, pracy i zabawy, to zjawisko opisane przez Ervinga Goffmana (Goffman 2011) jako charakterystyczne dla instytucji totalnych. Obszar obozu stanowił dla więźnia jedyny świat, jedyną dostępną rzeczywistość. O ile dorośli więźniowie przydzieleni do *komand zewnętrznych*, pracujących poza ścisłym tere-

nem obozu, wyznaczonym linią kolczastego drutu, opuszczali go na czas pracy, o tyle dla najmłodszych całym światem był barak, względnie jego najbliższe otoczenie. Jedynie nieliczne spośród dzieci, pracujące na terenie obozu – przy wywozie śmieci lub przy innych pracach porządkowych – miały możliwość poruszania się po nim. Dla większości dzieci blok mieszkalny i niewielki obszar wokół niego były miejscem, w którym spędzały całe dni i noce – tam spały, jadły i załatwiały potrzeby fizjologiczne (do postawionych w kącie metalowych kubłów), tam odbywały apele, pracowały i przebywały w czasie wolnym, bawiły się, zawiązywały znajomości, tam toczyło się całe ich obozowe życie.

Wszelka aktywność więźniów była zależna od arbitralnych i niepodważalnych nakazów przedstawicieli obozowej władzy, co także jest jedną z cech charakterystycznych instytucji totalnej (Goffman 2011). W obozie koncentracyjnym obowiązywał ścisły plan dnia, uniemożliwiający jednostce jakąkolwiek swobodę, w tym również ograniczający jej indywidualność i wolność poruszania się, co prowadziło do unifikacji więźniów i pozbawienia ich inicjatywy. Osadzone tam dziecko przedstawiało się na zadaniowy sposób funkcjonowania, którego celem było błyskawiczne reagowanie na wydawane polecenia, jak najszybsze wykonywanie rozkazów, aby uniknąć kary, zdobywanie wszelkimi dostępnymi metodami pożywienia i środków ułatwiających przeżycie oraz wszelkie działanie minimalizujące ryzyko utraty zdrowia i życia, gdy niemal każdy element otaczającej przestrzeni mógł stanowić przeszkodę lub zagrożenie.

Warto prześledzić te potencjalne zagrożenia i scharakteryzować przestrzeń obozowego dziecka. Aby ukazać, jak skrajnie różniła się ona od warunków, które nazwać można by normalnymi – a więc tych, które są mniej więcej takie same dla większości żyjących na wolności ludzi – należy ująć obozową przestrzeń w ramy kontinuum przestrzeni zaproponowanego przez Abrahama Masłowa i Elizabeth Rohmer (1972). Autorzy ci wyróżnili osiem stadiów tego kontinuum, od najbliższego człowiekowi do najodleglejszego, najbardziej niedostępnego: (1) ciało człowieka, (2) strefa „gestu bezpośredniego”, (3) pokój, (4) dom lub mieszkanie, (5) dzielnica, (6) centrum, (7) region, (8) strefa podróży poszukiwawczych.

Ciało człowieka, którego granicę stanowi skóra, jest pierwszą, najbliższą prze-

strzenia dostępną każdej jednostce. W rozważaniach dotyczących przestrzeni osadzonego w obozie dziecka należy zwrócić szczególną uwagę na trzy kwestie związane z ciałem. Pierwszą jest postrzeganie go przez jednostkę, drugą – wolność osobista w aspekcie możliwości dysponowania własnym ciałem i decydowania o nim, a trzecią – ciało jako pierwotna, naturalna granica umożliwiająca odróżnienie siebie od innych.

Ciało jest czymś przyjmowanym bezrefleksyjnie, traktowanym jako oczywistość o tyle, o ile nie zaczyna przysparzać kłopotów, o ile funkcjonuje niezawodnie, zgodnie z oczekiwaniami. Jego wymogi są zazwyczaj niezauważalne, szczególnie jeśli ich spełnienie jest możliwe niewielkim nakładem środków. Dopiero kiedy zaspokojenie naturalnych potrzeb jest utrudnione, ciało zaczyna być postrzegane dokładniej, staje się ono przedmiotem wzmożonej uwagi, czymś kłopotliwym, przyczyną problemów. Także w sytuacji choroby lub choćby częściowej utraty sprawności fizycznej staje się ono przeszkodą w realizacji planów i zamierzeń, swego rodzaju balastem niespełniającym wymagań, a więc wywołującym frustrację wynikającą z ograniczenia możliwości podjęcia działań.

Deprywacja potrzeb w warunkach obozowych: nieustanne głodzenie, brak możliwości swobodnego wypróżniania się (konieczność załatwiania potrzeb fizjologicznych w wyznaczonym do tego momencie, w pośpiechu i przy obecności innych osób), niedobór snu, ból fizyczny powodowany biciem i chorobami, brak zabezpieczenia przed zimnem i deszczem powodowały skrajny dyskomfort fizyczny i psychiczny, kierując tym samym uwagę w stronę ciała i jego potrzeb. Abraham Maslow zauważa, że niemożność spełnienia którejś z potrzeb podstawowych powoduje zmiany fizyczne, których objawem może być ból, a także istotne zmiany psychiczne, u podłoża których leży odczuwany dyskomfort (Maslow 2006). Cała uwaga i aktywność jednostki ukierunkowana zostaje na zaznanie ulgi lub zaspokojenia, co prowadzi do zaburzenia percepcji – zmysły wyostrzają się, a postrzeganie skierowane zostaje na te elementy otaczającego świata, które mogą służyć złagodzeniu przykrego odczucia. Ponadto pojawia się drażliwość, niemożność skupienia uwagi i wybuchowość. Stan ten był znany więźniom obozów koncentracyjnych, także dzieci, które w następujący sposób opisują swoje zachowanie wynikające z niezaspokojenia po-

trzeb:

„Głód osłabiał, dręczył. Nie mogłam myśleć o niczym innym. [...] Szłam do pracy ze wzrokiem wbitym w drogę, z nadzieją, że coś jadalnego może tam leżeć” (Klüger 2009: 95, 165).

„Przeobraziłem się w dziurę, w jakąś próżnię, i wszystkie moje starania, wszystkie dążenia były skierowane na zapchanie, skłonienie do zamilknięcia tej wciąż żądającej swego próżni bez dna. Tylko na to miałem oczy, tylko temu mógł służyć mój cały intelekt, tylko to kierowało wszystkim, co robiłem, i jeśli nie jadłem drewna, żelaza czy żwiru, to tylko dlatego, że tego nie dało się pogryźć i strawić” (Kertész 2007: 123).

„W tym czasie niewiele mnie obchodziło cokolwiek poza codziennym tańcem zupy i kromką czerstwego chleba. Chleb, zupa – były całym moim życiem. Byłem ciałem, a nawet mniej niż ciałem: wygłodzonym żołądkiem” (Wiesel 1992: 57).

Antonii Kępiński przeprowadził nad grupą Ocalonych z KL Auschwitz-Birkenau badania, których wynikiem było szczegółowe opisanie *KZ-syndromu* jako jednostki chorobowej. We wnioskach z tych badań podjął problematykę cielesności w obozie, wprowadzając pojęcie jedności psychofizycznej na określenie silnego związku ciała z psychiką człowieka, który to związek w dużym stopniu warunkował szanse przeżycia (Kępiński 1983). Jedność psychofizyczna polegała – z jednej strony – na tym, że jeśli więzień załamywał się psychicznie, także jego ciało stawało się bardziej podatne na degradację, co prowadziło do śmierci. Z drugiej strony, istotą jedności psychofizycznej była właśnie deprivacja podstawowych potrzeb, na skutek której człowiek zaczynał postrzegać własne ciało jako coś zewnętrznego, niebędącego częścią jego samego, ale obcą, narzuconą strukturą, która, stawiając konkretne ograniczenia i wymagania, utrudniała przetrwanie. Zjawisko to obrazują fragmenty wspomnień Elie Wiesela, w których opisał Marsz Śmierci: „Włókłem to podobne do szkieletu ciało, które tak dużo ważyło... Gdybym tylko mógł się go pozbyć! Pomimo wysiłków, by nie myśleć o tym, odczuwałem siebie jako dwie odrębne całości – moje ciało i ja” (Wiesel 1992: 90).

Drugą istotną kwestią jest ciało w aspekcie wolności osobistej. Na ogół człowiek dorosły – o ile nie został uwięziony lub ubezwłasnowolniony na skutek choro-

by – ma prawo do dysponowania swoim ciałem według własnego uznania. Oznacza to nie tylko możliwość kształtowania i modyfikowania go w dowolny sposób, ale także prawo do swobodnego poruszania się i prawo nietykalności osobistej. Więźniom obozów koncentracyjnych – w tym dzieciom – wszystkie trzy wymienione powyżej prawa zostały odebrane. Pierwszym momentem ich pogwałcenia było aresztowanie i wysłanie na nieokreślony czas do obozu, najczęściej (zwłaszcza w przypadku dzieci) bez jakiegokolwiek przyczyny, bez prawa do sądu i obrony, bez prawomocnego wyroku. Już w obozie więzień-dziecko miał ograniczoną do minimum swobodę poruszania się. O tym, czy ma siedzieć na pryczy, czy stać na apelu, czy może wejść do baraku, czy ma prawo w wolnej chwili położyć się, czy powinno chodzić wokół placyku między barakami, decydował wszechwładny blokowy. W przypadku jakiegokolwiek nieposłuszeństwa każdy przedstawiciel obozowej władzy mógł według własnego uznania, bezkarnie naruszać osobistą nietykalność każdego więźnia – mógł go pobić, a nawet zabić, nie ponosząc za to żadnych konsekwencji. Często władza ta była nadużywana i więźniów maltretowano bez powodu.

Człowiek osadzony w obozie tracił prawo do ciała jako do swojej własności. Od chwili przekroczenia bramy wejściowej odgórna władza decydowała o tym, w co będzie ubrany, do jakiej pracy zostanie wykorzystany, kiedy będzie spał i kiedy odpoczywał. Więźniów po przybyciu do obozu golono i tatuowano bez ich zgody, często także badano, sprawdzając, czy nie ukryli kosztowności w którymś z naturalnych otworów ciała, a w skrajnych przypadkach wykorzystywano jako „materiał doświadczalny” do zbrodniczych eksperymentów pseudomedycznych. Obozowe władze decydowały, czy więzień ma prawo żyć dalej, czy jako nieproduktywny i nieprzydatny zostanie unicestwiony. Nawet po śmierci ciało ludzkie w maksymalnym stopniu wykorzystywano w sposób przemysłowy – wrywano złote zęby, obcinano włosy, preparowano szkielety do celów naukowych (pseudonaukowych), a wytapiany w czasie spalania zwłok tłuszcz wykorzystywano do dalszego podsycania stosów spaleniskowych. Zwłoki traktowano jako materiał produkcyjny w całkowitym oderwaniu od kategorii człowieczeństwa.

Ciało warunkuje samoidentyfikację i kategoryzację świata w perspektywie podziału na „siebie” i „innych”. Tym, co umożliwia ludziom określenie własnej toż-

samości, jest indywidualność, która na poziomie cielesności jest demonstrowana przez określoną fryzurę, makijaż, biżuterię i ozdoby, ubiór, sposób poruszania się, wypowiedania, mimikę, gesty itd. Przez wygląd i zachowanie człowiek manifestuje wyznawane wartości i swój status społeczny, a w szerszej perspektywie także swoją osobowość – jest on pierwszym nośnikiem informacji, jakich dostarcza o sobie drugi człowiek. Od wyglądu zewnętrznego i kreowanego za jego pośrednictwem wizerunku zależy, jak ułożą się dalsze wzajemne stosunki między jednostkami i czy w ogóle do nich dojdzie. Dlatego ludzie wkładają wiele wysiłku w konstruowanie swojego wyglądu zewnętrznego – chcą za jego pośrednictwem przekazać społeczeństwu jakieś informacje o sobie, wywołać określone wrażenie, zdobyć sympatię, szacunek i wyrazić własne „ja”.

W obozie koncentracyjnym możliwość samoidentyfikacji i wyrażania siebie za pośrednictwem wizerunku zostały niemal całkowicie zablokowane. Uniformizacja więźniów pod względem wyglądu, odebranie im wszelkiej własności prywatnej, zastąpienie ich osobistej odzieży jednakowymi pasiakami, obcięcie włosów przy samej skórze, wreszcie zastąpienie imienia i nazwiska numerem powodowało, że upodabniali się oni do siebie, stawali się niemal identyczni. Nawet jeśli czysty i bardziej zadbane pasiak wskazywał na wyższą pozycję w obozowej hierarchii – informował, że dany więzień pracuje w dobrym komandzie, ma znajomości i większe możliwości w walce o przeżycie – to w dalszym ciągu charakteryzował go przede wszystkim jako więźnia, a więc osobę, której życie nie należy do niego, a o jego losie decyduje arbitralnie władza obozowa. Więzień zawsze czuł się przede wszystkim więźniem, definiował siebie jako więźnia, jednego spośród tysięcy identycznych, tak samo brudnych, głodnych i zastraszonych, a całe jego otoczenie społeczne i przestrzeń obozowa przypominały mu o tej dominującej roli, z którą z upływem czasu utożsamiał się coraz bardziej. Można zatem stwierdzić, że już w tej podstawowej, pierwotnej, najbliższej człowiekowi przestrzeni, jaką jest jego własne ciało, osadzonego pozbawiano wolności i prawa samostanowienia, definiując tym samym jego nową rolę.

Kolejnym punktem na kontinuum przestrzeni jest strefa gestu bezpośredniego, a więc niewielka przestrzeń wokół człowieka, w ramach której może on wykonywać wiele ruchów, gestów i czynności nie przemieszczając się z miejsca. Jest ona

mniej więcej tożsama z definiowaną na gruncie psychologii strefą osobistą, a więc przestrzenią, do której dopuszcza się bliskich, znajomych i niektórych partnerów interakcji, o ile zostaną oni obdarzeni sympatią i zaufaniem. „Przestrzeń osobista to otaczająca nas, przenośna, niewidoczna granica, której inni nie mogą przekroczyć. Reguluje odległości, w jakich zachodzą nasze interakcje z innymi ludźmi, porusza się wraz z nami, rozszerza się lub kurczy w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdujemy” (Bell i inni, 2004: 317). Człowiek, którego strefa osobista zostaje naruszona przez osoby obce lub niepożądane, odczuwa dyskomfort i stara się odzyskać poczucie swobody i bezpieczeństwa. W sytuacjach wymuszonej obecności innych w strefie osobistej (w zatłoczonych miejscach) jednostka zdradza zaniepokojenie, poczucie zagrożenia, czasem reaguje złością i agresją. Nieustanna bezpośrednia bliskość innych ludzi prowadzi do zmęczenia fizycznego i psychicznego, może powodować zmniejszenie odporności, kłopoty zdrowotne, a także negatywne skutki psychiczne i społeczne. Różne nurty teoretyczne psychologii środowiskowej w rozmaity sposób tłumaczą, dlaczego nadmierne zagęszczenie wywołuje negatywne skutki; jedne upatrują przyczyn w nadmiernym pobudzeniu lub przestymulowaniu, inne dowodzą, że tłum ogranicza zachowanie i powoduje utratę postrzeganej kontroli, jeszcze inne definiują tłum jako stresor, wszystkie jednak podkreślają, że nadmierne zagęszczenie powoduje awersyjne reakcje (Bell i inni, 2004: 398-401). W takich sytuacjach są aktywne pewne odruchy obronne, jak ucieczka bądź psychiczne odizolowanie się przez skupienie myśli na czymś innym. Często w celu chronienia własnej strefy osobistej ludzie wykorzystują posiadane przedmioty do budowania symbolicznych barier, tj. swoistych murów obronnych, odgradzających ich od niechcianej obecności innych. Może go tworzyć trzymana na wysokości twarzy gazeta, przewieszona przez ramię lub postawiona przed sobą torba, nałożona na głowę czapka lub kaptur oraz słuchawki w uszach, a także rozłożone wokół siebie przedmioty osobiste. Celem tych zabiegów jest symboliczne odizolowanie się od innych, co wskazuje, jak istotną rolę odgrywa posiadanie takiej sfery bezpieczeństwa i gwarancji nietykalności.

Niemal każda forma zbiorowego zakwaterowania wiąże się z pogwałceniem sfery osobistej i z koniecznością tolerowania obecności innych. W obozach koncentracyjnych, których cechą charakterystyczną było przepełnienie i ciasnota, obecność

ta przybierała jednak ekstremalne rozmiary, a strefa osobista, czy strefa gestu bezpośredniego, była nieustannie naruszona. W czasie apelu więźniowie stali jeden obok drugiego, gdy ktoś mdał, upadał na współtowarzyszy. Po posiłki ustawiano się w ciasnych kolejkach, w których przepychano się i potraćano. W czasie pracy, podczas marszu, w czasie wolnym, nawet podczas załatwiania potrzeb fizjologicznych – w każdej chwili obozowego życia więźniowi towarzyszył tłum współtowarzyszy, których obecność musiał akceptować i znosić, ponieważ niemożliwe było uniknięcie jej w jakikolwiek sposób. Najbardziej dramatyczna była sytuacja w nocy, kiedy po całym dniu pracy wymęczeni i udręczeni więźniowie kładli się spać – po kilka osób na jednej koi, w zaduchu i ciasnocie uniemożliwiającej swobodne ułożenie ciała do snu. Nawet nocą musieli godzić się i dopasowywać do obecności drugiego człowieka.

„Jeśli chodzi o miejsce, to nie ma go zbyt wiele: kiedy ja się odwracam, sąsiad też musi się odwrócić, kiedy sąsiad podciągnie nogę, ja też muszę zrobić to samo” (Kértész 2000: 113).

„W baraku naszym znajdowało się około tysiąca kobiet. Leżały na ziemi. W nocy deptały jedne po drugich, idąc do ustępu lub po wodę” (Birenbaum 2000: 100).

W obozie koncentracyjnym zatłoczenie wiązało się również z niedoborem zasobów i podstawowych dóbr – obok pożywienia i wody brakowało odzieży, koców i sienników oraz miejsca na wypoczynek. „Nawet powietrza do oddychania nie zawsze bywało dość dla wszystkich” – wspomina Halina Birenbaum (2006: 143). Obóz był przykładem tego, co J. B. Calhoun określił jako bagno behawioralne, tj. „obszar nasilenia negatywnych konsekwencji wysokiego poziomu zagęszczenia” (Bell i inni, 2004: 722). Skoszarowanie ogromnej zbiorowości więźniów na zbyt małym terenie było przyczyną patologii obozowego życia: wzajemnej niechęci, nieustannej rywalizacji i walki oraz braku solidarności (przy czym należy z całą mocą zaznaczyć, iż ciasnota była tylko jedną z wielu przyczyn patologii – ani najważniejszą, ani podstawową, ale współwystępującą z innymi, a przeto pogłębiającą negatywne zjawiska).

Dalej na stworzonym przez A. Maslowa i E. Rohmer kontinuum przestrzeni znajduje się pokój. Jest to intymna przestrzeń zamknięta, przynależna konkretnej

osobie, która kształtuje go i ozdabia zgodnie z własnymi upodobaniami. Posiadanie swojego prywatnego miejsca-pokoju daje poczucie bezpieczeństwa, ale też satysfakcję wynikającą z możliwości kształtowania i aranżowania otoczenia. Zdaniem Aleksandra Wallisa, własna przestrzeń umożliwia „wyrażanie swej osobowości, tzn. znajdowanie popisu dla swych umiejętności i zamiłowań, ambicji i smaku, przekonania i przyzwyczajenia, a także dla urazów i niechęci” przez kreowanie jej wystroju (Wallis 1977: 21).

Korzystając z terminologii psychologii społecznej, pokój określić można mianem terytorium, tj. względnie stałej przestrzeni, zwykle tożsamej z miejscem zamieszkania, którą człowiek zajmuje i personalizuje, a więc organizuje i ozdabia zgodnie z własnymi potrzebami. „Poza wytyczaniem granic i obroną przestrzeni terytoria odgrywają [...] rolę w organizowaniu interakcji [...] między jednostkami i grupami, mogą stanowić dla jednostki środek, poprzez który zmanifestuje ona swoją tożsamość, mogą też być kojarzone z uczuciami, z oceną dotyczącą przestrzeni, a także z przywiązaniem do niej” (Bell i inni, 2004: 346).

W obozie namiastką pokoju była własna koja lub prycza – niewielki obszar, pełniący funkcje przestrzeni mieszkalnej i sypialnej, dokładnie określony i oddzielony od pozostałych powierzchni baraku barierami fizycznymi, wyznaczającymi jego granice – deskami lub ściankami oddzielającymi kolejne prycze po bokach, ścianą baraku z tyłu, korytarzem-przejściem od frontu, tj. od strony wejścia, i wreszcie deskami kolejnej pryczy lub dachem baraku od góry. W obozie Auschwitz-Birkenau baraki były wyposażone w dwa rodzaje prycz: drewniane, przypominające wyglądem trzypiętrowe łóżka o wymiarach ok. 80 cm na 2 m i 80 cm wysokości, oraz murowane trzypoziomowe koje o wymiarach 2 m na 2 m i wysokości 75 cm. Przestrzeń ta nie przysługiwała więźniowi na własność, ale dzielił on ją, zależnie od rodzaju zabudowy wewnętrznej baraku, z jednym lub dwójkiem, w przypadku węższych prycz drewnianych, lub kilkorgiem współwięźniów w przypadku prycz murowanych. Thomas Buergenthal (2008: 55-56) wspomina, że więźniów z jego transportu ułożono do snu po dziesięciu więźniów na jednej koi, zaś Halina Birenbaum (2006: 129), opisując warunki w baraku murowanym w Birkenau, stwierdza, że na jednym poziomie sypiało nawet dziesięć kobiet. Także w barakach drewnianych, wyposażo-

nych w węższe, jednoosobowe prycze, więźniarki nocowały w ciasnocie: „Sypiałyśmy na wąskich, spróchniałych i rozhuśtanych pryczach, po dwie na jednej” (Birenbaum 2006: 224). „Dzielimy nasz boks z jeszcze dwoma współlokatorami” (Kertész 2007: 113).

Mimo wszystko koja odgrywała znaczną rolę w życiu obozowym, więźniowie traktowali ją więc jak namiastkę własnego miejsca. Jest zrozumiałe, że skoro już osadzeni w obozie byli zmuszeni dzielić tę najbliższą im przestrzeń z innymi ludźmi, starali się, aby były to osoby w jakimś sensie bliskie – członkowie rodziny lub przyjaciele: „Przestronna sala wypełniona pryczami na trzech poziomach. Wchodzimy po dwóch na siennik. Wyznaczają mi Rudiego. Zamieniam się, aby być z bratem” (Cling 2008: 80).

Na koi spędzano tę niewielką część obozowego czasu, która była wolna od pracy i od innych zajęć wymyślanych *ad hoc* przez obozowe władze – karnych apeli, ćwiczeń musztry i śpiewu, prac porządkowych na bloku², karnego sporu (biegania wokół placu apelowego, skakania, czołgania się i wykonywania innych ćwiczeń fizycznych aż do utraty przytomności) itd. Na koi więźniowie spożywał posiłki i odpoczywał, ale też realizował swoje życie kulturalne, duchowe i religijne, przynajmniej na tyle, na ile umożliwiały to warunki panujące na konkretnym bloku, te zaś zależały od usposobienia blokowych i sztabowych (więźniów funkcyjnych, pilnujących porządku na blokach) oraz od struktury społecznej zbiorowości zamieszkującej blok. Na blokach o zróżnicowanej strukturze wiekowej i narodowej, gdzie więźniowie prezentowali różne kultury i systemy wartości, trudniej było o solidarność, samoorganizację i poczucie wspólnoty, a tym samym o wzajemną życzliwość i wyrozumiałość, częściej zaś wybuchały kłótnie, a więźniowie wykazywali większą wzajemną niechęć i wrogość. Największy jednak wpływ na możliwości realizowania potrzeb duchowych miały obozowe władze więźniarskie, niektórzy blokowi w większym bowiem stopniu tolerowali rozmowy, modlitwy lub śpiew, inni zakazywali zaś tego

² Sformułowanie „na bloku” jest elementem *lagerszprachy* i jako takie może zostać uznane za niepoprawne w tekście naukowym; niemniej jednak określenie „w bloku” jest tutaj nieprecyzyjne. Jeśli jakieś wydarzenie działo się „na bloku” to nie zawsze oznaczało to, że dotyczyło ono konkretnego miejsca, ale konkretnej, zamieszkującej dany blok zbiorowości, np. stwierdzenie, że na bloku dwudziestym była wybiórka nie oznaczało, że selekcja odbywała się konkretnie w danym budynku (selekcje bowiem zwykle odbywały się na dworze), ale że dotyczyła więźniów z bloku nr 20.

typu zachowań i surowo karali wszelkie ich oznaki.

Do najpopularniejszych przejawów życia duchowego i realizacji potrzeb emocjonalnych należały rozmowy, których tematem przewodnim były opowieści o przedwojennym życiu oraz plany i marzenia dotyczące przyszłości. Odbywały się one zwykle na kojach wieczorami, na chwilę przed ogłoszeniem ciszy nocnej, a także szeptem, potajemnie już po zgaszeniu świateł. Ponieważ rodzina i świat przeżyć wewnętrznych więźnia były w obozie tematem tabu, którego nie podejmowało się wśród obcych i przypadkowych współwięźniów, rozmowy te były intymnym i osobistym przeżyciem, które dokonywało się jedynie w gronie bliskich sobie osób. Hannelina Birenbaum opisuje, jak wyglądały jej wieczory, kiedy zamieszkała na jednej koi z dwiema przyjaciółkami poznanymi w obozie: „Wracałyśmy po apelu na koję i tuliłyśmy się do siebie pod kocem, grzejąc się jedna od drugiej; [...] Jeśli głód i wszy nie dawały nam zasnąć, opowiadałyśmy sobie[,] schowane pod kocem, różne historie z minionych czasów, wspominałyśmy rodziny i utracone domy” (Birenbaum 2006: 146).

Monika Gneciak (2009: 106) zauważa, że „w murach mieszkań domownicy organizują i hierarchizują przestrzeń, nadając struktury i znaczenie poszczególnym jej obszarom”. Idąc tropem oznaczania i symbolizowania przestrzeni, obozową koję można postrzegać zatem w dwóch perspektywach. W perspektywie materialnej w najprostszym rozumieniu, była to po prostu przestrzeń fizyczna, miejsce przydzielone więźniowi do spania. Spoglądając jednak szczegółowiej na funkcje i symbolikę koi obozowej, analizując ją z punktu widzenia potrzeb i duchowości więźniów, a przede wszystkim w perspektywie znaczeń, jakie więźniowie jej nadawali, koję należy postrzegać jako miejsce zastępujące utracony pokój, jako własny kąt dający namiastkę względnego poczucia bezpieczeństwa, uludę ucieczki przed nieznośną rzeczywistością i możliwość bycia sobą. Na koi więzień marzył i odpoczywał, na koi odbywały się spotkania ze współwięźniami, tam opowiadano historie, snuto plany, a więc realizowano życie wewnętrzne. Tam też – pod spróchniałymi deskami, w załomach wytartych sienników i pod kocami – chowano wszelkie osobiste skarby: przedmioty codziennego użytku, elementy dodatkowej garderoby, przemycone osobiste pamiątki, oszczędzoną żywność i różnego rodzaju zdobycze. „Ta maleńka wła-

sność ma więcej wartości symbolicznej niż handlowej: zwraca nam trochę naszego prywatnego życia. [...] Gdzie ukryć tę garstkę przedmiotów? Jedyna możliwość to – siennik. Przez szparę w jego rogu wpycham moje skarby w wióra, ukrywając je przed sąsiadami” (Cling 2008: 107). Była to jednak skrytka tylko pozornie bezpieczna, w praktyce niechroniona w żaden sposób przed wtargnięciem współwięźniów i grabieżą z ich strony. Kradzieże zdarzały się nagminnie, o czym wspomina wielu byłych więźniów: „nasze niewielkie skarby mają w obozie pewną wartość. Twarda rzeczywistość daje znać o sobie: rankiem, po powrocie z pracy stwierdzamy, że nas okradziono” (Cling 2008: 107).

Prycze podlegały także częstym, niezapowiedzianym i bardzo dokładnym rewizjom ze strony więźniów funkcyjnych, a czasem również funkcjonariuszy SS. W czasie tych rewizji zabierano wszystko, czego w wyposażeniu więźnia nie przewidywał regulamin, a zawartość prycz rozrzucano po baraku, uniemożliwiając późniejsze odnalezienie własnego koca i siennika.

Inną formą ingerowania w tę przestrzeń, teoretycznie przynależną więźniowi, było obudowanie jej systemami zakazów i nakazów, a także czasowe wykorzystywanie jej jako swego rodzaju aresztu – w czasie *blokszpery* więźniowie byli zmuszeni do przebywania na własnych pryczach, których pod groźbą kary nie mogli opuszczać. Ponadto władza obozowa miała prawo decydowania, kto i na jakiej koi może przebywać. Zakazane więc było gościnne przyjmowanie współwięźniów, a przyłapani na przebywaniu w bloku, którego nie byli mieszkańcami, podlegali karom.

Sam przydział do bloków był przypadkowy, przy czym władza starała się utrudniać kontakt więźniom, których łączyły jakieś silniejsze więzi: pokrewieństwo, przyjaźń lub wspólna sprawa będąca przyczyną aresztowania. Więźniów okresowo przenoszono do innych baraków, a nawet do innych obozów, na skutek odgórnych, niepodważalnych rozkazów, od których nie można się było odwoływać. Często, kiedy więźniowie zdążyli się już oswoić z konkretnym miejscem i współwięźniami z sąsiednich prycz, przenoszono ich i umieszczano w nowym, zupełnie obcym środowisku. Była to tylko jedna z wielu technik mających służyć niszczeniu solidarności – wszelkie więzi rozbijano, zanim jeszcze zdążyły się na dobre utworzyć.

Koje, jak wszelkie inne aspekty obozowego życia, były naznaczone zasadą

unifikacji – wszystkie wyglądały bardzo podobnie i miały to samo standardowe wyposażenie: papierowy siennik lub słomę i koce, których rzadko było na tyle, aby starczało po jednym dla każdego więźnia. „Za piernaty służy nam drewno, na nim słoma, a na słomie płócienny worek. Koc mamy jeden na dwóch” (Kertész 2007: 113). Regulamin obozowy zabraniał posiadania czegokolwiek więcej, co zresztą nie wymagało formalnego zakazu, warunki stworzone w obozie skutecznie bowiem uniemożliwiały zdecydowanej większości więźniów zdobycie czegokolwiek ponad przydzielone racje.

Wszelkie funkcje, jakie w normalnych warunkach spełnia prywatna przestrzeń zwana pokojem lub własnym kątem, w obozie były ograniczone do minimum lub całkowicie zawieszono, czemu służyło także maksymalne stłoczenie więźniów i odebranie im prawa do samotności nawet podczas snu, co z kolei uniemożliwiało realizację potrzeby prywatności i intymności. Więzień był wystawiony na pokaz, ze wszystkimi swoimi niedoskonałościami, ułomnościami i wadami, z całą swoją fizjologią i biologicznością, z wszystkim tym, co w normalnych warunkach pozostaje w ukryciu. Monika Gnieciak w swojej analizie dotyczącej kwestii mieszkalnych podejmuje zagadnienie prywatności. Zauważa ona, że „Istotą prywatności jest możliwość regulacji dostępu rozpiętego na skali kontroli i dystansu: od całkowitej niedostępności sfery prywatnej dla [nikogo] innego, poza sama jednostką, przez procesy włączenia w obszar prywatny nielicznego kręgu wyselekcjonowanych osób związanych z jednostką więz[i]jami pokrewieństwa bądź sympatii, po konieczność ‘uzyskania pozwolenia na przekroczenie granic wytyczonych przez dysponenta prywatności’” (Gnieciak 2009: 108). Ową skalę, wraz z umiejscowieniem na niej więźnia obozu koncentracyjnego, obrazuje rycina 1.

To, uważa się za normalne i oczywiste w świecie codzienności – prywatność i możliwość samostanowienia, a także decydowania o kształcie i stopniu dostępności swojej przestrzeni osobistej – w obozie było luksusem przynależnym jedynie niewielkiej grupie uprzywilejowanych więźniów funkcyjnych: blokowym i sztubowym, posiadającym wydzielony własny pokój, do którego inni więźniowie nie mieli wstępu. Mieli oni wprawdzie ograniczone możliwości jego aranżowania, mimo to jednak dla przeciętnego więźnia pokój taki wydawał się luksusem – nierealnym

i nieosiągalnym.



Rycina 1. Skala prywatności

Źródło: opracowanie własne

Bogusława Burdowska (2009: 278-303) przytacza wyniki sondy „Własny pokój”, które ujawniają ważną funkcję osobistego pokoju lub jakiegokolwiek własnego kąta jako elementu istotnego dla samookreślenia i budowania swojej tożsamości. Ta własna przestrzeń bywa traktowana „jako przedłużenie własnej osoby” (Burdowska 2009: 298). A. Maslow rozszerza tę myśl w koncepcji samoaktualizacji przez twórcze działanie (Maslow 1986: 136). Stwierdza on, że możliwość dbania o własną przestrzeń, aranżowania jej i zdobienia zgodnie z własnym gustem i potrzebami estetycznymi jest jednym z podstawowych *wentyli* dla ludzkiej kreatywności i potrzeby tworzenia. „Posiadanie ‘własnej przestrzeni’ umożliwia autoekspresję – a być może nawet jest warunkiem koniecznym, jest niezbędne, by czuć się bezpiecznie w sensie dosłownym i metaforycznym. Jest to przestrzeń bezpiecznej ekspresji własnego ‘ja’ [...]. Czynności związane z kreowaniem własnej przestrzeni niosą duży ładunek emocjonalny – poczucie szczęścia, radości, spełnienia, satysfakcji” (Rudnicki i inni, 2009: 299). Zajęcia związane z tworzeniem i przetwarzaniem otaczającej przestrzeni stymulują człowieka, rozwijają jego poczucie estetyki, a także dają możliwość wyrażenia samego siebie przez ten wytwór, jakim jest własny pokój lub kącik. Brak własnego miejsca wpływa zatem na sposób postrzegania siebie przez jednostkę, na zubożenie obrazu „ja” i niezauważanie własnej wyjątkowości. Zjawisko to występowało także w obozach koncentracyjnych. Wielu spośród byłych więźniów doświadczyło postrzegania siebie nie jako jednostki wyjątkowej, mającej określone wspomnienia, cechy i właściwości, a przez to jakościowo innej od pozostałych, lecz jako niczym

niewyróżniającego się, jednego z wielu więźniów-numerów. Dowodem tego są pojawiające się we wspomnieniach, a także bardzo często w poezji obozowej, następujące określenia: masa więźniarska, szara masa, rzędy pasiaków, setki głów itp. Wyraża to wiersz „Apel” byłej więźniarki FKL Ravensbrück Teresy Bromowicz (1975: 49):

„To my. Ten las pasiaków.

Apelem nagle na placu wyrosły.

[...]

... Wczoraj je wzięto.

W rzędach nie znać braku,

Miejsce ich zarósł nowy las pasiaków”.

Przestrzeń była tylko jednym z wielu elementów przyczyniających się do deindywidualizacji i unifikacji jednostek. Jej współwystępowanie z innymi zjawiskami, jak ujednolicenie wyglądu więźniów, nadanie numerów oraz odebranie własności prywatnej, wzmagало poczucie masowości przeżyć i odczuć, sprzyjało zacieraniu się tego co indywidualne i niepowtarzalne w każdym z więźniów.

Kolejnym punktem kontinuum przestrzeni jest własny dom lub mieszkanie. Beata Spieralska definiuje mieszkanie jako „wydzieloną i skonstruowaną przez człowieka przestrzeń, w której jest on ‘u siebie’, która zapewnia poczucie bezpieczeństwa jemu i rodzinie” (Spieralska, 2004: 34). Bogusława Burdawska, tworząc katalog skojarzeń związanych z domem, wśród najpowszechniejszych asocjacji wymienia: miejsce spokoju, relaksu i wypoczynku, bezpieczeństwo, komfort, codzienne ciepło, prywatność, swobodę i rodzinę (Burdawska 2009: 278-303), a więc elementy, które dają człowiekowi komfort psychiczny. Zapewnienie tego komfortu jest pierwszą z podstawowych funkcji domu. Od tego, jakie warunki psychiczne i emocjonalne są stworzone w domu, zależy jakość życia jednostki, jej samopoczucie i sposób funkcjonowania. Kiedy dom nie zapewnia spokoju, ale jest przyczyną dyskomfortu psychicznego, jednostka jest narażona na chroniczny stres, który wpływa na jej osobowość – może prowadzić do nerwowości, nadwrażliwości emocjonalnej, stanów depresyjnych lub lękowych, zmniejszenia odporności psychicznej i nieadekwatności reakcji emocjonalnych.

Drugą funkcją, jaką w normalnych warunkach spełnia dom, jest zapewnienie

intymności i prywatności, możliwość ograniczania dostępu innym i odgradzenia się od nich, częściowego wyjścia z pełnionych ról społecznych które często nakładają na jednostkę ograniczenia i obostrzenia, uniemożliwiając jej bycie sobą. Dopiero po przekroczeniu progu własnego domu człowiek może zdjąć z siebie kostium i maskę, których noszenia wymaga od niego społeczeństwo, i zachowywać się daleko bardziej swobodnie. Jest oczywiste, że ta swoboda zachowań nigdy nie jest całkowita, ograniczają ją bowiem ogólne zasady współżycia społecznego i reguły prawa, niemniej jednak w obrębie własnego domu rzadko odczuwa się je jako dokuczliwe ograniczenia wolności. Erving Goffman w swojej koncepcji życia-teatru wprowadził rozróżnienie na fasadę i kulisy (Goffman 2000). Fasadę tworzy wszystko to, co jest przeznaczone do prezentowania innym członkom społeczeństwa. Z jednej strony, składają się na nią różnego rodzaju dekoracje i rekwizyty wypełniające osobiste otoczenie jednostki, które w pewnym stopniu definiują jej status i pozycję społeczną. Dom lub mieszkanie, a właściwie różne jego fragmenty, są częścią fasady. Z drugiej strony jest także fasada osobista, tj. sposób prezentowania siebie przez wygląd zewnętrzny, a także przez dobór odpowiednich zachowań i cech prezentowanych podczas nawiązywania interakcji społecznych. Kulisy natomiast to sfera prywatności, zamknięta, pozwalająca na odpoczynek, wygodę i swobodę. Warto zauważyć, że w odniesieniu do przestrzeni fasada i kulisy to nie dwie całkowicie rozdzielne i przeciwstawne sobie kategorie. Należy je obrazować nie jako rozłączne zbiory, ale raczej jako kontinuum, na którym jawność i ukrycie są stopniowalne. Także dom nie jest (albo nie jest zawsze i nie dla wszystkich obcych) miejscem całkowicie zamkniętym, lecz składają się nań poszczególne mniejsze przestrzenie, których stopień jawności jest różny. Te same fragmenty przestrzeni zależnie od sytuacji mogą stanowić element fasady lub kulisy.

Ganek, hol, przedpokój i korytarz są przestrzeniami o największym stopniu jawności. Chociaż na co dzień pozostają oddzielone od przestrzeni publicznych i ukryte za drzwiami, to większość przypadkowych osób – sąsiedzi, listonosz, akwizytor – po uzyskaniu zgody gospodarza ma do nich dostęp, a ich naruszanie nie jest traktowane jako nietakt.

Następnie na skali jawności znajduje się pokój gościnny, do którego wejść można jedynie po uzyskaniu zaproszenia od gospodarza. Przebywając w nim, należy

stosować się do reguł i zasad panujących w domu, można jednak pozwolić sobie na pewną swobodę poruszania się i rozglądania. Inaczej sprawa ma się z łazienką i toaletą, przypadkowi i incydentalni goście zazwyczaj pytają bowiem właściciela o możliwość skorzystania z niej. Łazienka jest miejscem daleko bardziej osobistym ze względu na przechowywanie w niej intymnych przedmiotów oraz na funkcje, jakie spełnia i zachowania fizjologiczne, z jakimi jest kojarzona. Następnie na skali jawności-skrytości znajduje się kuchnia, do której, zwłaszcza jeśli jest pomieszczeniem oddzielnym od pokoju gościnnego, poza gospodarzami i ich najbliższymi, goście nie mają swobodnego dostępu. Miejscem o najwyższym stopniu prywatności, zazwyczaj oddzielnym od reszty domu i ukrytym za zamkniętymi drzwiami, do którego swobodny wstęp mają tylko gospodarze, jest sypialnia. Właściwie każde nieuzasadnione przemieszczanie się, a nawet zbyt obcesowe rozglądanie się i zaglądnienie przez gości do różnych pomieszczeń, jest traktowane jako nietakt i dowód braku kultury osobistej.

Zależnie od funkcji, jaką pełni dane pomieszczenie, oraz od stopnia jawności, jaki jest mu przypisany, ludzie organizują i ozdabiają własną przestrzeń. Dlatego więc salon jest, używając terminologii E. Goffmana, miejscem w największym stopniu pełniącym funkcję fasady, w którym gromadzi się przedmioty mające na celu budowanie określonego wizerunku gospodarza, unika się natomiast przechowywania w nim przedmiotów osobistych. Zwykle także pomieszczenia przeznaczone dla oczu gości są bardziej reprezentacyjne, zadbane i uporządkowane, a ich wystrój jest nastawiony na spełnianie funkcji estetycznych; często jest dopasowany do panujących w społeczeństwie mód, trendów i norm – kreowany częściowo z uwzględnieniem oczekiwań potencjalnych gości. Inaczej jest przy urządzeniu pomieszczeń o największym stopniu prywatności, kiedy większą rolę odgrywają kwestie pragmatyczne oraz osobiste gusta i upodobania domowników.

Przestrzeń mieszkalna pełni zatem istotne funkcje w życiu człowieka, a sposób jej urządzenia ma na celu ułatwienie zaspokajania różnych potrzeb egzystencjalnych (podstawowych), osobowościowych i społecznych. To właśnie zaspokajanie potrzeb jest istotą problematyki przestrzeni.

Patologiczne warunki przestrzenne panujące w obozie koncentracyjnym nie

tylko nie ułatwiały zaspokajania potrzeb, ale wręcz uniemożliwiały je. Jak już niejednokrotnie pokazano, więzień nie posiadał żadnej przestrzeni osobistej, żadnego miejsca, w którym mógłby się zadomowić, uznać za swoje i utożsamić się z nim. Jest oczywiste, że w takim wypadku podział na fasadę i kulisy nie istniał, ponieważ w realiach obozowej egzystencji kategoria kulisy została wyeliminowana. Więzień nigdy nie był sam, zawsze pozostawał bowiem pod obserwacją współtowarzyszy, więźniów funkcyjnych i esesmanów. Umieszczony w skrajnie niekorzystnych warunkach przestrzennych i egzystencjalnych, musiał nieustannie dbać o fasadę, przy czym drastyczne ograniczenie możliwości kreowania własnej przestrzeni było równoznaczne z ograniczeniem możliwości kreowania własnego wizerunku i tożsamości, poza tożsamością więźnia, która była jedyną dostrzeganą i przeżywaną. Przestrzeń musiała więc znacznie wpływać na samopoczucie osadzonych. Była sceną, na której odbywały się codzienne spektakle i rytuały, ale też warunkowała ich przebieg i jakość. Szczególnie istotna jest tutaj kwestia niedoboru przestrzeni związana z przeludnieniem obozu. Analizując esej pt. *Obcy* (Simmel, 2005: 300-305) A. Majer zauważa, że zdaniem G. Simmla: „więzi społeczne są zazwyczaj tym bardziej intensywne, im mniejsze terytorialnie (przestrzennie) są obszary, na których zachodzą, szczególnie wtedy, gdy są one dodatkowo wzmacniane przez fizyczny ośrodek skupienia” (Majer 2010: 49). Wydaje się, że twierdzenie to jest tylko częściowo prawdziwe. Istotnie, im mniejsze jest terytorium, na którym są rozlokowane jednostki, tym łatwiej o wzajemną komunikację i zachodzenie interakcji społecznych, które budują i wzmacniają społeczne więzi. Należy jednak zauważyć, że nadmierne zagęszczenie może mieć odwrotne skutki i może działać destrukcyjnie na stosunki społeczne, kiedy przestrzeń okazuje się zbyt mała dla liczby zajmujących ją jednostek. Oznacza to, że po dojściu do pewnego punktu krytycznego gęstość zaludnienia i bezpośrednia bliskość jednostek przy dużej ich liczbie uniemożliwiają zajęcie własnego miejsca w przestrzeni, eliminują możliwość doświadczenia samotności, a przez to zaczynają frustrować i dokuczać, wpływając na pogarszanie samopoczucia jednostek i stając się przeszkodą w budowaniu więzi społecznych. Takie zjawisko występowało za drutami obozu, gdzie więzień, wystawiony na nieustanną bliskość i nachalną obecność innych, zaczynał odczuwać nienawiść do swoich towarzyszy niedoli, postrzegając

ich jako potencjalnych rywali w próbach zdobycia podstawowych dóbr i minimum wygody oraz jako potencjalne zagrożenie w walce o przetrwanie. „Kłębiło się i hucało od kłótni i wrzasków w tym czarnym, przeludnionym piekle” – pisze Halina Birenbaum (2006: 224) o nocach w obozowym baraku.

Powyżej omówiono elementy kontinuum przestrzeni najbliższe jednostce, znajdujące się w jej bezpośredniej bliskości, a więc te, które można określić jako prywatne. Następnie na kontinuum tym znajdują się (1) dzielnica, określona jako obszar znany i przyswojony, po którym jednostka porusza się automatycznie i w ramach której czuje się ona względnie bezpiecznie, (2) centrum, będące obszarem oddalonym, a więc wymagającym wysiłku związanego z dojazdem, (3) region, czyli obszar wymiany dóbr i usług, po którym można poruszać się bez kontroli, a podróż do najdalszego punktu i z powrotem nie przekracza dnia, i (4) strefa podróży poszukiwawczych, zajmująca ostatnie miejsce na kontinuum przestrzeni, będąca obszarem nieznanym i niebezpiecznym, do którego podróż wymaga zaplanowania i odpowiedniego przygotowania. (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 361-363).

W zasadzie w obozie koncentracyjnym przestrzeń stosunkowo swobodnie dostępna więźniom, zwłaszcza dzieciom, kończyła się na miejscu określonym przez A. Molesa i E. Rohmer (1972) mianem domu lub mieszkania, którego substytutem był barak. Odpowiednikiem dzielnicy był niewielki teren, nazywany odcinkiem obozu, odgradzony od pozostałych drutem kolczastym, którego przekraczanie było zabronione pod groźbą kary śmierci. W praktyce nawet możliwości poruszania się w obrębie odcinka były znacznie ograniczone, więźniowie nie mogli bowiem swobodnie odwiedzać innych bloków, nawet latryn i bloków znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie. Podchodzenie w pobliże ogrodzenia z drutu kolczastego wiązało się z niebezpieczeństwem postrzelenia przez stacjonującego na wieżycze strażnika. O tym, czy więźniowie mają przebywać w bloku, czy na niewielkim placu przed nim, decydowali przedstawiciele obozowej władzy, w których mocy leżało absolutne dysponowanie zarówno przestrzenią, jak i mobilnością więźniów w jej ramach.

Analizując przestrzeń obozu koncentracyjnego w perspektywie kontinuum przestrzeni, pozostałe jego elementy – tj. region i strefę podróży poszukiwawczych –

można pominąć jako niedostępne więźniom, a przez to nieistniejące w ich percepcji. Więźniowie opuszczali zamieszkiwany odcinek obozu jedynie na polecenie władz obozowych i pod ich ścisłym nadzorem, tylko w nielicznych sytuacjach, np. gdy szli do pracy, do sauny na odwszenie lub kiedy byli przenoszeni do obozowego szpitala wskutek choroby. Jeśli zaś idzie o dzieci umieszczone w baraku dziecięcym, to zdecydowana większość z nich nie pracowała, a zatem w ogóle nie miała okazji opuszczać bloku. Ich świat obozowy był ograniczony do ich koi, terenu bloku i przestrzeni wokół niego.

4. Pryswajanie przestrzeni obozowej

Usytuowanie dziecka w przestrzeni obozu można scharakteryzować za pomocą wymienionych przez M. Szczepańskiego i B. Jałowieckiego (2006: 321-324) parametrów przestrzennych: kierunku, dostępności i położenia.

Kierunek, wskazywany przez określenia góra-dół i przód-tył, w obozie odgrywał pewną rolę, szczególnie w przypadku więźniów dorosłych, ale również do pewnego stopnia w przypadku dzieci. Górne prycze, najwygodniejsze i najmniej widoczne z poziomu podłogi, a przez to uważane za najlepsze, zajmowali więźniowie silniejsi, zdrowsi, potrafiący lepiej radzić sobie w obozowych warunkach nieustannej rywalizacji i zajmujący wyższe miejsca w obozowej hierarchii społecznej. Także w innych sytuacjach więźniowie najbardziej operatywni i najmocniejsi zajmowali najlepsze miejsca: najkorzystniej było spać na pryczy znajdującej się jak najdalej od wejścia do baraku, także na apelu unikano miejsc z przodu, w pierwszych szeregach, w których było się wystawionym na widok władz obozowych i łatwiej można było stać się ofiarą ich agresji. Zarówno na apelu, jak i podczas marszu walczone o miejsce w środkowym szeregu, gdzie było nie tylko najcieplej, ale też najbezpieczniej. Podczas powrotów z pracy więźniowie znajdujący się na końcu kolumny marszowej byli zmuszani nieść do obozu towarzyszy zmarłych i uśmierconych w ciągu dnia, dlatego lepiej było ustawić się bliżej czoła kolumny. Na najgorsze miejsca trafiali więźniowie najslabsi, schorowani, nieumiejący się bronić ani walczyć, oraz niemający w obozie przyjaciół, na których pomoc mogliby liczyć.

Problematykę dostępności przestrzeni zasygnalizowano już i częściowo opi-

sano w niniejszym artykule. Owa dostępność jest zależna od czynników materialnych i niematerialnych. Do czynników materialnych należy zaliczyć przede wszystkim istnienie granic i przeszkód fizycznych utrudniających przemieszczanie się. W obozie granice te były dokładnie wyznaczone przede wszystkim przez rzędy drutu kolczastego, którego przekraczanie, a nawet zbliżanie się, było surowo zakazane, a złamanie tego zakazu było jednoznaczne z karą śmierci. Do innych granic i przeszkód fizycznych uniemożliwiających swobodne poruszanie się należały tablice informujące o zakazie przejścia, doły kloaczne okalające poszczególne odcinki obozu w Brzezince i sznur uzbrojonych esesmanów otaczających cały obszar okołoobozowy i tworzących *duży łańcuch straży*.

Innym elementem wpływającym na dostępność przestrzeni jest infrastruktura, a więc system dróg, ich ilość i jakość oraz bliskość. W KL Auschwitz-Birkenau obozowe ulice były, paradoksalnie, elementem znacznie utrudniającym poruszanie się, co wiązało się z ich budową – były one kamieniste, wysypane żwirem i piaskiem, pełne nierówności, a w porze deszczowej błotniste i śliskie. Więźniowie obuci w drewniane trepy lub całkiem bosi z trudem poruszali się po tych drogach, ranili sobie stopy o ostre kamienie, osłabieni długotrwałym głodowaniem potykali się i przewracali na nierównościach. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja w Birkenau, gdzie wysoki poziom wód gruntowych i bezpośrednia bliskość rzek powodowały podczas obfitych opadów gromadzenie się wody, zamieniając obozowe ulice w błotne rzeki. W tym błocie więźniowie i więźniarki zapadali się, gubiąc swoje obuwie; dzieci wpadały w błotne kałuże sięgające ich kolan. W takich warunkach poruszanie się pochłaniało siły, dodatkowo osłabiając wycieńczonych więźniów. Był to kolejny powód, dla którego część więźniów unikała zbędnego wychodzenia z baraku.

Poza fizycznymi ograniczeniami przestrzeni w obozie istniały także ograniczenia symboliczne, niematerialne, w postaci systemu nakazów i zakazów wszechobecnej autorytarnej władzy, uosabianej przez funkcjonariuszy SS oraz więźniów funkcyjnych, którzy regulowali możliwości więźniów w zakresie poruszania się po terenie obozu i surowo egzekwowali ich przestrzeganie.

Położenie wiąże się ściśle z kategorią miejsca zajmowanego w przestrzeni, przy czym chodzi tutaj zarówno o fizyczne miejsce w przestrzeni materialnej, jak

i miejsce rozumiane symbolicznie jako usytuowanie w hierarchii społecznej. Zagadnienie to podejmują w swoich rozważaniach M. Szczepański i B. Jałowiecki: „Położenie może być bliskie lub dalekie, wyznaczone odległością mierzoną w jednostkach fizycznych, lecz dystans może mieć także charakter ekologiczny, określany czasem i kosztami przejazdu, bądź społeczny, kiedy odległość fizyczna może być równa zeru, ale jednostki i grupy społeczne dzieli ogromny dystans. [...] Poczucie dystansu wiąże się ściśle z możliwością jego pokonywania, a to z kolei jest zależne zarówno od biologicznych, jak i społecznych cech jednostki” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 321).

Dzieci zajmowały najniższą pozycję w hierarchii więźniarskiej. Ponieważ były małe i słabe, nie nadawały się do pracy, przez co często w ogóle nie opuszczały bloku i jego najbliższego otoczenia. Rzadko mieszały w obozie dobrze sytuowanych znajomych, którzy otoczyliby je opieką i ochroną. Poza tym brakowało im doświadczenia i sprytu, a przede wszystkim możliwości, aby poprawić w jakiś sposób swój obozowy byt; nie miały szans zajęcia dobrych miejsc pracy, najczęściej nie dostawały paczek ani nie potrafiły zdobywać w inny sposób wartościowych artykułów i przedmiotów, którymi przekupywano członków załogi obozowej dla poprawy swojej sytuacji. Ich sytuacja była więc dramatyczna, a dystans dzielący je od więźniów funkcyjnych lub od członków obozowego ruchu oporu, których sytuacja obozowa była pod wieloma względami korzystniejsza, niemożliwy do pokonania.

Więźniowie zdefiniowani jako małoletni i zakwaterowani w blokach dziecięcych w zasadzie nie opuszczali ich. Przestrzeń dzieci zamykała się w czterech ścianach ciasnej koi, dzielonej z kilkorgiem towarzyszy niedoli, w ramach której organizowano całość obozowego życia. Na koi dzieci spały i jadły, tam spełniały namiastkę dziecięcych zabaw, opowiadały sobie bajki i wspaniałe historie, tam też chorowały i umierały. Zamknięcie w ciasnych przeludnionych blokach powodowało, że ogromna, niedostępna przestrzeń obozu, którą oglądały, stojąc pod ścianą własnego baraku, wydawała się tym bardziej przerażająca i niezniszczalna w swym ogromie, wywoływała przygnębienie, poczucie beznadziejności własnej sytuacji i strach.

Miejsce zajmowane w przestrzeni oraz jej dostępność są istotnymi elementami warunkującymi przyswajanie przestrzeni. Według M. Szczepańskiego i B. Jałowieckiego, przyswojenie „to tyle, co krótsze lub dłuższe umiejscowienie się na jakimś te-

renie uznanie go w mniejszym lub większym stopniu za własny, oczywiście niekoniecznie w sensie prawnym, ale w znaczeniu indywidualnego lub grupowego użytkownika” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 350). Zazwyczaj jednostka, która przyswaja sobie jakąś przestrzeń, sygnalizuje to przez jej naznaczenie i wyznaczenie granic nie tylko symbolicznych, ale także materialnych. Zjawisko to zachodzi niezależnie od rodzaju przestrzeni i długości okresu na jaki ma ona zostać przyswojona. Najbardziej jednoznacznymi przejawami przyswojenia jest urządzenie własnego mieszkania bądź pokoju, ale oznaczeniem przestrzeni jest również umieszczenia zdjęcia bliskich na swoim biurku w pracy lub rozłożenie osobistych przedmiotów na półkach i stoliku w pokoju hotelowym. Nawet tak krótkotrwałe zagarnięcie przestrzeni na własność, jak zajęcie miejsca w autobusie lub na ławce w parku, wiąże się z jej naznaczeniem poprzez rozłożenie wokół siebie przedmiotów osobistych: torby, parasola, gazety lub płaszcza. Zabiegi te zwiększają poczucie bezpieczeństwa jednostki, a także są widocznymi znakami dla innych, że owo miejsce już do kogoś należy.

Innym, znacznie głębszym i wymagającym czasu zjawiskiem, ściśle związanym z przyswajaniem przestrzeni i zadomawianiem się w niej, jest wytworzenie odruchów poruszania się i funkcjonowania w niej. „Długotrwała praktyka sprawia, że [...] zachowania stają się automatyczne, bezrefleksyjne i [jednostka] może w tej przestrzeni, znając każdy jej fragment, poruszać się niemal z zamkniętymi oczami” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 351). Aby człowiek mógł zadomowić się w określonej przestrzeni, musi wcześniej ją przyswoić, zaś warunkiem koniecznym przyswojenia przestrzeni jest jej personalizowanie lub przynajmniej posiadanie prawa do jej swobodnego kreowania. Odebranie możliwości personalizowania przestrzeni i swobodnego z niej korzystania automatycznie blokuje procesy jakiegokolwiek głębszego identyfikowania się z danym miejscem.

W obozie możliwość przyswajania przestrzeni, nawet zajmowanej koi, opisanej wcześniej jako substytut pokoju, była znacznie ograniczona i zniekształcona w porównaniu z normalnymi, pozaobozowymi warunkami. Jednym z elementów niezbędnych dla zainicjowania procesu przyswojenia przestrzeni jest prawo do przebywania w niej i gwarancja pewnej nietykalności w jej granicach. W obozie koncentracyjnym elementy te nie istniały. Jak już wspomniano, więźniowie nie mieli

żadnej dowolności wyboru miejsca, w którym się znajdowali; ich mobilność i prawo do obecności w konkretnej przestrzeni były dyktowane odgórnymi nakazami i zakazami. Ponadto każdy przedstawiciel obozowej władzy miał prawo wstępu do dowolnej przestrzeni w obozie, mógł zajmować ją i organizować według własnego uznania, nie zważając na więźniów, których mógł w każdej chwili z niej usunąć.

M. Szczepański i B. Jałowiecki wskazują na elementy modyfikujące przyswajanie przestrzeni. Zostały one podzielone na trzy podstawowe grupy: czynniki społeczne, czynniki sytuacyjne oraz cechy przestrzeni wpływające na możliwość jej przyswojenia (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 351-358).

Do najistotniejszych czynników społecznych modyfikujących przyswajanie przestrzeni w warunkach obozowych należały cechy fizyczne konkretnego więźnia, jego pozycja w społeczności obozowej, wykształcenie i wyuczony zawód. Ukazano powyżej, jaką rolę odgrywały one przy doborze najlepszej koi i miejsca w szeregu. Czynniki te ściśle wiązały się także z szansami zdobycia lepszej lub gorszej pracy, od której w zasadzie zależało dalsze życie więźnia w obozie. Najlepszymi posadami były takie, które dawały możliwość pracy umysłowej, wykonywanej pod dachem lub na bloku – a więc prowadzenie buchalterii i zatrudnienie w biurach obozowych – oraz dające większe możliwości poruszania się po terenie obozu – były to wspomniane wyżej prace biurowe, a także praca w komandach specjalistycznych, rzemieślniczych i budowlanych, np. dekarzy, elektryków itp. Specjaliści, w związku z koniecznością wykonywania prac naprawczych i remontowych, mieli prawo stosunkowo swobodnego poruszania się po różnych częściach obozu, dzięki czemu mieli sposobność zapoznania się bardziej szczegółowo z otaczającą ich przestrzenią.

Osoby niemające odpowiednich kwalifikacji zawodowych, a także więźniowie zbyt słabi i zdegradowani fizycznie, a przez to mniej zaradni, dostawali się do najgorszych komand roboczych, do ciężkich prac fizycznych, które dawały wprawdzie możliwość wyjścia poza ścisły teren obozu, wyłącznie jednak pod eskortą. W komandach tych pracowano na akord, pod nadzorem brutalnych kapo (więźniów funkcyjnych nadzorujących pracę komanda) i esesmanów, w nieustannym pośpiechu, wskutek czego więźniowie nie mieli czasu ani sił na obserwację i poznawanie terenu. Komanda te były uważane za najgorsze ze względu na rodzaj wykonywanej

pracy i panującą w nich wysoką śmiertelność.

Także ogólnie rozumiana sytuacja życiowa jednostki, w istotny sposób modyfikuje sposób postrzegania, a tym samym możliwości przyswajania przestrzeni. Więzień będący pod kontrolą i przemożnym wpływem esesmańskiej władzy, z działaniem której się nie zgadzał i przeciwko której wewnątrz siebie się buntował, oceniał swoją sytuację jako stan narzucony. Otaczająca go obozowa przestrzeń była traktowana jako element tej sytuacji, którego celem jest zniewolenie, odebranie godności i prawa samostanowienia. Obóz był postrzegany jako terytorium obce i wrogie, którego należy się obawiać i unikać, jeśli tylko jest to możliwe.

Takie postrzeganie rodziło bunt przeciwko samemu miejscu – przeciwko obozowi i warunkom w nim panującym, przeciwko zimnym i wilgotnym barakom, przeciwko twardym, zatłoczonym i niewygodnym kojom, przeciwko drutom i kominom krematoryjnym. Tego odgradzonego od świata terenu, którego każdy element przestrzenny był kojarzony z cierpieniem i bólem, więźniowie nie potrafili przyswoić ani zadomowić. W zdecydowanej większości uważali je za miejsce obce i tymczasowe, z którego należy się jak najprędzej wydostać. Obóz wyzwał w nich negatywne emocje, poczucie niesprawiedliwości oraz złość i frustrację, co zabijało chęć utożsamienia się z nim. O tym, że przestrzeni tej więźniowie nie tylko nie potrafili, ale nawet nie chcieli przyswajać, świadczy fakt, że w ich wspomnieniach z obozu nigdy nie pojawiają się opisy ukazujące, jakoby osadzeni ozdabiali czy aranżowali swoje koje i prycze. Poza nielicznymi zabiegami mającymi na celu zapewnienie sobie minimum prywatności podczas niektórych intymnych lub zakazanych zabiegów (np. przewieszenie koca, aby ukryć fakt załatwiania się na pryczy do miski; czasem kobiety rodzące po kryjomu zasłaniały się w ten sposób przed widokiem współwięźniarek), więźniowie zazwyczaj zajmowali swoje koje, nie wprowadzając w ich obręb żadnych zmian i traktowali jako tymczasowe, w żadnym wypadku niebędące ich własnością, ani nawet niebędące do ich wyłącznej dyspozycji. Zarówno prycze, jak i cały obóz, były przez większość więźniów uważane za miejsca obce, z którymi nie można się było identyfikować. Ruth Klüger jako była więźniarka jednoznacznie określa swój stosunek i sposób postrzegania KL Auschwitz-Birkenau: „Nie jest to moje miejsce, przeszłam przez nie i nic nie mogło mnie zatrzymać. [...] Ja

nigdy nie należałam i nie należę do tego – funkcjonującego dziś jako muzeum – miejsca, które było mi dane widzieć, wąchać, i którego się bałam. [...] Auschwitz było miejscem dziwnym, do którego wstąpiłam na krótko, a wspomnienie o nim pozostaje ciałem obcym w mojej duszy, prawie tak jak ołowiana kula tkwiąca w ciele. Auschwitz to tylko straszny przypadek” (Klüger 2009: 150-151).

Oczywiście faktem jest, że brak zabiegów zmierzających do ozdabiania i aranżowania przestrzeni obozu wynikał także z innych powodów, jak chociażby z braku jakichkolwiek po temu możliwości czy z fatalnej kondycji fizycznej i psychicznej więźniów, którzy bardziej skupiali się na przeżyciu. Niewątpliwie czynniki te miały istotne znaczenie, warto jednak zauważyć, że nawet więźniowie lepiej sytuowani i nowo przybyli do obozu nie przejawiali takich zachowań. Wszelkie wysiłki kierowano raczej na takie poznanie rzeczywistości, które uchroniłoby przed przeczuwanym intuicyjnie zagrożeniem i ułatwiłoby przetrwanie. Wyjątkiem są tutaj niektórzy więźniowie funkcyjni, szczególnie ci, którzy w jakimś sensie utożsamiali się raczej z systemem obozowym i z załogą SS niż z pozostałymi więźniami. Dysponowali oni wydzielonymi z reszty baraku pomieszczeniami, które mieli do swojej dyspozycji. Co prawda, pokoiki te podlegały rewizji ze strony członków załogi SS, były to jednak wypadki stosunkowo rzadkie. Dlatego więc więźniowie funkcyjni gromadzili w tych swoich pomieszczeniach różnego rodzaju dobra, które udało im się nielegalnie zdobyć z obozowych magazynów (dobra te nieraz służyły jako łapówki dla prowadzących rewizje esesmanów), a także, w miarę obozowych możliwości, ozdabiali tę przestrzeń i wyposażali według własnego gustu i potrzeb.

Wydaje się, że te niezaprzeczalne dowody przyswojenia przestrzeni i zadomowienia się w niej szczególnie dotyczyły tych więźniów funkcyjnych, dla których obóz był pewnego rodzaju kolejnym etapem zamknięcia i alternatywą tradycyjnego więzienia, a także niebywałą szansą. Dzięki zajmowanej w nim funkcji otrzymywali oni władzę i pozycję społeczną niedostępną dla nich w żadnych innych warunkach. Paradoksalnie, obóz był możliwością, którą postrzegali jako najlepszą z możliwych, chętnie i z łatwością adaptowali się do jego realiów, przyjmowali dyktowane im warunki współpracy, a propagandowe obietnice wiecznego trwania III Rzeszy pozwalały im wierzyć, że w tym miejscu mogą i powinni ułożyć sobie możliwie najwygod-

niejsze życie.

Ostatnią grupą czynników modyfikujących przyswajanie przestrzeni są cechy przestrzeni, tj. bezpieczeństwo i swoboda zachowań, jakie zapewnia, wygoda jej użytkowania oraz ład i pozytywne wrażenia estetyczne, jakich dostarcza. Łatwo stwierdzić, że przestrzeń obozowa nie gwarantowała żadnego z powyższych.

Kwestię bezpieczeństwa opisano już we wcześniejszych fragmentach niniejszego artykułu, dlatego w tym miejscu wystarczy przypomnieć, że więzień obozu koncentracyjnego w żadnym jego miejscu, w żadnej chwili nie mógł czuć się bezpiecznie. Był on bowiem pod nieustanną obserwacją przedstawicieli obozowej władzy, którzy za pośrednictwem systemu obostrzeń decydowali o wszelkich zachowaniach osadzonych, i w każdej chwili byli gotowi udzielać nieadekwatnej do przewinienia, surowej kary za jakiegokolwiek przejawy niesubordynacji. Jeśli „ocena przestrzeni jako bezpiecznej jest warunkiem koniecznym, chociaż niewystarczającym jej przyswojenia i uznania za własną” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 355), to wydaje się oczywiste, że zdecydowana większość więźniów obozu nie mogła się w nim zadomowić.

Sposób urządzenia obozu miał na celu pozbawienie jednostki jej godności i człowieczeństwa oraz sprowadzenie jej do najniższych instynktów, aby w ten sposób móc regulować jej zachowanie i egzekwować bezwzględne posłuszeństwo. Także warunki mieszkaniowe służyły temu celowi. Maksymalne stłoczenie więźniów w ciasnych barakach, zmuszanie ich do spania na podłodze, na twardych deskach prycz bądź na zniszczonych siennikach pod brudnymi kocami – to tylko niektóre spośród licznych czynników zmniejszających komfort życia więźniów. Przestrzeń obozu była zorganizowana w taki sposób, aby ułatwić kontrolę nad osadzonymi, zapewnić jego funkcjonalność oraz wygodę wyłącznie z punktu widzenia władz. Zminimalizowanie liczby drzwi i różnego rodzaju zasłon oraz pozostawienie szerokich przestrzeni pomiędzy symetrycznie ustawionymi blokami miało ułatwić nieustanną obserwację więźniów, a jednocześnie wystawiało ich na widok publiczny w każdej chwili. Nie dbano o umieszczanie jakichkolwiek udogodnień, mających umożliwić osadzonym odpoczynek lub chroniących ich przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi podczas apeli. Można więc z całą pewnością stwierdzić, że przestrzeń obozowa, z punktu widzenia więźniów, nie była ani wygodna, ani

funkcjonalna, a ów brak wygody był czynnikiem służącym obozowej władzy w osiągnięciu jej celów.

Nieco inaczej ma się kwestia ładu i estetyki. Niewątpliwie obóz oświęcimski ze swoimi kamienistymi, oblepionymi błotem drogami, wszechobecnym brudem i szarością, pozbawiony zieleni i wypełniony tłumem wychudzonych, owrzodzonych i obleczonych w łachmany więźniów, był miejscem brzydkim i odrażającym. Jednocześnie jednak, zwłaszcza w przypadku obozu macierzystego, Auschwitz I, warto zauważyć zarówno uporządkowanie w samym rozmieszczeniu zabudowań obozowych, jak i istnienie elementów ozdobnych, np. napisu *Arbeit macht frei* nad bramą obozu, ozdobnych lamp przy wejściach do bloków oraz napisów i malowideł znajdujące się wewnątrz niektórych bloków mieszkalnych. Obóz zatem, pomimo jego codziennej brzydoty, był zorganizowany w taki sposób, aby umożliwić nadanie mu „ładu” stosunkowo niewielkim nakładem pracy. Od razu należy zaznaczyć, że cel tych zabiegów był wyłącznie propagandowy; chodziło mianowicie o możliwość przyjmowania w obozie różnego rodzaju delegacji, w tym Reichsführera H. Himmlera oraz delegacji instytucji międzynarodowych, np. Czerwonego Krzyża. Na czas takich wizyt większość więźniów, szczególnie najgorzej wyglądających, wyprowadzano poza obóz do pracy lub ukrywano na blokach. Dla oczu wizytatorów przeznaczano tylko wybrane fragmenty przestrzeni obozowej i niektórych, najzdrowszych i najlepiej wyglądających więźniów.

Panujący w obozie ład i spokój miały świadczyć o wysokim standardzie i humanitarnych warunkach w nim panujących, maskując stan faktyczny. Umieszczane w umywalniach malowidła przedstawiające sielskie sceny, w tym zażywających kąpieli młodzieńców, a także wypisane na wewnętrznych ścianach bloków napisy: „Zachowaj ciszę”, „Zachowaj porządek” i różnego rodzaju dydaktyczne maksymy i przysłowia, jak również rozwieszane w obozie plakaty z hasłem „Wesz to śmierć” – wszystko to miało przekonywać o dobrych warunkach higienicznych i zdrowiu więźniów.

Malowidła i ozdobne elementy metaloplastyczne wykonywano na rozkaz komendanta obozu lub esesmanów nadzorujących konkretne bloki, a ich autorami byli więźniowie. Można je odnaleźć na nielicznych historycznych zdjęciach z KL Au-

schwitz-Birkenau, a niektóre spośród nich zachowały się i można je oglądać w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Wielu Ocalonych wspomina szczególnie kłamliwe napisy, brzmiące jak kpina, budzące złość, a czasem ironiczny uśmiech, wśród których najbardziej znany jest znajdujący się nad bramą wejściową do obozu w Oświęcimiu: *Arbeit macht frei*.

5. Przestrzeń obozu jako instytucji totalnej

Analizując opracowanie E. Goffmana dotyczące instytucji totalnych (Goffman 2011), odnosi się wrażenie, że stanowi ono opis realiów obozowych, co zresztą jest skojarzeniem jak najbardziej uprawnionym, ponieważ obozy koncentracyjne były rodzajem instytucji totalnej. Dlatego więc w niniejszym artykule nieco miejsca poświęcono przedstawieniu cech przestrzeni obozowej z punktu widzenia owej teorii.

„Przez instytucję totalną rozumiem miejsce pobytu i pracy znacznej liczby osób znajdujących się w podobnej sytuacji, odciętych na jakiś czas od reszty społeczeństwa i prowadzących sformalizowany tryb życia” – pisze E. Goffman (2011: 11). Słowa te w pewnym stopniu definiują także obozy, chociaż byłaby to definicja znacznie zawężona i pomijająca wiele ważnych aspektów. W niniejszych rozważaniach katalog cech instytucji totalnych został ograniczony do kilku wybranych jako najistotniejsze dla analizy przestrzeni obozu koncentracyjnego. Mieszkańców instytucji totalnej – zarówno pacjentów szpitali zamkniętych, jak i rekrutów, a także więźniów – nazywa E. Goffman pensjonariuszami, i w takim rozumieniu określenie to jest używane w dalszej części.

Terytorium, na którym rozciąga się jurysdykcja władz instytucji totalnej jest zamknięty i jasno oddzielony od innych przestrzeni za pomocą różnego rodzaju barier i granic uniemożliwiających swobodny i niekontrolowany kontakt ze światem zewnętrznym. Na obszarze tym odbywa się nieustanna inwigilacja pensjonariuszy, którzy w każdej chwili i w każdej sytuacji są pod nadzorem władz. Ową inwigilację ułatwia zbiorowy styl życia mieszkańców, w tym wypadku więźniów instytucji totalnej. Takie gromadne bytowanie, narzucone odgórnie jako standard instytucji, stoi w sprzeczności z tradycyjnym życiem społecznym i rodzinnym, ponieważ wiąże się z faktem odebrania dotychczasowych ról społecznych i nadania nowej, jedynej roli

i nowej tożsamości – pensjonariusza (zależnie od rodzaju instytucji totalnej jest to tożsamość więźnia, pacjenta, rekruta itd.). Niezależnie od tego, jaka aktywność zostaje narzucona jednostce, tzn. jaką pracę musi ona wykonywać w ramach instytucji, a także bez względu na miejsce, jakie zajmie w hierarchii owej zamkniętej społeczności, podstawową rolę, jaką pełni, i wokół której konstytuuje świadomość własnego ja, jest rola pensjonariusza. W krótkim czasie wypiera ona wszelkie dotychczasowe role społeczne, a pierwszym elementem inicjującym ten proces jest procedura przyjęcia, która celowo pomija wszelkie dotychczasowe mechanizmy samoidentyfikacji jednostki, narzucając w ich miejsce nowe.

Głównymi elementami procedury przyjęcia w obozie koncentracyjnym były: odebranie przybyłym wszelkiej własności prywatnej, ujednoczenie ich wyglądu przez ogolenie głów i odzianie w jednakowe obozowe pasiaki, a wreszcie odebranie imion i nadanie numerów jako jedynych nazw identyfikujących. Czynnikiem różnicującymi więźniów była wyłącznie ich płeć, wiek (choć miało to znaczenie wyłącznie w przypadku dzieci do 16 roku życia) oraz przyczyna uwięzienia, którą zdradzał system widocznych oznaczeń w postaci *winkli*, tj. różnobarwnych trójkątów naszywanych na pasiaku.

Przestrzeń instytucji totalnej była formowana w taki sposób, aby w każdym momencie przypominać o sytuacji, w jakiej jest jednostka, a przez to utrzymywać dominującą tożsamość pensjonariusza. Cechami owej przestrzeni były: (1) brak zapewnienia nietykalności osobistej przez wystawianie jednostki z jej wszystkimi intymnymi i wstydliwymi cechami na widok publiczny, (2) masowe zakwaterowanie, (3) konieczność dzielenia pryczy ze współtowarzyszami, (4) brak zasłon i przepierzeń osłaniających przed widokiem innych w łaźni i w latrynach – wszystko to służyło odarciu więźnia z jego człowieczeństwa i godności, z intymności i wstydu. Wszecobecna nagość, początkowo budząca zażenowanie i obrzydzenie, z czasem stawała się naturalna i codzienna, nieustannie obecna w przestrzeni obozu. Przystawała razić i zwracać na siebie uwagę. Więzień odczuwał coraz mniejsze skrępowanie wobec współtowarzyszy w związku z własną nagością. Owo przywyknienie było niezbędnym mechanizmem adaptacyjnym, ale także jednym z aspektów przyjęcia roli więźnia, który nie ma prawa do wolności nawet w zakresie dysponowania własnym cia-

łem i decydowania o nim.

Funkcjonowanie w przestrzeni obozowej często wymagało podejmowania czynności niezgodnych z pierwotnym obrazem samego siebie jako człowieka obdarzonego wolną wolą, dumnego i zasługującego na szacunek. Czynnościami takimi były, poza wspomnianym już publicznym obnażaniem się, wymuszone i nieuniknione kontakty ze współwięźniami nieustannie obecnymi w życiu jednostki. Pomimo wzajemnej niechęci, a nawet wrogości, wynikających z przeludnienia, więźniowie musieli żyć obok siebie, dzielić się przestrzenią i współpracować dla wspólnego dobra. Oczywiście jest, że w społeczności więźniarskiej panowało nieustanne napięcie, często wybuchały kłótnie i sprzeczki, których główną przyczyną była patologiczna sytuacja i warunki egzystencjalne stworzone w obozie.

E. Goffman określa taką patologiczną sytuację mianem skażenia interpersonalnego, a wymuszone interakcje międzyludzkie, związane z pogwałceniem sfery intymności i nietykalności, nazywa kontaktem skażającym (Goffman 2011: 36-37). Owo skażenie wynika z postawienia jednostki w skrajnie niekorzystnej sytuacji, w której odczuwa ona dyskomfort i stres, które w dalszej perspektywie mają wpływ na jej osobowość i sposób postrzegania samej siebie. Kwestia ta wiąże się również z zjawiskiem desegregacji rozmaitych sfer życia w instytucji totalnej (Goffman 2011: 45). Oznacza to, że obraz samego siebie wytworzony w konkretnej sytuacji zostaje przeniesiony na inne sytuacje i płaszczyzny życia. W oczywisty sposób wiąże się to z zagadnieniem funkcjonowania w ramach jednej dominującej roli. Dziecko osadzone w obozie postrzegało siebie przede wszystkim jako więźnia, najczęściej bezbronny i zagrożony. Niezależnie od tego, czy wchodziło w kontakty z rówieśnikami-współwięźniami, czy spotykało się z rodzicami, czy stawało w obliczu przedstawiciela obozowej władzy, w każdej chwili pamiętało o nieustannie grożącym niebezpieczeństwie i konieczności zachowania czujności, aby zdążyć przed nim umknąć w razie potrzeby. Ów obraz siebie jako osoby zagrożonej niejednokrotnie dominował jeszcze przez długi czas po opuszczeniu obozu, skłaniając byłe dzieci obozowe do zachowań eskapistycznych w obliczu każdej nowej sytuacji.

Obóz eliminował z repertuaru zachowań te czynności, które dają poczucie panowania nad własnym życiem i które umożliwiają samookreślenie się, a na ich miej-

sce wprowadzał wymuszoną unifikację i automatyzację reakcji wszystkich więźniów. Ponieważ jednostka nie miała możliwości wyboru zachowania innego niż to, którego pod groźbą kary oczekiwały od niej władze obozowe, nie mogła także identyfikować siebie w sposób inny niż oczekiwał tego system. Zachowując się tak, jak powinien zachowywać się więzień, osadzony nie mógł określić siebie mianem innowatora, rewolucjonisty, człowieka odważnego, stawiającego opór itd., lecz jedynie jako posłusznego rozkazom więźnia. Póki znajdował się on w przestrzeni obozu, a nieraz także długo po jego opuszczeniu, czuł się ni mniej ni więcej niż tylko pozbawionym wszelkich praw więźniem. W bardzo wielu przypadkach owa tożsamość z biegiem czasu uległa pewnej przemianie w tożsamość byłego więźnia, pozostając w dalszym ciągu jednym z podstawowych elementów obrazu samego siebie. Rola pochłaniała i zacierała indywidualną tożsamość jednostki na rzecz anonimowej tożsamości osadzonego.

Na zakończenie tego wątku należy zauważyć, że przestrzeń instytucji totalnej jest konstruowana w sposób mający zapewnić maksymalną skuteczność realizacji celów tej instytucji przy jednoczesnym ograniczeniu nakładów ze strony personelu nadzorującego. Odpowiednie manipulowanie przestrzenią umożliwia nie tylko sprawniejsze kierowanie instytucją i ułatwia kontrolę nad pensjonariuszami, ale także pozwala kierować ich zachowaniami, a w dalszej perspektywie – ich poczuciem własnej tożsamości. W przypadku przestrzeni obozu koncentracyjnego, jakość i układ wypełniających ją elementów służyły łatwiejszemu zapanowaniu nad więźniami, zdominowaniu ich, zapewnieniu ich podległości, a także rozbijaniu poczucia wspólnoty, wzajemnych sympatii i solidarności, które postrzegano jako element niebezpieczny i destrukcyjny dla sprawnego funkcjonowania systemu.

Biorąc pod uwagę pewne cechy charakterystyczne, funkcje i cele, a także skutki osobowościowe i społeczne, jakie wywoływała, przestrzeń obozu koncentracyjnego można zatem określić mianem przestrzeni totalnej lub przestrzeni represyjnej.

6. Cechy przestrzeni represyjnej i jej skutki dla życia społecznego w obozie

Człowiek, aby mógł harmonijnie i bezkonfliktowo funkcjonować w społeczeństwie, musi mieć możliwość zaspokojenia swoich podstawowych potrzeb, do któ-

rych należą nie tylko potrzeby fizjologiczne, ale również pewne elementarne wymogi związane z umiejscowieniem go w przestrzeni. A. Wallis (1977) zauważa, że jedną z naturalnych ludzkich potrzeb jest zagwarantowanie jej intymności oraz, od czasu do czasu, zupełnej samotności jako niezbędnego warunku wypoczynku i relaksu, pozwalającego na spokojne przemyślenia dotyczące własnego życia, a zatem będącej warunkiem koniecznym utrzymania właściwej higieny psychicznej i emocjonalnej. Do innych potrzeb związanych z przestrzenią należy posiadanie własnego miejsca, którego rozmiary są na tyle duże, aby zapewnić wygodę przy wykonywaniu codziennych czynności. Istotny jest także odpowiedni podział przestrzeni w zależności od jej funkcji i od czynności, jakie są z nią związane. Wcześniejsza charakterystyka warunków obozowych z punktu widzenia kontinuum przestrzeni ukazuje, że przestrzeń represyjna obozu nie zapewniała zaspokojenia potrzeb w jej ramach. Niemożliwe było także jej opuszczenie w celu przeniesienia potrzeb i zaspokojenia ich na zewnątrz, więzień nie mógł bowiem swobodnie poruszać się nawet po własnym baraku mieszkalnym, tym bardziej zaś nie mógł opuszczać obozu.

Deprywacja potrzeb, i to nie tylko związanych z przestrzenią, ale wszelkich, nawet elementarnych, jakimi są potrzeby fizjologiczne, jest więc pierwszą cechą przestrzeni represyjnej. Kolejną jest wspomniana już jedność funkcjonalna, przejawiająca się w braku oddzielenia obszarów związanych z różnymi rodzajami aktywności ludzkiej: pracy, zabawy, odpoczynku, a także obszaru związanego z higieną i fizjologią.

Kolejną cechą przestrzeni represyjnej jest jej arbitralność, przez którą należy rozumieć brak możliwości jej swobodnego kreowania przez głównych użytkowników. A. Wallis (1977) stworzył spis kategorii estetycznych, odnoszących się do przestrzeni. Należą do nich: piękno i brzydota, jednolitość i różnorodność, kameralność i monumentalność oraz trywialność i wzniosłość. Przestrzeń obozu koncentracyjnego można bez wątpienia określić jako: (1) brzydką (jak już wykazano: brudną, zaniedbaną, przesyconą odrażającymi i brutalnymi scenami i obrazami z życia obozowego), (2) jednolitą, o czym decydowały rzędy ustawionych według określonego, symetrycznego porządku identycznych baraków lub bloków, brak zieleni i wszelkich barwnych elementów ozdobnych oraz jej wypełnienie wyłącznie elementami prak-

tycznymi, umieszczonymi w niej w jakimś konkretnym celu użytkowym, (3) monumentalną – pierwsze zetknięcie z przestrzenią obozową miało bowiem onieśmielać i przerażać nowo przybyłego więźnia, a do osiągnięcia tego przyczyniało się nagromadzenie betonu i stali oraz surowa stylistyka architektoniczna. Wszystko to sprawiało przygnębiające wrażenie, wymuszało zachowanie powagi, podporządkowania się i eliminowało wszelką swobodę i dowolność – stąd ostatnią kategorią estetyczną, jaką można przypisać tej przestrzeni, jest (4) wzniosłość, ale rozumiana negatywnie.

Istotną cechą przestrzeni represyjnej jest izolacja i zamknięcie, które można rozumieć dwojako. Po pierwsze, jako zamknięcie na świat zewnętrzny i odizolowanie od niego, odcięcie wszelkich więzi z nim łączących. Fizyczne odseparowanie się od wszystkiego co na zewnątrz dokonywało się przez stawianie barier architektonicznych, tj. murów, płotów, fos, a także wykorzystywanie w tym celu dostępnych elementów środowiska naturalnego: rzek, wąwozów, lasów, gór itd. Odcięciu się od świata pozaobozowego służyły także rozliczne zakazy nakładane na więźniów, uniemożliwiające im swobodne kontaktowanie się z pozostawioną na wolności rodziną, przyjaciółmi, a nawet z ludźmi przypadkowo spotykanymi w czasie pracy poza ścisłym terenem obozu.

Izolacja dotyczyła także odcięcia od normalnej organizacji przebiegu życia społecznego i rodzinnego, znanego z wolności. Przejawiała się ona przez segregację więźniów ze względu na płeć i wiek, skutkującą rozdzielaniem członków rodzin, które znalazły się w obozie i uniemożliwieniem im jakichkolwiek kontaktów. Wszelkie interakcje między więźniami mogły się nawiązywać wyłącznie w obrębie bloku lub komanda roboczego. W każdej formie podlegały one nieustannej kontroli i obostrzeniom w postaci zakazu prowadzenia rozmów przez większą część dnia, tak w czasie pracy, jak i w bloku. Obozowe władze dążyły do rozbijania solidarności więźniów i likwidowania wszelkich zawiązujących się grup, opartych na koleżeństwie i samopomocy, słusznie upatrując w nich zagrożenia dla prawidłowego funkcjonowania systemu obozowego.

W drugim znaczeniu przez zamknięcie należy rozumieć izolację więźnia jako jednostki od jego współtowarzyszy niedoli. Przestrzeń represyjna stawiała wprawdzie jednostki w bezpośredniej bliskości fizycznej, uniemożliwiając im wzajemne

zdystansowanie się wobec siebie, paradoksalnie jednak owa nieustanna, nachalna i nieunikniona obecność innych wpływała destrukcyjnie na budowanie więzi międzyludzkich, powodując wzrost frustracji i negatywnych odczuć kierowanych przeciwko współtowarzyszom niedoli, postrzeganym jako konkurencja i przeszkoda w codziennej walce o przetrwanie.

Ostatnią wreszcie ważną cechą represyjnej przestrzeni obozu było jej całkowite podporządkowanie decyzjom funkcjonariuszy SS. Komendant sprawował absolutną i autorytarną władzę. Każdy aspekt codziennego życia więźniów był uzależniony od jego decyzji i rozkazów; decydował on o tym, w jakich warunkach więźniowie śpią, jedzą i pracują. Florian Znaniecki, charakteryzując władzę państwa nad wartościami przestrzennymi, pisał: „Państwo żąda dalej udostępnienia wszystkich wartości przestrzennych zespołom lokalnym własnym funkcjonariuszom dla kontroli, umotywowanej otwarciem lub domyślnie niebezpieczeństwem działania tych zespołów na szkodę państwa, ich wyłamywaniem się spod wymagań świadczeń pozytywnych na rzecz państwa, a przynajmniej ich niezdolnością do skutecznego przeciwdziałania tendencjom jednostek niezgodnych z normami państwowymi” (Znaniecki 1938: 113). W warunkach obozu owa kontrola nad przestrzenią i zachowaniami więźniów w jej ramach była posunięta do skrajnej formy, praktycznie uniemożliwiająca jakąkolwiek aktywność poza wiedzą i zgodą przedstawicieli obozowej władzy. Rozbudowany system brutalnych kar, wymierzanych arbitralnie przez funkcjonariuszy SS i więźniów funkcyjnych, miał na celu odstraszenie od prób podejmowania zakazanej działalności, mogącej stanowić potencjalne zagrożenie dla porządku ustanowionego w obozie. Skutkiem tego w więźniach rozwijano i podtrzymywano poczucie zamknięcia i beznadziejności. Otaczająca ich przestrzeń była obca i groźna, stanowiła w każdej chwili potencjalne zagrożenie, dlatego więc nie mogła zostać przez nich przyswojona ani uznana za własną. Przez swoją arbitralność i nieuniknioną uniemożliwiała ona jednostkom identyfikowanie siebie w kategoriach jej użytkowników. Wymuszając określone zachowania, wywoływała raczej opór i potrzebę odizolowania się lub przynajmniej ucieczki symbolicznej.

Taką ucieczką od przestrzeni represyjnej może być tworzenie i kultywowanie własnego świata wewnętrznego, opartego na wierze, wyznawanych wartościach,

wspomnieniach z przeszłości i marzeniach o przyszłości. W obozie przyjmowała ona najrozmaitsze formy. Od cichej, skrytej modlitwy lub snucia marzeń podczas wykonywania codziennych zajęć, poprzez wieczorne opowieści i deklamacje, jednocześnie się więźniów w niewielkie grupy, w ramach których próbowano odtwarzać i pielęgnować wartości humanistyczne i altruistyczne, aż po prowadzenie zakazanej działalności mającej na celu realną ucieczkę i fizyczne uwolnienie się. Tę ostatnią formę, najtrudniejszą w realizacji, wiążącą się z największym ryzykiem i pociągającą najsurowsze kary, wybierano najrzadziej. Wszelkie przejawy eskapizmu dokonywały się w ukryciu, poza wiedzą esesmanów i więźniów funkcyjnych.

Przestrzeń jest jednym z podstawowych elementów szerszego systemu, stanowiącego kontekst życia jednostek i będącego motywatorem wszelkich ich działań. „Osoba znajdująca się w szponach Systemu po prostu postępuje zgodnie z nim, czyniąc to, co wydaje jej się naturalnym sposobem reagowania w określonym miejscu i czasie” (Zimbardo 2008: 202). Więźniowie zachowywali się zatem tak, jak powinny zachowywać się osoby osadzone, a więc zgodnie z tym, czego oczekiwali twórcy systemu obozowego i przedstawiciele obozowej władzy. Dzieje się tak dlatego, że system, bezpośrednio otoczenie i warunki życia stanowią podstawę do definiowania własnej tożsamości. Jednostka oddana we władanie systemu, który odbiera jej tożsamość, indywidualność, godność i wszelkie prawa, w krótkim czasie staje się taka, jakiej ów system oczekuje. Philip Zimbardo (2008: 243), definiując to zjawisko, odwołuje się do pojęcia efektu Pigmaliona, rozszerza je jednak o spełnianie nie tylko pozytywnych, ale wszelkich oczekiwań stawianych wobec jednostki.

Warto w tym miejscu przywołać także inną teorię ukazującą wpływ przestrzeni na zachowania jednostek, a mianowicie teorię stłuczonych szyb. Wskazuje ona, że „sytuacyjną zachętą do popełniania przestępstw, obok samej obecności przestępców, może stać się publiczny nieład. Każde otoczenie sytuujące człowieka w pozycji anonimowości ogranicza jego poczucie osobistej i obywatelskiej odpowiedzialności za własne działania” (Zimbardo 2008: 48). Zjawisko to opisuje także Jacek Wódz w swoich rozważaniach nad przestrzenią zdegradowaną, przy czym w jego rozumieniu o degradacji przestrzeni świadczy nie tyle jej wygląd, ile raczej sposób jej percepcji, związane z nią skojarzenia i wyobrażenia, a więc jej postrzeganie i spo-

łeczne definiowanie przez zachodzące w jej ramach określone społeczne stosunki i destrukcyjne typy interakcji. „Przestrzeń zdegradowana, właśnie ze względu na nadawany jej sens społeczny, łatwo staje się sceną zjawisk [...] patologii [społecznej]” (Wódz 1989: 135).

Analiza wspomnień byłych więźniów każe sądzić, że jakość przestrzeni obozowej przyczyniała się do przejawiania społecznych zachowań i ignorowania ogólnie przyjętych norm. Więźniowie nie odczuwali potrzeby dbania o otaczające ich tereny i elementy tworzące krajobraz. Przeciwnie, wszechobecny brud i nieład, a w dużej mierze także brak możliwości utrzymania czystości, zniechęcały do porządkowania swojego najbliższego otoczenia, wywoływały poczucie bezsensu wszelkich starań skierowanych na upiększanie otoczenia. Niemożność swobodnego korzystania z urządzeń sanitarnych powodowała, że wypróżnianie się poza miejscami do tego przeznaczonymi nikogo nie dziwiło. W barakach zalegało noszone tysiącami stóp błoto zmieszane z ekskrementami. Również dbanie o higienę osobistą było maksymalnie uciążliwe. Brak bielizny nocnej powodował, że więźniowie nie przebierali się, lecz spali w tych samych pasiakach, które za dnia służyły im jako ubrania robocze. Wskutek tego również legowiska – ciasno ułożone jeden przy drugim sienniki i koce – były zabrudzone, niemożliwe do utrzymania w czystości. Utrudniony dostęp do bieżącej wody, a w niektórych częściach obozu jej brak, sprawiał, że wielu więźniów nie myło się tygodniami. Brud stawał się oczywisty i codzienny – „normalny”. Zakres tego, co uznaje się za normalne w danej społeczności odgrywa zasadniczą rolę w formowaniu porządku społecznego, o czym pisze Wojciech Świątkiewicz: „Obiektywność ‘normalności’, stopień i zakres jej akceptacji społecznej stanowią podstawy ładu społeczno-kulturowego. Odchylenia od kulturowo zdefiniowanej normalności rodzą zjawiska dewiacji, które same z siebie [mogą] stanowić [...] zagrożenia istnienia ładu” (Świątkiewicz 1986: 55). Ponieważ niemal każdy element obozowej rzeczywistości odbiegał od norm znanych z warunków wolnościowych, a jednocześnie nakładał nowe normy, które w różnym stopniu były przyjmowane i akceptowane przez poszczególnych więźniów, rozmiar dewiacji obserwowanej w obozie koncentracyjnym ulegał zdecydowanej intensyfikacji.

Krajobraz obozowy i sposób zagospodarowania terenu – wspomniane już

przepełnienie baraków, nieustanna obecność innych osób, brak prywatności i miejsc gwarantujących intymność, a także wszechobecny brud – przyczyniały się do brutalizacji życia, obyczajów i przebiegu interakcji międzyludzkich w społeczności więźniarskiej. Przestrzeń obozowa była zorganizowana w taki sposób, że więźniowie przeszkadzali sobie wzajemnie w codziennych czynnościach. Należy zaznaczyć, że czynniki przestrzenne stanowiły z pewnością istotny, ale nie jedyny element wpływający na jakość życia w obozie koncentracyjnym.

7. Podsumowanie

Punktem wyjścia powyższych rozważań były słowa Jacka Wodza: „Przestrzeń to nie tylko miejsce [...], w którym [żyjemy], ale także ważny [element] wpływający na nasze zachowania, [...] stany emocjonalne, wartości estetyczne itd. [...] Forma przestrzennej organizacji życia w wyraźny sposób warunkuje nie tylko zachowania społeczne, ale także pewne wartości, normy i wzory zachowań” (Wódz 1986: 10, 18). Celem analizy było ukazanie, w jaki sposób organizacja przestrzenna obozów koncentracyjnych wpływała na życie więźniów i w jaki sposób oddziaływała na nich.

Skoro przestrzeń obozów organizowano mając na uwadze argumenty pragmatyczne i cele wojenne, a przy jej tworzeniu nie brano pod uwagę komfortu ani potrzeb ludzi mających ją zamieszkiwać, to zamiast służyć celom społecznym była ona raczej czynnikiem dezintegrującym prawidłowy przebieg procesów społecznych, a stabilizującym totalitarny ład społeczny. Wpływała w istotny sposób na życie społeczności więźniarskiej, warunkując treść i formy komunikacji oraz jakość interakcji zachodzących między osadzonymi. Ponadto determinowała kształtowanie się konkretnych cech osobowości społecznej więźniów, przyczyniając się do rozwoju zachowań aspołecznych i zjawisk patologicznych. Stłoczenie na relatywnie niewielkiej przestrzeni dużej liczby ludzi – przedstawicieli różnych kultur i wyznań, mówiących różnymi językami i prezentujących różne charaktery – stwarzało warunki, w których negatywne zachowania ulegały intensyfikacji a także, w warunkach niewoli, były odczuwane jako bardziej dokuczliwe i tym bardziej destrukcyjnie wpływały na przebieg stosunków społecznych.

8. Literatura

- Bell P. A., Greene Th. C., Fisher J. D., Baum A., 2004: *Psychologia środowiskowa*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Birenbaum H., 2006: *Nadzieja umiera ostatnia*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D., 2001: *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bromowicz T., 1975: *Apel*; w: Gierczak R. (red.): *Serca niezagaste*. Warszawa: MON.
- Buergenthal T., 2008: *Dziecko szczęścia*. Warszawa: Klub Dla Ciebie.
- Burdowska B., 2009: *Kobiet codzienność krzątacza i męskie „gdzie jem i śpię”, czyli z czym kojarzy się dom*; w: Rudnicki S., Stypińska J., Wojnicka K. (red.): *Spółczesność i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 278-304.
- Cling M., 2008: *Wy, co wchodzicie tutaj... Dziecko w Auschwitz*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Durkheim É., 1925: *Les formes élémentaires de la vie religieuse*. Paris: Alcan
- Dzięgielewska M., 2009: *Znaczenie rzeczy w codzienności seniorów*; w: Rudnicki S., Stypińska J., Wojnicka K. (red.): *Spółczesność i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 130-143.
- Gnieciak M., 2009: *Mieszkania śląskie. Codzienność w perspektywie zachowań przestrzennych*; w: Rudnicki S., Stypińska J., Wojnicka K. (red.): *Spółczesność i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 106-129.
- Goffman E., 2000: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Goffman E., 2011: *Instytucje totalne*. Sopot: GWP.
- Jałowiecki B., 2008: *Pamięć miejsc*; w: Rykiel Z. (red.): *Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 133-139.
- Kertész I., 2007: *Los utracony*. Warszawa: TMM Polska/Planeta Marketing.
- Kędzierzawski W., 2009: *Codziennosc jako kategoria antropologiczna w perspektywie histo-*

- rii kultury*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Kępiński A., 1983: *Rytm życia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Klüger R., 2009: *Życ dalej...* Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Knuce A. 2008: *Codziennosc i rytm*; w: Węgrzyniak A., Stępień T. (red.): *Rytuały codzienności*. Katowice: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania Ochroną Pracy; 25-33.
- Majer A., 2012: *Socjologia i przestrzeń miejska*. Warszawa: PWN.
- Malikowski M., 1994: *Przestrzeń jako wymiar struktury społecznej i społecznych nierówności*. „Studia Socjologiczne”, 1 (132), 93-105.
- Maslow A., 2006: *Motywacja i osobowość*. Warszawa: PWN.
- Maslow A., 1986: *W stronę psychologii istnienia*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Maslow A., Rohmer E., 1972: *Psychologie de l'espace*. Paris: Casterman.
- Simmel G., 2005: *Socjologia*. Warszawa: PWN.
- Spierska B., 2004: *Dach nad głową. Pojęcie „domu” w językach indoeuropejskich*. „Konteksty”, 1-2, 33-36.
- Szczepański M., Jałowiecki B., 2006: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Scholar.
- Szczepański M., 1967: *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*. Warszawa: PWN.
- Sztompka P., 2008: *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*; w: Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.): *Socjologia codzienności*. Kraków: Znak; 15-52.
- Świątkiewicz W., 1986: *Wymiary ładu społeczno-kulturowego*; w: Wódz J. (red.): *Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Zagadnienia organizacji i dezorganizacji społecznej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 53-88.
- Wallis A., 1977: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa: Państwowy Instytut Naukowy.
- Wiesel E., 1992: *Noc*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Wódz J., 1984: *Negatywne zjawiska społeczne w osiedlach i formy zapobiegania im*; w: Wódz J. (red.): *Problemy socjologii miasta*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 119-129.
- Wódz J., 1989: *O jednej z form funkcjonowania przestrzeni zdegradowanej*; w: Wódz J. (red.): *Przestrzeń znacząca*. Katowice: Wyd. Śląski Instytut Naukowy; 130-153.

- Wódz J., 1989: *Przestrzeń odniesienia – kilka propozycji metodologicznych*; w: Wódz J. (red.): *Przestrzeń znacząca*. Katowice: Wyd. Śląski Instytut Naukowy; 263-279.
- Wódz J. 1989: *Spółeczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzeniami*; w: Wódz J. (red.): *Przestrzeń znacząca*. Katowice: Wyd. Śląski Instytut Naukowy; 9-25.
- Zimbardo P., 2008: *Efekt Lucyfera*. Warszawa: PWN.
- Znaniński F., 1938: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 18, 89-119.

wpłynęło/received 26.06.2012; poprawiono/revised 16.09.2012.

Eseje
Essays

Sztuka uliczna jako narzędzie kontestacji w przestrzeni publicznej metropolii

Monika Gruba

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

monika.a.gruba@gmail.com

Abstract

Street art as an instrument of contestation in metropolitan public space

The main purpose of this paper is to present cultural, social, and esthetic global transformations in the metropolitan centre. Although nowadays public space has faced the crisis, it still constitutes natural area for social discourse.

Street art as an option for public debate entails: graffiti, happening, subvertising, stencei, sticker, poster, mural, street installation, and many others less popular different types of art. The most important aim of street art is to contestate against the dominant global trends; against violating the human rights, environmental degradation, powerful marks, and armed conflicts.

The phenomenon of street art is also referred to as *visual terrorism* or *visual underground army*, because of its increasing potencial associated with 'symbolic fight' beetwen street arters and others interest groups, e.g. political parties or international corporations. Street arters try to manifest their disagreement with treating public space as a product or advertising space. They put therefore much effort into expressing their reflections and views. Their growing absorption in street art constitutes an essential balance beetwen aggressive marketing and human element in the postmodern urban space. It is also an easy way to attract somebody's attention and incense him; it is the way to be heard and understood in chaotic, noisy metropolitan space.

Key words: street art, metropolis, public space, contestation, public discourse

Słowa kluczowe: sztuka uliczna, metropolia, przestrzeń publiczna, kontestacja, dyskurs publiczny

1. Wstęp

Franz Hessel (2001) w swoim szkicu *Spacer w Berlinie* pisze: „Przechadzka jest swego rodzaju lekturą ulicy, przy czym twarze ludzi, wystawy, witryny, tarasy kawiarniane, pociągi, auta i drzewa stają się równoprawnymi literami, które razem wzięte tworzą słowa, zdania i stronicę coraz to nowej książki”. Ulica także obecnie stanowi fascynującą i różnorodną lekturę dla odbiorcy. Gdyby tak ten, staroświecki już nieco, opis uzupełnić o neony, billboardy, ekrany mobilne, pojawiający się zniecka tu i ówdzie wlepki i graffiti oraz happeningi, wprawiające nierzadko przypadkowego przechodnia w osłupienie, zyskalibyśmy wizerunek współczesnej ulicy. Przestrzeń miejska staje się bowiem odzwierciedleniem wszelkich dobrodziejstw i zarazem wad epoki, jaka ją kształtuje. Obecnie ulica, zwłaszcza metropolitalna, stanowi pewien mikrokosmos tego, co dzieje się całą ludzką cywilizacją, określaną mianem ponowoczesnej.

2. Metropolia jako ponowoczesna jednostka osadnicza

Terminem *metropolia* określa się miasta potrafiące zapewnić mieszkańcom odpowiedni poziom infrastruktury komunikacyjnej, informacyjnej i usługowej (instytucji związanych z pośrednictwem finansowym mediami, telekomunikacją, nauką, kulturą, administracją publiczną) (Śleszyński 2003: 119-145). Bohdan Jałowiecki w swojej definicji zwraca uwagę na fakt, iż metropolia jest nowoczesną jednostką osadniczą, będącą siedzibą międzynarodowych firm i instytucji, a także krajowych, ale mających rozwinięte relacje z zagranicą. Stanowi centrum środków masowego przekazu i węzeł komunikacyjny (Jałowiecki 2000: 32-35). Metropolia jest więc ośrodkiem oferującym różnorodne usługi na wysokim poziomie, siedzibą instytucji, ważnych z gospodarczego, naukowego i politycznego punktu widzenia, pełniącą także funkcje ponadnarodowe.

Z perspektywy społeczno-kulturowej, metropolie są wyznacznikiem kultury późnonowoczesnej. Skupiają miliony mieszkańców, których przynależność etniczna, religijna, kulturowa, a także statusy społeczne są bardzo złożone. Poszczególne grupy ludzkie mają zróżnicowane, nierzadko nawet sprzeczne i konfliktogenne, style życia. Metropolie charakteryzują się częściami wspólnymi dla każdej z nich, które pozwalają ich mieszkańcom odnajdywać podobieństwa w funkcjonowaniu na całym

świecie – lotniska i centra handlowe są to współczesne miejskie archetypy (Sekuła 2009: 67-74). Przestrzeń metropolii cechuje się wielogatunkowością, stanowi tygiel wielu ras, kultur, wielu różnych ujęć kwestii estetyki. Heterogeniczność, na wszystkich płaszczyznach życia to podstawowa cecha metropolii.

W ramach metropolii urzeczywistnił się ideał kosmopolitycznego, pluralistycznego społeczeństwa. Wpływ oddziaływania mechanizmów kontroli społecznej uległ redukcji. Jednostka uzyskała, niespotykaną dotąd, swobodę wyboru stylów życia, sposobów zaspokajania swych potrzeb oraz realizacji planów. Równocześnie można zaobserwować rozluźnienie więzi społecznych, efemeryczność i przygodność relacji interpersonalnych mieszkańców metropolii. Czują się oni odizolowani od innych, oddaleni psycho-społecznie, mimo iż tak bliscy w aspekcie przestrzennym. Liczba napotykanych codziennie na swej drodze osób nie jest obecnie wyznacznikiem częstotliwości i intensywności kontaktów z nimi. Są to bowiem obcy sobie ludzie, którzy nie zabiegają o zawieranie ani pogłębianie wzajemnych kontaktów. Miasto współczesne jawi się jako arteria komunikacyjna, w ramach której jednostki natrafiają na siebie – przypadkowo lub z konieczności, aby pożegnać się jak najszybciej i móc schronić się w końcu w sferze swojej prywatności. Obywatel metropolii jest jednostką apatyczną, nieufną w kwestii obcowania z innymi. Jest zamknięty w swej prywatności i bierny, nastawiony jedynie na odbiór oferowanych mu przekazów.

Istnieje jednak wiele osób, którym doskwiera stan skrajnego wyobcowania. Martwi ich, iż są niezauważalni wśród tłumu, niesłyszalni, anonimowi. Odczuwają silną potrzebę dzielenia się z innymi swoimi poglądami i emocjami. Sztuka ulicy powstała z poszukiwań nośnika dla takich przekazów. Ta forma działalności artystycznej jest kanałem komunikacyjnym, który służy przedstawicielom wielu ruchów i subkultur. Może być ukierunkowany silnie ideologicznie lub wyrażać jedynie pewne upodobania estetyczne, wizję artystyczną, którą jej twórca pragnie podzielić się ze światem. Poczucie utraty tożsamości przez jednostkę budzi w niej potrzebę definiowania siebie różnymi alternatywnymi środkami. Bezosobowe i amorficzne otoczenie implikuje wewnętrzny bunt, skutkujący działaniami, jakie Bohdan Jałowiecki określił mianem *symbolicznego podboju przestrzeni*. Kiedy już naznaczymy dane miejsce, zaczyna ono dla nas coś znaczyć, być „jakimś” miejscem pośród mnóstwa miejsc nija-

kich.

Wartościowanie przestrzeni jest niezbywalną cechą człowieka; obecnie tym mocniej daje o sobie znać, im bardziej przestrzeń staje się ujednolicona, pochłaniana przez komercyjne treści, krzykliwa. Miejsca uważane przez wieki za symboliczne dla mieszkańców danego miasta tracą swą wyjątkowość. Wszędzie wkrada się wielkomięski gwar i nachalna reklama, która operuje płytkim przekazem, wygenerowanym cyfrowo nienaturalnym obrazem. Metropolitalną ulicę wypełniają wyraźnie perswazyjnym komunikaty. Jedyny wyjątek mogą stanowić billboardy dotyczące kampanii społecznych, kulturowych, albo właśnie poszczególne rodzaje sztuki ulicznej. W odróżnieniu jednak od tych pierwszych, nie są one w większości działalnością zinstytucjonalizowaną ani zakrojoną na szeroką skalę, powstają raczej spontanicznie jako dzieło unikatowe; jako przesłanie twórcy dla wszystkich, których kroki los skieruje akurat tą drogą. Jest coś fascynującego w owym akcie twórczym – świadomość, że zobaczy to wielu nieznanym twórcy ludzi, że może nawet przystaną w zadumie, że miejsce dotychczas pospolite przeobrazi się w coś żyjącego własnym życiem, w bodziec dla otępiiałych od nadmiaru reklam przechodniów. Przestrzeń zawłaszczona przez sztuką uliczną zaczyna bowiem stawać się znacząca również dla odbiorcy. Wchodzi on w wewnętrzny dialog w twórcą, na poziomie ideologii, emocji, upodobań. Czasami nawet odpowiada innym dziełem (elaboratem na napis, dorysowaniem czegoś do graffiti lub wlepki), a wtedy dialog staje się już namacalny i niepodważalny. Sama jednak chwila rozważań, bez materialnego odpowiednika, już wydaje się realizacją celu zakładanego przez autora – wyraził siebie, został zauważony (wysłuchany), wzbudził w kimś reakcję, przypuszczalnie głębszą niż slogany reklamowe lub witryny mijanych sklepów.

3. Kryzys przestrzeni publicznej jako areny publicznego dyskursu

Przestrzeń publiczna jest dostępna każdemu, obejmuje wiele sytuacji, instytucji związanych z funkcjonowaniem różnych dziedzin życia społecznego, kulturowego i gospodarczego (Papp 2002: 125). Obecnie przestrzeń ta wydaje się zatracać swoje pierwotne znaczenie – miejsca ścierania się głosów dyskursu społecznego. Na ów proces składa się kilka czynników i wszystkie one są powiązane z przekształceniami dokonującymi się w ramach epoki ponowoczesnej. Gdyby na zasadzie kontrastu po-

równać sytuację obecną z ideałem wypracowanym w starożytności, uzyskano by kontinuum, na którego biegunach znalazłyby się grecka agora i ponowoczesna ulica.

Cywilizacja antycznej Grecji ukształtowała *polis* jako ideał wspólnoty obywatelskiej, jej punktem centralnym i zarazem nieśmiertelnym symbolem stała się *agora*. W dosłownym znaczeniu tego terminu agorą nazywało się rynek, plac miejski, jej wymiar społeczno-polityczny przewyższał jednak ową prostą funkcję handlową. Agorą zwano bowiem również zebrania obywateli w celu odbycia debaty w kwestiach ważnych dla całej wspólnoty. Miejsce to spajało wspólnotę, było centrum miasta, gdzie skupiały się wszelkie aspekty życia Greków – polityczny (urzędy, sądy), religijny (świątynie), gospodarczy (hale kupieckie) i towarzyski (termy). Agora była również miejscem koncentrującym aktywność obywatelską – w postaci spotkań rady miejskiej, a wcześniej zgromadzenia starszyzny. Jak pisze Stefan Parnicki-Pudełko (1985: 80-86): „Kto miał do załatwienia sprawy handlowe czy urzędowe, kto zamierzał przeczytać najnowsze zarządzenia czy wszelkiego rodzaju ogłoszenia, kto chciał dowiedzieć się nowości, posłuchać filozofów, wreszcie kto szukał bliżej nieokreślonych wrażeń – ten dążył na agorę”. Dbalność o realizację ideału agory przejawiali także urbaniści, którzy kształtowali owe „serce miasta” tak, aby możliwe było w jego ramach zaspokajanie różnorodnych potrzeb. Służyły temu okazałe place i okazałe wielofunkcyjne gmachy publiczne. Wejście na agorę zapewniało wchłonięcie w samo centrum miejskiego życia, wspólnotowej nigdy niekończącej się debaty, w świat sztuki, nauki, prawa oraz filozoficznych i retorycznych popisów.

Starożytni Grecy wytworzyli wyraźny podział na przestrzeń publiczną (*bios politicos*) i prywatną, zwaną *oikos*. Silnie rozwinięta aktywność polityczna była równoważona ochroną ogniska domowego. Domeną przestrzeni prywatnej był odpoczynek, spokój oraz realizacja wszelkich niezbędnych do życia podstawowych potrzeb. Jak pisze Jürgen Habermas (2007: 59-65): „oikos wstydliwie skrywa trudności życia i uzyskiwanie tego, co do życia konieczne”. Troska o gospodarstwo domowe leżała w gestii kobiet, co jest wyznacznikiem tego, jak wyglądały wtedy relacje społeczne dotyczące płci – mężczyźni wypełniali, uświęconą obywatelskim etosem, przestrzeń publiczną, gdzie ważyły się nierzadko losy wspólnoty, zaś kobiety pozo-

stawały w ich cieniu, niezauważalne, ale ciężko pracujące dla podtrzymania bytu rodziny. Spektakularny rozwój przestrzeni publicznej dokonywał się przypuszczalnie kosztem zaniedbania prywatnej, a sprawy rodzinne schodziły na dalszy plan w obliczu aktywności obywatelskiej. Współcześnie można zaobserwować odwrotną tendencję – sfera prywatna rozrasta się i nabiera znaczenia kosztem sfery publicznej.

Analogiczną funkcję wobec greckiej agory pełniło rzymskie Forum Romanum. Tam również mieszały się ze sobą polityka, religia, gospodarka, kultura oraz życie towarzyskie. Według historyków, dzieje rzymskiego forum przechodziły przez różne stadia, aby po wygaśnięciu swej świetności, w czasach schyłku Cesarstwa, zamienić się w posępną, przytłaczającą, pustą przestrzeń – jedynie cień po czasie panowania gwarnej Republiki. Koncepcja przestrzeni publicznej, jako tętniącego życiem centrum miasta, chyliła się ku upadkowi wraz z antyczną cywilizacją śródziemnomorską. Pewne antyczne tradycje przeniknęły do średniowiecza. Plan średniowiecznego miasta także zakładał jasny podział między przestrzeniami publiczną i prywatną; tę pierwszą tworzył główny plac oraz budynki użyteczności publicznej. Mieszczan nadal skupiały miejsca-węzły komunikacyjne: świątynie, studnie, targowisko. Miejsca te służyły podtrzymywaniu i rozwijaniu stosunków interpersonalnych, zaspokajaniu potrzeb informacyjnych; podobne funkcje pełni współcześnie sieć internetowa. Ludzkość jednak, w miarę upływu czasu, zaczęła większą dbałością otaczać tereny prywatne niż publiczne. Podział miasta, według dychotomii publiczne – prywatne, został zatracony, zakwestionowany przez nowe modele miast przemysłowych.

Obecnie trudno już rozważać miejską sferę publiczną w kategoriach jakości, jakie implikowała ona w antyku. Trudne, a wręcz niemożliwe, jest odnalezienie w niej choćby śladów dawnego etosu. Jedyna polityka, jaka toczy się w obrębie ulicy, to walka o głosy wyborców w kampaniach politycznych oraz konkurowanie znanych marek. Dokonuje się to już nie bezpośrednio, przez dyskusję, lecz w sposób zdehumanizowany, za pośrednictwem plakatu, loga i sloganu. Podobnie zanikł handel uliczny; proces ten dotyka również miejsc przeznaczonych do odpoczynku na świeżym powietrzu. Życie publiczne zostało sfragmentaryzowane i zamknięte w, rozproszonych na obszarze miasta, murach galerii handlowych, instytucji różnego rodzaju, świątyń.

To, co kiedyś można było nazwać przestrzenią publiczną, straciło swe znaczenie. Można by ukuć nowy termin *przestrzeń komercyjna* na oznaczenie zjawiska, jakie dotyka współczesne miasta, zwłaszcza skupiające wielomilionowe zbiorowości mieszkańców. Na próżno szukać dialogu, jego miejsce zagarnęła bowiem powszechna perswazja, tak charakterystyczna dla gospodarki kapitalistycznej i wolnego konkurencyjnego rynku. Miejscami, które były ważne dla minionych pokoleń, które miały znaczenie symboliczne związane ze świadomością historyczną, tożsamością narodową, włada obecnie markowe logo, krzykliwy neon, wyretuszowany billboard. Uliczny zgiełk nie pozwala na rozmowę, kontemplację otaczającej rzeczywistości, mieszkańiec metropolii ma jedynie biernie chłonąć serwowane mu przekazy. Pod reklamami i w otoczeniu wszędobylskich sklepów, szpecących miasto, niezaplanych budowli, znikają miejsca magiczne, zawierające pierwiastek humanistyczny. Najpierw niszczyła je, realizowana na wzór realnego socjalizmu, urbanistyka. Obecnie czyni to kapitalistyczna komercjalizacja przestrzeni miejskiej. Kształtowanie przestrzeni w działaniach współczesnej polityki miejskiej cechuje się incydentalnością i krótkotrwałą „atrakcyjnością” (Dymnicka 2007: 120). Miasto tkwi w reżimie pogoni za sukcesem ekonomicznym, czego objawy można dostrzec na rogu każdej ulicy. Miasto staje się środowiskiem wytwarzania globalnych kodów kulturowych, czego przejawami są chociażby zjawiska makdonaldyzacji, kokakolonizacji i disneylandyzacji. Architektura komercyjna czyni przestrzeń nijaką, bez wyrazu, zuniformizowaną dla wszystkich metropolii. Zanik areny wspólnych działań, w jej tradycyjnym znaczeniu, jest związany z kryzysem tożsamości jednostek, nieznajdującej już punktów oparcia w swoim otoczeniu. Przestrzeń publiczna staje się monofunkcyjna, stanowi *ometkowany pejzaż miejski*, poprzeplatany arteriami komunikacyjnymi (Dymnicka 2007: 121-122). W procesie coraz bardziej ekspansywnego zawłaszczania przestrzeni publicznej dla celów komercyjnych można zauważyć zagrożenie, jakim jest zanik dyskursu w ramach sfery podzielanej przez mieszkańców miasta. Prowadzi to do degradacji społeczeństwa, którego członkowie z obywateli przeobrażają się w masę biernych, oderwanych od siebie i niezainteresowanych wspólnym losem jednostek (Habermas 2007: 306-310). Do erozji przestrzeni publicznej przyczynia się polityka władz miejskich, urbanistów i planistów, kapitalizm, kultura ponowocze-

sna, nastawiona na konsumpcję w każdej dziedzinie życia. Sercem metropolii stają się obecnie tak zwane *świątynie konsumpcji*, hołdujące chwilowej przyjemności, celom materialnym. Galerie handlowe, tak liczne w wielkomiejskim krajobrazie, są symbolem utraconej łączności z innymi, erozji ideału mediacji między poszczególnymi jednostkami, między indywidualnym a zbiorowym interesem, jednostką a władzą, jednostką a uczone, myślicielem.

Metropolitalna ulica odpowiada ogólnym trendom, wedle których zmienia się świat. Dominacji obrazu w ponowoczesnej kulturze, która odbywa się kosztem słowa, odpowiada *z ekranizowane miasto*; jego przykładami są Tokio i Nowy Jork, gdzie ekrany towarzyszą mieszkańcom nieustannie, gdziekolwiek by się udali (Ryczek 2006: 59). Miasto staje się przekazem medialnym pod egidą wielkich marek i światowych korporacji. Przestrzeń zostaje zawłaszczana przez media; mury, ściany budynków służą za monitory, czynią z miasta tzw. *telepolis*. Według przewidywań, metropolie zostaną połączone globalną siecią elektronicznych billboardów, które jednocześnie będą wyświetlać ten sam przekaz na całym świecie (Krzysztofek 2008: 81-83). Współczesna architektura *high tech* zmienia wielkomiejskie centra w przestrzeń zbudowaną z nakierowanych na siebie wzajemnie ekranów. Powoduje to u odbiorcy schizofreniczne doświadczenia spotykania wielu niezależnych, niespójnych, niezwiązanych ze sobą komunikatów, które z kolei skutkuje u niego zmęczeniem, zniechęceniem, biernością (Rewers 2005: 107-133). Jednocześnie, dzięki rozwojowi mediów, jednostka przenosi coraz więcej aktywności, relacji w rzeczywistość zapośredniczoną elektronicznie. Internetowe fora tętnią życiem, pełne zagorzałych polemik. Abstrahując od poziomu takich dyskusji, który nie jest najwyższy, należy uznać fakt, że przestrzeń fizyczna, nawet tak zatłoczona jak centrum wielkiego miasta, nie wytrzymuje konkurencji wirtualnych dialogów.

Centrum miasta jest towarem – powierzchnią reklamową, nie zaś wartością wspólnotową, którą niegdyś była. Jest to sfera obca, odhumanizowana, nieoswojona przez mieszkańców. Podobnie dzieje się w przypadku ogromnych osiedli, wypełnionych identycznymi blokami, wzniesionymi według jednego schematu. Tradycyjnie pojmowane miasto rozpada się i przekształca w amorficzny twór, gdzie etos przestrzeni publicznej zanika, *sacrum* miesza się z *profanum*, miejsca-symbole odcho-

dzą zaś w przeszłość. Nadeszła epoka wydajności i zysku. Przestrzeń miejska, jak wszystko inne, jest kreowana przez społeczeństwo postkonsumpcyjne.

Spotyka się to z buntem ze strony bardziej kreatywnych jednostek, a także całych ruchów i subkultur. Buntownicy, nie godząc się na taki stan rzeczy, w którym obywatel jest tłamszony przez wszechobecny marketing, próbują walczyć o miejsce na propagowanie swoich racji. Wyrывая skrawki miejskiej przestrzeni, naznaczając je, przywracają na swój sposób ideę antycznej agory. Podobnie dzieje się w Internecie, dyskurs prowadzony na murach, chodnikach i w metrze nie napotyka jednak na bariery związane z dostępem do sieci, kompetencjami dotyczącymi jej użytkowania. Treści utrwalane w przestrzeni miejskiej są dostępne dla wszystkich, którzy tylko pojawią się w danym miejscu i je dostrzegą. Stąd tak ważne jest, by wytwory претенdujące do miana głosu w debacie publicznej miały innowacyjną formę, konkurencyjną dla agresywnych wizualnie reklam i wyróżniającą je spośród przekazów innego typu. Sztuka ulicy postrzegana jako nośnik emocji, ideologii miała potencjał dyskursywny, jakiego treści komercyjne nigdy nie miały i mieć nie mogą. Może je zauważyć i przemyśleć każdy, kto tylko je napotyka. Odbiór jest spontaniczny, niewymuszony, przechodzień nie nastawia się z góry na to, co zobaczy. Jest to dla niego doświadczenie o tyle ciekawsze i motywujące do refleksji, że zupełnie zaskakujące. Ludzie, zde gustowani agresywnym atakiem na ich portfele, odwracają się na ogół od komunikatów, znaków ulicznych. Twórcy sztuki ulicznej pragną przewyciężyć tę niechęć i wskrzesić publiczną dyskusję.

4. Podbój przestrzeni miejskiej przez sztukę uliczną

Grafosfera jest niezbędnym elementem każdego miasta; składa się na nią zbiór eksponowanych afiszy, plakatów, napisów, nalepek, neonów, rysunków na ścianach i jezdniach, a także nazw i numerów ulicznych (Wallis 1977: 270-275). Przestrzeń tę stanowią więc przejawy działalności wielu podmiotów: administracji, przedsiębiorstw, innych mniej lub bardziej zorganizowanych grup bądź jednostek. O grafosferę toczy się nieustanna walka, a najbardziej zacieklą formę przybiera ona między grupami interesu reprezentującymi cele ekonomiczne (marketing), ale również symboliczne, ideologiczne. Sztuka uliczna, pomimo pewnych prób komercjalizacji i instytucjonalizacji, pierwotnie miała służyć dążeniom niekomercyjnym. Tak też zresz-

tą, w większości przypadków, pozostało. Artyści uliczni są czasami nazywani *wizualnymi terrorystami* lub *wizualnymi partyzantami*, ponieważ przez swoje dzieła wyrażają opór wobec dominującej tendencji zagarniania wszystkiego przez przekazy marketingowe.

Grafosfera, a wraz z nią sztuka ulicy, istnieje zapewne od momentu powstania pierwszego miasta. Archeolodzy odnaleźli nawet wydrapane napisy i rysunki na powierzchni murów Pompei. Naukowcy, w całym mieście, odnaleźli ponad 11 000 malowideł i napisów. Były to zarówno prywatne komentarze, plotki, potwarze, wyznania miłosne, jak i ogłoszenia wyborcze oraz zapowiedzi walk gladiatorów (Frender-Majewska 2011: 1-2). Ta antyczna sztuka uliczna stanowi odbicie świadomości ówczesnych Rzymian, dokument ilustrujący, co ich fascynowało, napawało obawą, budziło bunt lub radość. Podobnej analizie można by poddać grafosferę miasta z każdej epoki. Obecnie, dzięki postępowi technicznemu i nowym metodom tworzenia, różnorodność ulicznych dzieł sztuki jest nieporównywalna z prostymi malunkami mieszkańców miast antycznych.

Sztuka uliczna to obecnie termin o bardzo szerokim znaczeniu. Z punktu widzenia samych jej twórców stanowi ona ogół działań, za pomocą których wyrażają oni istotne dla nich kwestie. Jakub Banasiak (2011: 20-21) wyróżnił trzy wiodące motywy, jakimi kierują się artyści uliczni: nurt artystyczny, nurt projektowy i nurt zaangażowany. Dzieła uliczne charakteryzuje zazwyczaj przenikanie się cech wszystkich wymienionych nurtów.

Pierwszy z nich przywiązuje największą wagę do fasady estetycznej, sfera zaangażowania ideologicznego sytuuje się zaś na marginesie zainteresowań tej opcji, stanowi jednak nierzadko przyczynek do powstania dzieła, jest w owo dzieło wpisana. Nurt ten często wykorzystuje nowe eksperymentalne techniki, przewrotną grę formą i treścią przekazu, wzory pop-kulturowe; czasami jednak odwołuje się również do tradycyjnych stylów malarstwa (ryc. 1).



Rycina 1. Jedna z prac Juliana Beevera, zwanego „chodnikowym Picasso”. J. Beever jest przedstawicielem ulicznego malarstwa iluzjonistycznego, posługującym się techniką 3D.

Źródło: http://www.domosfera.pl/wnetrza/56,124115,12190406,Julian_Beever,,3.html

Nurt projektowy jest z kolei hybrydą nielegalnej niezależnej sztuki ulicznej i porządku komercyjnego. Stylistyka, która zostaje ukształtowana na ulicy, osadzona na charakterystycznym motywie, postaci lub hasle, zamienia się w logo produktów przeznaczonych do sprzedaży. Artyści uliczni współpracują między innymi z projektantami mody i wnętrz, specjalistami od marketingu, architektami, producentami filmowymi oraz teatralnymi. Ten rodzaj sztuki ulicznej wypacza pierwotne intencje i idee ruchu, traktujące o przeciwstawianiu się dyktatowi rynku (ryc. 2).



Rycina 2. Reklama banku stylizowana na mural

Źródło: http://static0.blip.pl/user_generated/update_pictures/1426055.jpg

W nurcie zaangażowanym najpełniej zaś objawia się kontestacyjny wymiar ulicznej twórczości. Obejmuje on działania wymierzone w komercjalizację przestrze-

ni publicznej, począwszy od delikatnych humorystycznych modyfikacji billboardów, po przedsięwzięcia radykalne, ostre hasła i porównania, piętnujące na przykład elity polityczne i korporacje. Przykładem takiego symbolicznego ekstremizmu i buntu są chociażby zaprezentowane poniżej szablony jako instrument propagandy przeciwko polityce G. W. Busha. Prezydent Stanów Zjednoczonych ukazany ze swastyką to aluzja do faszyzmu – można się domyślać, iż według kontestatora G. W. Bush, przypisując swemu państwu prawo podejmowania zbrojnej ingerencji w innym kraju, przejawia tendencje faszystowskie (ryc. 3). *Disneywar* to z kolei termin, jakim określano sposób narracji dotyczący wojny w Iraku. W przekazach medialnych i propagandzie politycznej konflikt ten ukazywano bowiem jako coś odrealnionego, odległego, na wzór disnejowskiej kreskówki właśnie, nie zaś zgodnie z rzeczywistością – jako krwawa operacja zbrojna, w której ginęli cywile (ryc. 4).



Rycina 3. Szablon kontestujący przeciwko polityce G. W. Busha

Źródło: http://ce399.typepad.com/weblog/bush_family/



Rycina 4. Szablon

Źródło: <http://stencilrevolution.com/photopost/showphoto.php?photo=118>

W ramach wywiadów z czołowymi przedstawicielami tego nurtu, przeprowadzonych przez Aleksandrę Niżyńską w 2009 roku, padły następujące odpowiedzi

na pytanie, czym jest sztuka uliczna: „chcemy uczestniczyć w kształtowaniu otaczającej nas rzeczywistości. Nie pozostajemy w stosunku do niej bierni; nie zgadzamy się na bezustanną degradację i porastanie jej przez komercyjne plakaty, billboardy; mamy dość *upiększanych* w ten sposób ulic, placów czy skwerów; wrzucimy tam SIE-BIE, niech ulica nie służy tylko do przemieszczania się z punktu A do punktu B; żyjmy nią, ona nas otacza”. Jeden z respondentów – przedstawiciel projektu 3F (*Trzeciej Fali* – projektu społeczno-artystycznego, nieformalnej organizacji skupiającej artystów ulicznych z kilkunastu polskich miast) stwierdził z kolei: „Wierzę, że tworząc uliczną sztukę mogę pomagać, wspierać, uczyć i służyć innym. Cechą charakterystyczną twórczość 3F jest zaangażowanie w działania społeczno-polityczne, przemiany kulturowe oraz przekonanie, iż przez sztukę ulicy można inspirować do podejmowania pozytywnych działań. 3F w swoich projektach porusza problemy rasizmu, ksenofobii, wojny, konsumpcyjnego podejścia do życia, poszanowania praw człowieka i zwierząt” (Niżyńska 2011: 87). Aspekt kontestacyjny sztuki ulicznej jest bardzo interesujący z perspektywy społecznej. Świadczy nie tylko o potrzebie zamknięcia swego talentu, upodobań estetycznych lub po prostu zasygnalizowaniu swojej obecności w danym mieście, ale również o podzieleniu się z innymi buntem przeciwko zastanemu porządkowi. Termin *kontestacja* wywodzi się z łacińskiego *contestatio*, tj. ścieranie się poglądów, dysputa. Pierwotnie pojęcie to było związane ze średniowieczną scholastyką, w XX wieku natomiast określono nim masowy bunt amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej młodzieży (Paleczny 1997: 3-10). Kontestator jest kimś, kto neguje świat, w jakim żyje. Kiedyś odbywało się to najczęściej przez przynależność do subkultury, udział w manifestacjach, obecnie działania kontestatorskie przenoszą się w coraz większym stopniu do Internetu. Sztuka uliczna jest zjawiskiem ściśle związanym z kontestowaniem. Lata sześćdziesiąte XX wieku stały się symbolem buntu na niespotykaną dotąd skalę przeciwko panującym zasadom, wartościom kulturowym, linii politycznej państw zachodnich; wraz z tymi nonkonformistycznymi ruchami zrodziło się także graffiti jako znak zaistnienia młodego pokolenia w świadomości zbiorowości miejskiej, jako kanał artykulacji ich poglądów (Niżyńska 2011: 73). Podstawowym podziałem dokonanym w ramach formy sztuki ulicznej jest uliczna sztuka wizualna i performatywna, tj. wszelkiego rodzaju happe-

ningi.

Graffiti jest najbardziej rozpowszechnioną formą ulicznej sztuki wizualnej. Mianem tym określa się malowidło na murze, z zastrzeżeniem iż nie jest to jedynie rodzaj podpisu pozbawionego idei, przekazu dla innych lub tzw. wojen na murach toczonych przez uliczne gangi lub kibiców zwaśnionych drużyn sportowych. Graffiti pretendujące do miana sztuki nie może być także przejawem wandalizmu, wynikiem wyładowania agresji ani frustracji. Kryteria te spełniają dzieła, legendarnego już anonimowego artysty, znanego pod pseudonimem Banksy. Jak obrazuje rycina 5, pod postacią graffiti może kryć się przesłanie ideologiczne. W tym przypadku symbol pokoju i nadziei (gołębek z gałązką oliwną) jest ukazany przewrotnie, z gorzką ironią, co ma świadczyć, iż nie ma miejsca na pokój w świecie wielkiej polityki, gospodarki i ścierania się potężnych grup interesów.



Rycina 5. Graffiti autorstwa Banksy'ego w Betlejem

Źródło: <http://news.bbc.co.uk/2/hi/7125611.stm>

Kolejnym przejawem sztuki ulicznej jest szablon, który powstaje przez rozpylenie aerozolu na wcześniej wykonany wzór z kartonu lub innego materiału. Szablony można obserwować na płytach chodników i ścianach budynków. Niektóre z nich, jak chociażby wizerunki Ernesto Che Guevary, prawdopodobnie zdobiją grafosferę miast na całym świecie.

Do kanonu dzieł ulicznych należy również zaliczyć wlepkę, tj. fragment samoprzylepnego papieru przekazujący komunikat. Pierwsze wlepki wprowadzili do przestrzeni publicznej dadaiści jako proces przeciwko toczącej się ówczesnie pierwszej wojnie światowej; w Polsce były one między innymi narzędziem walki propa-

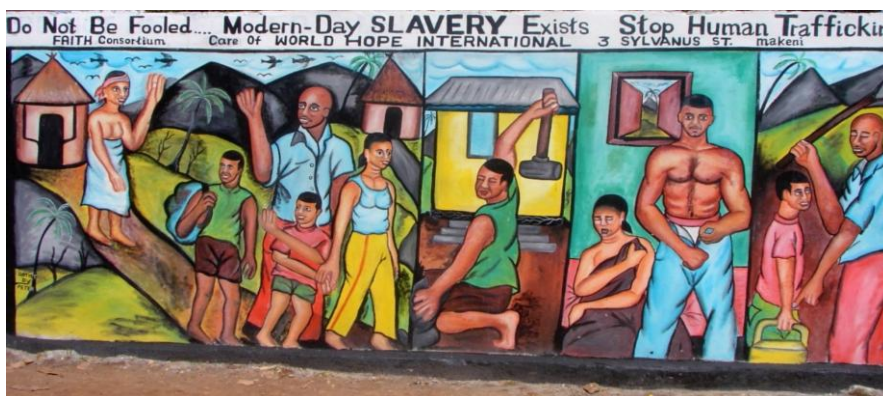
gandowej z hitlerowskim okupantem. Współcześnie są najbardziej kojarzone z kibicami, którzy pozostawiają swój ślad w postaci wlepek z barwami, klubowymi lub jego godłem najczęściej w środkach masowego transportu (ryc. 6).



Rycina 6. Wlepka nawołująca do bojkotu igrzysk w Chinach – kraju powszechnego łamania praw człowieka

Źródło: archiwum własne

Częścią sztuki ulicznej jest również mural. Jest to malarstwo ściennie. Termin ten jest zazwyczaj zarezerwowany dla wielkopowierzchniowych malowideł obejmujących całe ściany budynków. Ze względu na fakt, iż stworzenie muralu jest czasochłonne oraz wymagające użycia środków technicznych, np. rusztowania, ten rodzaj aktywności artystów ulicznych powstaje zazwyczaj po wcześniejszym uzgodnieniu z władzami miasta, właścicielami konkretnych obiektów. Stąd murale to najczęściej elementy legalnych kampanii społecznych lub mających na celu promocję miasta; rzadziej są wynikiem spontanicznej kontestatorskiej twórczości (ryc. 7).



Rycina 7. Sierra Leone. Mural-protest przeciwko nowoczesnym formom niewolnictwa (*modern-day slavery*)

Źródło: <http://www.globalcenturion.org/donate/>

Bizuteria dla miasta (bizuteria miejska) to z kolei elementy ceramiczne lub metalowe ukształtowane na wzór wytworów biżuteryjnych; mają one na celu zakamuflowanie ubytków, zniszczeń w obiektach architektonicznych; można je spotkać na okaleczonych drzewach. Służą rewitalizacji i przewrotnemu niekiedy upiększeniu miejsc brzydkich, nijakich, aby zaczęto zwracać na nie uwagę, dostrzegać ich stan. Najbardziej znaną artystką, tworzącą biżuterię dla miasta jest w Polsce NeSpoon. Jej znakiem rozpoznawczym są tzw. koronki, ceramiczne broszki, doklejane na przykład na sękach drzew. Takie niekonwencjonalne ozdoby autorstwa NeSpon można spotkać na ulicach i w parkach Warszawy, Lublina i Łodzi (ryc. 8).



Rycina 8. Ceramiczna broszka jako przykład biżuterii miejskiej

Źródło: http://www.wysokieobcasy.pl/wysokieobcasy/1,80530,6704995,Bizuteria_dla_miasta.html

Subvertising (*gromienie* lub *hakowanie reklam*) polega natomiast albo na ingerencji w treść przekazów reklamowych, np. na billboardach, albo na tworzeniu własnych zmodyfikowanych haseł lub plakatów o wymowie antykorporacyjnej, antyglobalistycznej lub dekonsumpcjonistycznej. Hakowanie reklam jest działaniem o silnym potencjale demaskatorskim, ujawniającym indoktrynację zawartą w medialnych przekazach wizualnych. Rycina 8 to przykład zhakowanego billboardu (*subvertising'u*). Plakat był częścią kampanii zachęcającej do wstąpienia do Wojska Polskiego. Przedstawiona przeróbka jest najprawdopodobniej dziełem pacyfistów.



Rycina 8: Zhakowany billboard kampanii Wojska Polskiego.

Źródło: <http://blogreklamowy.com/index.php/2008/08/16/pomoz-zareklamowac-wojsko-polskie/>

6. Wnioski

Wobec postępującej degradacji przestrzeni publicznej, której kryzys jest związany z globalnymi trendami cywilizacji ponowoczesnej, sztuka liczna staje się instrumentem próbującym przywrócić jej potencjał dyskursywny. Porusza istotne kwestie społeczne, polityczne i ekologiczne; przypomina o bolączkach i problemach współczesności. Wydobyła na światło dzienne sprawy przemilczane, niewygodne, o których pozostali aktorzy nie chcą dyskutować, ponieważ zazwyczaj byłoby to sprzeczne z ich interesami. Dzieła uliczne krzyczą o nierównościach, problemach społeczności lokalnych i o drzemających w ludziach pokładach buntu (Dąbrowski 2011: 36-39).

Artyści uliczni wyzwalamy przestrzeń spod dyktatu reklamy; wprowadzają do niej komunikaty inne niż trywialne slogany i krzykliwe plakaty. Wykradają skrawki przestrzeni jej dotychczasowym dysponentom, wprowadzając inne zasady, wartości i znaczenia. Stają się nową siłą kontrolującą miejską grafosferę, z którą pozostali jej aktorzy powinni się liczyć. W czasach jednokierunkowego przekazu: reklama -> konsument, oddolna inicjatywa przełamująca tę tendencję może stanowić preludium do zmian na szerszą skalę. Artyści uliczni, obecnie działający na ogół samotnie i w ukryciu, gdyż ich aktywność pozostaje nielegalna i potępiana przez władze miejskie, w przyszłości być może zjednoczą swe siły, aby tworzyć zorganizowane projek-

ty na skalę miasta, kraju, a być może świata. Byłaby to realna przeciwwaga dla globalnych marek i ich przekazu.

Sztuka uliczna, dzięki zawłaszczaniu przestrzeni miejskiej, staje się nośnikiem pierwiastka humanistycznego – nie jest już jedynie powierzchnią reklamową, odhumanizowaną i nieoswojoną, ale niesie w sobie refleksje i idee. Przełamywanie roli architektury jak jedynie rusztowania dla prokonsumpcyjnego przekazu, wkradanie się ze swoim, kontrowersyjnym nierzadko komunikatem w sferę płytkiej reklamy, wytrąca przechodniów z odrętwienia, staje się impulsem do bardziej świadomej percepcji. Sztuka uliczna jest obecnie zjawiskiem podobnym do wirusa rozprzestrzeniającego się w kapitalistycznej kulturze promocyjnej, który ma za zadanie zamieniać dominujące obrazy i hasła na wykluczane z przestrzeni publicznej, dopuszczać do głosu ludzi i grupy marginalizowane przez system kapitalistyczny, zmieniać świadomość społeczną i wyobraźnię.

Sztuka uliczna, oprócz buntu przeciwko nachalnej reklamie, propaguje działania rewitalizacyjne: przywracanie znaczenia miejscom zdewastowanym, naznaczanie miejsc nijakich, amorficznych. Takie porządkowanie i naznaczanie przestrzeni wydaje się niezbywalną cechą ludzką. Proces ten jest widoczny zwłaszcza w obrębie blokowisk, aby pomimo ich schematyczności nadać im jakiś rys charakterystyczny; na dworcach, aby oswoić przestrzeń niczyją; na ścianach opuszczonych budynków, aby chociaż symbolicznie przywrócić je do życia.

Spór o to, czy działalność ulicznych twórców zasługuje na miano sztuki, czy pozostaje jedynie aktem wandalizmu zapewne długo jeszcze nie ucichnie. Podobnie jak polemika, czy ten rodzaj ekspresji wnosi nową, ożywczą jakość do przestrzeni publicznej, czy jest tylko jednym z wielu elementów grafosfery, mijanym niezauważenie – jak witryny sklepów lub plakaty reklamowe. Kwestią dyskusyjną pozostaje nadal, czy dzieła uliczne są zjawiskiem rozumianym przez przechodnia; czy uświadamia on sobie ich ideę, identyfikuje z nimi, czy może zamysł twórcy pozostaje niejasny i zakamuflowany przed przypadkowym odbiorcą. Trudno znaleźć odpowiedzi na te pytania, co uwidocznia, jak wieloaspektowym i ciągle ewoluującym fenomenem jest sztuka uliczna. Z pewnością stała się ona niekwestionowaną częścią ponowoczesnej metropolii i jej przejawy napotykać na ulicach miast całego świata niko-

go już nie dziwią. Wprawiać w konsternację może jedynie pomysłowość artystów dotycząca tego, jak wykrzyczeć swój bunt i tym samym zasiać wątpliwości w innych.

7. Literatura

- Banasiak J., 2011: *Street art – ruch zapoznany*, w: M. Duchowski, E. A. Sekuła (red.): *Street art. Między wolnością a anarchią*. Warszawa: Wyd. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie; 20-21.
- Dąbrowski J., 2011: *The medium is the message – graffiti jako McLuhanowski środek przekazu*, w: M. Duchowski, E. A. Sekuła (red.): *Street art. Między wolnością a anarchią*. Warszawa: Wyd. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie; 36-39.
- Dymnicka M., 2009: *Wymiar współczesnej przestrzeni publicznej*, w: A. Klasik (red.): *Kreatywne miasto – kreatywna aglomeracja*. Katowice: Wyd. Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego; 120-122.
- Frendak-Majewska M., 2011: *Pompeje na nowo odkryte*.
<http://www.newsweek.pl/wydanie/1316/pompeje-na-nowo-odkryte,83724,1,1>
- Habermas J., 2007: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
- Hessel F., 2001: *Sztuka spacerowania*, „Literatura na Świecie”, 8-9, 159.
- Jałowiecki B., 2000: *Spółeczna przestrzeń metropolii*. Warszawa: Scholar.
- Krzysztofek K., 2008: *Świat wirtualny jako przestrzeń społeczna*, w: Z. Rykiel (red.) *Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych*. Rzeszów: Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego; 81-83.
- Niżyńska A., 2011: *Street art jako alternatywna forma debaty publicznej w przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wyd. Trio.
- Palczyński T., 1997: *Kontestacja: Formy buntu we współczesnym społeczeństwie*. Kraków: Wyd. Momos.
- Papp S., 2002: *Przestrzeń*. Kraków: Wyd. Universitas.
- Parnicki-Pudełko S., 1985: *Architektura starożytnej Grecji*. Warszawa: Wyd. Arkady.
- Rewers E., 2005: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków: Wyd. Universitas.
- Ryczek J., 2006: *Piękno w kulturze ponowoczesnej*. Kraków: Wyd. RABID.

- Sekuła E. A., 2009: *Czy istnieje kultura metropolitalna? Metropolia jako kluczowa instytucja kultury*, w: B. Jałowiecki (red.) *Czy metropolia jest miastem?* Warszawa: Wyd. Naukowe Scholar; 67-74.
- Śleszyński P., 2003: *Funkcje metropolitalne Warszawy – zarys problematyki*, w: I. Jażdżewska (red.) *Funkcje metropolitalne i ich rola w organizacji przestrzeni*. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego; 119-145.
- Wallis A., 1977: *Szata informacyjna miasta*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

wpłynęło/received 28.05.2012; poprawiono/revised 11.09.2012.

Notatki naukowe
Progress reports

Internet agorą wyborczą XXI wieku

Jarosław Kinal

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16c, 35-0959 Rzeszów,
jaroslawkinal@gmail.com

Abstract

Internet as a political agora of the twenty-first century

The transfer of the activity of electoral candidates to the Internet was one significant change in the way of the creating of the image of the candidates in the local elections in 2010. Politicians have begun to notice the possibilities offered by the network before. In this paper, an analysis was provided of the two recent electoral campaigns in Poland. In the introduction, a few figures were related to the campaign of Barack Obama and the marketing potential hidden in applications was outlined, generally referred to as Web 2.0. In the initial chapter, paradigms were presented needed to establish the planning stage in the electoral campaign in the Internet. Deformations of communication were also presented in relation to the traditional H. Lasswell's communication model. An analysis was provided of selected political marketing tools used in the Internet. The analysis indicates a poor use of the Internet in the electoral campaign for the candidates in Subcarpathia even though there are one candidate in this region who created virtual avatars to build her political image.

Key words: election, e-campaign, internet campaign, e-marketing, internet

Słowa kluczowe: wybory, e-kampania, kampania internetowa, marketing interaktywny, internet

1. Wstęp

Marshall McLuhan (2011) porównał współczesny świat do globalnej wioski, w której ludzie realizują potrzebę komunikacji za pomocą telegrafu. Obecnie formę nośnika przekazu spełnia internet, który stał się spoiwem łączącym mieszkańców globalnej wioski. Odległość pomiędzy nadawcą a odbiorcą przestała mieć znaczenie. Wiadomość wysłana z dowolnego miejsca na świecie dociera w drugie miejsce z zaledwie kilkusekundowym opóźnieniem. W świecie antycznym miejsce nazywane agorą było centrum kulturalno-politycznym greckich miast, przestrzenią udo-

stępnioną dla debatujących na aktualny temat (Gąssowska 1974). W tym ujęciu internet stanowi przestrzeń publiczną w rozumieniu jej jako zbioru interakcji społecznych. Jak wskazuje Craig Calhoun, „[d]emokratyczne życie publiczne nie może rozwijać się tam, gdzie sprawy o doniosłym znaczeniu nie są dyskutowane przez obywateli” (Calhoun 2002: 354). Internet poprzez fora, blogi, wpisy na profilach mediów społecznościowych oraz strony www stanowi współczesną, oderwaną od terytorium agorę. Zarówno agora antyczna, jak i współczesna, jako przestrzeń otwarta do deliberacji jest miejscem aktywności marketingowej polityków.

Jedną z istotnych zmian sposobu kreowania wizerunku wyborczego kandydata w wyborach samorządowych w 2010 roku było przeniesienie części aktywności kandydatów do internetu. Politycy już wcześniej zaczęli dostrzegać możliwości, jakie stwarza sieć, dopiero jednak powzięte w niedawnej kampanii wyborczej działania promocyjne kandydatów upoważniają do stwierdzenia, że kandydaci w wyborach samorządowych zaczęli wykorzystywać aplikacje *Web 2.0* do promocji własnej kandydatury.

Momentem przełomowym w postrzeganiu internetu jako kanału komunikacji z potencjalnymi wyborcami były wybory do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku. Do tego momentu najczęstszą formą obecności polityków w sieci była strona internetowa, często aktualizowana jedynie do dnia rozpoczęcia ciszy wyborczej. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku odnotowano natomiast dwie formy prowadzenia kampanii: kampanię prowadzoną za pomocą (1) mediów społecznościowych oraz (2) blogów. Pierwszą wykorzystowała Elżbieta Łukacijewska, kandydatka we wspomnianych wyborach. Jej działania bazowały na aktywności w portalu *nasza-klasa.pl*. Posłanka ta wysyłała ze swojego profilu zaproszenie do użytkowników portalu wraz z prośbą o głosy. Druga forma polegała na dokonywaniu wpisów na blogach, cytowanych następnie przez media lokalne i regionalne.

Inspiracją dla polskich polityków dotyczącą profesjonalnego i skutecznego prowadzenia kampanii wyborczej w sieci była kampania Baracka Obamy w Stanach Zjednoczonych. B. Obama w trakcie kampanii wyborczej w internecie miał profile na 15 portalach społecznościowych, między innymi dla mniejszości etnicznych. Liczba jego „znajomych” na portalu *Facebook* sięgała dwóch milionów; ponadto odnotował

on 500 000 „znajomych” na portalu *MySpace* oraz dodał ponad 2000 filmów na portalu *YouTube*. Kolportowane przez jego sztab materiały wideo były oglądane 80 000 000 razy, przez 14 500 000 minut strona *barackobama.com* notowała 8 500 000 użytkowników miesięcznie, a lista mailingowa sztabu zawierała 13 500 000 adresów. Kampanię w sieci stale nadzorował zespół 11osób wraz z trzydziestoma współpracownikami.

2. Społeczeństwo sieci a polityka

Rozwój technik informatycznych w ostatnich trzech dekadach dostarczył współczesnym użytkownikom internetu wielu płaszczyzn aktywności społecznej. Aktywność ta doprowadziła do wielu procesów zachodzących w komunikowaniu międzyludzkim na poziomie wyborczym, między innymi do mediatyzacji komunikowania, rytualizacji i karnawalizacji przekazu (Bard, Sonderqvist, 2004).

Rozważania dotyczące komunikacji politycznej w internecie wymagają doprecyzowania dwóch pojęć: *społeczeństwa sieci* oraz *komunikacji politycznej*. Definicję Manuela Castellsa (2007:46) głoszącą, iż „społeczeństwo sieci to nowy etap egzystencji”, należy wzbogacić o stwierdzenie Dana Tapscotta (2010: 99), iż „społeczeństwem sieci są ludzie, którzy mają kompetencję do zadawania pytań”.

Wyniki badań dotyczących obecności w sieci jednoznacznie pokazują, że obecnie co trzeci dorosły mieszkaniec Ziemi jest użytkownikiem internetu (Internet-stats 2010). Według J. Nielsena (2006), współcześnie obowiązuje zasada 90 - 9 - 1; oznacza ona, iż 90% użytkowników internetu biernie przegląda strony internetowe, poszukując interesujących ich treści, 9% okazjnie tworzy treść sieci, tylko natomiast 1% internautów jest aktywnymi twórcami społeczeństwa sieciowego. Nie jest to sprzeczne ze stwierdzeniami Manuela Castellsa, który uważa, iż *technoelity* mają środki, możliwości i kompetencje do wpływania na najważniejsze elementy politycznej sfery sieci.

Polscy wyborcy nie wykazują na razie entuzjastycznego zainteresowania polityką w sieci. Badania wykonane na zlecenie D-Link Technology Trend (Uhlig 2009) pokazują, że tylko jedna czwarta polskich internautów przegląda treści związane z tematami politycznymi, 9% respondentów ogląda wideo z politykami, a 4% czyta

blogi prowadzone przez polityków. Respondenci wskazali, iż politykami najefektywniej wykorzystującymi internet do komunikowania są Janusz Palikot (14%) i Donald Tusk (5%). Jednocześnie respondenci uważają, iż internet jest najszybszym kanałem komunikacji z politykami. Wyniki badań pokazują również skalę niewykorzystanego potencjału internetu jako kanału komunikacji politycznej; aktywność 4% polskich internautów polegała na komentowaniu tekstów dotyczących polskich polityków w sieci, a 3% korzystało z darmowych materiałów propagandowych (tapet i wygaszaczy ekranu). Tylko 2% internautów napisało e-maila do polityka lub jego biura, albo podpisało w internecie petycję dotyczącą polityki (Uhlig 2009).

Wydaje się, iż niewykorzystany jeszcze potencjał internetu jako kanału komunikacyjnego zostanie dostrzeżony w najbliższych latach. Ma temu służyć:

- (1) recesja na rynku tradycyjnych mediów;
- (2) multimedialność internetu;
- (3) relatywnie niskie koszty prowadzenia kampanii sieciowej;
- (4) ograniczone jedynie techniką kanały komunikacji na linii polityk – wyborcy.

Należy zaznaczyć, że skuteczność marketingu politycznego zależy od pięciu podmiotów, do których przekaz jest kierowany (Kolter 1999):

- (1) wyborców, tj. tych, od których zależy wynik wyborów;
- (2) grup interesów, aktywistów i zorganizowanych wyborców, dostarczających środki finansowe potrzebne na prowadzenie kampanii oraz zapewniających głosy (np. związków zawodowych, ruchów obywatelskich i organizacji biznesowych);
- (3) mediów, zapewniających istnienie kandydata w przestrzeni publicznej;
- (4) organizacji partyjnych, które wspierają kandydatów;
- (5) darczyńców – sponsorów kampanii.

Internet umożliwia sprawny proces komunikacyjny z każdą wymienioną powyżej grupą docelową. Ponadto elementy interaktywne oraz komunikacja odbywająca się w czasie rzeczywistym – inaczej niż w przypadku drogi pocztowej (metodą turową) – sprawiają, że internet jest bardzo dobrym miejscem do prowadzenia kampanii politycznej (Gdula 2006).

3. Kampania wyborcza jako działanie marketingowe

W definicji sfery marketingowej kampanii wyborczej definiens zawiera się w stwierdzeniu, iż kampania wyborcza to zastosowanie kilku standardowych narzędzi marketingowych, z których korzystają partie i kandydaci, aby rozprowadzić na rynku wszelkiego typu produkty (swój wizerunek) i usługi (program). Marketing polityczny jest marketingiem docelowym. Na skutek rozproszenia i zróżnicowania rynku wyborców pod względem wymagań (zróżnicowania potrzeb), lokalizacji oraz preferencji wyborczych (wielości kandydatów), organizatorzy kampanii wyborczej korzystają z narzędzi marketingu docelowego. Realizuje się on w trzech etapach:

- (1) podziału rynku na segmenty (segmentacji);
- (2) zdefiniowania i dotarcia do rynku docelowego (targetingu);
- (3) określenia i umiejscowienia oferty wyborczej (pozycjonowania).

W toku kampanii wyborczej segmentacja rynku jest procesem, w którym wszyscy wyborcy są podzieleni na zbiorowości, do których kandydat dociera ze swoim przekazem. Warto wspomnieć, że w polityce segmentacja rynku to podział potencjalnych wyborców na grupy (duże grupy społeczne w obrębie „rynku” wyborczego o wspólnych cechach) ze względu na rozmaite kryteria demograficzne, ekonomiczne, polityczne, społeczne, kulturowe i inne). Każdy segment reprezentuje część elektoratu, która jest potrzebna, aby zwyciężyć w wyborach. Procedura segmentacji rynku składa się z trzech etapów. Po pierwsze, przeprowadza się badania rynku politycznego. Po drugie, dokonuje się analizy wyników, po czym dochodzi do profilowania segmentów.

W polityce dobór grup docelowych stanowi wybór odpowiedniego segmentu elektoratu, tak aby mógł on jak najpełniej odebrać oraz zrozumieć i uznać za własny przekaz generowany przez kandydata oraz jego sztab. Główne zadania sztabu to:

- (1) analiza atrakcyjności obranego *targetu* wyborczego, o zaistnieniu której decyduje brak zagrożenia ze strony konkurujących partii i kandydatów o podobnym programie politycznym oraz liczby stałych wyborców;
- (2) analiza celów i zasobów kampanii i ustanowienie priorytetów dla alokacji środków kampanii;
- (3) odpowiedni dobór środków i metod przekazu.

W nowoczesnym e-marketingu politycznym należy wyróżnić dwa podejścia do obranych grup docelowych. Pierwszym jest podejście tradycyjne, gdzie kryterium wyboru stanowi historia głosowania, dane o rejestracji wyborców w poszczególnych obwodach i okręgach, informacje o poparciu dla danej partii, a także liczba wyborców niezdecydowanych. Drugim jest podejście geodemograficzne, a zatem *targeting* uwzględniający wiele zmiennych demograficznych.

Tradycyjny proces *targetingu* bazuje na dwóch zasadach: zasadzie agregacji oraz zasadzie wnioskowania. W pierwszym etapie przez badania marketingowe, którymi obejmuje się wyborców, sztab zyskuje informacje o potencjalnych elektorach. Następnie tworzy się schemat agregacyjny wniosków, który wyznacza proporcje między zwolennikami, przeciwnikami i niezdecydowanymi oraz ustala listę priorytetowych problemów związanych ze sposobem postrzegania kandydata i jego postulatów wyborczych w powiązaniu ze zmiennymi demograficznymi. Dane te muszą ukazywać całość lub reprezentatywną część populacji.

Następnym krokiem w planowaniu kampanii jest wnioskowanie. Analiza zdobytych danych umożliwia skonstruowanie sprawnej struktury komunikacji na linii kandydat-wyborca, wraz z prawdopodobnym ustaleniem, która grupa może zagłosować na kandydata i do której należy skierować przekaz. Podział geodemograficzny jest to podział wyborców na trzy segmenty:

- (1) „naszych” wyborców – popierających kandydata;
- (2) „ich” wyborców – popierających konkurenta;
- (3) niezdecydowanych – niezainteresowanych kampanią, słabo poinformowanych, bez sprecyzowanych preferencji wyborczych.

Na podstawie powyższego zestawienia planuje się zaawansowaną kampanię polityczną.

4. Środowisko medialno-informacyjne kampanii wyborczej w internecie

Środowiskiem informacyjnym kampanii wyborczej w internecie jest ogół przekazów i cytowań, które stanowią źródło informacji dla wyborców oraz podstawę ich decyzji wyborczych. Do powyższego środowiska można zaliczyć: (1) ogół oficjalnych stron internetowych partii, komitetu wyborczego oraz samego kandyda-

ta, (2) ogół nieoficjalnych stron stworzonych przez sympatyków kandydata, (3) strony internetowe mediów, gdzie cytuje się wypowiedzi kandydata lub pojawia się fraza z jego imieniem i nazwiskiem oraz (4) wszelkiego typu fora publiczne oraz prywatne zawierające informacje o kandydacie.

Tomasz Płudowski, analizując kampanie wyborcze w Stanach Zjednoczonych zauważył, że wywiady oraz wystąpienia oficjalne zdarzają się sporadycznie. Ponadto do większości wyborców nie docierają one w pełnej formie. Wspomniany badacz analizował jednak media tradycyjne głównego nurtu (Płudowski 2008). W przypadku kampanii w sieci przekaz płynący z oficjalnych stron internetowych jest jeszcze bardziej spersonalizowany. Odbiorcy sami dokonują selekcji informacji podawanych przez sztaby wyborcze. Często jednakże ograniczają się do stron lokalnych i krajowych portali informacyjnych, na ich podstawie dokonując wyboru. Powyższy wniosek można wysnuć z badań transferu danych w internecie oraz z analizy czytelnictwa lokalnych mediów internetowych.

Przekaz medialny, zarówno jeśli chodzi o kampanię internetową, jak o media tradycyjne, jest przekazem wizerunkowym bazującym na teatralności i estetyzacji. Odbywa się on głównie na dwóch płaszczyznach komunikowania: (1) projektowanej, związanej z promowanym przez media wizerunkiem kandydata oraz (2) otrzymywanej, związanej z odbiorem kandydata w społeczeństwie.

Dodatkowym czynnikiem kształtującym środowisko medialno-informacyjne jest tabloidyzacja przekazu oraz celebrytyzacja kandydatów (Godzic 2007). Kluczową rolę w formowaniu przekazu odgrywają rozważania nad odpowiednią stylizacją i ekspozycją kandydata, bez uwzględnienia jego poglądów i wyznawanych przez niego idei (Płudowski 2008). Ma to związek z komercjalizacją przekazu medialnego, niemożliwe wydaje się bowiem zaprezentowanie programu wyborczego w kilkusekundowych wypowiedziach dla dzienników informacyjnych lub krótkich audycji publicystycznych.

Współczesny użytkownik internetu zainteresowany polityką doświadcza mediatyzacji lub wręcz tabloidyzacji przekazu medialnego. Przekaz medialny nie jest obiektywnym opisem rzeczywistości, lecz wirtualnym światem stworzonym przez specjalistów *public relations* w celu pozyskania jak największej liczby głosów. Istotne

znaczenie mają również wydawcy, którzy nie publikują na swoich łamach pewnych tematów.

Warta zanalizowania jest struktura elektoratu. Współcześnie „pokolenie cyfrowe” stanowi coraz większą część osób głosujących. Pokolenie to coraz częściej poszukuje informacji o kandydacie w sieci. Sergiusz Trzeciak zauważa, że wśród głosujących w wyborach w 2007 roku było tylko 13% osób w wieku nieprzekraczającym 25 lat (Trzeciak 2009).

Kapitał informatyczny staje się obecnie najważniejszym elementem zasobu rozwojowego nowoczesnego państwa, analiza ostatnich kampanii wyborczych pokazuje bowiem duży potencjał wyborczy internautów. Ma to również odzwierciedlenie w badaniach przeprowadzonych w 2006 roku na Uniwersytecie Marylandu. Wykazały one, iż poziom zaangażowania obywatelskiego wzrasta u osób częściej korzystających z internetu. Jest tak dlatego, że internet daje możliwość swobodnego przepływu informacji oraz umożliwia bezpośredni kontakt wyborcy z kandydatem, co jest utrudnione w warunkach świata niewirtualnego.

Z badań na temat „Portretu Internauty”, przeprowadzonych przez CBOS i „Gazetę Wyborczą” (Portret Internauty 2009) wynika, iż internauci, w porównaniu z osobami niekorzystającymi z sieci, wykazują większe zainteresowanie polityką. Tymczasem jeszcze dziesięć lat temu konsultanci polityczni z Zachodu odradzali polskim politykom angażowanie środków w tworzenie stron internetowych. Pokazuje to poziom rozwoju internetu.

Siła internetu jest szczególnie doceniana w Stanach Zjednoczonych. Według badań Pew Institute, w czasie ubiegłorocznej kampanii 46% Amerykanów wykorzystało internet jako źródło informacji o polityce, 30% oglądało spoty wyborcze w sieci, a około 10% obywateli wykorzystało swoje konto społecznościowe do celów związanych z kampanią wyborczą. Co więcej, tysiące blogerów zostało zaproszonych na konwencje B. Obamy oraz Johna McCaina. W ten sposób zostali oni potraktowani na równi z dziennikarzami mediów tradycyjnych (Trzeciak 2009).

5. Kampania jako proces komunikacyjny

Nowe masowe medium, jakim stał się internet, znacznie zwiększyło audytorium uczestników procesu komunikowania, wymagając jednocześnie większego poziomu zaangażowania technicznego. Komunikacja w internecie zmusza do stosowania mechanizmów selekcji odbieranych informacji. Przyjmując klasyczną trójczłonową koncepcję komunikowania (symbol, sytuacja, sensowność), na podstawie modelu Harolda Lasswella można wysnuć wniosek, iż współcześnie interpretacja wiadomości przez odbiorcę nie musi być tożsama z założoną intencją nadawcy (Żurawski 2010).

Cyberprzestrzeń daje możliwość łączenia różnych form wyrazu: tekstu, obrazu, dźwięku i filmu. Ponadto za pomocą mechanizmów interaktywnych pozwala ona zmienić użytkownika z biernego odbiorcy we współtwórcę mającego wpływ na formę i treść prezentacji. Do najczęściej wykorzystywanych przez kandydatów typów form reklamowych *on-line* należą:

- (1) autoprezentacja na własnej stronie www;
- (2) banery statyczne;
- (3) banery dynamiczne;
- (4) *webadvertorials*;
- (5) *pop-up* Windows;
- (6) agregatory kandydatów;
- (7) SEO;
- (8) marketing w mediach społecznościowych.

Własna strona www to wciąż najbardziej popularny kanał komunikacji z wyborcami. Wielu kandydatów uruchamia jednak strony internetowe tylko na czas trwania kampanii wyborczej, po czym zostają one zamknięte lub nieaktualizowane.

Koszt stworzenia profesjonalnego serwisu www nie jest wysoki; zaprojektowanie nieskomplikowanej – jeśli chodzi o architekturę programistyczną – witryny to wydatek rzędu 2000 złotych. Dlatego więc liczący się w wyborach kandydaci coraz częściej aktualizują wygląd graficzny swoich stron.

Ogólnopolskie badania dotyczące aktywności w sieci kandydatów w wybo-

rach samorządowych w Polsce wykazały, że spośród 100 kandydatów na prezydentów miast, rad miast, rad gmin, rad powiatów oraz sejmików wojewódzkich tylko 33 posiadało strony internetowe. Jeżeli chodzi o województwo podkarpackie, strony internetowe posiadało tylko 18 z niemalże 100 kandydatów objętych badaniami.

W poprzednich wyborach można było zaobserwować zastępowanie stron www profilami na portalach społecznościowych oraz wpisami na portalu encyklopedycznym Wikipedia. Strony te nie zapewniają jednak tak pełnej obsługi komunikacji na linii kandydat-wyborca, jak własna strona www.

Przykładem pokazującym negatywne skutki zaniechania działań na własnej stronie jest serwis www.jerzycyprys.pl. Strona jednego z najpoważniejszych kandydatów na stanowisko prezydenta Rzeszowa została podkupiona przez jednego z przeciwników kandydata, a odwiedzający zostali zapytani o jej potencjalną treść (ryc. 1).

co według Państwa powinno się znajdować na stronie www.jerzycyprys.pl?



Rycina 1. Strona główna portalu [jerzycyprys.pl](http://www.jerzycyprys.pl) w dniach kampanii wyborczej
Źródło: nowiny24.pl

Decyzją sądu administrator strony musiał usunąć treści godzące w wizerunek kandydata. Administrator, zobligowany wyrokiem sądu uczynił to, a strona [jerzycyprys.pl](http://www.jerzycyprys.pl) jest poświęcona profilaktyce raka piersi. Kolejną formą promocji polityka w internecie jest reklama odsłonowa. Baner statyczny jest elementem strony internetowej umieszczonym w górnej jej części, prezentuje materiały reklamowe głównie z zastosowaniem szerokiego planu kadrowania (ryc. 2). Jego cechą charakterystyczną

jest jednolitość przekazu wizualnego; po wyświetleniu strony zawartość tej formy reklamowej nie ulega zmianie ani dynamizacji; brak jest też ruchu wewnątrzkadrowego.



Rycina 2. Baner statyczny

Źródło: www.po.org

Z kolei baner dynamiczny jest wykonany najczęściej techniką *flash* lub techniką animowanego pliku *.gif*. Jest umieszczany w górnej części strony internetowej i zawiera dynamiczne elementy zmieniające swoje położenie po kliknięciu myszką.

Webadvertorialem nazwano informację opublikowaną w serwisie informacyjnym portalu, przypominającą artykuł sponsorowany w mediach papierowych lub całostronicową reklamę (por. *Webadvertorial*).

Pop-up to najbardziej inwazyjna forma reklamowa, otwierająca się przy wejściu na stronę internetową. Pierwsze wyskakujące okna pojawiły się pod koniec XX wieku w okresie intensywnego wzrostu rynku internetowego (tzw. rewolucji *dot.comów*) jako dodatkowa forma przychodów pochodzących z reklam. Eksperci uważają je za skuteczniejsze od banerów, lecz w większości kampanii reklamowych są one powiązane z reklamami statycznymi.

Dla większości użytkowników internetu reklamy w formie wyskakujących okien są bardzo irytujące, dużą popularność uzyskały więc programy umożliwiające ich blokadę. Ze względu na emocjonalność decyzji podejmowanej przez wyborców nie powinno się stosować reklam typu *pop-up* w kampanii wyborczej, ze

względu jednak na swoją inwazyjność i wszechobecność jest to najlepszy sposób promocji mniej znanych kandydatów.

Nowym zjawiskiem są agregatory wyborcze. Media internetowe stworzyły specjalną ofertę dla kandydatów minionych wyborów samorządowych. Są to aplikacje zaimplementowane przez wydawców na swoich stronach, umożliwiające kandydatom zaprezentowanie swoich poglądów w sieci. W zależności od wybranego pakietu jest to działanie bezpłatne lub płatne, wyeksponowane lub ukryte.

SEO (*search engine optimisation*) stanowi działania mające na celu osiągnięcie przez dany serwis internetowy jak najwyższej pozycji w wynikach wyszukiwania (np. w wyszukiwarce Google.com). W terminologii informatycznej pełna optymalizacja wszystkich stron (*on page*) wraz z działaniami zewnętrznymi (*off page*) skutkuje wysokim wynikiem w wyszukiwarkach internetowych. Optymalizacja stron odnosi się do odpowiedniego wyboru słów kluczowych każdej strony serwisu (Google 2011). W procesie optymalizacji najważniejsze są następujące elementy.

- (1) Wybór słów kluczowych.
- (2) Optymalizacja kodu, co oznacza, iż ważne jest postrzeganie strony przez ludzi, ale jednakowo istotne jest to, jak strona jest widzialna przez wyszukiwarki. Struktura nagłówków (h1, h2), meta-tagów (tytuł, opis), atrybutów *alt* i *title* muszą być zoptymalizowane. Nie mniej ważna jest prędkość ładowania się strony. Głównym celem tego działania jest optymalizacja kodu przez zachowanie standardów internetowych, tak aby strona została włączona do indeksu wyszukiwarek, a przez to później znaleziona przez użytkowników internetu.
- (3) Optymalizacja treści; chodzi o to, żeby zawartość strony była klarowna dla użytkownika. Należy to osiągnąć przez oddzielenie części, które powinny być oddzielone, uwidocznienie elementów ważnych dla strony oraz odpowiednie zaaranżowanie treści strony (menu i nagłówek). Ważny jest odpowiedni dobór słów kluczowych dla danej strony oraz wplecenie ich odpowiednio do treści.
- (4) Dobranie struktury i wewnętrznych linków, których liczba jest ważnym elementem optymalizacji. Wewnętrzne linki powinny mieć odpowiednią strukturę oraz odpowiedni tytuł (SEOPoland 2011).

W kampanii politycznej każda partia dąży do optymalnej promocji kandydata w internecie tak, aby jego strona i serwis partii były jak najwyżej w wyszukiwarce internetowej. Przykładem negatywnego pozycjonowania jest umieszczanie negatywnych linków w górnej części wyników wyszukiwarki prezydenta Rzeszowa, Tadeusza Ferenc (ryc. 3).



Rycina 3. Wyniki wyszukiwania frazy „Tadeusz Ferenc”

Źródło: Google.com

Zaprezentowana rycina jest przykładem tego, jak dobre informacje mogą zostać zastąpione przez złe. Ukrywanie dochodów oraz głos użytkownika serwisu *salon24.pl* bardziej przyciągają uwagę niż relacja z kampanii na żywo lub życiorys kandydata.

Marketing w mediach społecznościowych jest wynikiem zmian zachodzących w sieci. Zmiana odbiorcy treści powoduje przesunięcie zainteresowania internautów z serwisów ogólnotematycznych na serwisy społecznościowe. Serwisy te dokonują fundamentalnej zmiany w mechanizmach marketingu politycznego. To użytkownicy wymieniają się i będą się wymieniać informacjami na tematy ich interesujące. W związku z tym obecność polityka jako marki w internecie jest bardzo ważna i wymaga, żeby na bieżąco reagować na pojawiające się wiadomości od internautów. Istotną korzyścią obecności polityka w mediach społecznościowych, jest możliwość uzyskania informacji zwrotnej od wyborców (komunikacja dwustronna) i poznanie intrygujących ich spraw, co w rezultacie może wpłynąć na formowanie się programu wyborczego. Działania w mediach społecznościowych przynoszą wiele konkretnych

korzyści: poprawę wizerunku kandydata, wzrost rozpoznawalności oraz zaangażowania wyborców. Warto wspomnieć, iż promocja w mediach społecznościowych – w przeciwieństwie do tradycyjnych – nie jest tak kosztowna.

Idealnym przykładem niskonakładowej kampanii wizerunkowej prowadzonej w mediach społecznościowych jest kampania Elżbiety Łukacijewskiej. Wykorzystując swoje konto, wspomniana kandydatka wysłała informację do użytkowników portalu *nasza-klasa.pl* z prośbą o poparcie i przyjęcie do grona znajomych. Przyrost liczby znajomych, a więc osób ją popierających, był skokowy. Obecnie liczy 2602 znajomych (średnia dla serwisu około 150 znajomych).

E. Łukacijewska aktualizuje swój profil, korzystając z narzędzi dodawania zdjęć i komunikatora miniblogowego pod nazwą śledzik, informując o najnowszych wydarzeniach z jej udziałem. Profil zawiera również numer telefonu do krośnieńskiego biura poselskiego posłanki. E. Łukacijewska prowadzi również własną stronę internetową oraz profil na konkurencyjnym portalu *Facebook* (gdzie ma 2076 znajomych).

Raport Fundacji Batorego wskazuje na intensywną promocję kandydatów w internetowych mediach lokalnych. „Tutaj kampania wyborcza była o wiele bardziej agresywna. Na stronach internetowych dzienników regionalnych [...] pojawiało się wiele banerów kandydatów ze wszystkich liczących się frakcji biorących udział w wyborach. I znów, były to reklamy poszczególnych kandydatów odsyłające do ich stron. Większość zaobserwowanych banerów nie posiadało wymaganych prawem oznaczeń komitetów wyborczych” (Finansowanie kampanii..., 2009: 17).

Oprócz wyżej wymienionych form aktywności sieci raport wskazuje na:

- (1) strony internetowe popierające kandydata;
- (2) konkursy na stronach internetowych;
- (3) wykorzystywanie serwisu *YouTube.com* jako platformy emitującej spoty wyborcze.

Raport wskazuje również, iż w kilkunastu przypadkach podczas kampanii do Parlamentu Europejskiego reklamy nie miały oznaczeń komitetów wyborczych. Wszystkie wspomniane wyżej elementy były również widoczne podczas kampanii samorządowej w 2011 roku.

6. Podsumowanie

Kampania w internecie należy do najskuteczniejszych form kampanii wizerunkowej. Jest ona przeznaczona przede wszystkim dla mniej rozpoznawalnych kandydatów, którzy za pomocą działań w cyberprzestrzeni mają szansę zdobyć wyborców i wypromować swoje nazwisko. Niski poziom umiejętności technicznych kandydatów nie pozwala jednak na uniknięcie błędów opisanych w niniejszym artykule. Kampania internetowa – z punktu widzenia komunikacji społecznej – jest najbardziej skuteczna w wyborach samorządowych, wyborcy mogą bowiem bezpośrednio kontaktować się z kandydatem, mając wpływ na formowanie się jego programu wyborczego. Wyborcy aktywniej wypowiadają się na forach internetowych, gdy wybór, jakiego muszą dokonać, dotyczy spraw lokalnych, a nie globalnych.

Działania promocyjne w internecie powinny charakteryzować się znaczną inwencją i nie mogą kopiować pomysłów już zaprezentowanych, prowadzi to bowiem do znużenia audytorium. Warto dodać, że użytkownicy sieci coraz częściej weryfikują obietnice wyborcze. Internet jest medium, dzięki któremu informacje ulegają szybkiemu rozproszeniu i dezaktualizacji. Sztuka marketingu wyborczego w sieci polega na tym, żeby wykorzystać wirtualne miejsca, które dla wielu osób są pierwszym odwiedzanym miejscem i źródłem informacji (wyszukiwarki, portale społecznościowe, fora i serwisy informacyjne). Kandydaci, którzy stworzą spójny wizerunek sieciowy, zyskają najwięcej.

7. Literatura

Bard A., Söderqvist J., 2006: *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*.

Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Calhoun C. J., Gerteis J., Moody J., Pfaff S., Virk I., 2002: *Contemporary sociological theory*, Oxford: Wiley-Blackwell.

Castells M., 2007: *Spółeczeństwo sieci. Wiek informacji: ekonomia, społeczeństwo i kultura*; t. 1. Warszawa: PWN.

Finansowanie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego 2009.

http://www.batory.org.pl/doc/raport_monit_kamp_PE_10062009.pdf

- Gąssowska B., 1974: *Agora*; w: *Encyklopedia sztuki starożytnej*. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe; 36.
- Gdula P., 2006: *Internet w stosunkach między władzą a obywatelami*; w: P. Żuk (red): *Media i władza*. Warszawa: Scholar; 280-294.
- Kaznowski D., 2007: *Nowy marketing w internecie*. Warszawa: Difin.
- Kotler P., Kotler N., 1999: *Political marketing: generating effective candidates, campaigns, and causes*; w: B. I. Newman *Handbook of political marketing*. Thousand Oaks: Sage Publications; 3-18.
- McLuhan M., 2011: *The Gutenberg Galaxy*. Toronto: University of Toronto Press.
- Nielsen J., 2006: *Participation Inequality*.
http://www.useit.com/alertbox/participation_inequality.htm
- Pietrzyk-Zieniewicz E., 2004: *Polityka w Internecie – populizm jako konsekwencja za burzeń dialogu*; w: J. Adamowski (red): *Demokracja a nowe środki komunikacji społecznej*. Warszawa: Oficyna wydawnicza Aspra JR F.H.U; 25-30.
- Płudowski T., 2005: *American politics, media, and elections. International perspectives on US presidency, foreign policy, and political communication* Toruń: Adam Marszałek.
- Portret Internauty 2009*. http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_033_09.PDF
- Tapscott D., 2010: *Cyfrowa dorosłość. Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Trzeciak S., b.d.: *Internetowa demokracja*.
http://www.trzeciak.pl/pl/onet_pl_internetowa_demokracja.html
- Uhlig D., b.d.: *W Internecie są ciekawsze rzeczy*.
http://wyborcza.pl/1,76842,7222448,Polityka_w_internecie__Sa_ciekawsze_rzeczy.html#ixzz1LaGFVeNI
- Varian H., 2007: *Potęga informacji. Strategiczny przewodnik po gospodarce sieciowej*. Gliwice: Helion.
- Webadvertorial*, <http://en.mimi.hu/marketingweb/advertorial.html>
- Żurawski J., b.d.: *Blogi polityków jako narzędzie komunikowania się ze społeczeństwem*.
http://upjp2.edu.pl/download/ssc2_14pl.pdf

wpłynęło/received 03.11.2011 poprawiono/revised 23.03.2012

Recenzje książek
Book reviews

Mury widzialne i niewidzialne

Dorota Olko

Instytut Socjologii; Uniwersytet Warszawski

ul. Karowa 18, 00-324 Warszawa

dorota.olko@gmail.com

Bohdan Jałowiecki, Wojciech Łukowski (red.): Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej. Warszawa 2007: Wydawnictwo Scholar; stron 148.

Zjawisko grodzienia osiedli przybrało w Polsce, a szczególnie w Warszawie, rozmiary niespotykane w innych krajach europejskich. Grodzone osiedla budzą kontrowersje, mając zarówno przeciwników, jak i zwolenników. Autorzy recenzowanej książki już w przedmowie otwarcie zajmują stanowisko krytyków grodzienia. Ich podejście streszcza się w zdaniu z pierwszego tekstu (autorstwa B. Jałowieckiego) tomu: „Ulice, place, a także miejskie parki powinny być własnością wszystkich obywateli miasta, a zachowania w tej przestrzeni muszą być swobodne, ograniczone jedynie ogólnymi zasadami współżycia społecznego” (s. 26). We wstępie autorzy zapowiadają, że spróbują wyjaśnić, dlaczego – ich zdaniem – grodzienie jest niewłaściwe.

Tom podzielono na dwie części. Obok sześciu klasycznych artykułów w książce znalazły się cztery krótsze teksty, tworzące razem część zatytułowaną: „Z warsztatów badawczych”. Większość autorów to socjologowie zajmujący się przestrzenią miejską. W swoich artykułach nie ograniczają się oni do tematu osiedli grodzonych. Zauważają, że bariery dzielące mieszkańców współczesnych polskich miast mogą mieć formę symboliczną, niekoniecznie materialną. Analizują problem fragmentaryzacji przestrzeni miejskiej w szerszej perspektywie. Gettoizacja dla nich nie tylko istnienie murów i ogrodzeń, lecz także każdy przejaw segregacji spo-

łeczno-przestrzennej.

Bohdan Jałowiecki w tekście otwierającym pierwszą część książki skupia się na przemianach przestrzeni miejskiej polegających na jej prywatyzacji i komercjalizacji. Zauważa, że metropolizacja indukuje trzy zjawiska: przekształcanie centralnych dzielnic przez międzynarodowe korporacje w przestrzeń biurową, zmianę organizacji handlu (centra handlowe zamiast sklepów zlokalizowanych przy ulicach) oraz wzrost poczucia zagrożenia mieszkańców. Małgorzata Dymnicka, która analizuje gettoizację głównie w kontekście ładu przestrzennego, krytykuje nie tyle zanik przestrzeni publicznych, ile zacieranie się granic między przestrzeniami prywatnymi i publicznymi. Według M. Dymnickiej, grodzenie osiedli wpisuje się w myślenie o mieście, w którym nie ma miejsca na stawianie pytań o ciągłość społeczno-przestrzenną, a kształt przestrzeni to wypadkowa interesów inwestorów.

Marek S. Szczepański i Weronika Ślęzak-Tazbir opisują proces polaryzacji osiedli na Górnym Śląsku. Podczas gdy zamożna klasa średnia wybiera elitarne osiedla zamknięte, w dawnych przemysłowych blokowiskach tworzą się getta biedy i patologii społecznej. Marika Pirvelli i Zbigniew Rykiel prezentują historię tworzenia gett i samego terminu *getto*. Pokazują, że getto to nie tylko forma przestrzenna. Getta są, ich zdaniem, głęboko zakorzenione w strukturze społecznej. Jacek Gądecki analizuje polski dyskurs o osiedlach zamkniętych. Określa go jako „dyskurs prestiżu i strachu”. Zdaniem J. Gądeckiego, prezentowanie grodzenia jako fenomenu amerykańskiego oraz dominacja w dyskursie opisu nad wyjaśnianiem stanowią formę przyzwolenia dla liberalnego ujęcia planowania przestrzennego. Część pierwszą zamyka tekst Lesława Michałowskiego, opisujący przypadek wspólnoty mieszkaniowej pewnego bloku w Gdańsku-Wrzeszczu, która sama postanowiła ogrodzić budynek i zamontować specyficzny system monitoringu z ekranami w mieszkaniach, bazujący na kontroli domu przez samych mieszkańców.

Tytuł drugiej części książki sugeruje bardziej empiryczną treść tekstów. Autorzy jednak przede wszystkim dzielą się refleksjami dotyczącymi procedury badawczej albo poprzestają na opisie procesu gettoizacji, nie podejmując natomiast prób jego wyjaśnienia. Czytelnik, który oczekuje wyników badań pozwalających odpowiedzieć na postawione we wstępie książki pytanie, dlaczego grodzenie jest złe, mo-

że poczuć się rozczarowany. Dominik Owczarek próbuje odpowiedzieć na pytanie o związek zamykania osiedli z kapitałem społecznym i aktywnością społeczną. Za materiał badawczy służą mu wyniki pilotażu przeprowadzonego na Kabatach i Tarchominie. Jak zauważa sam autor, pilotaż przede wszystkim pozwolił wskazać niedociągnięcia w konstrukcji kwestionariusza, wyciągnąć wnioski dotyczące procedury badawczej, a także postawić nowe hipotezy. Tych jednak D. Owczarek nie omawia. Rafał Chabowski ogranicza się natomiast do opisu form osiedli grodzonych istniejących w stolicy i proponuje własną ich klasyfikację: osiedla zamknięte, osiedla wtórnie zamknięte, willowe osiedla zamknięte. Omówienie wyników badań znalazło się w tekstach Katarzyny Zaborskiej i Macieja Kowalewskiego. Ten ostatni autor skupia się na zagrożeniach społecznych w obszarach przemieść objętych programami rewitalizacyjnymi (na przykładzie osiedli szczecińskich). K. Zaborska stawia natomiast pytanie o potrzeby i oczekiwania potencjalnych mieszkańców osiedli i prezentuje wyniki badań przeprowadzonych wśród uczestników targów mieszkaniowych w Warszawie.

Chociaż autorzy jednomyślnie opowiadają się przeciwko fragmentaryzacji przestrzeni miejskiej i segregacji społeczno-przestrzennej, to nie we wszystkich kwestiach są zgodni. Próbuje tworzyć wspólny front przeciwko gettoizacji, toteż poszczególne teksty nie są polemiczne. Widać jednak pewne różnice zdań i ujęć. L. Michałowski przypisuje dużą wagę strachowi jako czynnikowi uzasadniającemu potrzebę grodzienia, podczas gdy inni autorzy demaskują go jako najmniej istotny. Kwestii lęku poświęcono w książce sporo uwagi, co nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że to właśnie do względów bezpieczeństwa odwołują się zwolennicy zamkniętych osiedli i osoby, w których interesie leży podkreślanie zalet tej formy przestrzennej (np. deweloperzy w przekazach reklamowych). K. Zaborska zwraca uwagę, że, według prezentowanych przez nią badań, respondenci bardziej cenią bezpieczną okolicę i życzliwych sąsiadów niż monitoring, ogrodzenie i strażników, a na zamkniętym osiedlu chciałoby zamieszkać mniej niż połowa badanych. Z kolei B. Jałowiecki kwestionuje wiarygodność deklaracji o bezpieczeństwie jako czynnika decydującym o wyborze osiedla zamkniętego. Na przykładzie wypowiedzi mieszkańców warszawskiej „Mariny Mokotów” (której budowa zapoczątkowała dyskusję

wokół grodzienia osiedli) pokazuje, że mówienie o bezpieczeństwie to często maskowanie głównej motywacji, tj. chęci manifestacji swojego statusu i potrzeby izolacji od osób z innych klas społecznych. Autorom tomu udaje się pokazać, że grodzienie, które teoretycznie ma zapewniać bezpieczeństwo, przyczynia się do pogłębiania wrogości między grupami żyjącymi po dwóch stronach muru, co w rezultacie może prowadzić do wzrostu wzajemnej agresji i eskalacji przemocy. „Dramatyzowanie zła powoduje izolację ludzi napiętnowanych, co z kolei sprzyja ich zrzeszaniu się w grupy przestępcze” (s. 35) – piszą M. S. Szczepański i W. Ślęzak-Tazbir.

Autorzy książki wspominają o lęku, ale nie poprzestają na psychologicznych wyjaśnieniach procesu gettoizacji. Niepewność i ryzyko w ponowoczesnym świecie jest, ich zdaniem, nieodłączną częścią życia codziennego. Pokazują, że lęk współczesnego człowieka wiąże się raczej z niepewnością na rynku pracy, niestabilnością wartości posiadanych kompetencji oraz słabością więzi międzyludzkich. Poszukiwanie schronienia w osiedlach za bramą ma być jednym ze sposobów radzenia sobie z lękiem. Jest to sposób z góry skazany na porażkę, bo mieszkanie za murami nie jest w stanie złagodzić uczucia nieustannego zagrożenia. Autorzy są zgodni co do tego, że współczesna niepewność ma podłoże systemowe. Większość zawartych w książce analiz procesów gettoizacji łączy się z krytyką neoliberalizmu. M. Dymnicka podkreśla, że sam spór o bezpieczeństwo wpisuje się w neoliberalne myślenie o przestrzeni – władze miast wycofują się z troski o przestrzeń publiczną, obowiązuje więc logika „jeśli chcesz bezpieczeństwa, to musisz je sobie kupić”.

Autorzy analizują zjawiska segregacji także w kontekście transformacji ustrojowej. Według M. S. Szczepańskiego i W. Ślęzak-Tazbir, getta biedy i bogactwa to odbicie dystansów społecznych, które powstały w okresie przemian. Autorzy podkreślają, że gettoizacja polega na tworzeniu się obszarów homogenicznych, nieistotna jest więc wartość przestrzeni ani zamożność mieszkańców. Getto nie musi być rozumiane jako skupisko niekorzystnych warunków ani braku ładu. Jest to po prostu obszar odrębny od otoczenia, który można wyodrębnić na podstawie jego specyficznych cech. Egzemplifikacją tej tezy mają być dwa typy analizowanych przez autorów osiedli górnośląskich. M. S. Szczepański i W. Ślęzak-Tazbir zaznaczają, że zarówno elitarne osiedla grodzone, jak i popadające w ruinę poprzemysłowe blokowiska

można uznać za patologiczne: pierwsze – przez ich jarmarczność i nadmierną konsumpcję mieszkańców, drugie – ze względu na obecność problemów społecznych i biedę. Autorom nie udaje się jednak uciec od wartościowania i pokazywania osiedli przemysłowych jako obszarów deprywacji. To właśnie w odniesieniu do nich używają najczęściej negatywnie nacechowanego terminu *getto*, podczas gdy osiedla grodzone są *enklawami*. Mieszkańców *gett* biedy prezentują jako jednostki bierne, niezdolne do jakiegokolwiek aktywności, niezaradne, niebędące w stanie sprostać standardom społecznym. Określa się ich mianem „prawników i profesorów biedy”, ponieważ jedyne co potrafią to wykorzystywanie środków z pomocy społecznej. „Nędza materialna mieszkańców krainy umarłej energii jest [...] jedynie metaforą ich pustki duchowej, totalnego braku kapitału kulturowego i niedostatecznie rozwiniętego kapitału społecznego” (s. 43). Mieszkańcy osiedli grodzonych natomiast to „wygrani transformacji”, osoby „obdarzone odwagą transformacyjną” (s. 44). Wciąż podejmują nowe wyzwania, stanowiąc całkowite przeciwieństwo mieszkańców *gett* biedy. Choć M. S. Szczepański i W. Ślęzak-Tazbir ustawiają się na pozycji krytyków segregacji przestrzennej i społecznej, to stosują narrację legitymizującą jej przyczyny: w *getcie* biedy mieszkają „nieroby” niezdolne do adaptacji w nowej rzeczywistości, w *enklawie* dobrobytu natomiast *self-made mani*, którzy umieli wykorzystać okres transformacji.

W świetle recenzowanej książki *gettoizacja* jest czymś więcej niż zaburzeniem ładu przestrzennego przez budowę „ufortyfikowanych twierdz”, jak określa się coraz częściej osiedla grodzone. Autorzy pokazują, że istota *gettoizacji* nie polega na wznoszeniu płotów, lecz na segregacji społecznej. Segregacja ma nie tylko wymiar przestrzenny. Jak zauważają M. Pirveli i Z. Rykiel, tworzenie zamkniętych osiedli wynika z przekonania o zbyt małej skuteczności mechanizmów ekonomicznych i społecznych jako regulatora segregacji (s. 77). Rozlokowanie grup w przestrzeni miejskiej z jednej strony stanowi odbicie podziałów społecznych, z drugiej przyczynia się natomiast do ich reprodukcji. Autorzy zwracają uwagę, że *gettoizacja* obejmuje także szkolnictwo i zmniejsza szanse ruchliwości społecznej.

Według większości autorów, *grodzenie* i *oddzielanie* od otoczenia nie przyczynia się do budowy silnych więzi w obrębie murów. M. Dymnicka nie ma wątpli-

wości, że grodzenie osiedli nie ma nic wspólnego ze wspólnotowością. Akt grodzenia jest bowiem najczęściej wcześniejszy niż istnienie społeczności. Innego zdania jest tylko L. Michałowski. Twierdzi on, że w opisywanym przez niego gdańskim bloku wytworzyła się silna wspólnota. Autor uważa, że stało się tak dzięki wyznaczeniu wyraźnej granicy wydzielającej przestrzeń mieszkalną. Na podstawie opisu działań przeprowadzonych przez mieszkańców można jednak sądzić, że to raczej realizacja przedsięwzięcia i konieczność współpracy, a nie sam fakt odgrodzenia, przyczyniły się do wzmocnienia więzi i poprawy relacji między sąsiadami.

Książka „Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej” to jedna z pierwszych polskich pozycji demaskujących zjawisko segregacji przestrzennej, pokazujących, że podziały w przestrzeni to nie tylko zaburzenia ładu i estetyki miejskiej. Teksty wchodzące w skład tomu wskazują przede wszystkim na związek fragmentaryzacji przestrzeni miejskiej z nierównościami społecznymi i ich reprodukcją. Autorom udało się (nawet jeśli niekiedy stosują neoliberalne klisze) zasygnalizować istnienie zależności między systemem ekonomicznym i politycznym a zjawiskami przestrzennymi. Recenzowana książka nie stanowi jednak kompleksowego omówienia procesu ghettoizacji i jego źródeł. Autorzy piszą o zaniku granic między przestrzeniami prywatnymi a publicznymi, ale nie odwołują się do przemian kulturowych polegających na postępującej indywidualizacji i zacieraniu się granic między sferą publiczną a prywatną. Niektóre tematy są tylko wzmiankowane lub wymieniane jako zagadnienia do dalszych badań. Można tu wymienić choćby kwestię zależności między sposobem zagospodarowania przestrzeni a kapitałem społecznym oraz między stylem życia a użytkowaniem przestrzeni miejskiej.

Tom „Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej” należy więc traktować jako przyczynek do dyskusji o polskiej przestrzeni miejskiej – dyskusji, która obecnie, pięć lat po wydaniu książki, jest o wiele żywsza i budzi większe zainteresowanie zarówno naukowców, jak i publicystów oraz przeciętnych mieszkańców miast.

wpłynęło/received 22.09.2012; poprawiono/revised 24.09.2012.

Kultura nowego kapitalizmu

Jarosław Kinal

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

jaroslawkinal@gmail.com

Richard Sennett: *Kultura nowego kapitalizmu*. Warszawa 2010: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A.; stron 169. Przekład Grzegorz Brzozowski, Karol Osłowski.

Książka autorstwa Richarda Sennetta, amerykańskiego socjologa, wykładowcy Uniwersytetu Nowojorskiego, stanowi subiektywną – opisaną językiem eseisty – odpowiedź na pytanie, w jaki sposób jednostki funkcjonują w nowoczesnym społeczeństwie. Jest również autorskim opisem tego, w jaki sposób ludzie stają się kompetentnymi interpretatorami własnych doświadczeń w kontekście otaczającego ich społeczeństwa i najważniejszych norm kulturowych.

Tytułowa *kultura nowego kapitalizmu* jest nie tylko ważną składową współczesnej gospodarki, ale również zbiorem zachowań społecznych mających wpływ zarówno na relacje między jednostkami, jak i na dwubiegunowe relacje między instytucją

a jednostką bądź jednostkami. Tytułowe zjawisko *kultury nowego kapitalizmu* Richard Sennett poddał analizie z punktu widzenia innowacyjnych instytucji gospodarczych i ich wpływu na społeczne postrzeganie systemu społeczno-ekonomicznego przez jednostki. Richard Sennett w swojej książce łączy sferę publiczną, rytuały kulturowe oraz wzory zachowań, a więc elementy przestrzeni społecznej z ekonomią.

Książka składa się ze wstępu oraz czterech rozdziałów, zawierających przemyślenia autora w formie eseju z zakresu biurokracji, współczesnej gospodarki wiedzy, polityki oraz nowych idei społecznych, nazwanych przez Richarda Sennetta

„kapitalizmem społecznym naszych czasów”.

Pierwszy rozdział, zatytułowany „Biurokracja – nowy rozdział teraźniejszości”, rozpoczyna rys historyczny dotyczący zjawiska biurokracji, będący wstępem do rozmyślań autora na temat przemian, jakie zaszły w instytucjach państwa opiekuńczego i w polityce jako całości. W rozdziale tym Richard Sennett podejmuje próbę opisu najważniejszych przemian – i ich konsekwencji – jakie zachodzą w biurokracjach kapitalistycznych, do analizy których przyjął weberowski model piramidy władzy. Interesujące jest wskazanie, iż w piramidzie tej istotna jest zasada inkluzji społecznej, dzięki której życie zawodowe jednostek staje się uporządkowane. Jest to możliwe dzięki umiejscowieniu ich w trwałych ramach instytucjonalnych. Jako przeciwieństwo weberowskiej piramidy autor wskazał instytucje powstałe po upadku systemu z Bretton Woods.¹ Upadek tego porozumienia finansowego – jak wskazuje R. Sennett, umożliwił uwolnienie kapitału inwestorskiego oraz powstanie dominującej pozycji inwestorów w strukturze hierarchii decyzji w przedsiębiorstwach. Zmiany te doprowadziły w społeczeństwie do redefinicji pojęć *bezpieczeństwa socjalnego*, *pracy*, *miejsca pracy*, *czasu pracy* oraz *zatrudnienia*, między innymi przez automatyzację produkcji i *outsourcing*, zmiany w systemach rekrutacyjnych oraz uelastycznienie produkcji. Autor negatywnie ocenia nowy sposób funkcjonowania przedsiębiorstw, wskazując, iż został obniżony poziom lojalności wobec instytucji oraz uległy osłabieniu więzi międzyludzkie. R. Sennett w swojej książce zawarł również spostrzeżenie dotyczące zmniejszenia odpowiedzialności centrum, przy jednoczesnym wzroście kompetencji centrum wobec regionalnych oddziałów (s. 58). Wskazuje również na fakt, iż zasady *grywalizacji*² odgrywają coraz większą rolę zarówno w życiu zawodowym, jaki prywatnym jednostek.

W kolejnym rozdziale, zatytułowanym „Talent i widmo nieprzewidywalności”, opisano współczesne zasady rządzące rynkiem pracy. Ciekawa jest uwaga do-

¹ System z Bretton Woods jest to system walutowy będący pierwszym międzynarodowym układem finansowym systematyzującym wymiennalność walut. Nakładał on obowiązek zastosowania polityki monetarnej, której jednym z celów było utrzymanie kursów wymiany w jednoprocentowym przedziale wahań. Z powodu wzrastających obciążeń system załamał się w 1971 r. Jednym z tego powodów było wstrzymanie przez Stany Zjednoczone wymiennalności dolara na złoto.

² Rozumianej jako zwiększenie motywacji i zaangażowania jednostek przez stosowanie technik znanych z gier fabularnych oraz komputerowych. Grywalizacja jest oparta na przyjemności odczuwanej przez jednostki w trakcie kończenia kolejnych etapów pracy, podejmowania wyzwań oraz rywalizacji.

tycząca przedefiniowana pojęć *umiejętności* oraz *użyteczności* jednostek na rynku pracy, skutkująca marginalizacją pozycji społecznej jednostki. Według Richarda Sennetta, ma to związek z wprowadzaniem automatyzacji produkcji, wielozadaniowości, potrzeby ciągłego doksztalcania i specjalizacji, przy jednoczesnym krótkim terminie ważności zdobytych umiejętności. Według autora, prowadzi to do zjawisk zatrudniania jednostek na stanowiskach nieodpowiadających zdobytym kwalifikacjom, współpracy firmy z jednostkami w niepełnym wymiarze czasu oraz zatrudniania jedynie do wykonania jednego, konkretnego, zadania. Rozdział ten kończy krytyka merytokracji jako systemu, który prowadzi do rywalizacji elit kosztem słabszych jednostek. R. Sennett zauważa, że w „tym polowaniu na talent, ci, których oceni się jako pozbawionych wewnętrznych zasobów, zostają w próżni. Bez względu na wcześniejsze osiągnięcia nie są uważani za użytecznych czy wartościowych” (s. 105).

W trzecim rozdziale, zatytułowanym „Konsumując politykę”, autor skupia się na związkach między nową elitą a władzą oraz gospodarką. Richard Sennett zauważa, że obecnie nie można już mówić o polityce opartej na resentymentach wyborcy, który dokonywał świadomych wyborów politycznych i rozliczał polityka z jego obietnic. Współczesna kultura konsumpcyjna przekształciła dawnych wyborców w konsumentów polityki, a wybory autor książki porównuje do celebrowanych przez jednostki wizyt w hipermarkecie. Według Richarda Sennetta, wyborcy głosują obecnie za potencjalnym zyskiem wynikającym z obietnicy realizacji założeń programu, nie biorąc pod uwagę dotychczasowych osiągnięć kandydata. Interesujące jest stwierdzenie, że ludzie po pierwszych entuzjastycznie podejmowanych wyborach politycznych przechodzą w stan biernego konsumowania polityki. Zdaniem autora książki, zauważalne jest głosowanie na najbardziej kolorowe perspektywy polityczne. Richard Sennett utwierdza czytelnika w przekonaniu, że idea postępowej polityki opartej na aktywnych i racjonalnych wyborach jest niemożliwa. Współcześnie jednostki bardziej cenią politykę bierną, definiowanie państwa jako redystrybutora dóbr, zbieżność programów wielkich partii politycznych, odgórne prowadzenie polityki w oderwaniu od codziennych potrzeb obywateli, brak dyskusji w najważniejszych sprawach oraz skupienie się przez polityków na akcentowaniu marginalnych różnic programowych i manipulowaniu kontekstem.

Ostatni rozdział stanowi prezentację autorskiego rozwiązania opisywanych we wcześniejszych rozdziałach problemów współczesnego społeczeństwa. Ta część książki wydaje się niedopracowana, oparta jedynie na jednostkowych obserwacjach oraz założeniach teoretycznych. Richard Sennett proponuje większe zakotwiczenie jednostek w kulturze jako receptę na marazm i bierność. Większość proponowanych przez niego rozwiązań już funkcjonuje w przestrzeni społecznej i na razie nie przynosi prognozowanych przez autora zysków społecznych.

Książka autorstwa Richarda Sennetta jest ważnym głosem w dyskusji nad współczesnym kształtem społeczeństwa. Została ona napisana przystępnym, niespecjalistycznym językiem, zrozumiałym nawet dla mniej kompetentnego czytelnika, a trudne terminy zostały opatrzone komentarzem autora. Pomimo dokonywanych niekiedy przez autora zauważalnych uogólnień i uproszczeń jest to pozycja ważna dla badaczy przestrzeni społecznej oraz ekonomii.

wpłynęło/received 12.08.2012; poprawiono/revised 06.09.2012.



ISSN 2084-1558